

INDEKS NR 362050 | NAKŁAD 50 EGZ. | ISSN 0021-6941

JĘZYK POLSKI

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

WRZESIEŃ 2018 | CENA ZŁ 25 (5% VAT)

WRZESIEŃ 2018 | XCVIII 3

JĘZYK
POLSKI

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY

PIOTR ŻMIGRODZKI

Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków

SEKRETARZ NAUKOWY

Monika Buława (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

KOMITET REDAKCYJNY

Krystyna Kowalik (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Janina Labocha (Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków), Maria Malec (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Anna Tyrpa (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Jadwiga Waniakowa (Wydział Filologiczny, Uniwersytet Jagielloński, Kraków; Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

RADA NAUKOWA

Jerzy Bartmiński (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin), Bogusław Dunaj (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Tarnów), Gerd Hentschel (Instytut Sławistyki, Uniwersytet w Oldenburgu, Niemcy), Jolanta Maćkiewicz (Uniwersytet Gdański), Andrzej Markowski (Uniwersytet Warszawski), Milica Mirkulovska (Uniwersytet Cyryla i Metodego, Skopje, Macedonia), Bogdan Walczak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

.....

Adiustacja, korekta i łamanie: Wydawnictwo JAK, www.wydawnictwojak.pl

Projekt szaty graficznej: Joanna Tyborowska, joannatyb@gmail.com

Witryna internetowa czasopisma: <http://jezyk-polski.pl>

Czasopismo wydawane przy współudziale Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Adres redakcji: al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków

e-mail: jezykpolski@ijp.pan.pl

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 2018

ISSN 0021-6941

.....

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.: Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mailowy: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 – czynne w godzinach 7–18. Koszt połączenia według taryfy operatora.

Odbiorcy krajowi i zagraniczni mogą również zamawiać prenumeratę „Języka Polskiego” w firmach kolporterskich:

a) Kolporter – informacje: <http://kolporter.com.pl> lub pod nr. tel. 801 205 555,

b) Garmond Press – informacje: <http://www.garmondpress.pl>.

Koszt prenumeraty dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego na rok 2018 wynosi (wraz z roczną składką członkowską) 100 zł. Aby zostać członkiem Towarzystwa (lub przedłużyć swoją przynależność członkowską na kolejny rok kalendarzowy), należy przekazać wymienioną kwotę na konto Towarzystwa w PKO BP SA I O Kraków: 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460 w terminie do 31 stycznia danego roku i wypełnić deklarację członkowską (więcej informacji: <http://tmjp.pl/zapisy>). Pojedyncze zeszyty od rocznika XCVI (2016) można nabywać (z doliczeniem kosztów wysyłki) w księgarni internetowej Instytutu Języka Polskiego PAN (<http://sklep.ijp.pan.pl>), a zeszyty starsze – w Biurze Zarządu Głównego TMJP (al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków, e-mail: tmjp@ijp-pan.krakow.pl).

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

BEATA MILEWSKA: Funkcje komunikacyjne partykuły <i>w istocie</i>	5
ALINA WRÓBLEWSKA, ALEKSANDRA WIECZOREK: Status morfoskładniowy wyrazu <i>jako</i> we współczesnej polszczyźnie	16
DONATA OCHMANN, PATRYCJA PAŁKA, AGATA KWAŚNICKA-JANOWICZ: <i>Krakus, krakauer, krakowianin i krakowiak</i> – nazwy mieszkańca Krakowa a jego auto- i heterostereotyp	31
EWA BADYDA, LUCYNA WARDA-RADYS: W żartach, ale na serio – odwołania do polskiej rzeczywistości politycznej w toponimii fikcyjnego kraju San Escobar	49
EWA FICEK, JOANNA PRZYKLENK: Komponent strukturalny porady językowej – wczoraj i dziś (jeszcze o „starym” gatunku w nowych mediach)	65
RENATA KUCHARZYK: Nowe użycia przymiotnika <i>humanistyczny</i> we współczesnej polszczyźnie	75
EWA DEPTUCHOWA, MARIUSZ FRODYMA: Głosowane rozariusze łacińskie jako źródło w badaniach nad średniowieczną polszczyzną	84
KATARZYNA KONCZEWSKA: Świadomość językowa Polaków na Grodzieńszczyźnie na początku odrodzenia narodowego	97
MAGDALENA OSOWICKA-KONDRATOWICZ: Pieśń ludowa w kształtowaniu świadomości fonologicznej dziecka	108
IRENA JAROS: Polskie gwarowe <i>nicpoty(m)</i>	119

RECENZJE

TOMASZ JELONEK: Tadeusz Lewaszkiewicz, <i>Język powojennych przesiedleńców z Nowogródka i okolicy</i>	125
---	-----

VARIA

TADEUSZ PIOTROWSKI: Nowe słowniki języków zachodniosłowiańskich	130
Nowości wydawnicze	134
Kazimierz Nitsch i inni. Smutne rocznice 2018 r.	136

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

BEATA MILEWSKA* | UNIwersYTET GDAŃSKI

Funkcje komunikacyjne partykuły *w istocie*

Słowa kluczowe: leksyka, partykuła, *w istocie*.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/Jp.98.3.1>

Partykuły należą do tych środków języka, za pomocą których mówiący komentują swoje aktualne mówienie. Są więc elementami metatekstu w klasycznym rozumieniu tego pojęcia jako „wypowiedzi o wypowiedzi” (Wierzbicka 1971).

Podjmując się próby analizy tych wyrażań, można uwzględnić dwa aspekty opisu: semantyczny oraz pragmatyczny. Pierwszy, zawarty w pytaniu „Co mówię?”, odnosi się do znaczenia, pojmowanego jako pewien układ sensów szczegółowych (różnie wydobywanych w poszczególnych koncepcjach teoretycznych). Drugi aspekt, tkwiący w pytaniu „Co robię?” albo „Czemu to służy?”, wiąże się z interpretacją komunikacyjnej funkcji znaku, jego roli w procesie przekazu informacji. Oba aspekty opisu dopełniają się, gdyż funkcja i znaczenie są wzajemnie powiązane.

W pracach z zakresu teorii tekstu wymienia się dwie podstawowe funkcje wskaźników metatekstowych – gdy „tekst mówi o sobie”, pomagając odbiorcy poruszać się w przestrzeni wyznaczonej przez formalny kształt wypowiedzi, przekazując sygnały, jak układać oraz interpretować jej fragmenty (system referencji tekst → tekst), i gdy komunikowane są znaczenia interpersonalne, związane z wyrażaniem stosunku mówiącego do własnej wiedzy, stanu emocjonalnego, postawy względem odbiorcy (tekst → okoliczności wypowiedzi) (por. Maciejewski 1983: 172; Duszak 1998: 135–136). W modelu tak zwanej gramatyki komunikacyjnej, przyjmującej trójpodział języka (mówimy: co?, po co?, jak?), wymienione funkcje związane są odpowiednio: z poziomem organizacji tekstu oraz z poziomem interakcyjnym (Awdiejew, Habrajska 2004: 34–41)¹.

Partykuła *w istocie* doczekała się już uwagi badaczy. W leksykonie zorientowanym funkcjonalnie ujmowana jest ona wśród operatorów hierarchizacji informacyjnej – wzmacnia ona wartość oznaczonych fragmentów treści (Awdiejew, Habrajska 2006: 181), a także wśród metaoperatorów perswazji – blokuje bowiem możliwość weryfikacji przez odbiorcę prawdziwości wyrażanej asercji lub trafności dokonanej oceny (Awdiejew 2004: 144).

* beata.milewska@univ.gda.pl

¹ Właściwie każdy element metatekstowy ma wymiar interakcyjny, gdyż jego obecność w wypowiedzi wynika z potrzeby uwzględnienia osoby adresata. Cechą swoistą operatorów interakcji jest jednak wprowadzanie sensu, w którym komponent interpersonalny, zasadniczo różny od stylistycznego, dotyczącego budowy i właściwości językowych tekstu, odgrywa istotną rolę.

Człon *meta* występujący w nazwie należy rozumieć jako sygnał, że dana funkcja (perswazyjna) ma charakter naddany, jest nadbudowana nad funkcją właściwą wypowiedzi (modalną czy emotywno-oceniającą).

Proponuję bliżej przyjrzeć się działaniu partykuły *w istocie* jako operatora i zbadać, z czego się bierze i na czym opiera to jej dwoiste komunikacyjne działanie. Prześledźmy typowe konteksty użycia².

- (1) Żyjemy w dziwnym międzyczasie, w którym na placu publicznym panuje **w istocie** cisza (Dz. Eur. 29/2008).
- (2) Średniowieczna mistyka reńska akceptuje z odmiennych powodów metaforę, którą dobrze znamy z Psalmów i Księgi Hioba: człowiek jest **w istocie** pełzającym po ziemi robakiem, naj-
nędzniejszym ze stworzeń, naruszającym doskonały porządek natury (Tom. 37).
- (3) Cena jest nieporównanie wyższa, możliwość dostarczenia produktu – nieporównanie dłuż-
sza, a warunki przejściowe do realizacji w ogólnie nieznanej stronie, która miałaby to realizo-
wać. Krótko mówiąc, ten kontrakt **w istocie** nie istnieje [...] (newsweek.pl, 26.11.2015).
- (4) A więc to już? Tak rychło? Tak spokojnie, choć niby hucznie? Tak spektakularnie, choć **w istocie** niepostrzeżenie? (Dz. 251/2007).

Wszystkie przytoczone wyżej wypowiedzenia cechuje istnienie pewnej sprzeczności pomiędzy tym, co jest aktualnie mówione na dany temat (w modusie „wiem”), a innym sądem, który może być wyrażony, jak w przykładzie (4), implikowany (3) lub tylko domyslny (1) i (2).

Na placu publicznym panuje cisza (to jest orzekaną prawdą), a jednocześnie ciągle słyszymy jakieś słowa (i to także jest prawdą, skądinąd znaną) – przykład (1). Człowiek jest najnędzniejszym ze stworzeń (prawda), a zarazem reprezentantem gatunku, który stanął na samym szczycie drzewa ewolucji, najlepiej wyposażonym – w rozum, język – oraz przystosowanym do życia, najbardziej ekspansywnym itd. – (2). Kontrakt nie istnieje (prawda), a przecież pewne fakty wskazują, że istnieje – (3). Coś się dzieje niepostrzeżenie (prawda), choć spektakularnie – (4).

Istnienie tego rodzaju sprzeczności, gdy jedna prawda zdaje się wykluczać drugą, stwarza pewną trudność tam, gdzie myślenie nasze zmierza do systemowości i zaangażowane jest w tworzenie spójnej wizji świata. Rzeczywistością rządzi bowiem zasada niesprzeczności – ten sam przedmiot nie może jednocześnie mieć danej właściwości i jej przeciwieństwa: albo panuje jazgot (słysząc jakieś głosy), albo cisza; albo ktoś jest koroną stworzenia, albo najnędzniejszym ze stworzeń; albo coś istnieje, albo nie; albo coś się dzieje niepostrzeżenie, albo spektakularnie – nigdy obie rzeczy naraz.

Rozwiązaniem zarysowującej się antynomii – stworzonym w ludzkim umyśle – może być rozdzielenie pojęcia rzeczywistości na rzeczywistość fenomenalną: taką, jaka objawia się nam bezpośrednio za pomocą naszych zmysłów (zjawisko, wygląd), oraz na rzeczywistość ukrytą głębiej pod powierzchnią zjawisk, taką, jaka jest *w s w e j i s t o t c i e*. Rzeczywistość drugiego

2. Przykłady pochodzą z korpusu (NKJP) oraz ze zbiorów własnych, co oznaczam odpowiednim zapisem.

rodzaju przejawia się w postaci zjawisk, ale nie jest uchwytana na drodze percepcji zmysłowej, bo ta zdolna jest postrzegać jedynie wyglądy.

Zdanie z korpusu językowego wprost ujawnia dokonywane w umyśle rozszczepienie:

(5) Była to wizja świata, który daje się poznać jako *f e n o m e n* nieustannej metamorfozy, choć jest w *istocie* w tajemniczej swej głębi jeden, jedyny i jednolity (NKJP).

Gdy przyjmiemy założenie o istnieniu dwóch różnych poziomów rzeczywistości, konflikt zarysowujący się w cytowanych wyżej wypowiedzeniach (1)–(4) staje się konfliktem pozornym, gdyż między jedną rzeczywistością (tą widoczną) a drugą (leżącą pod powierzchnią zjawisk) nie ma regularnej odpowiedniości. To, co postrzegamy zmysłowo, ma status niejednoznaczny: raz zgodne jest z istotą rzeczy, innym razem bywa tylko jej przybliżeniem albo iluzją. Porównajmy obraz wiosła zanurzonego w wodzie w stosunku do obrazu wiosła wyjętego z wody – który z nich jest prawdziwy? Może żaden z nich?

Rozszczepienie rzeczywistości ma zatem dale idące konsekwencje, gdyż ustanawia hierarchię wewnątrz objawiających się prawd: nadaje wartość tym aspektom, które reprezentują istotę rzeczy, a odbiera ją pozostałym.

To, że rzeczywistość (istota) i wartość są ze sobą ściśle powiązane, ma doniosłe znaczenie w argumentacji (por. Perelman 2002: 143–155). Jeżeli w *istocie* jest tak a tak – to nie może być inaczej, ewentualne inne opinie zdegradowane zostają do roli fantazji, a co najwyżej przelotnych komentarzy, prawd akcydentalnych i błahych w porównaniu z prawdą, która dotyka samego sedna rzeczy, reprezentuje rzeczywistość głębszego poziomu i której ostatecznie należy się racja. Mówiąc, że „na placu publicznym panuje w *istocie* cisza” (1), mówimy jednocześnie, że w dyskursie społeczno-politycznym nie ma żadnych ważnych głosów, niczego godnego uwagi i temu właśnie sądowi trzeba przyznać status ostatecznej prawdy. Twierdząc, że człowiek „jest w *istocie* pełzającym po ziemi robakiem... itd.” (2), odrzucamy jako nierелеwantne wszelkie inne spostrzeżenia i wnioski, do jakich można byłoby dojść na drodze poznawania rzeczywistości przez obserwację jej przejawów.

Takie działanie, polegające na obaleniu innych sądów w celu wprowadzenia sądu własnego, możemy nazwać *p o l e m i k ą*. W *Słowniku gniazdowym partykuł polskich* (SGPP: 83–84) w *istocie* ujęte jest właśnie wśród partykuł polemicznych, którym przypisuje się wspólny komponent semantyczny ‘prawdą jest R [R = remat – B.M.], a nie ‘nie R’, o którym można by sądzić, że jest prawdziwe’. Sama partykuła otrzymuje definicję: ‘mówiący o tym, co ktoś sądzi, że nie R, mówi, że o tym, o czym mowa, wie, że R’ (SGPP: 83–84). Mamy zatem potwierdzenie tego spostrzeżenia, że deklaracji prawdziwości sądu głoszonego „tu i teraz” (komentarz metatekstowy zawsze zlokalizowany jest w momencie mówienia i ma wartość w stosunku do momentu mówienia, stąd odniesienie partykuły do rematu zdania) towarzyszy świadomość istnienia w umyśle odbiorcy innych sądów, które mogą być przez niego brane za prawdę.

Założenie obecności tych innych sądów jest w ogóle warunkiem sensownego użycia partykuły w *istocie*. Zauważmy, że wyrażenie to nie wystąpi w twierdzeniach analitycznych, których prawdziwość jest zagwarantowana z definicji i nie może być przedmiotem dyskusji:

(6) *Szwagier to w *istocie* mąż siostry.

...ani w zdaniach, których prawdziwość nie budzi wątpliwości w świetle powszechnie przyjmowanych aksjomatów nauki czy obowiązującego paradygmatu wiedzy naukowej:

(7) *Dowolne dwa punkty w *istocie* można połączyć odcinkiem (pierwszy aksjomat geometrii euklidesowej).

(8) *Ziemia jest w *istocie* trzecią planetą od Słońca (pogląd obowiązujący).

Zdania (6)–(8) dałoby się obronić jedynie jako potwierdzenie „oczywistej oczywistości”, ale wówczas aktualizowałaby się jeszcze inna funkcja partykuły w *istocie*, dochodząca do głosu, gdy partykuła działa na sądzie wtórnym (powtórzonym) – o czym będzie mowa w dalszej części tekstu.

Świadomość istnienia sądów przeciwnych wobec sądu głoszonego jest zatem wpisana w znaczenie partykuły, która staje się przez to dogodnym środkiem *p e r s w a z j i*. Spójrzmy, co przyniosłoby opuszczenie partykuły na przykład w zdaniu (3):

(9) Cena jest nieporównanie wyższa... itd. Krótko mówiąc, ten kontrakt nie istnieje.

Mówiacy to zdanie natychmiast naraziłby się na zarzut: Jak „nie istnieje”, skoro „istnieje”? Pozbawiony komentarza sąd wydaje się nie do przyjęcia.

Przewidując możliwość odrzucenia sądu, mówiący staje przed pytaniem: co zrobić, żeby nie można było zaprzeczyć?

Aleksy Awdiejew w *Gramatyce interakcji werbalnej* (2004: 120) pisze, że perswazja na poziomie organizacji dyskursu wyraża się w rozmaity sposób: w kolejności i wariantach wprowadzania informacji, w jej delimitacji i hierarchizacji, a także w odpowiednim przygotowaniu partnera do jej przyjęcia. Tu chodziłoby – jak już była mowa – o zablokowanie odbiorcy możliwości weryfikacji prawdziwości wyrażanej przez nadawcę asercji lub trafności dokonanej oceny.

Blokowanie możliwości weryfikacji treści przez odbiorcę jest jednym z najczęściej stosowanych chwytów perswazyjnych (Habrajska 2005: 118–119). W celu perswazyjnego oddziaływania na odbiorcę można powołać się na regularność, powtarzanie się określonych faktów, zdarzeń (*jak zawsze, jak zazwyczaj, jak zwykle* i in.: *Propozycja pana posła jest jak zwykle niedopracowana*), przywołać obiegową opinię (*ponoć, przecież, jak mówią* itd.: *On, jak mówią, nie ma nic do zaproponowania*), zauważyć powszechność danej informacji (*każdy wie, jak wiadomo* itp.: *Jak wiadomo, posłowie są bezkarni*), można też zasygnalizować wspólną wiedzę z partnerem (*przecież, jak wiesz* i in.: *Jak wiesz, on zawsze był taki*), włączyć własny autorytet lub odnieść się do osoby czy tekstu wiarygodnych dla odbiorcy (*moim zdaniem, jak mówi N* i in.: *Moim zdaniem, on jest najlepszym kandydatem*) – by wymienić najoczywistsze sytuacje (zob. Habrajska 2005: 118–119).

Partykuła (na poziomie funkcjonalnym: operator) *w istocie* blokuje wybór oceny zdania przez zaznaczenie głębszego poziomu rozeznania. Treści podanej jako prawda-istota (w odróżnieniu od sądu budowanego na podstawie wiedzy o przejawach) nie sposób zaprzeczyć, gdyż równałoby się to zakwestionowaniu samej rzeczywistości bytu istniejącego poza reprezentującym go zjawiskiem. Tym samym odrzucilibyśmy jedyne kryterium, jakie pozwala nam sądzić o wyglądach: odróżniać te z nich, które są wyrazem prawdziwej natury rzeczy, od tych, które są złudne i mogą prowadzić do błędu (i nie ma znaczenia, że to kryterium nie jest niczym więcej jak konstrukcją umysłu).

W zdaniach z partykułą *w istocie* sądy opozycyjne demaskowane są jako prawdy-fenomeny, czyli... fałsz. Konstrukcja niektórych wypowiedzeń wprost ujawnia tę strategię:

(10) Kolonie wielu planktonowych graptolitów opatrzone są specjalną wierzchołkową strukturą. Spłaszczona na powierzchni łupku *sprawia wrażenie* pęcherza (pneumatoforu), ale *w istocie* był to trójbrzechwowy statecznik kolonii graptolitów pływającej niczym rybka (NKJP).

(11) Toteż III część Dziadów *z pozoru* tylko jest dramatem politycznym. *W istocie* nie chodzi ani o wolność, ani o równość, ani o braterstwo, ani o prawa narodów. Jest to apokalipsa (NKJP).

(12) Rzucenie w twarz Bogu, że jest nie ojcem, ale carem, *wygląda* na odruch niegrzecznego dziecka albo najwyżej, obrazę majestatu. *W istocie* gra toczy się o znacznie większą stawkę i żeby o tym się przekonać, należy pamiętać o bohaterach Dostojewskiego, których dręczy ten sam problem (NKJP).

(13) Choć *ma postać* mężczyzny – [...] – reprezentuje *w istocie* to, co w naturze kobiece (NKJP).

(14) Tak to *widzą*. *W istocie* nie mają żadnych wiadomości, ani nawet mglistej intuicji, czym mogłaby być wiedza i wykształcenie (Hart. 114).

(15) Myślę sobie, że człowiek ten jest straszliwie oszukany, że nie wie nawet, za jakie szatańskie i obłudne walczy idee, i że on, któremu *wydaje się*, że jest rycerzem dobra i piękna, *w istocie* kąpie się po uszy w morzu najperfidniejszego zła, jakie kiedykolwiek rozlało się po świecie [...] (NKJP).

(16) *Udaje* sz ubolewanie z powodu śmierci monsieur Lefevre'a, *w istocie* jednak jesteś bardzo zadowolony, jego śmierć pomogła ci w karierze (NKJP).

Fałsz rzeczywistości dostępnej zmysłowo, przez obserwację zjawisk, podkreślony zostaje wprowadzeniem operatorów *sprawia wrażenie*, *z pozoru*, *wygląda*, *ma postać*, *widzą*, *wydaje się*, *udajesz*. W pominiętych przykładach także: *na pozór*, *uważają za przejaw* itp.

Szczególnie ciekawe są konteksty, w których *w istocie* występuje, by bronić sądów kontrowersyjnych przez swą paradoksalność:

(17) Cała literatura amerykańska jest w *istocie* antyamerykańska [...] (NKJP).

(18) Pan Jupien okazuje dystyngowaną zazdrość. Iście męską jednakowoż. To znaczy taką, która baronowi najbardziej imponuje, bo on ceni tylko męskie ideały, hołduje tylko prawdziwie męskim obyczajom, chwali tylko męskie upodobania, z którymi głośno się identyfikuje. A wszystko to dlatego, że w *istocie* jest kobietą (NKJP).

Czy literatura amerykańska może być antyamerykańska? (17) – mamy tu do czynienia z paradoksem własnego interesu. Czy kobieta może cenić tylko męskie cnoty? (18) – oto z kolei paradoks ludzkiej natury. Trzeba mieć odwagę, żeby głosić takie sądy, gdzie ryzyko zanegowania proponowanej wizji świata jest duże, bo przedstawiana prawda przeciwstawia się mocno ugruntowanym w świadomości powszechnej przekonaniom. Jak ujmuje to René Girard (1992: 63) – „Cnota rzadka, cnota nad cnotami, to odporność na mimetyzm”. Wszyscy idziemy za najsilniejszą skłonnością naśladowczą, dążymy do jednomyślności, by stłumić ewentualny konflikt zagrażający harmonii więzi wspólnotowej (przynosi to efekt odwrotny do zamierzonego, ale to już inny temat). Skłonność mimetyczna dotyka mówienia, gdyż jest ono nieodłącznie związane z życiem społecznym i kulturą – Ludwig Wittgenstein (1972: § 19) napisał wprost: „wyobrazić sobie jakiś język, znaczy wyobrazić sobie pewien sposób życia” – zatem mówienie przejmuje zasady i rytuały wypracowane w innych systemach znaczeń. Niepodporządkowanie się tym utrwalonym przez wieki wzorcom zachowań znaczących grozi w najlepszym wypadku izolacją, a w najgorszym – prowadzi do roli kozła ofiarnego. Kto zechce nim być?

Wprowadzenie operatora w *istocie* skutecznie wygasza u odbiorcy obszar wiedzy niedogodnej do osiągnięcia własnych celów. Neutralizacja taka jest zabiegiem uzasadnionym w związku z tak zwanym efektem pierwszeństwa, polegającym na przywiązaniu do wiedzy już posiadanej (Szymanek 2001: 232).

Trudność odrzucenia sądu wprowadzanego wyrażeniem w *istocie* wynika również z sugestii jego obiektywizacji. Wszystkie partykuły można uważać za środki subiektywizujące tekst, gdyż stanowią one komentarz mówiącego do wypowiadanych treści (różnorodność tego komentarza pokazywał Maciej Grochowski już w pierwszej monografii tej części mowy – 1986: 122–127, zob. również 1997). Specyfika znaczeniowa partykuły w *istocie* każe jednak zapomnieć o tym, że mamy do czynienia po prostu z czyjąś opinią na dany temat. Rzeczywistość rzeczy, w odróżnieniu od rzeczywistości zjawisk, może być tylko jedna i istnieje ona niezależnie od tego, co gotowi jesteśmy o tym myśleć. Kiedy odkrywamy prawdę-istotę, odkrywamy to, co obiektywne, niezmiennie, co nie ulega deformacji w krzywym zwierciadle naszych zmysłów.

W zdaniach, w których występuje partykuła w *istocie*, zawsze daje się odczytać jakieś przeciwstawienie – „coś jest (było) takie/jest (było) tak, jakkolwiek to może (mogło) wyglądać”³, zob. też: *jest w istocie emanacją państwowości upadłej, w istocie jest gejem, w istocie są szczególnie, to w istocie misja na Marsa, był w istocie duszą romantyczną...* W niektórych kontekstach, gdzie przeciwstawienie to wyrażone jest *explicite* i często podkreślone wskaźnikami

3 Empiryczne zdania z partykułą w *istocie* nie są odnoszone do przyszłości, choć możliwości takiego odniesienia nie da się wykluczyć, np. w zapowiedzi czegoś, co ma się ukazać, a o czym mówiący już wie: *Nowe przepisy w istocie zamkną drogę awansu*.

przeciwstawienia: *jednak, a, zaś...*, istnieje możliwość substytucji partykuły *w istocie* przez ciąg *w rzeczywistości*. Por.:

(19) Gralewski miał ostrzec generała przed zamachem, a *w istocie* [*w rzeczywistości*] odegrał zaskakującą rolę w mistyfikacji gibraltarskiej (filmpolski.pl, 2009).

(20) Nie określiłem ich bliżej, tylko dałem do zrozumienia, że są to sprawy poważne i złożone. *W istocie* [*w rzeczywistości*] nie miałem w Wenecji żadnych spraw do załatwienia (NKJP).

Wymiana pociąga za sobą zmianę treści wypowiedzenia. Partykuła *w rzeczywistości* zapowiada, że komunikowany fakt należy traktować jako *sprostowanie*, a więc zawarta jest tu tylko dyrektywa odrzucenia wcześniejszej informacji jako nieprawdziwej (zob. Milewska 2011a). Taki sens operacyjny partykuły znajduje motywację w znaczeniach konstytuujących ją członów⁴. Termin *rzeczywistość*, wchodzący w skład wyrażenia obok lokatywnego przyimka *w* (Ms), reprezentuje pojęcie będące jednością, niepodzielone: rzeczywistość to ‘wszystko, co istnieje (w taki czy inny sposób)’. Mamy więc tutaj proste przeciwstawienie stanu rzeczy, który jest zgodny z rzeczywistością (jest prawdą), stanowi rzeczy, który tej rzeczywistości się sprzeciwia (nie jest prawdą):

(21) Wizerunek infernalnej krainy, jakim obdarzyli nas autorzy biblijni, a później Dante czy Swedenborg, mija się z prawdą. *W rzeczywistości* piekło nie jest miejscem, lecz stanem, przez który przechodzi człowiek (Tom. 11).

Partykuła *w istocie* nie zapowiada sprostowania, przynajmniej nie bezpośrednio. Mówi tylko o tym, że dany sąd jest prawdą z głębszego poziomu rzeczywistości, a co za tym idzie, jest informacją najważniejszą spośród tych, jakie da się o danym przedmiocie orzec. Nie wyklucza się zatem innych sądów jako możliwych. Są one też swego rodzaju „prawdą”, tyle że prawdą na temat obiektów postrzeganych jako zjawiska (zewnętrzne przejawy), nie rzeczy same w sobie. Gralewski ostrzegł przed zamachem – nadawca podaje tę informację na podstawie cudzych słów (citativus: *miał ostrzec*), w istocie jego rola w zdarzeniu była inna niż stwarzane pozory lojalności (19).

I znów takie właśnie działanie komunikacyjne partykuły *w istocie* znajduje oparcie w rozumieniu podstawowej konstrukcji *w + istota* (Ms), w której funkcja lokatywna przyimka zrelacjonowana jest do rzeczownika *istota* o treści ‘prawdziwa natura, esencja rzeczy’, wtórnie także ‘najważniejszy element czegoś’.

Nasuwa się w tym miejscu pytanie o stosunek znaczenia i funkcji partykuły *w istocie* do bliskiej formalnie jednostki *w istocie rzeczy*. Wyrażenie *w istocie rzeczy* zawiera dodatkowy człon leksykalny, którego obecność narzuca nieco inną interpretację znaczenia całości. *Istota rzeczy* – inaczej niż sam rzeczownik *istota*, którego pierwotna treść ‘prawdziwość, rzeczywistość’ (Sł.) stopniowo ulegała konkretyzacji aż do znaczenia ‘najważniejszy element’

4 Ciąg *w rzeczywistości* funkcjonuje też na prawach konstrukcji syntaktycznej, co sprzyja interferencji znaczeń.

(nie tracąc jednak pierwotnego sensu!) – od początku oznacza ‘to, co uznaliśmy za najważniejsze w jakiejś wypowiedzi lub sprawie’ (ISJP, v. istota), na przykład: *Istotą rzeczy nie była gra o to, czy komuniści mają dyndać na stryczku, tylko gra o własność*. Akt uznania czegoś za najważniejsze powoduje, oczywiście, że mówimy prawdę i prawdziwie tej przyznajemy wyjątkowy status, stąd funkcja komunikacyjna obu środków pozostaje mniej więcej taka sama, choć na pierwszy plan wysunie się funkcja hierarchizująca.

(22) W totalitaryzmie chodzi w *istocie rzeczy* o władzę – nieograniczoną władzę nad życiem podziemnym i nadziemnym, nad prawdą i fałszem, nad wolnością i niewolą, nad niebem i piekłem (NKJP).

W zdaniu (22) pobrzmiewa zapewnienie, że wszystkie sądy na temat totalitaryzmu dają się sprowadzić do jednego.

Rozważmy jeszcze stosunek w *istocie* do *de facto*, również zakładającego polemikę z innym sądem i zdającego sprawę z istnienia, a zarazem z przewyciężenia epistemicznego konfliktu, który mógłby zagrozić spójnej wizji świata mówiącego. Ów konflikt przebiega w przybliżeniu na linii: świat formy (deklaracji) – świat treści (tego, co jest) (zob. Milewska 2011b).

(23) Pomimo głośzonego zakazu rozlewu krwi Prawo Mojżeszowe *de facto* popierało zbrojną obronę przed agresją (*Pierwsza krucjata. Nowe spojrzenie*, doci.pl/pdf).

(24) Wzbudziło to pewien niepokój społeczny i stało się pożywką dla propozycji rządowych oficjalnie motywowanych dążeniem do zapewnienia ochrony emerytów, a *de facto* prowadzących do zawłaszczenia ich oszczędności (NKJP).

Sygnalizowane za pomocą *de facto* (łac. ‘według tego, co jest faktem’) rozszczepienie pojęcia rzeczywistości i przyjęcie podwójnej perspektywy jej oglądu: wyodrębnienie świata realnego, w którym przebiega nasze życie (*de facto*), oraz świata kreowanego za pomocą słów, deklaracji, paragrafów (*formalnie, oficjalnie*), pozwala z sensem odebrać takie zdania jak (23) i (24). Stąd też możliwość substytucji obu wykładników w wypowiedzeniu (25).

(25) Postawa taka, przeciwnie do deklaracji, próbuje w *istocie* [*de facto*] odciąć człowieka od przyrody, zaprzeczając biologicznemu dziedzictwu żołądka, płci i zachowań (NKJP).

SGPP wśród wyrażen polemicznych, które nie wykluczają innej wiedzy mówiących, wymienia jeszcze w *gruncie rzeczy* oraz *tak naprawdę*. One również, rozpatrywane z funkcjonalnego punktu widzenia, wzmacniają pewność sądu wbrew istniejącym domysłom i zastrzeżeniom (Pisarkowa 1975: 81; Awdiejew, Habrajska 2006: 123, 181).

Partykuła w *istocie* może być odniesiona do sądów pierwotnych (tzn. wypowiedzianych bez wcześniejszej ich werbalizacji) i do sądów wtórnych (powtórzonych, przywołanych), gdzie objawi swą dodatkową funkcję. W tym drugim wypadku partykuła może się pojawić

w wypowiedzeniach stanowiących kontynuację monologu nadawcy – (26) i (27) – lub w replikach, będących reakcją na czyjeś wcześniejsze słowa – (28) i (29).

(26) Roztrzaskał się o skały, gdy konie spłoszone jakimś diabelstwem poniosły, zbaczając z traktu. I **w istocie**, drogę przeciął im diabeł [...] (NKJP).

(27) Wyglądało to jak gdyby go tylko pilnowały. **W istocie** – pilnowały (NKJP).

(28) Słyszałam też, że piwo Guinness jest bardzo mocne. – To się zgadza – rzekł Konrad. – **W istocie**, zbija z nóg (NKJP).

(29) Jakby oglądał nas przez teleskop. – **W istocie**, podglądałem waszą planetkę (*Star Trek*, dialog filmowy, TV).

Różnica otoczenia składniowego (fakt, że partykuła działa na sądzie wtórnym, a nie pierwotnym) powoduje zmianę funkcji. W zdaniach (26)–(29) *w istocie* służy potwierdzeniu wcześniejszej informacji, która z jakichś powodów nie wydaje się pewna. „Jakieś diabelstwo” przecięło drogę... – *w istocie*, diabeł (26), wyglądało na pilnowanie (27), ktoś mówił, że Guinness jest mocny (28), jakby oglądał (29). Można tu widzieć kolejny etap negocjacji modalnych: partner zatwierdza przedłożoną w trybie hipotezy propozycję, uznając ją za zgodną z prawdą. I jest to rozstrzygnięcie ostateczne, bo sięga istoty rzeczy.

Jako wykładnik potwierdzenia *w istocie* bez przeszkód sytuuje się po pytaniach:

(30) Czy punkt zetknięcia można by nazwać dziurą? – **W istocie** (*Star Trek*, dialog filmowy, TV).

(31) Czy faktycznie był zdrajcą? – **W istocie**, tak (SWJPDun).

Pytanie wymusza na odbiorcy konieczność dalszego ciągu interakcji. Pominięto w odpowiedziach domyślne fragmenty treści (elipsa składniowa), pozostawiając tylko wykładnik oceny modalnej jako najwyższy w układzie semantycznym zdania. W przykładzie (31) sąd osoby inicjującej wymianę zdań sam jest sądem powtórzonym, o czym świadczy użycie partykuły *faktycznie*.

Zwraca uwagę, że w swej potwierdzającej funkcji *w istocie* nie jest wymienne z partykułą *w istocie rzeczy*. Można natomiast podstawić tu partykułę *rzeczywiście*, która jest wykładnikiem czystej funkcji potwierdzającej:

(32) Jakby oglądał nas przez teleskop. – ***W istocie rzeczy**, podglądałem waszą planetkę./ **Rzeczywiście** podglądałem... (transformacja (29)).

Kończąc rozważania, muszę się zastrzec, że trudno jest opisywać rolę partykuł w komunikacji językowej, ponieważ partykuła jest środkiem kumulującym kilka funkcji – zarówno na poziomie wypowiedzenia, jak i tekstu, i są one wzajemnie powiązane. Do tego daną funkcję realizuje cała grupa operatorów o odmiennej semantyce, a ich wybór będzie miał wpływ

na działanie, myśli i uczucia innych ludzi. Nadto skutki naszych zachowań werbalnych mogą być różne i mogą przynosić odmienne efekty. Porozumiewanie się jest to trudny i skomplikowany proces, wymaga świadomej kontroli tego, co przekazujemy, i tego, jak nasze słowa rozumie odbiorca. Samo opanowanie reguł tworzenia zdań właściwych dla danego języka nie gwarantuje jeszcze poprawnej komunikacji.

Bibliografia

- Awdiejew A. 2004: *Gramatyka interakcji werbalnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Awdiejew A., Habrajska G. 2004: *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 1, Leksem, Łask.
- Awdiejew A., Habrajska G. 2006: *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 2, Leksem, Łask.
- Duszek A. 1998: *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Girard R. 1992: *Dawna droga, którą kroczyli ludzie niegodziwi*, przeł. M. Goszczyńska, Spacja, Warszawa.
- Grochowski M. 1986: *Polskie partykuły: składnia, semantyka, leksykografia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław.
- Grochowski M. 1997: *Wyrażenia funkcyjne: studium leksykograficzne*, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków.
- Habrajska G. 2005: *Nakłanianie, perswazja, manipulacja językowa*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” VII, s. 91–126.
- Maciejewski W. 1983: *Podstawy polsko-szwedzkiej kontrastywnej lingwistyki tekstu*, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uppsala.
- Milewska B. 2011a: *Co mówimy, mówiąc w rzeczywistości?*, [w:] E. Rogowska-Cybulska, M. Cybulski (red.), *Polonistyczne drobiazgi językoznawcze II. Materiały sesji jubileuszowej Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, s. 124–134.
- Milewska B. 2011b: *De facto jako wyrażenie metatekstowe*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 24–35.
- Perelman Ch. 2002: *Imperium retoryki: retoryka i argumentacja*, przeł. M. Chomicz, red. nauk. R. Kleszcz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Pisarkowa K. 1975: *Składnia rozmowy telefonicznej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Szymanek K. 2001: *Sztuka argumentacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wierzbicka A. 1971: *Metatekst w tekście*, [w:] M.R. Mayenowa (red.), *O spójności tekstu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 105–121.
- Wittgenstein L. 1972: *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Rozwiązanie skrótów

- Dz.; Dz. Eur.: „Dziennik” oraz dodatek (magazyn) „Europa”, Axel Springer Polska.
- Hart.: J. Hartman, *Zebra Hartmana*, Fundacja Industrial, Łódź 2011.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego* PWN, red. M. Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: nkjp.pl., dostęp: 20 kwietnia 2017).
- SGPP: M. Grochowski, A. Kisiel, M. Żabowska, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2014.
- Śl.: F. Ślawnicki, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1–5 (A–Łżywy), Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 1952–1982.
- SWJPdun: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996.
- Tom.: J. Tomkowski, *Dom chińskiego mędrca. Eseje o samotności*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000.

Summary

Communication functions of the particle *w istocie*

Keywords: lexis, particle, *w istocie*.

The text includes an analysis of the communication functions of the particle *w istocie* – as a content hierarchy operator and a persuasive metaoperator. This action results from the semantics of the particle in which there is a polemic with other opinions. The judgement given with the particle represents the truth-essence (the truth from the deeper level of reality) as opposed to the truth-appearance (the phenomenon perceived sensually).

ALINA WRÓBLEWSKA*

INSTYTUT PODSTAW INFORMATYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK, WARSZAWA

ALEKSANDRA WIECZOREK**

INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, WARSZAWA

INSTYTUT PODSTAW INFORMATYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK, WARSZAWA

Status morfoskładniowy wyrazu *jako* we współczesnej polszczyźnie¹

Słowa kluczowe: *jako*, pseudopredykatyw, analiza morfoskładniowa, struktura zależnościowa.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.3.2>

W niniejszym artykule przeanalizujemy, do jakiej klasy gramatycznej należy leksem *jako* i jakie funkcje składniowe pełni w zdaniu. Analizie poddajemy 250 zdań zawierających *jako*, które zostały losowo wybrane z ręcznie anotowanego podkorpusu Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP) (Przepiórkowski i in. 2012). Wynikiem naszych badań jest koncepcja anotacji zależnościowej zdań z *jako*, która została wykorzystana w rozbudowywanym obecnie Polskim Banku Drzew Zależnościowych (PDB) (Wróblewska 2014).

Motywacją do przeprowadzenia analizy morfoskładniowej wyrazu *jako* był brak opracowania lingwistycznego, które mogłoby być wykorzystane w anotacji PDB. Dotychczasowa literatura na ten temat jest uboga i niejednolita. Ponieważ głównym celem zadania projektowego² jest opracowanie schematu analizy zależnościowej zdań w języku polskim, kluczowym problemem w realizacji tego przedsięwzięcia jest jednoznaczna klasyfikacja morfoskładniowa wszystkich form wyrazowych.

Niniejsze opracowanie zawiera wyniki szczegółowej analizy wyrazu *jako*. W pierwszym rozdziale przedstawimy dotychczasowe podejścia do problemu określenia klasy gramatycznej *jako* oraz naszą koncepcję klasyfikacji *jako*. W rozdziale drugim zaprezentujemy charakterystykę składniową wyrazów z *jako* na podstawie założeń gramatyki zależnościowej. Trzeci rozdział stanowi krótkie podsumowanie naszych badań.

* alina@ipipan.waw.pl

** aleksandra.wieczorek@ijp.pan.pl

1 Pomysł interpretacji morfoskładniowej wyrazu *jako* należy do Aliny Wróblewskiej. Koncepcja oraz zastosowana metodologia zostały wypracowane w wyniku licznych dyskusji pomiędzy autorkami, które też w równym stopniu przyczyniły się do przygotowania niniejszego tekstu.

Osobą, której chcielibyśmy szczególnie podziękować, jest prof. Anna Bondaruk, która w korespondencji e-mailowej naprowadziła nas na sposób analizy konstrukcji z *jako*, proponując uznanie ich za wyrażenia predykatywne. Chcielibyśmy również podziękować anonimowym recenzentom, których cenne uwagi przyczyniły się do udoskonalenia naszego artykułu.

2 Praca finansowana w ramach wkładu krajowego na rzecz udziału we wspólnym międzynarodowym przedsięwzięciu „CLARIN ERIC: Wspólne zasoby językowe i infrastruktura technologiczna”.

1. Klasa gramatyczna *jako*

1.1. Stan badań

W opracowaniach i zasobach językowych (USJP; ISJP; SGJP; NKJP; Rogowska 1981; Milewska 2003) *jako* ma status przyimka lub spójnika³ (lub też przysłówka, gdy chodzi o archaizm *jako*, np. „jako się rzekło”)⁴. W USJP i ISJP przypisanie *jako* do jednej z tych dwóch klas gramatycznych jest uzależnione od przypadku wyrażenia stojącego po *jako*: dla mianownika przyjmuje się przyimek, dla innych przypadków – spójnik, zob. (1) i (2).

(1) Ciotka *jako*_{prep}⁵ panna_{nom} na wydaniu mieszkała jeszcze z rodzicami (USJP; ISJP)⁶.

(2) Wystąpienie delegata związków zawodowych rozumiemy *jako*_{conj} próbę_{acc} nacisku na rząd (USJP; ISJP).

Również według SGJP *jako* może być przyimkiem wprowadzającym frazę mianownikową bądź spójnikiem przyłączającym frazę nominalną zgodną, zob. (3) i (4).

(3) [...] występującego *jako*_{prep} pełnomocnik_{nom} [...] (SGJP).

(4) Dokument dano jej_{dat} *jako*_{conj} pełnomocnikowi_{dat} (SGJP).

Natomiast w ręcznie anotowanym podkorpusie NKJP *jako* z frazą rzeczownikową zarówno w mianowniku, jak i w innym przypadku jest często oznaczane jako spójnik współrzędny, zob. (5) i (6), a tylko niekiedy jako przyimek, zob. (7). Adam Przepiórkowski i Łukasz Szałkiewicz (2012: 43) przyjmują dwa warunki przyimkowego *jako*, które muszą być spełnione jednocześnie: przyimkowe *jako* łączy się z frazą rzeczownikową w mianowniku i musi modyfikować frazę przymiotnikową.

(5) Wciąż jestem zawieszony w obowiązkach i od dwóch miesięcy działam *jako*_{conj} człowiek_{nom} prywatny.

(6) Ostatnio traktuję to *jako*_{conj} przyzwyczajenie_{acc}.

(7) [...] nie przekonałam się do tych eksperymentów sztuki, ciekawych *jako*_{prep} dokument_{nom} epoki [...].

3 W literaturze przedmiotu brak jednolitych kryteriów podziału spójników na współrzędne i podrzędne (por. np. Bańko 2002: 116), a wiele opracowań omawia te dwie grupy łącznie. Jednak ich funkcje składniowe zasadniczo się różnią, należą też one do odrębnych klas gramatycznych w NKJP, zatem i my uznajemy je za dwie odrębne grupy. Przyjmujemy, że spójniki współrzędne koordynują dwa lub więcej elementów należących do tej samej klasy dystrybucyjnej, a całe skoordynowane wyrażenie jest jednym składnikiem i pełni w zdaniu jedną funkcję składniową. Spójniki podrzędne natomiast przyłączają zdanie podrzędne do zdania nadrzędnego lub do jego składnika (por. Gołąb i in. 1970: 528; Saloni, Świdziński 2012: 262, 309). Zgodnie z tą klasyfikacją *jako* należy do klasy spójników współrzędnych, ponieważ łączy wyrażenia niezdanione.

4 Z badań wyłączamy archaizm *jako* i użycia sfrageologizowane *jako tako*, *jako że* itp.

5 Wyjaśnienie wszystkich używanych skrótów znajduje się na końcu pracy.

6 Przykłady pochodzą z NKJP prócz błędnych (poprzedzonych gwiazdką), powstałych w wyniku przekształceń (oznaczonych apostrofami przy numerze) lub opatrzonych komentarzem o innym źródle, jak w tym wypadku. W cytatach tych zachowano oryginalną interpunkcję.

Warto wspomnieć jeszcze o koncepcji Beaty Milewskiej (2003), która wyróżniła dwa przymyki wtórne *jako*. Pierwszy wywodzi się etymologicznie od spójnika (konektywu) *jako*, a semantycznie jest wykładnikiem funkcji dopowiedzenia i kryje sens „w charakterze”. Pod względem składniowym łączy się z mianownikiem (i wyjątkowo dopełniaczem lub biernikiem), a jego fakultatywny rząd zależy od czasownika, zob. (8).

(8) Zeus posłał kobietę śmiertelnym *jako*_{prep} zło_{acc} (Milewska 2003).

Jeśli chodzi o drugi typ przymyka *jako*, który konotuje biernik lub dopełniacz i jest wykładnikiem funkcji sposobu, zob. (9), autorka nie podaje jego pochodzenia.

(9) [...] klasyczne rozumienie doboru, *jako*_{prep} doboru_{gen} między osobnikami [...] (Milewska 2003).

Marianna Rogowska (1981) włącza *jako* do dwóch klas gramatycznych – przymków i spójników, chociaż wyróżnia trzy schematy anotacji konstrukcji z *jako*, zob. (10)–(12). Schematy te uwzględniają

możliwie najbardziej bezpośrednie zależności syntaktyczne członu z *jako*. Zależności te zostały zilustrowane w postaci grafów, ale bez odwoływania się do analizy całego wypowiedzenia z *jako* (Rogowska 1981: 164).

W schemacie A' przymek *jako* o rządzie mianownikowym jest konotowany przez imiesłów przymiotnikowy i wprowadza wyrażenia rzeczownikowe lub przymiotnikowe, zob. (10).

(10) Przez twierdzenia quasi-dogmatyczne rozumiemy tu tezy i oceny traktowane *jako*_{prep} dyskusyjne_{nom}, prowizoryczne_{nom} (Rogowska 1981).

W schemacie B' przymek *jako* jest konotowany przez formę czasownikową, nie ogranicza wyboru przypadku, ponieważ wymaganie przypadku pochodzi od formy czasownikowej, a jego podrzędnikiem może być wyrażenie rzeczownikowe lub fakultatywnie przymiotnikowe, zob. (11). Wyrażenie przymikowe z *jako* jest wymienne z „członem syntaktycznym o wartości dystrybucyjnej przysłówka lub wyrażenia przysłówkowego” (Rogowska 1981: 168).

(11) Wojsko traktowałem *jako*_{prep} szkołę_{acc} dyscypliny i pewną życiową konieczność_{acc} (Rogowska 1981).

W schemacie C nadrzędnikiem spójnikowego *jako* jest rzeczownik (lub grupa nominalna), a nadrzędnik i podrzędnik *jako* mają taką samą wartość przypadku, zob. (12).

(12) Często się go_{gen} radzono *jako*_{conj} cenionego fachowca_{gen} (Rogowska 1981).

M. Rogowska (1981: 172) podkreśla jednak, że przedstawione przez nią rozstrzygnięcia „mają raczej charakter sugestii, dalekie są od arbitralności”. Wskazuje też na brak jednoznacznych kryteriów rozróżniania użyć objętych schematami B' i C, czyli użyć, gdzie *jako* jest podrzędnikiem czasownika albo rzeczownika.

1.2. Polemika z aktualną klasyfikacją leksemu *jako*

Analiza składniowa każe nam podważyć spójnikowo-przymkową charakterystykę *jako*. Kryterium przypadkowe prezentowane w USJP, ISJP i SGJP wydaje się niewystarczające. Wątpliwości budzi przede wszystkim analiza zdań analogicznych strukturalnie, które, gdyby uznać klasyfikację przypadkową, musiałyby mieć różne rozbiory składniowe. Na przykład w zdaniach (13) czy (14) *jako* byłoby analizowane jako spójnik, chociaż w zdaniu (1) *jako* jest przymkiem.

(13) Ciotce jako dziecku wypadły wszystkie włosy (przykład własny).

(14) Ciotkę zabrał jako dziewczynkę z domu dziecka (przykład własny).

Wyrażenie przymkowe *jako panna* w (1) jest okolicznikiem czasu, którego nadrzędnikiem jest predykat *mieszkała*, por. parafrazę (1').

(1') Ciotka mieszkała jeszcze z rodzicami wtedy, kiedy była panną na wydaniu.

Jako dziecku w (13) i *jako dziewczynkę* w (14) również pełnią funkcje okoliczników czasu, precyzujących momenty, kiedy ciotce wypadły włosy i kiedy została zabrana z domu dziecka. W ujęciu zaproponowanym przez wymienione słowniki *dziecku* i *dziewczynkę* musiałyby być skoordynowane z *Ciotce* i *Ciotkę*, co powoduje, że zdania (13) i (14) miałyby inne rozbiory zależnościowe niż zdanie (1).

Jednocześnie podejścia prezentowane w wymienionych słownikach oraz w NKJP zbyt szeroko traktują spójnik współrzędny *jako*. W każdym zdaniu ze spójnikiem *jako* musieliśmy przyjąć występowanie przynajmniej dwóch skoordynowanych elementów należących najczęściej do tej samej klasy dystrybucyjnej. W zdaniu (6) byłyby to koordynacja dwóch zdań z elipsą predykatu w zdaniu drugim: „Ostatnio traktuję to jako [traktuję]_Ø⁷ przyzwyczajenie” albo też koordynacja dwóch fraz nominalnych: „to jako przyzwyczajenie”. Gdyby przykładowe zdanie było strukturą koordynującą dwa zdania z wyelidowanym predykatem w drugim ze skoordynowanych zdań (tzw. gapping, por. np. Sag 1976), to zarówno pierwsze zdanie składowe („Ostatnio traktuję to”), jak i drugie („[traktuję]_Ø przyzwyczajenie”) byłyby niepełne gramatycznie i znaczeniowo, to znaczy brakowałoby w nich okolicznika sposobu wymaganego przez czasownik *traktować* (*ktoś traktuje kogoś/coś w jakiś sposób*). Co więcej, opuszczenie drugiego elementu hipotetycznej koordynacji zdaniowej skutkuje niepoprawnym

7 Wyrażenia wyelidowane, tj. niepojawiające się w przytoczonych przykładach, są umieszczane w nawiasach kwadratowych z symbolem Ø w indeksie dolnym.

i niepełnym zdaniem, zob. (6'), co również pokazuje, że *jako* nie jest spójnikiem współrzednym koordynującym dwa zdania.

(6') *Ostatnio traktuję to.

Wątpliwości budzi również hipoteza zakładająca koordynację dwóch fraz nominalnych przez spójnik współrzedny *jako*, tj. „to jako przyzwyczajenie”. Zakładamy, że dwa skoordynowane elementy pełnią w zdaniu jedną funkcję składniową i można je zastąpić pojedynczym elementem z zachowaniem gramatycznej poprawności zdania. Jednak w (6') i (6'') usunięcie jednego elementu potencjalnej koordynacji skutkuje brakiem wymaganego okolicznika sposobu czasownika *traktować*.

(6'') *Ostatnio traktuję przyzwyczajenie.

Tym samym nie mamy tutaj do czynienia z koordynacją zdaniową ani też koordynacją dwóch fraz nominalnych, a wyrażenie „jako przyzwyczajenie” pełni funkcję okolicznika sposobu.

Ponadto *jako* może bezpośrednio poprzedzać partykuła, zob. (15), co nie jest typowe dla spójników współrzednych koordynujących grupy nominalne, por. (16), albo spójnik współrzedny, zob. (17), co również pokazuje, że samo spójnikiem współrzednym nie jest⁸.

(15) Peikswa zastał ją już jako gospodynię na plebanii.

(16) *Przyszli Ania już i Piotr.

(17) Zazdrościłem wam nie tylko jako istotom wyższym, ale jako tym które przebywają na wyżynach.

Właściwością przymków w języku polskim jest to, że konotują przypadek swoich podrzędników. Przeciwno uznaniu *jako* za przymek nawet wtedy, gdy jest nadrzędnikiem mianownika, przemawia to, że przypadek podrzędnika *jako* nie pochodzi od *jako*, ale od czasownika lub rzeczownika (również gerundium) będących nadrzędnikami *jako* (rekcja). Świadczy o tym to, że przypadek podrzędnika *jako* jest zgodny z przypadkiem jednego z podrzędników czasownika lub struktury dopełniaczowej będącej podrzędnikiem rzeczownika (lub gerundium). Na ścisłe powiązanie z innym rzeczownikiem oraz odczasownikowe pochodzenie wymagania przypadku wskazuje również to, że przy czasownikach zeremiejskowych (np. *mży*) wyrażenie z *jako* nie może wystąpić nawet jako okolicznik niewymagany.

8 W wypadku sąsiadowania dwóch spójników współrzednych w polszczyźnie mamy do czynienia z zagnieżdżoną koordynacją, przy czym drugi z sekwencji spójników jest pierwszym członem spójnika szeregowego (np. „[...] taka jest prawda i albo będziemy się liczyli z prawdą albo się nie będziemy liczyli [...]”), lub też ze spójnikiem złożonym (np. „Dziś po rzeźniach tych, jak i po bryczkach nie ma śladu”). Dla połączeń spójnik współrzedny + *jako* nie można przyjąć żadnej z tych interpretacji, gdyż dla przykładu (17) musielibyśmy przyjąć zagnieżdżającą się koordynację lub też spójniki złożone *nie tylko jako i ale jako*.

Argumentem przeciwko uznaniu *jako* za przyimek jest też to, że wyrażenie z *jako* nie może występować w kontekście czasownika łącznikowego *być* czy predykatywu *to*, zob. (18), w przeciwieństwie do fraz przyimkowych, por. (19).

(18) *Piotr jest jako powieściopisarz (transformacja zdania z NKJP).

(19) Pani Anna jest w ciąży.

Jak wspomnialiśmy, w NKJP przyjęto, że *jako* jest przyimkiem wtedy, gdy konotuje mianownik oraz modyfikuje frazę przymiotnikową, zob. (7). Sądzymy jednak, że przydawki rozwinięte tego rodzaju można potraktować jako przekształcenie zdania względnego, zob. (7'). Wtedy mianownik jest zbieżny z przypadkiem podmiotu zdania względnego.

(7') [...] nie przekonałam się do tych eksperymentów sztuki, które są ciekawe jako dokument epoki [...].

Podejścia M. Rogowskiej (1981) i B. Milewskiej (2003) wydały nam się nieco za szerokim potraktowaniem przyimka *jako*, który miałby konotować zarówno wyrażenia mianownikowe, jak i niemianownikowe. Zauważa to sama B. Milewska (2003: 27), pisząc, że „wahania rządu występują w syntetycznych konstrukcjach składniowych [...], nigdy jednak nie dotyczą przyimków”. Istnieją poza tym przykłady, gdzie *jako* podrzędne wobec czasownika (byłby to schemat B' u M. Rogowskiej) wprowadza wyrażenie przyimkowe, co również sugeruje, że samo nie może być przyimkiem, zob. (20).

(20) Tę hekatombę biedronek potwierdził również Tadeusz Gonsik, tyle że mówił o nich jako o pladze.

Wyodrębniony przez M. Rogowską schemat A' miałby dotyczyć wszystkich imiesłowów przymiotnikowych nadrzędnych wobec wyrażen z *jako*. Tymczasem, jak wynika z przytoczonych przez autorkę przykładów, *jako*+nom jest bezwyjątkowo wprowadzane przez imiesłowy bierne. Również w tych przykładach nie uznajemy *jako* za przyimek, gdyż wymaganie przypadka nie pochodzi od niego, lecz od czasownika. Jeśli chodzi o imiesłowy bierne, mianownik po *jako* jest zgodny z przypadkiem podmiotu, który pojawiłby się, gdyby użyto imiesłowu w formie osobowej czasownika w stronie biernej, zob. (10').

(10') [...] tezy i oceny, które są traktowane jako dyskusyjne [...].

Wątpliwości budzi także koncepcja spójnika *jako* w schemacie C: „JAKO 2 spójnik łączący człony rzeczownikowe lub fakultatywnie człon rzeczownikowy z przymiotnikowym” (Rogowska 1981: 172). Naszym zdaniem wyrażenie „jako cenionego fachowca” specyfikuje „go” w (12) i nie jest z nim równoważne, a przekształcenie (12') ma zupełnie inne znaczenie niż zdanie (12).

(12') Często się radzono cenionego fachowca.

Warto jednak wyraźnie podkreślić, że M. Rogowska jest pierwszą autorką, która zauważyła rolę nadrzędników w klasyfikacji *jako*. Koncepcję klasyfikowania *jako* na podstawie nadrzędników czasownikowych i rzeczownikowych wykorzystaliśmy w naszym schemacie anotowania wyrażen z *jako*.

W koncepcji B. Milewskiej (2003) przyimki *jako* są klasyfikowane głównie ze względu na ich funkcję semantyczną w zdaniu (tj. atrybut i sposób). Koncepcja ta jest godna uwagi, jednak nie jest to niewątpliwie pełny zbiór funkcji semantycznych, jakie może pełnić wyrażenie z *jako* w zdaniu, por. określenie czasu w (1).

1.3. Pseudopredykatyw *jako*

Na podstawie dyskusji z poprzedniego rozdziału można podważyć spójnikowo-przymkową klasyfikację *jako*.

1. *Jako* uznawane za przyimek nie ma podstawowej cechy przyimków – nie konotuje zawsze tego samego przypadku, tylko wprowadza wyrażenia w różnych przypadkach. Przypadek podrzędnika *jako* pochodzi od czasownika, również w zdaniach z *jako+nom*, lub rzeczownika (gerundium) będącego nadrzędnikiem struktur dopełniaczowych, na przykład dopełnień gerundiów, zob. (9), przydawek dopełniaczowych czy struktur posesywnych. W pierwszym wariantcie przypadek podrzędnika *jako* jest zgodny z przypadkiem innego podrzędnika czasownika, a w drugim podrzędnik *jako* jest w dopełniaczu. Ponadto możliwe jest wystąpienie wyrażenia przyimkowego bezpośrednio po *jako*, a przyimki w języku polskim nie wprowadzają wyrażen przyimkowych. Wyrażenie z *jako* nie może też występować w kontekście czasownika łącznikowego *być* czy predykatywu *to* – w przeciwieństwie do fraz przyimkowych.

2. *Jako* nie jest spójnikiem współrzędnym, gdyż nie koordynuje wyrażen należących do tej samej klasy dystrybucyjnej. Inaczej niż w wypadku spójników współrzędnych, opuszczenie jednego z elementów hipotetycznej koordynacji z *jako* skutkuje niepoprawnym i niepełnym gramatycznie zdaniem. Poza tym inaczej niż spójniki współrzędne koordynujące grupy nominalne, *jako* może występować w zdaniu bezpośrednio po spójniku współrzędnym oraz po partykule.

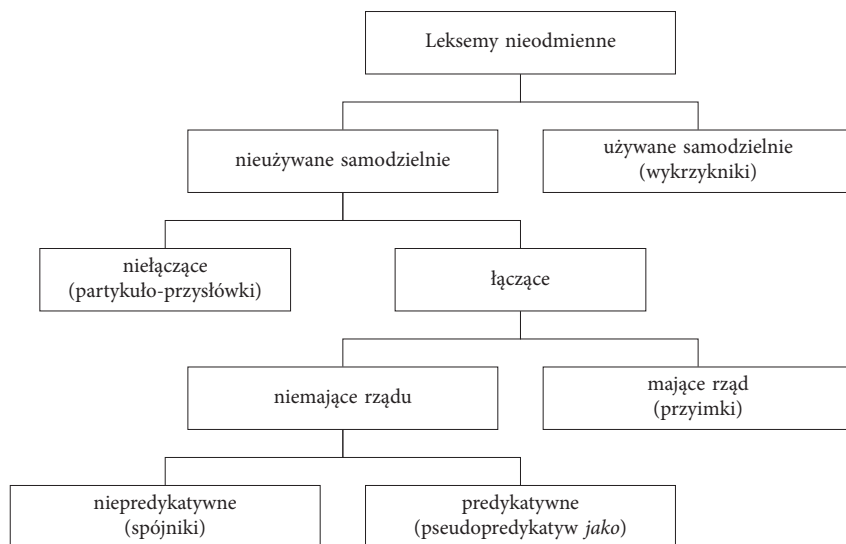
3. *Jako* nie jest spójnikiem podrzędnym⁹, bo nie wprowadza zdania ani równoważnika zdania podrzędnego.

Uważamy, że *jako* należy do osobnej klasy gramatycznej, którą proponujemy nazwać *pseudopredykatywami*¹⁰. Klasa ta obejmuje jednostki nieodmienne, niesamodzielne, pełniące funkcję łączącą, niewymagające przypadku, niekoordynujące i niewprowadzające zdania ani równoważnika zdania podrzędnego. Kwestią dalszych badań pozostaje, czy do tej klasy można włączyć inne leksemy, na przykład *za* i *na*, uznane za predykatywy przez A. Bondaruk (2013). Rysunek 1 przedstawia schemat klasyfikacji leksemów nieodmiennych z artykułu Z. Saloniego (1974: 98), rozszerzony o klasę pseudopredykatywów z następującymi cechami:

⁹ W dotychczasowych podejściach przynależność leksemu *jako* do klasy spójników podrzędnych jest z góry wykluczona, co jest zgodne z naszą propozycją.

¹⁰ Alternatywnie można by wyodrębnić osobną podklasę spójników (obok spójników współrzędnych i podrzędnych) – *spójniki predykatywne*.

1. *Jako* jest leksemem nieodmiennym.
2. Leksem *jako* nie może być używany samodzielnie w przeciwieństwie do wykrzykników.
3. *Jako* pełni funkcję łączącą w przeciwieństwie do nieodmiennych partykuło-przysłówek.
4. *Jako* nie wymaga określonego przypadku czy formy podrzędnika (zob. podrozdział 2.1) w przeciwieństwie do przyimków.
5. Wyrażenie z *jako* może pełnić w zdaniu różne funkcje składniowe (zob. podrozdział 2.2).
6. Wprowadzając wyrażenie predykatywne ($\approx$ orzecznik), *jako* pełni funkcję predykatywną, czyli taką jak czasownik łącznikowy *być* czy predykatyw *to*. W przeciwieństwie jednak do *być* i *to*, *jako* nie jest elementem zdaniotwórczym i nie może być używane z wykładnikami trybu i czasu. Dlatego nie włączyliśmy *jako* do klasy predykatywów, ale wyodrębniliśmy osobną klasę pseudopredykatywów.
7. *Jako* pełni funkcję utożsamiającą, to znaczy wprowadzany przez *jako* element odnosi się semantycznie do innego elementu w zdaniu i determinuje charakter albo rolę, w jakiej ten inny element jest postrzegany (zob. podrozdział 2.3).



Rysunek 1. Schemat klasyfikacji leksemów nieodmiennych Zygmunta Saloniego (1974), rozszerzony o klasę pseudopredykatywów

2. Charakterystyka składniowa *jako*

Wyrażenia z *jako* analizujemy składniowo zgodnie z założeniami gramatyki zależnościowej, a rozbiory składniowe reprezentujemy jako drzewa zależnościowe¹¹.

¹¹ Drzewo zależnościowe tworzą elementy zdania (tj. wyrazy i znaki interpunkcyjne), które są połączone relacjami, tzw. zależnościami. Relacja zależnościowa zachodzi pomiędzy dwoma elementami: nadrzędnikiem i podrzędnikiem. Nadrzędnik narzuca liczbę i jakość elementów zależnych (podrzędników), mających dopełniającą bądź modyfikującą funkcję. Każdy nadrzędnik może mieć wiele podrzędników. Każdy podrzędnik może mieć tylko jeden element nadrzędny. Relacje

2.1. Nadrzędniki i podrzędniki *jako*

Nadrzędnik pseudopredykatywu *jako* może być formą rzeczownikową, zob. (21), przymiotnikową, zob. (22), (7), lub czasownikową, zob. (23), w tym również wyelidowaną. Na użytek analizy zależnościowej przyjmujemy, że w wypadku elipsy czasownika rolę nadrzędnika *jako* przejmuje inny element, na przykład spójnik w (24).

(21) Królowa jako matka opiekowała się dziećmi.

opiekowała $\xrightarrow{\text{subj}}$ *królowa* $\xrightarrow{\text{adjunct}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *matka*

(22) [...] wiedziałem, że moje dni jako dyrektora programowego TVP [...] są policzone [...].

dni $\xrightarrow{\text{adjunct}}$ *moje* $\xrightarrow{\text{adjunct}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *dyrektora*

(7) [...] nie przekonałam się do tych eksperymentów sztuki, ciekawych jako dokument epoki [...].

eksperymentów $\xrightarrow{\text{adjunct}}$ *ciekawych* $\xrightarrow{\text{adjunct_caus}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *dokument*

(23) Przez pewien czas czytano wiersze Rymkiewicza w zgodzie z wykładnią ustanowioną przez niego samego – jako przykład współczesnego klasycyzmu.

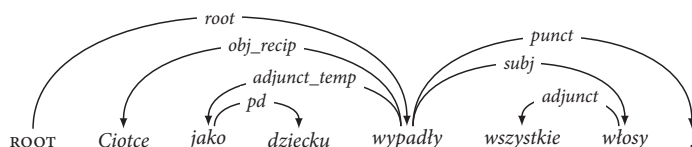
czytano $\xrightarrow{\text{adjunct_mod}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *przykład*

(24) Chcę mieć staż w pierwszorzędnej firmie fryzjerskiej, jeśli [mam mieć staż]_o jako goniec, to w „Polityce”.

jeśli $\xrightarrow{\text{comp}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *goniec*

Jak zauważyła M. Rogowska (1981: 172), często trudno jest wskazać jednoznaczne kryteria wyboru pomiędzy czasownikowym a rzeczownikowym czy przymiotnikowym nadrzędnikiem *jako*, dlatego też dla wielu zdań wybór ten może być dyskusyjny. W naszej koncepcji w pierwszej kolejności rozważamy, czy predykat¹² dopuszcza dany typ okolicznika w postaci

mają przypisane etykiety typu zależności, które odpowiadają funkcjom składniowym podrzędników. Duża grupa wyróżnionych przez nas funkcji składniowych odpowiada tradycyjnym częściom zdania (np. podmiot, dopełnienie, okolicznik, przydawka). Funkcje użyte w przykładach zostały wyjaśnione w wykazie na końcu artykułu.



Ze względu na ograniczenia w objętości artykułu stosujemy skrótowe przedstawianie rozbiórów w postaci ciągu relacji zależnościowych, np. ciągu relacji *wypadły* $\xrightarrow{\text{obj_recip}}$ *Ciotce* i *wypadły* $\xrightarrow{\text{adjunct_temp}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *dziecku* należy interpretować następująco: *Ciotce* jest podrzędnikiem *wypadły* i pełni funkcję dopełnienia dalszego z rolą semantyczną odbiorcy (*obj_recip*); *jako* jest również podrzędnikiem *wypadły* i pełni funkcję okolicznika czasu (*adjunct_temp*); *dziecku* jest podrzędnikiem *jako* i pełni funkcję predykatywną (*pd*).

12 Predykatem może być forma finitywna czasownika, np. *czytano* w (23), lub orzeczenie imienne, np. *jest w cięży* w (19).

wyrażenia z *jako*. Jeśli dopuszcza, to uznajemy to wyrażenie za podrzędnik predykatu, natomiast jeśli predykat nie dopuszcza danego typu okolicznika (tak dzieje się w analizowanych zdaniach, gdzie konstrukcja z *jako* jest podrzędna wobec przydawki dopełniaczowej lub konstrukcji posesywnej, zob. (22)¹³), to nadrzędnikiem wyrażenia z *jako* jest rzeczownik, zob. (21). Gdy wymienione kryterium jest niewystarczające, posługujemy się semantyką. Jeśli wyrażenie z *jako* jest sytuacyjnym atrybutem uczestnika, to jest ono podrzędne względem predykatu definiującego tę sytuację, zob. (25). Jeśli wyrażenie z *jako* jest permanentnym atrybutem uczestnika danej sytuacji, zob. (21), to jest ono podrzędne względem elementu identyfikującego tego uczestnika, czyli jest przydawką. Wydaje się poza tym, że przydawka z *jako* podkreśla bądź zawęża rolę danej osoby bądź przedmiotu do roli związanej z sytuacją opisywaną w zdaniu, zob. (26). W przeważającej większości przykładów przydawka z *jako* występuje bezpośrednio po określonym rzeczowniku.

(25) Znak ten przedstawiany jest graficznie jako dwie ryby płynące w przeciwnych kierunkach.

przedstawiany $\xrightarrow{\text{adjunct_attrib}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *dwie* $\xrightarrow{\text{comp}}$ *ryby*

(26) Świadczy to o tym, że rośnie rola złotego jako waluty wymienialnej.

złotego $\xrightarrow{\text{adjunct}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *waluty*

Podrzędnikiem *jako* jest rzeczownik (26) bądź inne wyrażenie: liczebnikowe (25), przymiotnikowe¹⁴ (27), przymkowe (28) czy imiesłowowe (29).

(27) Na tym wydziale, który jako pierwszy, o szóstej rano 14 sierpnia 1980 roku, rozpoczął historyczny strajk.

który $\xrightarrow{\text{adjunct}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *pierwszy*

(28) Już w roku 1921 usłyszałem o nim po raz pierwszy, jako o komunście.

usłyszałem $\xrightarrow{\text{adjunct_attrib}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *o* $\xrightarrow{\text{comp}}$ *komunście*

(29) Postrzega nas wtedy jako będącego poza siecią.

postrzega $\xrightarrow{\text{adjunct_mod}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *będącego*

Dodatkowym podrzędnikiem *jako* może być partykuła (np. *również*, *już*, *nawet*, *właśnie*, *tylko*) modyfikująca to wyrażenie, zob. (30)–(32).

13 Znacznikami posesywności w języku polskim są wyrażenia w dopełniaczu lub zaimki dzierżawcze. Zaimek dzierżawczy może występować w dowolnym przypadku, ale podrzędne wobec niego *jako* łączy się z dopełniaczem, zob. (22). Naszym zdaniem wynika to stąd, że zaimek dzierżawczy jest alternatywną realizacją dopełniaczowej konstrukcji posesywnej, która powodowałaby wystąpienie dopełniacza po *jako*. Hipoteza ta wymaga dalszych badań.

14 Wydaje się, że tam, gdzie występuje przymiotnik, mamy do czynienia z elipsą określanego przezeń rzeczownika, por. „[...] który jako pierwszy [wydział] [...]”.

(30) A więc jego nowe mieszkanie używane było również jako skrzynka Dywersji?

używane $\xrightarrow{\text{adjunct_mod}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *skrzynka*; *jako* $\xrightarrow{\text{adjunct}}$ *również*

(31) Kinga już jako dziecko rozszyfrowała De Corso.

rozszyfrowała $\xrightarrow{\text{adjunct_temp}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *dziecko*; *jako* $\xrightarrow{\text{adjunct}}$ *już*

(32) Nawet jako świr pozostajesz miernotą.

pozostajesz $\xrightarrow{\text{adjunct_attrib}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *świr*; *jako* $\xrightarrow{\text{adjunct}}$ *Nawet*

2.2. Funkcje składniowe wyrażen z *jako*

Ustalenie nadrzędnika wyrażenia z *jako* pozwala określić funkcję składniową tego wyrażenia w zdaniu. Tam, gdzie wyrażenie z *jako* jest podrzędnikiem rzeczownika, pełni funkcję przydawki (*adjunct*), zob. (21) i (26). Wyrażenie z *jako* podrzędne wobec czasownika mogłoby pełnić w zdaniu funkcję argumentu (dopełnienia dalszego) bądź też okolicznika. Istnieje szereg czasowników, które zdają się wymagać wyrażenia z *jako*, na przykład *służyć*, *oceniać* (zob. słownik walencyjny *Walenty*, Przepiórkowski i in. 2017). Jednak nazwanie wyrażenia pseudo-predykatywnego dopełnieniem może budzić spore wątpliwości, jeśli opieramy się wyłącznie na kryterium wymagalności. Co więcej, wyrażenia z *jako*, zob. (33), są wymienne z wyrażeniami o innej formie, będącymi niewątpliwie okolicznikami, zob. (34)–(35).

(33) [...] komisja oceniła stan wyszkolenia dywizji jako zadowalający.

oceniła $\xrightarrow{\text{adjunct_attrib}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *zadowalający*

(34) [...] dwadzieścia pięć pociętych brzytwą, zamalowanych na czerwono płócien komisja oceniła celująco.

oceniła $\xrightarrow{\text{adjunct_attrib}}$ *celująco*

(35) Jego odpowiedź ustną komisja oceniła na maksymalną ilość punktów.

oceniła $\xrightarrow{\text{adjunct_attrib}}$ *na* $\xrightarrow{\text{comp}}$ *ilość*

Ponieważ brakuje przesłanek przemawiających jednoznacznie za uznaniem wyrażen z *jako* za argumenty bądź też za okoliczniki, wszystkie wyrażenia z *jako*, będące podrzędnikami czasownika, uznajemy za okoliczniki. Okoliczniki w postaci wyrażenia z *jako* odgrywają różne role, na przykład atrybutywną, zob. (32) i (33), przyczyny, zob. (7), instrumentu, zob. (36), sposobu, zob. (29) i (30), celu, zob. (37) i (39), czy czasu, zob. (31).

(36) Natomiast bonanzy i śmigłowca używam przede wszystkim jako środków lokomocji.

używam $\xrightarrow{\text{adjunct_instr}}$ *jako* $\xrightarrow{\text{pd}}$ *środków*

Jako pełni funkcję predykatywną, zbliżoną do czasownika łącznikowego *być* czy predykatu *to*, dlatego relację pomiędzy *jako* i jego podrzędnikiem etykietujemy *pd*. Etykieta *pd* pochodzi od angielskiego terminu *predicative expression* (wyrażenie predykatywne).

2.3. Funkcja utożsamiająca *jako*

Jako zwykle determinuje występowanie w zdaniu dwóch wyrażen tego samego typu, czyli dwóch form wyrazowych w tym samym przypadku lub dwóch wyrażen przyimkowych z tym samym przyimkiem i jego podrzędnikami w tym samym przypadku, ale ich nie koordynuje. Wydaje się, że *jako* utożsamia wprowadzany przez siebie element z innym elementem w zdaniu. Utożsamienie zachodzi na płaszczyźnie semantycznej, która jednak łączy się nierozdzielnie z poziomem syntaktycznym, to znaczy element utożsamiający się jest najczęściej tego samego typu co element, z którym się utożsamia, zob. (37)–(39).

(37) [...] upatrzył sobie brzęczenie_{acc} jego kluczy jako hasło_{acc} do dzikiego ujadania.

upatrzył $\xrightarrow{obj}$ *brzęczenie*; *upatrzył* $\xrightarrow{adjunct_purp}$ *jako* $\xrightarrow{pd}$ *hasło*

(38) [My_{nom}]_ø Na Przejęciu pojawiliśmy się po szesnastej, jako jeden_{nom} z nielicznych składów.

pojawiliśmy $\xrightarrow{adjunct_attrib}$ *jako* $\xrightarrow{pd}$ *jeden* $\xrightarrow{adjunct_elect}$ *z* $\xrightarrow{comp}$ *składów*

(39) [O zgodę taką]_{prep:acc} można wystąpić jako [o środek zapobiegawczy]_{prep:acc}.

wystąpić $\xrightarrow{comp}$ *O zgodę*; *wystąpić* $\xrightarrow{adjunct_purp}$ *jako* $\xrightarrow{pd}$ *o* $\xrightarrow{comp}$ *środek*

Czasem wyrażenie z *jako* nie determinuje współwystępowania w zdaniu formy zgodnej z podrzędnikiem *jako*, np. (7), (40)–(42).

(40) Uważała, że się lenię, nic nie robię i że w ten sposób nie można pracować jako agent_{nom}.

pracować $\xrightarrow{adjunct_mod}$ *jako* $\xrightarrow{pd}$ *agent*

(41) Można się tu odwołać do zjawiska opisywanego jako grupowe przejście_{nom} do skrajności [...].

zjawiska $\xrightarrow{adjunct}$ *opisywanego* $\xrightarrow{adjunct_mod}$ *jako* $\xrightarrow{pd}$ *przejście*

(42) Kto traktuje jako właściwe_{acc} [żeby]_ø spierać się ze mną.

traktuje $\xrightarrow{comp_inf}$ *spierać*; *traktuje* $\xrightarrow{adjunct_mod}$ *jako* $\xrightarrow{pd}$ *właściwe*

Dzieje się tak wtedy, gdy wyrażenie z *jako* jest podrzędne względem formy nieosobowej czasownika: *pracować* w (40) i *opisywanego* w (41) lub też przymiotnika, który wraz z czasownikiem łącznikowym mógłby pełnić funkcję predykatu: *ciekawych* w (7). Przy odpowiedniej formie osobowej czasownika brakujący rzeczownik wystąpiłby jako jego podrzędnik, por. (40'), (41'), (7').

(40') $[Ja_{nom}]_{\emptyset}$ pracuję jako agent_{nom}.

$pracuję \xrightarrow{adjunct_mod} jako \xrightarrow{pd} agent$

(41') Zjawisko_{nom} jest opisywane jako grupowe przejście_{nom} do skrajności.

$opisywane \xrightarrow{subj} Zjawisko; opisywane \xrightarrow{adjunct_attrib} jako \xrightarrow{pd} przejście$

(7') [...] nie przekonałam się do tych eksperymentów sztuki, które_{nom} są ciekawe jako dokument_{nom} epoki [...].

$są \xrightarrow{subj} które; są \xrightarrow{adjunct_caus} jako \xrightarrow{pd} dokument$

W przykładzie (42) natomiast argument czasownika, z którym podrzędnik *jako* mógłby się utożsamiać, jest zrealizowany jako wyrażenie bezokolicznikowe „spierać się ze mną”. W takich konstrukcjach podrzędnik *jako* może się utożsamiać z zapowiednikiem zespolenia *to* wprowadzającym zdanie spójnikowe bezokolicznikowe, por. (42'), lub z formą gerundium tego bezokolicznika, por. (42'').

(42') Kto traktuje to_{acc}, żeby spierać się ze mną, jako właściwe_{acc}.

$traktuje \xrightarrow{obj} to \xrightarrow{comp} żeby \xrightarrow{comp_inf} spierać; traktuje \xrightarrow{adjunct_attrib} jako \xrightarrow{pd} właściwe$

(42'') Kto traktuje spieranie_{acc} się ze mną jako właściwe_{acc}.

$traktuje \xrightarrow{obj} spieranie; traktuje \xrightarrow{adjunct_attrib} jako \xrightarrow{pd} właściwe$

Przy negacji zwykle występuje uzgodnienie form i zbieżność przypadków argumentu czasownika utożsamianego przez podrzędnik *jako* oraz podrzędnika, por. (43) i (43').

(43) [...] generał odebrał to_{acc} jako zlecenie_{acc} zabójstwa.

$odebrał \xrightarrow{obj} to; odebrał \xrightarrow{adjunct_attrib} jako \xrightarrow{pd} zlecenie$

(43') [...] generał nie odebrał tego_{gen} jako zlecenia_{gen} zabójstwa.

$odebrał \xrightarrow{neg} nie; odebrał \xrightarrow{obj} tego; odebrał \xrightarrow{adjunct_attrib} jako \xrightarrow{pd} zlecenia$

Wyjątkowo w niektórych zdaniach z negacją zdarza się, że wspomniany argument oraz rzeczownik stojący po *jako* mają różne przypadki gramatyczne, zob. (44).

(44) Dlatego też kładła wielki nacisk na to, by jej zgromadzenia_{gen} nie traktować jako francuskie_{acc}.

$traktować \xrightarrow{neg} nie; traktować \xrightarrow{obj} zgromadzenia; traktować \xrightarrow{adjunct_attrib} jako \xrightarrow{pd} francuskie$

Zjawisko negacji zdań z wyrażeniem z *jako* wymaga dalszych badań, co przekracza ramy niniejszego artykułu. W przyszłości planujemy zbadać, co jest przyczyną braku zgodności przypadku oraz czy dotyczy on tylko zdań z zanegowanym czasownikiem *traktować* czy również innych czasowników.

3. Podsumowanie

Analiza składniowa licznych przykładów rzuca cień na dotychczasową klasyfikację gramatyczną jednostki *jako* w polszczyźnie jako niedostatecznie precyzyjną i nieuwzględniającą funkcji składniowych tego leksemu. W niniejszym artykule przedstawiliśmy własną propozycję interpretacji morfoskładniowej *jako* – wszystkie realizacje *jako* włączamy do jednej klasy gramatycznej *pseudopredykatywów*. Zaprezentowaliśmy również koncepcję anotowania zdań z *jako*: jak wygląda anotacja zależnościowa wyrażeń z *jako*, co może być ich nadrzędnikiem i jakie funkcje składniowe (okolicznika lub przydawki) pełnią te wyrażenia w zdaniu. Koncepcja ta została zaadaptowana w PDB. Liczymy, że nasz artykuł wywoła dyskusję o tym niepozornym wyrazie, którego analiza okazała się nie lada wyzwaniem.

Wyjaśnienia skrótów

Klasy gramatyczne:

adv	przysłówek
comp	spójnik podrzędny
conj	spójnik współrzędny
interj	wykrzyknik
prep	przyimek
qub	partykuła

Przypadki gramatyczne: nom, gen, dat, acc, inst, loc, voc

Funkcje składniowe:

<i>adjunct</i>	przydawka lub inny człon niewymagany
<i>adjunct_attrib</i>	okolicznik atrybutywny określa charakter lub rolę, w jakiej dana osoba bądź przedmiot występuje w danej sytuacji
<i>adjunct_caus</i>	okolicznik przyczyny
<i>adjunct_instr</i>	okolicznik instrumentu
<i>adjunct_mod</i>	okolicznik sposobu
<i>adjunct_purp</i>	okolicznik celu
<i>adjunct_temp</i>	okolicznik czasu
<i>comp</i>	dopełnienie dalsze nierzeczownikowe, podrzędnik przyimka, podrzędnik liczebnika w grupie liczebnikowej
<i>comp_inf</i>	dopełnienie bezokolicznikowe
<i>conjunct</i>	jeden z elementów koordynacji
<i>neg</i>	znacznik negacji
<i>obj</i>	dopełnienie bliższe
<i>obj_recip</i>	dopełnienie dalsze (odbiorca)
<i>pd</i>	wyrażenie predykatywne (≈orzecznik)
<i>subj</i>	podmiot

Bibliografia

- Bańko M. 2002: *Wykłady z polskiej fleksji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bondaruk A. 2013: *Ambiguous markers of predication in Polish – predictors or prepositions?*, [w:] A. Bondaruk, A. Malicka-Kleparska (red.), *Ambiguity: Multifaceted structures in syntax, morphology and phonology*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, s. 59–91.
- Gołąb Z., Heinz A., Polański K. 1970: *Słownik terminologii językoznawczej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, red. M. Bańko, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2014.
- Milewska B. 2003: *Słownik polskich przyimków wtórnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: <http://nkjp.pl>).
- Przepiórkowski A., Bańko M., Górski R.L., Lewandowska-Tomaszczyk B. 2012: *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Przepiórkowski A., Hajnicz E., Andrzejczuk A., Patejuk A., Woliński M. 2017: *Walenty: gruntowny składniowo-semantyczny słownik walencyjny języka polskiego*, „Język Polski” XCVII, z. 1, s. 30–47.
- Przepiórkowski A., Szalkiewicz Ł. 2012: *Zasady znakowania morfosyntaktycznego w NKJP z komentarzami*, niepublikowana instrukcja, Instytut Podstaw Informatyki Polskiej Akademii Nauk.
- Rogowska M. 1981: *Funkcje gramatyczne słowa jako*, „Polonica” VII, s. 161–175.
- Sag I. 1976: *Deletion and logical form*, rozprawa doktorska, Massachusetts Institute of Technology, Cambridge, Mass.
- Saloni Z. 1974: *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*, „Język Polski” LIV, z. 1–2, s. 3–13, 93–101.
- Saloni Z., Świdziński M. 2012: *Składnia współczesnego języka polskiego*, wyd. 5, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- SGJP: Z. Saloni, M. Woliński, R. Wołosz, W. Gruszczyński, D. Skowrońska, *Słownik gramatyczny języka polskiego* (online: sgjp.pl, dostęp: 6 czerwca 2017).
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–6, red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Wróblewska A. 2014: *Polish Dependency Parser Trained on an Automatically Induced Dependency Bank*, rozprawa doktorska, Instytut Podstaw Informatyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.

Summary

The morphosyntactic status of *jako* in contemporary Polish

Keywords: *jako*, pseudo-predicative, morphosyntactic analysis, dependency structure.

The article examines which part of speech class the Polish lexeme *jako* belongs to and what grammatical function it has in the sentence. Based on the analysis of 250 sentences containing *jako*, a classification of *jako* and a dependency annotation schema of sentences with *jako* are proposed. The lexeme *jako* belongs to the class of pseudo-predicatives containing uninflecting, non-autonomous, cohesive, non-governing, non-coordinating and non-subordinating entities. According to the proposed schema, the pseudo-predicative *jako* may depend on a noun form, an adjective form or a verb form. Its dependent may be, in turn, realised as one of the following phrase types: nominal, numeral, adjectival, prepositional or verbal. The *jako*-expression has the modifier function if it depends on a noun or an adverbial function if it depends on a verb.

DONATA OCHMANN*, PATRYCJA PAŁKA**, AGATA KWAŚNICKA-JANOWICZ***

UNIwersytet Jagielloński, Kraków

Krakus, krakauer, krakowianin i *krakowiak* – nazwy mieszkańca Krakowa a jego auto- i heterostereotyp¹

Słowa kluczowe: polszczyzna regionalna, Kraków, stereotyp językowy, regionalizm leksykalny.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.3.3>

Wprowadzenie

Impulsem do powstania niniejszego tekstu było pytanie o kulturotwórczą rolę języka w kreowaniu lub manifestowaniu tożsamości lokalnej. Nasze rozważania oparliśmy przede wszystkim na tekstach reprezentujących polszczyznę miejską Krakowa, regionalną odmianę języka polskiego, w której obserwujemy wyraźne procesy językowej autoidentyfikacji jej użytkowników. Korpus badawczy stanowiły tu materiały regionalne (tzw. *cracoviana*)², które na potrzeby niniejszego artykułu, zwłaszcza dla ustalenia heterostereotypu, zostały uzupełnione o materiały ekscerpowane z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP) oraz z tekstów internetowych (blogów, czasopism elektronicznych itp.). Dodatkowo przeprowadziliśmy sondażową ankietę w grupie około 80 osób z młodego i średniego pokolenia (20–30 i 40–60 lat). W przeważającej większości (60 osób) byli to mieszkańcy tymczasowi (głównie studenci) lub osoby spoza miasta³.

* donata.ochmann@uj.edu.pl

** p.palka@uj.edu.pl

*** agata.kwasnicka-janowicz@uj.edu.pl

1 Współautorki wniosły równy wkład w powstanie tekstu.

2 Materiał źródłowy obejmujący różnorodne teksty wspomnieniowe, literackie, prasowe i internetowe, w wypadku analizowanych tu określeń od połowy XX w., został zgromadzony i opracowany na potrzeby zespołowego projektu *Polszczyzna regionalna Krakowa*, realizowanego w Katedrze Historii Języka i Dialektologii Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którego ramach powstał słownik regionalizmów krakowskich (zob. Ochmann, Przybylska (red.) 2017; zob. też opis projektu: Batko-Tokarz, Pałka 2017). W analizowanym korpusie znalazły się przede wszystkim liczne wypowiedzi mieszkańców miasta: pamiątniki, wywiady, opowieści o Krakowie itp. – lista samych książek obejmuje ponad 130 pozycji, z których przykładowe wypowiedzi cytujemy w niniejszej analizie (zob. wykaz skrótów). Poza tym są to teksty z lokalnej prasy („Gazeta Krakowska”, „Gazeta Wyborcza. Kraków”, „Dziennik Polski”) i stron internetowych związanych z Krakowem (szczegółowy opis źródeł – zob. Ochmann, Przybylska (red.) 2017).

3 Ankietowanych zapytano m.in. o znaczenie i nacechowanie słów *krakus* i *krakauer* oraz o to, kto i w jakiej sytuacji ich używa, a także o cechy osób w ten sposób określanych. Dane uzyskane tą drogą wykorzystano jedynie pomocniczo, uzupełniając, za każdym razem ten fakt w tekście odnotowując.

W analizie zajęliśmy się wybranymi określeniami nazywającymi mieszkańców Krakowa: *krakus* i *krakauer*, funkcjonującymi w polszczyźnie regionalnej w opozycji do oficjalnego *krakowianin* – jako nośnikami lokalnego dziedzictwa kulturowo-historycznego, istotnymi dla budowania tożsamości lokalnej, ale jednocześnie ujawniającymi lokalne stratyfikacje. W opisie uwzględniliśmy także nazwę *krakowiak*, która w interesującym nas znaczeniu nie jest wprawdzie obecna w zebranych *cracovianach*, ale występuje w polszczyźnie ogólnej – notują ją na przykład współczesne słowniki języka polskiego (ISJP, USJP, WSJP PAN). Nie omawiamy natomiast gwarowego antroponimu *krakowian*, którego brak w badanych zbiorach tekstów źródłowych (por. Kurdyła 2015: 182, 184–187). Wieleś tych określeń w wypadku Krakowa wydaje się znacząca również w kontekście cofania się kategorii nazw mieszkańców w polszczyźnie (Kleszczowa 2012: 175–177). Zasadne jest zatem uwzględnienie perspektywy diachronicznej i pragmatycznej. Przyjęty przez nas punkt wyjścia – wyraz i jego tekstowe użycia – zakłada analizę semajologiczną, w której zmierzamy do odkrycia w tekstach różnic semantycznych między badanymi jednostkami, a w konsekwencji ewokowanego przez nie stereotypowego obrazu mieszkańca Krakowa. Celem artykułu jest więc pokazanie zależności między różnymi, funkcjonującymi zarówno w polszczyźnie ogólnej, jak i regionalnej, określeniami mieszkańca Krakowa a jego stereotypem (stereotypami) – z perspektywy wewnętrznej (auto-) i zewnętrznej (heterostereotyp).

Badania stereotypów mieszkańców poszczególnych regionów i miast Polski, w tym Krakowa, z pozycji auto- i heterostereotypu grupy, mają już swoją tradycję. W latach siedemdziesiątych XX wieku o stereotypowych wyobrażeniach o polskich typach regionalnych, badanych wśród mieszkańców Krakowa, Wrocławia oraz terenów obu województw, pisał Walery Pisarek (1975). W podobnym duchu przeprowadzone zostały wśród studentów lubelskich uczelni, kolejno w roku 1990 i 2000, badania stereotypów między innymi *Krakowa* i *krakowianina*, zmierzające do ustalenia profili znaczeniowych badanych nazw (Bartmiński 2006; Brzozowska 2006). W 2016 roku podobne badania zostały powtórzone w środowisku akademickim Bydgoszczy – na materiale wypowiedzi młodych bydgoszczan zrekonstruowany został model treściowo-aksjologiczny stereotypów mieszkańców wybranych miast polskich, to jest Warszawy, Poznania i Krakowa (Święcicka, Peplińska 2016). Uzupełniającym komentarzem do dotychczasowych badań stał się artykuł Anny Tyrpy (2017) opisujący językowy obraz Krakowa i jego mieszkańców, rekonstruowany na podstawie tekstów polskiego folkloru.

Uwzględniając ustalenia dotychczasowych prac, niniejszy artykuł przyjmuje perspektywę typowo semajologiczną, wychodząc od nazw mieszkańców Krakowa, bierze jednak pod uwagę różny punkt widzenia w tworzeniu auto- i heterostereotypu tej grupy społecznej. Tym samym odnosi się do rozumienia stereotypu jako zbioru konotowanych cech, wystarczających do rozpoznania czy identyfikacji obiektu w danej wspólnotie językowej. Służąc tej wspólnotie, stereotyp zakłada różność i cząstkowość „obrazów w głowie [...] ludzi i rzeczy” (Bartmiński 1980) w zależności od przyjętej perspektywy. Jak pisze Grażyna Habrajska (1998: 117), „stereotyp kreowany z określonego punktu widzenia nie podlega falsyfikacji”. Stereotyp utrwała się przez tradycję i zasadniczo nie podlega zmianom, choć, jak wykazały przeprowadzone w latach dziewięćdziesiątych XX wieku badania ankietowe dotyczące

stereotypów 35 nazw ludzi, może ulegać modyfikacji, zarówno w zakresie treści, jak i swej złożoności (por. Panasiuk 1998).

Do wykształcenia autostereotypu wspólnoty lokalnej, na zasadzie opozycji definiującej siebie wobec tych, którzy do niej nie należą, dochodzi w procesie językowej autoidentyfikacji z grupą. Ta językowo-kulturowa dyferencjacja rodzi oceny pochodzące spoza wspólnoty, które stają się z kolei źródłem heterostereotypu danej społeczności lokalnej. Proces ten, ujmowany tu na poziomie lokalności regionalnej, został dobrze opisany na przykładzie mechanizmów kształtujących tożsamość grupy etnicznej, opartych na opozycji swoi-obcy (por. Popowska-Taborska 2004).

Na jakim poziomie danych językowych proces ten uzewnętrznia się w polszczyźnie miejskiej Krakowa? Czy przywołane nazwy: *krakus*, *krakauer*, *krakowianin* i *krakowiak* mają stały potencjał semantyczny, pozwalający na jednoznaczne ich klasyfikacje w ramach proponowanej dychotomii auto- i heterostereotypu mieszkańca Krakowa? Na te pytania postaramy się odpowiedzieć, analizując zebrany materiał językowy.

W interesującej dla nas wyjściowo perspektywie lokalnej określenia *krakus* i *krakauer* są ważnymi elementami identyfikacyjnymi. Należy jednak podkreślić, że silnie obecne w lokalnym krakowskim uzusie, nie są słowami o zasięgu wyłącznie lokalnym. Jako nazwy mieszkańca Krakowa znane są również polszczyźnie ogólnej. Natomiast różnice zarówno w obrazie mieszkańca, który kryje się pod tymi nazwami, jak i stosunku do niego, wyrażającym się ich nacechowaniem emocjonalnym, z perspektywy wewnętrznej (krakowian) i zewnętrznej (niekrakowian) są na tyle istotne, że warto się im przyjrzeć dokładniej, by nie tylko uniknąć nieporozumień w komunikacji, lecz przede wszystkim zrozumieć jej uczestników.

Według współczesnych słowników ogólnych języka polskiego *krakus* i *krakauer* to przede wszystkim określenia nacechowane – żartobliwe, ironiczne lub lekceważące i potoczne:

krakus: *żart.* ‘mieszkaniec Krakowa, Krakowskiego’ (SJPDor); *pot. żart.* ‘mieszkaniec Krakowa; krakowianin, krakowiak’ (USJP); słowo potoczne ‘mieszkaniec Krakowa’ (ISJP); *pot.* ‘mieszkaniec Krakowa lub okolic (często emocjonalnie)’ (SWJPDun); *pot.* ‘mieszkaniec Krakowa’ (WSJP PWN);

krakauer: ‘ironiczna nazwa mieszkańca Krakowa’ (SJPDor); *pot. żart.* albo *lekcew.* ‘mieszkaniec Krakowa’ (USJP).

Z perspektywy mieszkanki Krakowa i badaczki jego języka możemy stwierdzić, że w wypadku tych słowników (w przeważającej części „warszawskich”) mamy do czynienia z zanotowaniem elementu heterostereotypu mieszkańca Krakowa. W lokalnym uzusie (odpowiadającym autostereotypowi) słowa te występują w kontekstach zgoła odmiennych. Ponieważ jednak różnią się od siebie pod pewnymi względami, omówimy je oddzielnie, najpierw rekonstruując odpowiedni auto-, następnie heterostereotyp. Ze względu na ograniczenia objętościowe tekstu zilustrujemy je typowymi kolokacjami oraz wybranymi z licznego zbioru pojędynczymi przykładami.

KRAKUS

1. Określenie to występuje w kontekstach neutralnych albo nacechowanych pozytywnie – używane jest z sympatią (*młody, starszy, przeciętny, dawny, znajomy, sławny, słynny krakus*):

Kilka razy w tygodniu zbierało się w naszym salonie towarzystwo zaprzyjaźnionych **krakusów**, w większości jeszcze przedwojennych znajomych (HorŻycie 15).

2. W sferze znaczeniowej widać wyraźnie, że krakus to mieszkaniec Krakowa zasiedziały i typowy (*stary, rdzenny krakus; krakus od pokoleń, z dziada pradziada, z urodzenia, z zasiedzenia; typowy, rasowy krakus; krakus z krwi i kości, z krwi i stali*):

Edward Piskorz, Tata, rodowity **krakus** z Podgórza, pochodził z wielodzietnej rodziny, czterech braci i siostra – wszyscy bardzo uzdolnieni muzycznie (PiskKinder 16).

Taka potrzeba doprecyzowania znaczenia może wynikać z nobilitującej autoidentyfikacji z miejscem o długiej historii i bogatych tradycjach. Można ją też odczytywać – w kontekście przemian cywilizacyjnych – jako wyraz przywiązania do tradycyjnych wartości stereotypowo przypisywanych miastu w odróżnieniu od nowoczesnego zróżnicowania kojarzonego z przybyszami, co może być uważane za wyraz izolacji od nowych mieszkańców. Im stopień zintegrowania społeczności lokalnej mniejszy, tym większa jest potrzeba wskazania grupy reprezentatywnej – będącej nośnikiem cech typowych, identyfikowanych jako własne.

3. Spośród cech charakterystycznych przypisywanych krakusowi najsilniej rysują się:

(a) wielkie przywiązanie do Krakowa (*krakus sercem, umiłował swoje miasto; czuć się, pozostać w sercu krakusem*):

Prezentowana tam ekspozycja „Konik na świecie” ma zwrócić uwagę zakochanych w swoim mieście **krakusów** na szerszy, bardziej uniwersalny wymiar konikowych harców z udziałem mniej lub bardziej tajemniczego jeźdźca (SiwIdze 200).

Co istotne, przywiązanie to może niwelować brak krakowskich korzeni (*krakus z wyboru, importowany, napływowy*):

Na meczach piłkarskich i hokejowych kibice wolą jednak śpiewać łatwiej wpadający w ucho utwór autorstwa przyszywanego **krakusa** Macieja Maleńczuka z 2004 roku (SiwIdze 68);

(b) przywiązanie do tradycji, konserwaryzm, niechęć do zmian:

Krakowianie nie lubią eksperymentów. Na święta ciasta muszą być w smaku takie same jak rok, dwa, dziesięć lat temu. Najchętniej **krakusy** kupują słodkości, które serwowały ich prababki [...] (GK 20.03.2002; NKJP);

(c) specyficzny język (*słowniczek krakusa, gadać jak poznaniak z krakusem, akcentować jak krakus, mowa krakusów, zwroty typowe dla krakusów*):

Krakusie, czy ci nie żal? Oj, żal, i to nawet bardzo – tak przynajmniej wynika z głosowania na naszej stronie internetowej. Którego krakowskiego słowa byłoby ci najbardziej żal? – zapytaliśmy. W ciągu niespełna dwóch dni odpowiedzi udzieliły blisko 2000 osób (GWK 29.12.2011);

(d) przekonanie o wyższości Krakowa (zwłaszcza artystycznej, architektonicznej, intelektualnej, naukowej):

Przekonanie **krakusów**, że to właśnie u nich Panu Jezusowi będzie najlepiej, wyraża się również w twórczości poetyckiej. Zwłaszcza powstającej w kręgach tzw. krakauerologicznych (tj. – jak już wspomniano powyżej – dowodzących wyższości Krakowa nad resztą świata) (Siwłdze 197);

(e) oszczędność, gospodarność (nierozrzutność), umiejętność targowania się:

Dżentelmeni o pieniądzach nie mówią. Ja mam naturę **krakusa**, zatem potrafiłem się troszeczkę powykwłócać i potargować (DzP 19.03.2004; NKJP);

(f) negatywny stosunek do Warszawy:

Jestem dziewczyną z Krowodrzy, Kraków tkwi w moim DNA (*śmiech*) i nigdy się go nie wyprę, choć dekadę temu splot osobistych uwarunkowań i zmęczenie oblepionym turystami miastem spowodowały, że uciekałam do Warszawy, która bardzo mnie intrygowała. Nie miałam do niej sceptycznego stosunku, jak wielu **krakusów** (GWK 17.04.2015);

(g) wyniosłość wobec obcych:

Przebiegałem Planty i Sławkowską i dotarłem na zatłoczony, gwarny Rynek. Turyści rozkoszowali się turystyką, siedząc w kawiarnianych ogródkach. Tam gdzie żaden **krakus** by nie usiadł. „Znamy lepsze miejsca, ale zachowamy je dla siebie”, mówiły pogardliwe spojrzenia autochtonów (GrzegBeton 32).

Ta ostatnia cecha jest stosunkowo słaba w autostereotypie. Z perspektywy Krakowa bowiem *krakus* to przede wszystkim mówiący po krakowsku, zapatrzony w swoje miasto tradycjonalista.

Na podstawie materiałów z NKJP oraz wspomnianych wyżej ankiet wskazujących, że autor wypowiedzi jest spoza Krakowa i/lub nie identyfikuje się z krakusami, zrekonstruowaliśmy nieco dokładniej obraz mieszkańca widzianego z zewnątrz. W ten sposób ujawniły się następujące jego rysy (w nawiasach podajemy cytaty z ankiet):

(a) duma, poczucie wyższości, zarozumiałość („wyniosłość”, „pycha”, „megalomania”; „zarozumiały”, „arogancki”, „pewny siebie”, „nie stosuje się do przepisów drogowych”⁴):

Komentarze w centralnej prasie były wówczas lekko złośliwe. Wiadomo, **krakusy** jak zawsze, zadzierają nosa (cóż im innego pozostało, jak robić dobrą minę do złej gry) (DzP 27.09.2008; NKJP);

(b) niesympatyczność („niemiły”, „bucowaty”, „bezczelny”, „kłótniwy”, „złośliwy”, „zawzięty”, „uparty”, „niecierpliwy”, „zrzędlivy”, „marudny”, „powolny”, „cwaniak”, „egoista”):

Tak wojewoda urósł do roli „wroga Kielc”, prawie tak samo wrednego jak **krakusi** i ich Lajkonik (DzP 3.04.1998; NKJP);

(c) duma ze swego miasta i pochodzenia z niego („zna dobrze miasto i jego kulturę”, „przekonany, że Kraków to najlepsze miasto”, „świat kończy się dla niego na Krakowie”, „skupiony na swojej społeczności”, „obciążenie Wawelem”):

Tu się objawiła teraz tzw. „sodówka krakowska” [...]. Jak mnie to wczoraj uświadamiały warszawianki [...], że **krakusy** to osoby mające strasznie mniemanie wyższości i się zachwycają do przesady, że są z Krakowa (forum internetowe; NKJP);

(d) nadmierne przywiązanie do tradycji i zasad, na przykład tytułowania:

Pamiętam pewnego antykwariusza, **krakusa** z urodzenia, który męczył się straszliwie zwracając się do mnie po imieniu. Znacznie łatwiej przychodziło mu: „panie magistrze” (GK 27.07.2002);

(e) specyficzny język, używanie regionalizmów („wychodzi na pole, a nie na dwór”, „mówi «cz» zamiast «trz»”, „często używa partykuły «-że» (weźże)”, „mówi dźwięcznie”):

A w rozmowie wyjdzie bardzo szybko – **krakusy** mają inny akcent, „zaciągają”, mówią „na pole”. „Rdzenny” warszawiak połapie się od razu (forum internetowe; NKJP);

(f) skąpstwo („skąpy”, „oszczędny”, „centus”, „sknera”):

Przypomina mi się dowcip: kto to jest Szkot? – **Krakus** wygnany za rozrzutność! (forum internetowe; NKJP);

4 W celu odróżnienia wypowiedzi cytowanych z ankiet od przykładów kolokacji ekscerpowanych m.in. z korpusów, słowników czy materiałów regionalnych zastosowano w całej pracy następującą konwencję: cytaty z ankiet podajemy w cudzysłowie, kolokacje zaś zapisujemy kursywą.

(g) negatywny, zdystansowany stosunek do obcych, szczególnie warszawiaków („zamknięty na obcych”, „nie lubi Warszawy”):

G: A co z odwiecznymi sporami pomiędzy Warszawą a Krakowem?

M.F.: Już od pierwszych dni w Krakowie poczułem te różnice na własnej skórze. **Krakusy** to bardzo specyficzna nacja. Są hermetyczni i niełatwo zdobyć ich sympatię i zaufanie, szczególnie będąc ze stolicy (G 4/2003; NKJP);

(h) kompleks Warszawy, prowincji:

Legendarna zarozumiałość i prowincjonalność **krakusów** została bezlitośnie (dla rodzimej konkurencji) zweryfikowana przez zalewających miasto od dekady obcokrajowców (DzP 27.09.2008; NKJP).

Wypowiedzi powyższe potwierdzają też, że *krakus* to zasiedziały i typowy mieszkaniec miasta (charakteryzują go „krakowskość”, „cechy krakowskie”, „krakowska mentalność”, „krakowski charakter”). Zarysowany w ten sposób obraz jest jednak wyraźnie negatywny: choć widać wspólne z autostereotypem przywiązanie do języka, miasta i tradycji, to przekonanie krakusów o wyższości Krakowa i ich duma wiązane są jednoznacznie z zarozumiałością i poczuciem wyższości wobec innych, a w konsekwencji oceniane przez tych ostatnich negatywnie. Poza wskazywaniem, że słowo to jest potoczne lub żartobliwe, w ankietach dominowało podkreślanie, że używane jest głównie przez osoby z zewnątrz do wyrażania dystansu lub niechęci wobec rdzennych mieszkańców miasta (co potwierdzałoby przywołane na początku notacje słownikowe). Kontakt z językiem miasta pozwolił też niektórym respondentom na zauważenie różnicy w używaniu omawianego słowa przez te dwie grupy mówiących: dostrzegli oni, że sami krakusi używają go z dumą, podkreślając swą wyjątkowość. Potwierdzili to również ci spośród ankietowanych, którzy pochodzą z Krakowa lub mieszkają tu od urodzenia. Ich wypowiedzi – choć stosunkowo nieliczne – były też zgodne z zarysowanym powyżej autostereotypem krakusa: podkreślano przede wszystkim przywiązanie do miasta, dumę z pochodzenia i tradycyjność, a także używanie regionalizmów i oszczędność (np. „odczuwa przynależność lokalną”, „kultywuje tradycję”, „jest dumny z pochodzenia”, „kocha Kraków”, „wychodzi «na pole»”, „jest zainteresowany tym, co dzieje się w mieście”, „mówi się, że jest skąpy”).

KRAKAUER

Zasadniczą różnicą w stosunku do omówionego wyżej *krakusa* jest w tym wypadku chronologia: słowo *krakauer* (z niem. *Krakauer* ‘mieszkaniec Krakowa’, od *Krakau* ‘Kraków’) stopniowo wychodzi z użycia – potwierdzają to zarówno podane wcześniej dane z NKJP, jak i wyniki badań ankietowych (spośród 80 ankietowanych znało je tylko 10 osób). Przytaczane jest dziś głównie w tekstach wspomnieniowych lub popularyzujących wiedzę o mieście i jego mieszkańcach, nabiera więc nieco nobliwego charakteru. Wpływa to również na stereotyp mieszkańca Krakowa, w którym eksponowane są pewne rysy nieobecne lub słabsze u *krakusa*

(odwołania do tradycji austro-węgierskiej, animozje krakowsko-warszawskie). Należy jednak przede wszystkim zwrócić uwagę na dużą zbieżność obu obrazów. Krakowskie materiały oraz teksty z NKJP pozwalają wskazać następujące cechy *krakauera*:

(1) przede wszystkim jest to mieszkaniec zasiedziały i typowy (*rdzenny, zasiedziały, stary; klasyczny, prawdziwy, rasowy, typowy, stuprocentowy krakauer; krakauer pełną gębą*):

Był **krakauerem** nad **krakauery**, z rodziny murarskiej, i chełpił się tym na każdym kroku (KwPanopt 207);

(2) charakteryzują go, często z dużą intensywnością (*zakuty, zapiekły, zatwardziały krakauer*):

(a) silne przywiązanie do Krakowa (wyrażające się również wiedzą o mieście i jej popularyzacją):

Dla nich, jak się okazało, było to też niezwykle ciekawe i ważne [...], że odkryli w Ojcu **krakauera**, jak się dawniej mówiło, to znaczy kogoś, kto jest żywo wrośnięty w substancję ludzką, materialną i kulturę tego miasta (MiodTutaj 17–18).

Przywiązanie to może również niwelować brak wielopokoleniowych korzeni krakowskich:

[...] za **krakauera** uważam się od dawna, mimo że przyszywanego [...] (LovDusza 153);

(b) przekonanie o wyższości Krakowa (artystycznej, architektonicznej, intelektualnej, naukowej):

Na Krupniczej zawsze wrzało i starzy **krakauerzy** byli dumni, że ich miasto jest głównym ośrodkiem polskiej sztuki i nauki (KwPanopt; NKJP);

(c) przywiązanie do tradycji, niechęć do zmian:

Prawie każdy **krakauer** miał swoje stałe, ulubione miejsce, w którym obowiązkowo pojawiał się codziennie, by przeczytać prasę, wypić kawę ze śmietanką lub zjeść śniadanie czy też wypić kieliszek morelówki, no i przede wszystkim... pogadać! (LeśKrak 24);

(d) sentyment do czasów Austro-Węgier (co ciekawe, cecha ta pojawiła się również w ankietach):

Albo: **krakauerzy**. Niby, że nadal, prawie sto lat od pożegnania z nieboszczką Austrią, nadal wdychamy za Wiedniem i Franciszkiem Józefem I (MazPocz 264);

(e) oszczędność, gospodarność (nierozrzutność):

Później bowiem trzeba było płacić stróżowi tzw. szperę, i choć była to kwota raczej symboliczna (20 halerzy), to jednak dla „centusiowatych **krakauerów**” nie do pogardzenia (LeśKrak 37);

(f) niechęć wobec warszawiaków, konkurowanie z Warszawą:

Był wrogiem „bolszewików” i Wschodu i podchlebiając animozycje „**krakauerów**” do Warszawy, drukował o niej zjadliwe artykuły pod tytułem „Spod czapki Monomacha” (SamMaria 120);

(g) specyficzny język:

Jako rdzenny Krakowianin (piszę świadomie dużą literą wbrew ortografii), obarczony sumą błędów i wypaczeń „**krakauera**”, uważam za cudzoziemców także tych, którzy żyją i działają poza murami mego miasta rodzinnego – powiedzmy ugodowo – wraz z najbliższą okolicą. Poza granicami Krakowa rozpościera się już „zagranica”, tyle że mówiąca tym samym językiem, choć inną gwarą, po której łatwo poznać takiego „cudzoziemca” (KudMłod 485).

Z kolei jako elementy heterostereotypu można wskazać następujące cechy wizerunku **krakauera**:

(a) niesympatyczność oraz poczucie wyższości:

Powiedziałem grzecznie „dzień dobry” i nie odpowiedziano mi. Nigdy nie miałem zbyt wysokiego mniemania o manierach **krakauerów**, więc nie jest to dla mnie niespodzianką (DygJez; NKJP);

(b) silny związek z Krakowem – manifestowany jako mocne przywiązanie, akcentowanie swego pochodzenia czy bycie symbolem Krakowa (kimś rozpoznawalnym przez niekrakowian jako ten z Krakowa):

O tym, co słyhać na ziemi, dowiadujemy się z listów Jana Nowickiego – krakowskiego Kujawiaka, o tym zaś, co w niebieskiej hacjendzie warszawiaka Piotra Skrzyneckiego – niegdyś z krwi i kości ducha Piwnicy pod Baranami – z jego niebiańskich doniesień. [...] Listy **krakauerów** skrzą się humorem i znawstwem życia tego i tamtego (DzB 6.10.2000; NKJP);

(c) skąpstwo, centusiostwo:

W Warszawie nazywano nas pogardliwie **krakauerami** bądź centusiami. W miarę zacierania się różnic dzielnicowych zaczęto nas doceniać (Pinezka.pl, październik 2007; NKJP);

(d) negatywny, zdystansowany stosunek do obcych, zwłaszcza do warszawiaków:

Co ostatecznie zdecydowało o pozostaniu w Krakowie? Uroda miasta? Przedwojenna atmosfera? Bezpieczna odległość od wszelkich ośrodków władzy, nacisków, pokus i niezdrowych ambicji? Możliwość zarobkowania [...] Odnalezienie dawnych przyjaciół? Zyskanie nowych, wiernych i oddanych, wbrew opiniom o nieżyczliwości „**krakauerów**” wobec przyjezdnych? (OlczakWtedy 71);

(e) kompleks Warszawy, prowincji:

Pewnie **krakauery** wykombinowały sobie, że skoro w Warszawie wszystko można – głównie z powodu łaskawości pani prezydent – to i Kraków nie może być gorszy (<http://naszeblogi.pl/65348-hucpa-w-krakowie>, dostęp: 10 lutego 2017);

(f) nadmierny konserwatyzm (wręcz zacofanie), zbyt przywiązanie do tradycji i Austro-Węgier:

[W. Broniewski – po przyznaniu nagrody literackiej Krakowa J. Przybosiowi] Nie kochał Krakowa, zresztą nigdy nie dawał wyrazu takim uczuciom. Niepowodzenie krakowskie długo pamiętał. Nie krył się z tym. Powiedział spotkawszy kilku pisarzy z Krakowa na którymś zjeździe literatów:

- **Krakauerzy**, co? Cóż tam słyszeć w tym waszym ciemnogrodzie?
- Nadal czytujemy Przybosię – odparował Wyka (KwUrok 244–245).

Warto zwrócić uwagę, że wiele negatywnych cech heterostereotypu **krakauera** pojawia się w wypowiedziach osób związanych z Krakowem i rdzennych mieszkańców miasta – jako przywołanie obiegowej opinii. Autorzy często ją dementują („wbrew opiniom o nieżyczliwości «**krakauerów**» wobec przyjezdnych”; „panujące od lat przekonanie o animozji **krakauerów** do mieszkańców Warszawy okazało się niesłuszne”) lub dystansują się do niej („rys zgryźliwości czy malkontencji, przypisywany rdzennym «**krakauerom**»”), w ten sposób wyrażając swoją sympatię do samych określanych w ten sposób mieszkańców. Wspomniany wyżej sentyment, z którym współcześnie przywołuje się to określenie, sprzyja używaniu go w kontekstach pozytywnych. Użycia neutralne częstsze są w materiałach dawniejszych:

Oddajmy raz jeszcze głos ówczesnemu redaktorowi naczelnemu Jerzemu Putramentowi: „W «Dzienniku Polskim» czułem się dobrze. Mierziła mnie ikacowska atmosfera, ale do ludzi «stamtąd» nie żywiłem żadnych uprzedzeń. Po prostu ci **krakauerzy** dosyć mi się podobali. Byli weseli i uprzejmi. Nie było z nimi starć zasadniczych” (DzP 4.02.2015).

Na poły **krakauerem** i na poły warszawiakiem był Wojtek Natanson (KwUrok 239).

KRAKOWIANIN

Jak wykazano powyżej, określenia *krakus* i *krakauer* w użyciu lokalnym służą do autoidentyfikacji i pozytywnego wartościowania mieszkańców Krakowa, z kolei w perspektywie zewnętrznej nazwy te stosowane są z zabarwieniem pejoratywnym, ewentualnie żartobliwym czy ironicznym bądź traktuje się je jako potoczne. Dzięki temu stają się one właściwymi nośnikami stereotypowych sądów o mieszkańcach Krakowa, różniących się i uzależnionych od tego, kto mówi (osoba z Krakowa czy spoza niego) i jakiego określenia konkretnie używa. Niejako w opozycji do omówionych antroponimów stoi nazwa *krakowianin*, która ma charakter ogólnopolski i neutralny stylistycznie oraz ekspresywnie. Potwierdzają to zarówno dane leksyko-graficzne ze współczesnych słowników języka polskiego (SJPdOr: ‘mężczyzna urodzony lub mieszkający w Krakowie’; USJP, ISJP, WSJP PAN ‘mieszkaniec Krakowa’), jak i wyniki wyszukiwania użyc badanych wyrazów w NKJP, dotyczące frekwencji, najczęstszych połączeń wyrazowych oraz gatunku, miejsca wydania tekstu i pochodzenia autora. Dlatego też analiza nazwy *krakowianin* będzie przeprowadzona inaczej niż powyższe – z uwzględnieniem przede wszystkim obrazu kolokacyjnego badanej jednostki na podstawie NKJP.

W zestawieniu z *krakusem* i *krakauerem* określenie *krakowianin* ma zdecydowanie największą frekwencję w NKJP⁵. Jest ono ponadto notowane w tekstach różnorodnych, biorąc pod uwagę ich gatunek, temat oraz lokalizację – w przeciwieństwie zwłaszcza do leksemu *krakauer*, który pojawia się zwykle w wypowiedziach związanych z Krakowem ze względu na pochodzenie autora lub miejsce wydania książki bądź czasopisma (jak „Gazeta Krakowska” czy „Dziennik Polski”). Duża frekwencja leksemu *krakowianin* przekłada się, co oczywiste, na liczne kolokacje (eksцерpowane za pomocą narzędzi NKJP) zawierające ten wyraz, które można pogrupować w następujące pola semantyczne⁶:

(a) pochodzenie (w tym związek z Krakowem): *rdzenny, rodowity, urodzony krakowianin; krakowianin z dziada pradziada, z krwi i kości, z pochodzenia, z urodzenia, z wyboru; być, czuć się, pozostać, stać się krakowianinem* itp.;

(b) cechy ilościowe (jeden z wielu lub grupa): *każdy, przeciętny, statystyczny krakowianin; grupa, pokolenie, rzesze, tłumy, tysiące, większość krakowian* itp.;

(c) cechy jakościowe (w tym wiek, charakter, ważność w grupie itp.): *mały, młody, iluśletni, współczesny; słynny, wielki, wybitny, znakomity, znany, wpływowy; honorowy, porządny, prawdziwy, typowy krakowianin; starsi; dawni; oszczędni, zapobiegliwi krakowianie; krakowianin w wieku iluś lat; hojność, skąpstwo krakowian* itp.;

(d) życie i praca: *bezpieczeństwo, potrzeby, życie krakowian; apel do krakowian; atrakcja, oferta, okazja, rekreacja; mieszkania, pomoc; życzenia dla krakowian; dary od krakowian;*

5 Wyszukiwarka PELCRA dla danych NKJP (wersja zrównoważona – ok. 300 mln segmentów, wersja pełna – ok. 1800 mln) podaje następującą liczbę wystąpień wszystkich wariantów fleksyjnych zadanej formy podstawowej: *krakowianin* – 1500, *krakus* – 522, *krakauer* – 59 (w korpusie zrównoważonym); *krakowianin* – 35 419, *krakus* – 12 775, *krakauer* – 349 (w korpusie pełnym). Podane dane uwzględniają wszystkie znaczenia badanych leksemów (np. także *krakus* ‘żołnierz’) oraz formy różniące się zapisem ortograficznym (np. nazwisko *Krakauer*). Nie zmienia to jednak faktu, że wyraz *krakowianin* jest w NKJP zdecydowanie częściej notowany niż dwa pozostałe.

6 Na temat analizy profili i wizerunków kolokacyjnych (także w kontekście badania auto- i heterostereotypu) na podstawie i za pomocą korpusów zob. Hebal-Jezińska 2010, 2014.

dostępny, otwarty, uciążliwy, zamknięty; istotny, korzystny dla krakowian; popularny wśród krakowian; zaprosić/zapraszać krakowian; spodobać się/podobać się krakowianom; ceniony, lubiany, ukochany, odwiedzany, zwany przez krakowian itp.;

(e) *my* (poczucie wspólnoty, podziały wewnątrz grupy, poczucie przynależności do innych wspólnot): *krakowianie z innych dzielnic, z Podgórza, z Prądnika; krakowianie i Małopolsanie, krakowianie i mieszkańcy (całej) Małopolski, krakowianie i Polacy; krakowianki i krakowianie; Polak i krakowianin; Kraków i krakowianie; Polak i krakowianin; uważać kogoś za krakowianina itp.;*

(f) *swój-obcy* (relacje z innymi, poczucie odrębności): *krakowianie i turyści, krakowianie i goście (z innych miast), krakowianie i warszawiacy.*

Jak wykazuje analiza danych korpusowych, zbiór najczęstszych połączeń wyrazowych z określeniem *krakowianin* jest bardzo bogaty i zróżnicowany w porównaniu z kolokacjami jednostek *krakus* i *krakauer*, które nie dotyczą na przykład codziennego życia i pracy mieszkańców, ale wskazują na konkretne, wyróżniające czy odróżniające od innych, cechy oraz świadczą o emocjonalnym stosunku mówiącego do mieszkańców Krakowa, na przykład *rasowy, skąpy, zaciekle, zagorzały, zatwardziały krakus; słowniczek krakusa; mowa, natura krakusów; wredny jak krakus; akcentować jak krakus; odróżnić/odróżniać krakusa (od kogoś); cyniczni, zakuci, zapiekli krakauerzy; krakauer nad krakauerami*. Ponadto kolokacje zawierające leksem *krakowianin* zwykle występują w kontekstach oficjalnych, publicznych i nienacechowanych ekspresywnie. Nie oznacza to, że użycie tej nazwy wiąże się z całkowitym brakiem treści wartościujących, o czym świadczą choćby notowane w NKJP i podane powyżej częste wyrażenia *oszczędni krakowianie* czy *oszczędność, skąpstwo krakowian*, które nawiązują zarówno do cech auto- (*oszczędność, gospodarność*), jak i heterostereotypu (*skąpstwo, centusiosstwo*) mieszkańców Krakowa. Nie zmienia to jednak faktu, że określenie *krakowianin* nie jest ograniczone terytorialnie, występuje ono także w polszczyźnie regionalnej Krakowa, ale nie używa się go w niej jako środka autoidentyfikacji i budowania tożsamości lokalnej.

KRAKOWIAK

Ostatni z uwzględnionych w artykule wyrazów – *krakowiak* między innymi ze względu na swoją wieloznaczność (zob. USJP, WSJP PAN: 1. ‘mieszkaniec Krakowa’, 2. ‘taniec’, 3. ‘muzyka do tańca’, 4. ‘piosenka’, 5. ‘osoba płci męskiej w stroju krakowskim’) i w związku z tym mnogość konotacji wymagałaby odrębnego studium. W niniejszym tekście skupimy się zatem jedynie na przeanalizowaniu jego użycia w znaczeniu ‘mieszkaniec Krakowa’ w zebranych zbiorze materiałów źródłowych. Jak podają współczesne opracowania leksykograficzne, *krakowiak* jest z reguły uznawany za wyraz potoczny (zob. ISJP; USJP; WSJP PAN). Jedynie SJPdOr notuje ów leksem jako neutralny stylistycznie. Natomiast zebrane przez nas teksty źródłowe ukazują dwie tendencje.

Z jednej strony, jak pokazują materiały regionalne, mieszkańcy Krakowa nie nazywają siebie *krakowiakami*. Być może ma to związek z silniej uświadamianym przez użytkowników tej odmiany polszczyzny regionalnej funkcjonowaniem antroponimu *Krakowiak*, który

odnosi się do mieszkańców Krakowskiego – jako regionu historyczno-kulturowego⁷. Warto wspomnieć przy okazji o frazie przysłówkowej *na krakowiaka*, oznaczającej ‘bez zaproszenia, wykorzystując okazję’:

[...] Ignacy Domeyko po przyjeździe w lipcu 1887 r. do Krakowa ogromnie się dziwił, gdy na wszystkich uroczystych bankietach, przyjęciach, rautach, etc. zjawiało się o wiele więcej osób, niż przewidywały imienne zaproszenia. – Oni przychodzą „na krakowiaka” – tłumaczył rektor UJ hr. Stanisław Tarnowski (MazCzuCent 217).

Motywacja tego wyrażenia nie ma związku z mieszkańcami Krakowa, odnosi się natomiast do kawalerów, wykonawców tańców i przyśpiewek (także krakowiaków), którzy pojawiali się na wiejskich weselach i zabawach jako nieproszeni goście, a których nazywano właśnie krakowiakami (zob. Oгородowska 2007: 212). Jednak ze względu na niejasną etymologię może następować wtórna motywacja i łączenie go z heterostereotypem mieszkańca Krakowa przez utożsamienie z takimi jego negatywnymi cechami, jak na przykład niesympatyczność, zarozumiałość czy arogancja:

Jerzy [...] zwiedza USA „na poznaniaka” (napisałbym „na krakowiaka”, ale sam jestem z Krakowa) [...] (http://joemonster.org/mg/78169,topn,Wiatr_we_wlosach_a_paliwa_nie_zuzywa, dostęp: 10 lutego 2017).

W sumie coś ponad 4 tys. osób; dokładnie nie wiadomo, bo jak to na takich imprezach bywa, sporo weszło „na krakowiaka”, czyli bez zaproszenia („Przekrój” 1995, nr 2, <https://books.google.pl>, dostęp: 10 lutego 2017).

Z kolei z drugiej strony materiał NKJP oraz inne teksty internetowe pokazują, że nazwa *krakowiak* w znaczeniu ‘mieszkaniec Krakowa’, choć nie jest częsta⁸, to pojawia się w tekstach zwłaszcza na zasadzie analogii w kontekście innych nazw mieszkańców tworzonych za pomocą sufiksu *-ak* typu *warszawiak*, *poznaniak*, *wrocławiak* itp., na przykład:

Duch Piotra Skrzyneckiego żyje nie tylko wśród **krakowiaków**. Dla poznaniaków każdy występ artystów z „Piwnicy pod Baranami” to prawdziwa uczta, na której podaje się poezję śpiewaną najprzedsniejszego smaku (PGW 20.01.2006; NKJP).

Jacek Jaworski trener alpinizmu, judo i kolarstwa górskiego. Z urodzenia **krakowiak**, z wyboru Orawiak. Urodził się w Krakowie 1942 r. (GK 25.01.2003; NKJP).

7 Przy niskiej świadomości ortograficznej użytkowników języka trudno niejednokrotnie odróżnić, z którym określeniem mamy do czynienia.

8 Ze względu na wieloznaczność tego leksemu nie można na podstawie NKJP podać szczegółowych danych dotyczących frekwencji. Widoczna jest jednak w korpusie zdecydowanie rzadsza liczba wystąpień tego słowa w znaczeniu ‘mieszkaniec Krakowa’ np. w stosunku do poświadczeń dla znaczeń ‘taniec’, ‘muzyka’ czy ‘osoba płci męskiej w stroju krakowskim’ oraz w stosunku do użytych wyrazów *krakowianin* czy *krakus*.

Jak pokazują powyższe cytaty, wyraz *krakowiak* może być używany bez nacechowania ekspresywnego jako potoczny odpowiednik oficjalnego określenia *krakowianin*. Wiele jednak z odnotowanych w źródłach przykładów pokazuje, że słowo to może także ewokować określone cechy heterostereotypu, takie jak:

(a) skąpstwo, centusiostwo:

– Skąd się wzięli Szkoci? – 10 najbardziej rozrzutnych **krakowiaków** wyjechało do Anglii (<http://pl.regionalne.krakow.narkive.com/nCM12wPp/definicja-krakowiaka-mieszka-ca-krakowa>, dostęp: 10 lutego 2017).

Tak jak o poznaniakach mówi się czasem pyry, a o **krakowiakach** centusie, tak białostoczanie dorobili się przezwiska śledzie lub śledziki (P 19.12.2009; NKJP).

W cztery oczy Małgorzata Olszewska pyta Michała Ogórka, mieszkającego w stolicy felietonistę i satyryka [...]. – Powszechną opinię o – eufemistycznie mówiąc – oszczędności **krakowiaków** uważam za fałszywą (GK 6.01.2006; NKJP);

(b) negatywny, zdystansowany stosunek do obcych, zwłaszcza do warszawiaków; specyficzny język; kompleks Warszawy:

– Zastanawialiście się kiedyś, co charakteryzuje „**krakowiaków**” – ludzi mieszkających, żyjących, rodzących się w Krakowie? [...] – Zawsze wychodzą na pole i nie cierpią Warszawiaków (<http://pl.regionalne.krakow.narkive.com/nCM12wPp/definicja-krakowiaka-mieszka-ca-krakowa>, dostęp: 10 lutego 2017).

Na jednym z niezwykle dowcipnych, ma się rozumieć, rysunków, widzimy **krakowiaka** z kompleksem warszawiaka i warszawiaka z kompleksem **krakowiaka** (DzP 4.06.1999; NKJP).

Gdy wybierałem się pod Wawel, dostałem zadanie od redaktora: sprowokować **krakowiaków** do wyznań na temat warszawiaków, bo ponoć strasznie się nawzajem nie lubią. [...] Niedaleko Rynku młoda dziewczyna sprzedaje w bramie pończochy. Kiedy pytam o warszawiaków, wzrusza ramionami. [...] No, jacy są ci warszawiacy? – No są tacy... – nabiera powietrza i wystrzela – nadęci i natrętni (GW 7.01.1994; NKJP).

Podsumowanie

Spośród czterech analizowanych przez nas określeń mieszkańca Krakowa za podstawowe nośniki cech konotacyjnych stereotypu możemy uznać nazwy *krakauer* i *krakus*. W zasadzie pozbawiona ewaluacyjnych skojarzeń poznawczych i zabarwień emocjonalnych jest tu nazwa *krakowianin*, stanowiąca neutralne określenie mieszkańca Krakowa, przejawiająca również największą frekwencję tekstową. Natomiast wyraz *krakowiak* jest jednostką, która z jednej strony nie funkcjonuje w polszczyźnie regionalnej, gdyż nie służy do autoidentyfikacji i budowania tożsamości lokalnej, z drugiej zaś strony, będąc potocznym odpowiednikiem oficjalnej

nazwy *krakowianin*, konkuruje z nią niejako i w perspektywie zewnętrznej staje się „lepszym” źródłem stereotypowych asocjacji.

Na podstawie zanalizowanych tekstów widać wyraźnie, że mimo pewnej historycznej zmienności wyrażającej się omówionymi tu określeniami *krakus* i *krakauer* zasadniczo stereotyp mieszkańca Krakowa jest stały, a jego główne wyznaczniki to miłość do miasta i jego tradycji. Co ciekawe, zarówno w auto-, jak i w heterostereotypie widoczne są te same cechy mieszkańców Krakowa, które wartościuje się pozytywnie bądź negatywnie (por. podobną ambiwalencję w ocenie tych samych cech potwierdzoną w badaniach stereotypu mieszkańca regionu – Pisarek 1975: 75). Na przykład krakowianie mówią o sobie, że są oszczędni i nierozrzutni (w domyśle: gospodarni), natomiast niekrakowianie tę właściwość określają mianem skąpstwa czy centusiosstwa. W podobny sposób ewaluowane jest krakowskie przywiązanie do miasta i tradycji, które dla rdzennych mieszkańców ma wymiar nobilitującej autoidentyfikacji z miejscem o bogatej historii, przez przybyszów z zewnątrz odbierane jest jako przejaw niemal pogardliwej i ksenofobicznej izolacji od tego, co obce/nowe/inne, czyli wręcz ciemnogród. Wytworzone w ten sposób animozje (zwłaszcza krakowsko-warszawskie) karmią się wspomnieniami przeszłości sięgającej czasów Austro-Węgier, akcentując odmienną od ziem centralnych sytuację polityczną i kulturalną Krakowa czasu zaborów. Ten aspekt historyczny potwierdzają wyniki badań Mirosławy Sagan-Bielawy (2014), analizującej społeczną świadomość językową Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej, wyrastającą z pozaborowego dziedzictwa dawnych podziałów i animozji. Ustalenie źródła stereotypu i jego stabilizacji w perspektywie diachronicznej jest zadaniem trudnym lub wręcz niemożliwym. Oddzielić tu musimy obiektywną rzeczywistość historyczną od jej subiektywnie wartościowanych interpretacji.

Przy próbie określenia domeny źródłowej obu nazw możemy jedynie wskazać pewien obszar doświadczenia historycznego, który w wypadku nazwy *krakus* wydaje się szerszy, bo sięga do historii w skali makro (por. bogactwo asocjacji przez możliwe odniesienia do onimu *Krakus* ‘legendarny władca kraju sarmackiego’ w SPXVI). Nazwa *krakauer* przez swą niemiecką genezę może w upraszczającym, stereotypowym skojarzeniu odwoływać się do pewnego wycinka historii Krakowa pozostającego w sferze wpływów kultury niemieckojęzycznej i ewokować rzeczywistość Rzeczypospolitej Krakowskiej i autonomii galicyjskiej, subiektywnie interpretowanej w autostereotypie jako czasy mieszczańskiej stabilności i pielęgnowania swoich (polskich) tradycji pod okiem dobrotliwego monarchy czy nawet kulturalnej i politycznej przewagi Krakowa nad Warszawą.

W tej perspektywie bardziej pojemny i uniwersalny okazuje się stereotyp *krakusa*, wyznaczający skalę makro, wobec zawężającej punkt widzenia skali mikro, do której odwołuje się nazwa *krakauer*. Budowanie wartości auto- i heterostereotypu wykorzystuje przywoływaną na wstępie, tworzącą podziały, opozycję swoi–obcy, stanowiącą tożsamościowy punkt odniesienia dla mieszkańców Krakowa, których łączy wspólna historia, i osób spoza niego, z odmiennym doświadczeniem przeszłości. Chronologiczna granica, która wyznacza nazwie *krakauer* rangę elementu już dziś wybrzmiałego, pozbawionego swej poznawczej wyrazistości, czego dowodem są nieliczne poświadczenia jej znajomości zwłaszcza wśród młodego pokolenia mieszkańców

Krakowa i niekrakowian, sprawia, że rolę aktywnego językowo stereotypu przejęła nazwa *krakus*, oferująca bogatszą i bardziej pojemną perspektywę kulturową.

Co dodatkowo interesujące, w dobie silnych migracji społecznych i napływu przybyszów z zewnątrz budowanie tożsamości lokalnej i pozytywnego autostereotypu mieszkańca Krakowa odbywa się przez odniesienia do wątków, które określilibyśmy jako ahistoryczne. Tym, co jednoczy dziś zróżnicowany demograficznie Kraków, staje się samo miasto i jego potencjał kulturowy: artystyczny, naukowy, także gospodarczy, i pewien, być może pozorny tylko, egalitaryzm – *krakusem* można stać się nawet pomimo braku krakowskich korzeni, przez przywiązanie do miasta, czego dowodem są używane z aprobatą określenia: *importowany, napływowy, przyszywany krakus, krakus z wyboru*. To przywiązanie do miasta może manifestować się także na poziomie językowym przez używanie regionalnego języka (*mowa, słowniczek krakusa*), co potwierdzałoby tezę o kulturotwórczej roli języka w kreowaniu lub manifestowaniu tożsamości lokalnej.

Subtelne różnice semantyczne między omawianymi leksemami, nieuchwytne dla mieszkańców innych regionów, oraz różny potencjał dystrybucyjny jednostek, dające się rekonstruować na podstawie badanych tekstów, składają się na zestaw cech tworzących stereotypy miejsca i mieszkańca. Różna ocena owych stereotypów zależna jest od zmieniających się społeczno-kulturowych warunków ich funkcjonowania (czas, wzorce kulturowe, a także stopień zintegrowania społeczności lokalnej realizujący się w obrębie podstawowej opozycji społecznej *swoi–obcy*).

Bibliografia

- Bartmiński J. 1980: *Założenia teoretyczne słownika*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Bartmiński J. 2006: *Krakowianin*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Język. Wartości. Polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 252–257.
- Batko-Tokarz B., Pałka P. 2017: *Polszczyzna regionalna Krakowa: zarys projektu badawczego Katedry Historii Języka i Dialektologii Wydziału Polonistyki UJ*, [w:] B. Osowski, J. Kobus, P. Michalska-Górecka, A. Piotrowska-Wojaczyk (red.), *Język w regionie, region w języku 2*, Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań, s. 27–47.
- Brzozowska M. 2006: *Kraków*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Język. Wartości. Polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 247–251.
- Habrajka G. 1998: *Prototyp – stereotyp – metafora*, [w:] J. Anusiewicz (red.), *Język a kultura*, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki: teoria, metodologia, analizy empiryczne*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 116–123.
- Hebal-Jezińska M. 2010: *Obrazy kolokacyjne wybranych leksemów należących do pola semantycznego cudzoziemiec (na materiale korpusu języka czeskiego SYN2006PUB)*, [w:] J. Goszczyńska, Z. Greń (red.), *Res slavisticae. Księga dedykowana Profesor Ewie Siatkowskiej*, Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej, Warszawa, s. 73–92.
- Hebal-Jezińska M. 2014: *Zastosowanie korpusowych profili kolokacyjnych do rekonstrukcji językowych stereotypów Polaka, Czecha i Słowaka w językach zachodniosłowiańskich*, „Polonica” XXXIV, s. 67–78.

- Kleszczowa K. 2012: *Błąd i innowacja z perspektywy dynamiki języka*, [w:] K. Kleszczowa, *Tajemnice dynamiki języka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 173–181.
- Kurdyła T. 2015: *Polskie habitatywa na -anin, -an i -ak (przyczynek)*, „Onomastica” LIX, s. 181–195.
- Ochmann D., Przybylska R. (red.) 2017: *Powiedziane po krakowsku. Słownik regionalizmów krakowskich*, Wydawnictwo Libron, Kraków.
- Ogrodowska B. 2007: *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Sport i Turystyka – Muza, Warszawa.
- Panasiuk J. 1998: *O zmienności stereotypów*, [w:] J. Anusiewicz (red.), *Język a kultura*, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki: teoria, metodologia, analizy empiryczne*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 84–98.
- Pisarek W. 1975: *Wyobrażenia o polskich typach regionalnych*, „Zeszyty Prasoznawcze” XVI, nr 1(63), s. 73–78.
- Popowska-Taborska H. 2004: *Językowe wykładniki opozycji swoi – obcy w procesie tworzenia etnicznej tożsamości*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, wyd. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 57–63.
- Sagan-Bielawa M. 2014: *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Święcicka M., Peplińska M. 2016: *Struktura treściowa i aksjologiczna stereotypów mieszkańców wybranych polskich miast*, „Język Polski” XCVI, nr 1, s. 96–109.
- Tyrpa A. 2017: *Kraków w gwarach i folklorze*, „Polonica” XXXVI, s. 167–180.

Rozwiązanie skrótów

DZB: „Dziennik Bałtycki”

DzP: „Dziennik Polski”

G: „Glamour”

GK: „Gazeta Krakowska”

GWK: „Gazeta Wyborcza. Kraków”

P: „Polityka”

PGW: „Polska Głos Wielkopolski”

Dyglez: S. Dygat, *Jezioro Bodeńskie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Kraków 1946.

GrzegBeton: G. Grzegorzewska, *Betonowy pałac*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014.

HorŻycie: R. Horowitz, *Życie niebywałe. Wspomnienia fotokompozytora*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2014.

ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

KudMłód: T. Kudliński, *Młodości mej stolica. Pamiętnik krakowianina z okresu między wojnami*, Instytut Wydawniczy PAX, Kraków 1970.

KwPanopt: T. Kwiatkowski, *Panopticum*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1995.

KwUrok: T. Kwiatkowski, *Niedyskretny urok pamięci*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.

LeśKrak: Z. Leśnicki, *Kraków. Historie, anegdoty i plotki*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2015.

LovDusza: J. Lovell, *Jak ukradłem duszę*, Iskry, Warszawa 1985.

MazCzuCent: L. Mazan, M. Czuma, *Opowieści z krainy centusiów*, Anabasis, Kraków 2001.

MazPocz: L. Mazan, *Kraków dla pocztujących*, Anabasis, Kraków 2011.

MiodTutaj: E. Miodońska-Brookes, *Tutaj, czyli w Krakowie. Rozmowy o domu i uniwersytecie*, red. J. Zach, D. Jarząbek-Wasył, M. Antoniuk, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2013.

NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: <http://nkjp.pl/>, dostęp: 10 lutego 2017).

OlczakWtedy: J. Olczak-Ronikier, *Wtedy. O powojennym Krakowie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2015.

PiskKinder: L. Piskorz, *Ja, kinder z Grzegórzek*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008.

SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.

SWJPDun: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996.

SamMaria: M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, Świat Książki, Warszawa 2012.

SiwIdze: K. Siwiec, *Idze, idze, bajoku... rzecz o krakowskim Zwierzyńcu*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2014.

USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

WSJP PAN: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Żmigrodzki (online: www.wsjp.pl, dostęp: 10 lutego 2017).

Źródła elektroniczne

<https://books.google.pl> (dostęp: 10 lutego 2017).

http://joemonster.org/mg/78169,topn,Wiatr_we_wlosach_a_paliwa_nie_zuzywa (dostęp: 10 lutego 2017).

<http://naszeblogi.pl/65348-hucpa-w-krakowie> (dostęp: 10 lutego 2017).

<http://pl.regionalne.krakow.narkive.com/ncM12wPp/definycja-krakowiaka-mieszka-ca-krakowa> (dostęp: 10 lutego 2017).

Summary

***Krakus, krakauer, krakowianin and krakowiak* – names of a Krakow's inhabitants and their self- and hetero-stereotypes**

Keywords: regional Polish language, Cracow, lingual stereotype, lexical regionalism.

The aim of the article is a reconstruction of the lingual stereotype of an inhabitant of Cracow. The authors take into consideration both an internal perspective of the local community and an external perspective of people who do not belong to this social group. For our research we have chosen names of Cracow's inhabitants – *krakus* and *krakuaer*, as opposed to *krakowianin* that are carriers of local cultural and historic heritage. Therefore, in the analysis, the authors take a semasiological point of view investigating in texts subtle semantic differences between the mentioned lexemes, consequently recreating the stereotypical image of an inhabitant of Cracow. The material analyzed in the article consists of regional literature, texts from the National Corpus of Polish, other internet texts and results of survey research.

EWA BADYDA*, LUCYNA WARDA-RADYS**

UNIwersytet Gdański

W żartach, ale na serio – odwołania do polskiej rzeczywistości politycznej w toponimii fikcyjnego kraju San Escobar¹

Słowa kluczowe: komizm, toponimia, semantyczność nazw własnych.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/Jp.98.3.4>

Wstęp

Celem artykułu jest przedstawienie pewnego specyficznego sposobu włączenia się do nie-oficjalnego dyskursu o zjawiskach politycznych przez zbiorowość internautów polskich, do jakiego doszło w pierwszych miesiącach 2017 roku. Zjawisko to zostało uruchomione przez nagłośnione medialnie przejęzyczenie ministra spraw zagranicznych, który w jednym z wywiadów wspomniał o swoich kontaktach dyplomatycznych z krajem San Escobar. Wyrazem prześmiewczego oddźwięku, jaki to wydarzenie znalazło w przestrzeni Internetu, było między innymi zaprojektowanie wspólnymi siłami internautów mapy nieistniejącego kraju. Znalazło się na niej prawie trzysta nazw własnych, których część zawiera odwołania do polskiej rzeczywistości politycznej i daje się interpretować jako szczególnie, nietypowy sposób wyrażenia stosunku do sytuacji politycznej w kraju. Te właśnie onimy są przedmiotem analizy w niniejszym artykule.

Fenomen San Escobar

Na początku stycznia 2017 roku polski minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski w swojej wypowiedzi na temat szczytu ONZ w Nowym Jorku niechcący „powołał do życia” nowe fikcyjne państwo San Escobar. W zarejestrowanym i wyemitowanym przez Polsat News 10 stycznia 2017 roku krótkim wywiadzie powiedział między innymi:

Mamy okazję do prawie 20 spotkań z różnymi ministrami. Z niektórymi, jak np. na Karaibach, po raz pierwszy chyba w historii naszej dyplomacji. Na przykład z takimi krajami jak

* ewa.badyda@ug.edu.pl

** l.warda-radys@ug.edu.pl

¹ Współautorki wniosły równy wkład w powstanie tekstu.

San Escobar albo Belize. Każdy z tych krajów to jest jeden głos w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ².

Pomyłkę ministra jeszcze tego samego dnia wyjaśniła rzecznik MSZ Joanna Wajda, informując, że było to przejęzyczenie, a szef polskiej dyplomacji miał na myśli rozmowę z przedstawicielami San Cristóbal y Nieves³. Małgorzata Kita podkreśla jednak, że:

Jakkolwiek zwłaszcza politycy uzasadniają swoje lapsusy językowe (*errare humanum est*), to cena, jaką osobom publicznym przychodzi za nie płacić, bywa wysoka. Cytowane przez prasę, dają wprawdzie możliwość istnienia w świecie medialnym, ale też [...] ośmieszają autora (Kita 2000: 267).

Nagłośnione przez media przejęzyczenie szefa polskiej dyplomacji szybko zostało zauważone przez wyczulonych na wszelkie potknięcia polityków użytkowników Internetu⁴ i stało się obiektem ich krytyki, przedstawianej na forach dyskusyjnych i w mediach społecznościowych. Wytykano ministrowi niedostatki wiedzy i niekompetencję w zakresie sprawowanej funkcji publicznej⁵. Szerokie pole do żartobliwych skojarzeń⁶ i komentarzy otworzyło dodatkowo podobieństwo podanej przez W. Waszczykowskiego nazwy państwa do nazwiska autentycznej postaci: Pabla Escobara⁷, nieżyjącego już przywódcy kolumbijskiego kartelu narkotykowego, postaci, która ostatnio stała się szerzej rozpoznawalna za sprawą amerykańskiego serialu telewizyjnego *Narcos* (udostępnianego od 2015 roku przez platformę Netflix).

Lapsus ministra Waszczykowskiego, o którym w ciągu kilku godzin stało się bardzo głośno, w następnych tygodniach stał się też internetowym fenomenem, działając jak impuls wyzwający niezwykle aktywność językową użytkowników sieci. Kultura popularna jest bowiem autoreferencyjna i, jak zauważa M. Kita: „Pełnienie błędu językowego przez postać medialną generuje kolejne komunikaty o różnych statusach genologicznych, powiązane z nim różnymi więziami” (Kita 2008/2012: 86), stając się jednocześnie „niewyczerpanym rezerwuarem inspiracji satyrycznej [...] – zarówno tej profesjonalnej, jak i amatorskiej” (Kita 2008/2012: 87). Dowcipne komentowanie przejęzyczenia ministra przerodziło się w uruchamiającą kreatywność internautów

2 <http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2017-01-10/san-escobar-wpadka-ministra-waszczykowskiego-mowi-o-spotkaniu-z-ministrem-nieistniejacego-panstwa/> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

3 San Cristóbal y Nieves to hiszpańska nazwa kraju Ameryki Środkowej położonego na Karaibach (w polskiej nomenklaturze geograficznej: Saint Kitts i Nevis).

4 O skali zainteresowania sprawą przejęzyczenia polskiego polityka może świadczyć to, że – jak podaje „Gazeta Wyborcza” – jeszcze tego samego dnia tylko na Twitterze zamieszczono tysiące krótkich wiadomości sygnowanych nazwą *San Escobar*, a do rana kolejnego dnia zobaczyło je już ponad dwa miliony ludzi (za: <http://wyborcza.pl/7,75398,21230101,san-escobar-jest-juz-wszedzie-o-nowym-sojuszniku-polski-od.html>, dostęp: 20 kwietnia 2017).

5 M. Kita zauważa wpływ pomyłek językowych polityków na publiczne postrzeganie ich osoby. Obraz kształtowany jest przez stereotyp mentalny: „popęłnił błąd, więc jest głupi/niewykształcony” i autonomizuje się, w rezultacie czego na skutek pomyłki negatywne cechy na stałe utrwalają się w obrazie postaci (Kita 2008/2012: 84, 93). Sama niekompetencja jest natomiast jedną z najczęściej ośmieszanych wad w dyskursie politycznym (por. Kamińska-Szmaj 2000: 240).

6 Na temat innych kierunków skojarzeń internautów zob. Badyda, Warda-Radys 2017.

7 Powodem przejęzyczenia ministra Waszczykowskiego jako reprezentanta starszego pokolenia mogło być też skojarzenie z nazwiskiem kolumbijskiego piłkarza Andrésa Escobara, zamordowanego w 1994 r. z zemsty za strzelenie gola samobójczego w jednym z meczów mistrzostw świata.

szerzej zakrojoną zabawę i błyskawicznie zaczęło ewoluować od mówienia o samej wpadce ministra w stronę prześmiewczego wykorzystywania jej do komentowania różnych obszarów polskiej rzeczywistości. Działania te podejmowano przede wszystkim w największych serwisach społecznościowych, takich jak Facebook, Instagram czy Twitter, oraz na stronach związanych z dziennikarstwem obywatelskim (np. wykop.pl, salon24.pl). Widoczne były także w serwisie filmowym YouTube oraz w witrynie o treściach humorystycznych demotywatory.pl. Wszystkie te media rozwijają obecnie tzw. kulturę uczestnictwa (Szpunar 2010), zachęcając użytkowników Internetu do aktywności i umożliwiając im ją przez udostępnianie przestrzeni do zamieszczania różnych materiałów, własnych ocen oraz rozmaitych komentarzy.

W dyskusjach, memach, przedstawiając różne pomysły graficzne, zaczęto w Internecie wspólnie wypełniać fizyczną, etniczną, historyczną, kulturową, polityczną i obyczajową przestrzeń fikcyjnego kraju. W komunikacji internetowej bowiem przyjęty pozytywnie dowcip rozbudowuje się, zaczyna tworzyć wielokierunkową kompozycję łańcuchową: interesujący motyw przewodni podejmują na różne sposoby kolejni internauci (Naruszewicz-Duchlińska 2007: 130). Efektem podjęcia wątku fikcyjnego kraju San Escobar są między innymi: zaprojektowanie flagi i godła kraju oraz wybór jego patrona (św. Sebastiana), wskazanie władz państwowych (prezydenta i niektórych ministrów), postaci ważnych w życiu społecznym i kulturalnym (np. piosenkarzy, muzyków, aktorów, sportowców), zaproponowanie hymnu i waluty (pablosy), a także umieszczenie państwa na mapie świata (w basenie Morza Karaibskiego, koło Meksyku) oraz zapełnianie jego przestrzeni geograficznymi obiektami topograficznymi o różnym charakterze⁸. Ogrom i szczegółowość tych pomysłów doprowadziły do ukształtowania się wyobrażenia fikcyjnego państwa jako na tyle konkretnego, że dało się je opisać na wzór realnie istniejących. Artykuł hasłowy opisujący San Escobar pojawił się w anglojęzycznej *Wikipedii*⁹, w encyklopedii humoru *Nonsensopedia*¹⁰ i w satyrycznym *Muzeum IV RP*¹¹. Zabawa miała ciąg dalszy: w Internecie pojawiły się między innymi relacje z podróży do tego niby-kraju¹², przewodniki turystyczne po jego głównych atrakcjach¹³ czy opracowanie historii drużyny piłkarskiej San Escobar i jej awansu do Mistrzostw Świata w Meksyku¹⁴. Rozgłos związany z San Escobar wykorzystały także firmy jako dobrą okazję do podjęcia działań marketingowych, na przykład serwis z tanimi biletami lotniczymi zamieścił połączenia do San Escobar, firma takśówkowa zaoferowała zniżkę na przejazd na lotnisko przy wylocie do tego kraju, a sieć telefonii komórkowej – roaming LTE¹⁵. Popularność fikcyjnego państwa dostrzegli przedsiębiorcy

8 Do zabawy włączyli się nawet jezuici, którzy na swojej oficjalnej stronie na Facebooku wspomnieli o rzekomym istnieniu dawnej jezuickiej misji w San Escobar, zamieszczając jej zdjęcie (zob. <https://www.facebook.com/jezuicipl/photos/a.537311843008673.1073741828.533626276710563/1350074085065774/?type=3>, dostęp: 20 kwietnia 2017).

9 Dziś można tam jedynie przeczytać o okolicznościach powstania i kreowania fikcyjnego kraju (https://en.wikipedia.org/wiki/San_Escobar, dostęp: 20 kwietnia 2017).

10 http://nonsensopedia.wikia.com/wiki/San_Escobar (dostęp: 20 kwietnia 2017).

11 http://muzeum4rp.iq.pl/wiki/index.php?title=San_Escobar (dostęp: 20 kwietnia 2017).

12 Przykładowo <https://dobresklepymotocyklowe.pl/aktualnosci/455-motocyklem-po-san-escobar-relacja-z-wyprawy> (dostęp: 20 kwietnia 2017); <http://www.motocyklicznie.pl/podroze/san-escobar-motocyklu/> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

13 <http://www.tedyiowedy.pl/kierunek-san-escobar/> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

14 <https://www.slideshare.net/KonradRyncarz/san-escobar-droga-do-meksyku> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

15 Zob. np. <http://www.proto.pl/aktualnosci/fikcyjny-san-escobar-w-dobie-real-time-marketingu-jak-zareagowaly-marki> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

i handlowcy: w sprzedaży pojawiły się nawiązujące do tego miejsca koszulki, czapki, kubki i wiele innych gadżetów, kilka punktów gastronomicznych i hoteli zostało nazwanych San Escobar¹⁶, a niektóre biura podróży zaoferowały wycieczki do tego niby-kraju¹⁷.

San Escobar nie jest jedynym nieistniejącym w rzeczywistości państwem¹⁸, które zostało „powołane do istnienia” ze skutkami dla odbioru społecznego: znane są choćby fikcyjne kraje wykreowane w utworach literackich, filmach czy grach komputerowych i ich kulturowe reminiscencje. Nie jest też pierwszym fikcyjnym krajem, który zaistniał w świadomości społecznej dzięki impulsowi medialnemu: w 1977 roku redakcja brytyjskiej gazety „The Guardian” wymyśliła i opisała na potrzeby primaaprilisowego żartu kraj San Serrieffe i wielu czytelników dało się nabrać¹⁹. Od owych fikcyjnych kreacji tę związaną z San Escobar odróżniają jednak oryginalność wywołującego ją impulsu (przejęzyczenie jednej osoby) oraz jej mechanizm (wspólna, spontaniczna zabawa tysięcy nieznających się osób). Stworzenie tamtych państw było bowiem zwykle celowym i zaplanowanym działaniem jednego autora (w wypadku książki, komiksu) lub zespołu osób (w wypadku filmu, gry komputerowej, San Serrieffe).

Mapa San Escobar i status onimiczny jej toponimów

Jednym z bardziej widocznych efektów działań podjętych w przestrzeni Internetu, wpływającym jednocześnie na uformowanie się pojęcia *San Escobar* w konkretnym kształcie, było opublikowanie mapy tego kraju, dzięki której mógł on zaistnieć w szerszej świadomości społecznej²⁰.

Mapa powstała na profilu *sanescobarcountry*²¹ założonym na Facebooku przez Jarosława Kubickiego (malarza i grafika, dyrektora kreatywnego jednej z agencji reklamowych w Warszawie), a została opracowana przez zawodowego kartografa na podstawie tysięcy komentarzy napisanych od 10 do 16 stycznia 2017 roku przez użytkowników tej strony²².

16 O zakorzenieniu się w świadomości współczesnych Polaków nazwy *San Escobar* świadczą m.in. jej dalsze adideacyjne przekształcenia, np. w nazwach lokali: warszawskiego *San Esco Bar Pub & Cocktail Bar*, *Sun ESKA Bar*, świdnickiego *Ambasada San Esco BAR*, bydgoskiego klubu *SunescoBar/Sunesco Bar*. Za podpowiedzenie tych przykładów dziękujemy Recenzentowi.

17 O tym, jak wielki potencjał w San Escobar dostrzegł świat biznesu, świadczy np. to, że aż pięć firm z różnych branż złożyło w Urzędzie Patentowym RP wnioszek o rejestrację znaku towarowego San Escobar (<http://antyweb.pl/san-escobar-znak-towarowy/>, dostęp: 20 kwietnia 2017).

18 Wydany w 2015 r. przez profesora geografii politycznej z Uniwersytetu Oksfordzkiego Nicka Middletona *An Atlas of Countries That Don't Exist* opisuje około pięćdziesięciu nieistniejących krajów, ale są wśród nich też takie, które realnie dążą do niepodległości (np. Tybet czy Cypr Północny).

19 Por. http://hoaxes.org/archive/permalink/san_serrieffe (dostęp: 20 kwietnia 2017).

20 Wpływa to, podobnie jak w literaturze fantasy, na uprawdopodobnienie w wyobraźni odbiorców istnienia wykreowanego świata (Domaciuk-Czarny 2015: 330).

21 15 stycznia 2017 r. J. Kubicki zaapelował do internautów: „¡Queridos amigos!/Mieszkańcy San Escobar i turyści! W oparciu o Wasze wspomnienia z San Escobar, które publikowaliście w komentarzach w ciągu ostatnich kilku dni, nasi najlepsi kartografowie opracowują dokładną mapę tego wspaniałego kraju. Wkrótce każda i każdy z Was będzie mógł ją pobrać w wysokiej rozdzielczości./Jednak wciąż mapa ma wiele białych plam, zwłaszcza w trudno dostępnych zakątkach, np. deszczowych lasach Santo Domestos albo w rejonie miasta Su Vereno... podajcie nazwy miast, które zapadły Wam w głowie podczas samotnych wypraw w dzikie rejony San Escobar. / Z góry wielkie quo vadis za pomoc!” (<https://www.facebook.com/search/top/?q=San%20Escobar%20mapa>, dostęp: 20 kwietnia 2017).

22 Por. wpis na Facebooku: „Specjalne podziękowania za pomoc w realizacji tej mapy należą się pani Majce, zawodowej kartografce oraz panu Pawłowi Afeltowi, który przeanalizował tysiące Waszych komentarzy i zbudował na ich podstawie



Rysunek 1. Fragment mapy San Escobar

Źródło: <https://www.dropbox.com/s/271tuzqdhni9df/mapa%20san%20escobar.pdf?dl=0> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

Mapa San Escobar²³ zawiera blisko trzysta onimów. Są to przede wszystkim nazwy miast, regionów, pasm górskich, szczytów, wysp, plaż, rzek, jezior, bagien, jaskiń, autostrad (a nawet instytucji). Z onomastycznego punktu widzenia ich sytuacja jest nietypowa. Po pierwsze, toponimy ze świata realnego mają istniejące w rzeczywistości denotaty, toponimy z mapy San Escobar zaś nominują obiekty, które należą do świata fikcji (tylko wyobrażone na wzór rzeczywistych), a ściślej: nominując, dopiero je pojęciowo kreują. Po drugie, związek toponimów ze świata realnego z denotatem utrwał się zazwyczaj z czasem, toponimy z mapy San Escobar natomiast powstały w wyniku intencjonalnego aktu nazwotwórczego, przebiegającego w dwóch etapach: najpierw zostały wykreowane nazwy, przez różnych niezwiązanych z sobą formalnie, ale należących do jednej wspólnoty komunikacyjnej pomysłodawców, następnie wybrane propozycje zostały zatwierdzone przez twórców mapy. Kieruje to w stronę trzeciej zasadniczej różnicy, jaką jest intencja nominacyjna. Toponimy z mapy San Escobar nie powstawały, w przeciwieństwie do prototypowych nazw własnych, w celach identyfikacyjno-dyferencyjnych: intencją nazwotwórczą nie mogła być chęć wyróżniania pewnych obiektów rzeczywistości spośród innych, skoro obiekty te naprawdę nie istnieją. Wykreowano je w celu humorystycznym z założeniem, że efekt ten zostanie odczytany w odbiorze. W naturalny

model topograficzny i geodezyjny San Escobar oraz obliczył, że powierzchnia kraju wynosi 92 000 km kwadratowych” (<https://www.facebook.com/search/top/?q=San%20Escobar%20mapa>, dostęp: 20 kwietnia 2017).

23 W Internecie krąży kilka różniących się szczegółami wersji mapy. Podstawą analizy w tym artykule jest materiał onomastyczny pochodzący z wersji opublikowanej na stronie <http://bi.gazeta.pl/im/6/21264/m21264606,MAPA-SAN-ESCOBAR.png> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

sposób prowadzi to do kolejnej różnicy między toponimami świata realnego a toponimami z mapy San Escobar. Te pierwsze (zwłaszcza makrotoponimy), będąc warstwą nazewniczą stosunkowo starą, dobrze reprezentują prototypową cechę nazw własnych, jaką jest brak znaczenia leksykalnego²⁴: ich historycznie istniejąca motywacja semantyczna zatarła się z upływem czasu (odtwarza się ją dopiero w badaniach onomastycznych). Onimy z mapy San Escobar są natomiast nasemantyzowane. Ich semantyczna czytelność jest wręcz warunkiem koniecznym: żeby bawiły, muszą zostać odpowiednio zinterpretowane.

Istnienie motywacji semantycznej nazw z mapy San Escobar sprawia, że charakterem przybliżają się one raczej do niektórych nazw literackich, należących do nurtów nazewnictwa semantycznego i groteskowo-ludycznego (Kosyl 2004: 224–226). Onimy literackie odsyłają jednak do cech nazywanych obiektów, a nazwy z omawianej mapy – nie. Ich znaczenie trzeba interpretować w relacji do elementów świata zewnętrznego – realnie istniejącego.

Toponimy z mapy San Escobar w wymiarze pragmatycznym

Czytelność semantyczną nazw z mapy San Escobar na nadrzędnym poziomie warunkują transonimizacja i onimizacja. Nie każde jednak wykorzystanie istniejącego onimu czy zbudowanie nazwy własnej z jednostek apelatywnych prowadzi do efektu humorystycznego. Mariusz Rutkowski dowodzi, że aby nazwa miała szansę być tak odebrana, odbiorca musi odczytać w niej niespójność, zderzenie swojego oczekiwania z czymś, co poza nie niespodziewanie wykracza²⁵. Podstawowy rodzaj takiej niespójności ogniskuje się wokół opozycji znaczące–nieznaczące, która dalej może przybierać kolejne postaci (np. opozycji nacechowane–neutralne, poważne–niepoważne), a wzmocnienie efektu humorystycznego następuje, gdy nazwy znajdują się w określonym kontekście sytuacyjno-komunikacyjnym (Rutkowski 2006). W wypadku San Escobar niespójność wpisana jest już w sam kontekst sytuacyjny prezentowanych działań językowych. Minister spraw zagranicznych opowiadający publicznie o kontaktach dyplomatycznych z nieistniejącym krajem to zderzenie jednego z najpoważniejszych aspektów rzeczywistości – bo tak postrzegana jest idea władzy w państwie, działalność urzędowa i dyplomatyczna – z nierealnością w czystej postaci.

Efekt humorystyczny oparty na niespójności uzyskiwany jest w omawianych nazwach na przykład przez ich zgrupowanie²⁶. Z San Escobar na mapie graniczą: istniejący w rzeczywistości *Meksyk*, park rozrywki *Legoland* i fikcyjne nibylandie: wspomniany wyżej *San Serriffe*, znany z popularnego komiksu *San Theodoros*²⁷, *Westeros* – opisany jako kontynent przez George’a R.R. Martina w popularnej *Grze o tron* oraz *San Pequeño* – już nieodwołujący się do konkretniejszych skojarzeń. Sąsiadujący z państwem realnym, realnie istniejącą enklawą

24 Osobną kwestią jest jednak dostrzeganie przez użytkowników języka w niektórych nazwach elementów znaczących, np. na skutek wtórnej etymologizacji lub nabierania przez te nazwy znaczenia metaforycznego lub konotacyjnego (zob. np. Gajda 2004: 24; Rutkowski 2012).

25 O kontraście jako istocie dowcipu ogólnie por. też Buttler 1961a, 1961b.

26 Por. też Buttler 1968/2001: 224–226.

27 Hergé, *Przygody Tintina*, popularna w Europie seria komiksowa wychodząca od lat 30. do lat 80. XX w., w Polsce tłumaczona od 1994 r.

zabawy, fikcyjnymi nibylandiami obecnymi w zbiorowej świadomości i żartobliwą kreacją indywidualną byt zostaje więc rozpięty pomiędzy kontrastującymi wymiarami: geograficznym, kulturowym i czystej wyobraźni²⁸.

W zgrupowaniu nazw geograficznych w obrębie samego fikcyjnego kraju, utworzonych na bazie onimów i apelatywów, wykorzystano inne typy niespójności. Na mapie pojawiają się nazwy z nieprzystających do siebie kręgów pojęciowych. I tak sąsiadują na niej z sobą nazwy tworzone – by wymienić tylko te liczniej reprezentowane – od nazwisk piłkarzy, aktorów słynących z ról mafiosów, piosenkarzy, od nazw marek samochodów, trunków, potraw i leków (stosowanych w zatruciach alkoholowych i zaburzeniach jelitowych) czy tytułów popularnych piosenek z nazwami zawierającymi aluzje do religii i do współczesnej polskiej polityki.

Występowanie nazw ze wskazanych kręgów tematycznych przenosi niespójność na poziom konwencji onomastycznej. Jedną z funkcji toponimów jest funkcja upamiętniająca²⁹. Oczekiwane w odbiorze jest jednak upamiętnienie osób, zjawisk czy faktów rzeczywiście zasługujących na utrwalenie w zbiorowej pamięci. To oczekiwanie zderza się w omawianym przypadku z podniesieniem do tej rangi rzeczy i zjawisk banalnych, codziennych, wręcz pospolitych, osób co prawda znanych, ale których zasługi nie są publicznie istotne, takich, które zaistniały w kulturze popularnej i tylko zaludniają świat wyobraźni masowej. Z kolei politycy, którzy są w nazwach przywoływani, upamiętniani są nie z powodu swoich zasług dla kraju, lecz za sprawą wydarzeń i wypowiedzi, jakimi zapisali się niechlubnie, lub ich powszechnie prześmiewanych atrybutów cechujących ich jako osoby prywatne.

Kolejnym poziomem, na którym ujawnia się niespójność będąca źródłem humoru, jest forma nazw, heterogeniczna pod względem językowym. Przyjętą w ich tworzeniu konwencją jest zasadniczo „hiszpańskość”: przesądził o tym kontekst wypowiedzi ministra Waszczykowski, który umieścił San Escobar wśród hiszpańskojęzycznych państw basenu Morza Karaibskiego. Nazwy są jednak nie tylko konstruowane z wyrazów hiszpańskich, ale też formalnie stylizowane na język hiszpański. Dokonuje się to przez łączenie w nich cech języka polskiego i hiszpańskiego: leksyki, morfemów gramatycznych i grafii, a także przez nieoczekiwane dekonstrukcje, wydobywające ze struktury polskich wyrazów elementy obcego języka. Przy okazji warto zauważyć, że to właśnie „hiszpańskość” nazwy bywa niejednokrotnie kamuflażem skrywającym semantyczne odwołania. Wspomniane zabiegi formalno-semantyczne z jednej strony mogą sprawiać, że nazwa, w pierwszym odbiorze automatycznie percypowana zgodnie z oczekiwaniami co do nazw własnych jako pozbawiona znaczenia, po chwili odsłania swoją semantyczną motywację i staje się zabawna. Z drugiej strony dzięki nim budzi często dodatkowe, spiętrzone i wielokierunkowe skojarzenia, zachęcając odbiorcę do aktywnego współudziału w grze, której celem jest zdeszyfrowanie ukrytego w niej odniesienia wraz z dodatkowym towarzyszącym mu przekazem semantycznym.

28 Podobnie w memach związanych z motywem San Escobar, w których zestawiany jest on np. z Narnią, Tolkienowskim Śródziemiem czy Imperium Galaktycznym z *Gwiezdnych wojen*.

29 M. Rutkowski zwraca uwagę na różne sposoby realizowania tej funkcji. Tu chodzi o jej rozumienie zgodnie z podaną przez niego eksplikacją: 'nazywam obiekt O imieniem X, żeby upamiętnić X, ponieważ X jest dla mnie wartości' (Rutkowski 2001: 18). Nazwy tego typu są znane toponomastycznie, ale występują przede wszystkim w nazewnictwie ulic (Mrózek 2004: 85–86).

Powodem powstania nazw topograficznych San Escobar była chęć ośmieszenia polityka i władzy, której jest przedstawicielem, oraz jej zwolenników. Nazwy odsyłające do rzeczywistości politycznej kraju (i powiązane z nimi nazwy o odwołaniach religijnych i obyczajowych) służą temu celowi bezpośrednio, ale efekt komiczno-deprecjonujący spiętrzony jest przez zrównanie ich statusem z innymi, niespójnymi z nimi pod względem powagi tematu i konwencji onomastycznej.

Toponimy z mapy San Escobar zawierające odwołania polityczne

Wśród prawie trzystu onimów z mapy San Escobar można odnaleźć trzydzieści dziewięć (co stanowi niecałe 15 procent) nazw odwołujących się do rozmaitych aspektów polskiej rzeczywistości politycznej. Różni je stopień czytelności aluzji, dlatego skuteczne zdeszyfrowanie zawartych w nich odwołań jest uzależnione od posiadanych przez odbiorcę kompetencji językowych i kulturowych oraz jego wiedzy na temat życia politycznego w Polsce (i to nie tylko z czasu rządów obecnej władzy).

Przedstawienie materiału językowego wymaga krótkiego komentarza na temat widocznych przekształceń podstaw nazw. Jak wspomniano, dokonywana jest w nich stylizacja na język hiszpański na poziomie fonetyczno-graficznym, fleksyjnym i semantycznym. Tak więc w zapisie nazw zaczerpniętych z języka polskiego wykorzystywany jest grafem *v*; zamiast *k* pojawiać się może *c*, zamiast *cz* – *ch*. Polskim wyrazom nadaje się hiszpańskie cechy fleksyjne: *-o* jako wykładnik rodzaju męskiego, *-s* jako końcówkę liczby mnogiej, rodzajniki *el*, *la*, *las*, *los*. Ponadto na skutek wtórnego podziału polskich wyrazów wydobywa się z ich struktury obce morfemy leksykalne³⁰.

Prześmiewczy efekt omawianej grupy nazw wymierzony jest przede wszystkim przeciwko aktualnie rządzącej opcji politycznej. Wynika to naturalnie z dwóch czynników. Po pierwsze, aktywność polityczna społeczeństwa bardzo często skupia się wokół krytyki władz rządzących, a w obecnym układzie politycznym władza zasadniczo nie jest dzielona pomiędzy różne partie. Po drugie zaś – San Escobar „został powołany” przez przedstawiciela rządu i jednocześnie reprezentanta tej właśnie politycznej opcji, wokół której przez to zogniskowała się krytyka.

Omawiane nazwy geograficzne zawierają odniesienia do osób, do związanych z nimi wydarzeń oraz do idei głoszonych przez ugrupowania polityczne, które reprezentują. Wskazanie na konkretne postaci odbywa się przez wykorzystanie jako podstaw słowotwórczych toponimów nazwisk, imion, pseudonimów i przezwisk polityków, przez przywołanie w formie cytatów i kryptocytatów słów wypowiedzianych przez nich publicznie – takich, które były szeroko komentowane i stały się powszechnie rozpoznawalne, a także przez przywołanie charakterystycznych atrybutów tych osób. Natomiast sposobem odniesienia się do manifestowanych przez polityków poglądów jest wykorzystanie do tworzenia onimów wyrazów i wyrażeń nawiązujących do tematów politycznie głośnych lub upolitycznionych na przestrzeni ostatnich lat w dyskursie publicznym.

30 Więcej na ten temat zob. Badyda, Warda-Radys (w druku).

Naturalne jest, że toponimy umieszczone na mapie San Escobar przywołują aluzyjnie osoby, które obecnie odgrywają kluczową rolę w polityce, zwłaszcza przez sprawowanie najwyższych funkcji państwowych, budzą one bowiem zawsze największe zainteresowanie i naturalnie narażone są na największą krytykę. Dlatego wśród upamiętnionych na mapie San Escobar polityków są prezydent Andrzej Duda, premier Beata Szydło, marszałek Sejmu Marek Kuchciński oraz prezes rządzącej partii PiS Jarosław Kaczyński, a także jego brat, zmarły prezydent Lech Kaczyński. Pozostali to postaci wyraziste, a przy tym kontrowersyjne, często wyróżniające się spośród innych prześmiewanymi cechami niebezpośrednio związanymi z działalnością polityczną lub uwikłane w głośno dyskutowane wydarzenia. Tak więc spośród ministrów wybrany został z oczywistych względów W. Waszczykowski, a ponadto znany ze swojej nieufności, barwnego języka i chętnie krytykowany przez opozycję działacz minister obrony narodowej Antoni Macierewicz, minister edukacji narodowej Anna Zalewska, o której dużo mówiono się ze względu na przygotowywaną przez jej resort, a wywołującą burzliwe dyskusje i liczne protesty, reformę systemu szkolnictwa, a także premier z czasów wcześniejszej ekipy rządzącej Donald Tusk. Inni upamiętnieni na mapie to: o. Tadeusz Rydzyk, dyrektor Radia Maryja i Telewizji Trwam, kontrowersyjny także z powodu finansowania szeroko zakrojonej działalności biznesowej, znane z ciętego języka czy ostrych wypowiedzi, a jednocześnie z dość radykalnych poglądów posłanka Krystyna Pawłowicz i Beata Kempa, Przemysław Wipler, były członek partii KORWIN, który zapisał się w pamięci społecznej tym, że w 2013 roku pod wpływem alkoholu brał udział w bójce z policjantami przed warszawskim klubem (i został skazany za naruszenie nietykalności policjantów)³¹, prawicowy, radykalny dziennikarz Tomasz Terlikowski oraz Samuel Pereira³², ten ostatni bowiem został wiceszefem publicystyki TVP Info, mając niespełna trzydzieści lat.

Polscy politycy przywoływani są w toponimach San Escobar przede wszystkim wprost przez aluzję do nazwiska lub imienia. Do nazw, w których nie naruszono postaci samego nazwiska, można zaliczyć tylko dwie: *Pico de Waszczykowski* i *La Pereira*. W wypadku nazwy *Pico de Waszczykowski* dostrzec można jeszcze dodatkowe elementy ośmieszające polityka. Jednym z nich jest podanie wysokości nazwanego jego nazwiskiem wierzchołka – 2017 (to rok, w którym szef polskiej dyplomacji „odkrył” San Escobar). Drugim – semantyczne aluzje do polskiego słowa *szczyt* (*pico*), zarówno w znaczeniu ‘spotkanie przedstawicieli najwyższych władz państwowych dwóch lub więcej państw’ (bo takie okoliczności były kontekstem lapsusu ministra), jak i ‘najwyższy stopień intensywności, nasilenia czegoś’. W tym drugim znaczeniu słowo *szczyt* często bywa używane w połączeniu z określeniami negatywnymi, np. *szczyt głupoty/chamstwa/bezczelności*³³.

31 W kreacji internautów *Los Vipleros* to „mała wioska będąca swego czasu ośrodkiem nieudanego kapitalistycznego buntu organizowanego przez partię CORVIN” (http://nonsensopedia.wikia.com/wiki/Dyskusja:San_Escobar, dostęp: 20 kwietnia 2017).

32 Możliwe jest również inne interpretowanie nazwy *La Pereira* – jako odnoszonej do pomyłki językowej L. Kaczyńskiego, który przekreślił nazwisko piłkarza Rogera Guerreiry na Roker Pereiro.

33 To skojarzenie w sposób bardziej wyrazisty zostało wykorzystane w memie podpisanym *Pico de la Idiotismo/Norte San Escobar*, a przedstawiającym ministra W. Waszczykowskiego (z walizkami w rękach) i premier B. Szydło (w eleganckiej stylizacji) na grani wysokich ośnieżonych gór (por. www.wykop.pl/tag/sanescobar/, dostęp: 20 kwietnia 2017).

Ingerencja w postać nazwiska/imienia przy jego przekształcaniu ma różny stopień. Niektóre z tego rodzaju działań raczej nie będą odczytywane jako motywowane intencją inną niż czyisto żartobliwa (przede wszystkim sama modyfikacja fonetyczno-graficzna), inne zaś przeciwnie. Do tych drugich należą w szczególności wszelkie zabiegi naruszające strukturę nazwiska. Samo bowiem naruszenie postaci czyjegokolwiek nazwiska jest już zabiegiem ujawniającym nieneutralny stosunek do jego nosiciela: od żartobliwo-familiarnego po deprecjonująco-ośmieszający (Badyda 2011; Rutkowski 2003: 56), tym bardziej więc taki charakter będzie miało wtórne wyodrębnianie w nim elementów znaczących.

Najprostszy i relatywnie najbardziej neutralnym sposobem przekształcenia jest czysta gramatyzacja nazwiska pod kątem wymogów języka hiszpańskiego. Tego rodzaju zabiegom zostały poddane nazwiska prezydenta A. Dudy oraz P. Wiplera. W nazwach *Las Dudas* i *Los Vipleros* prócz hiszpańskiego rodzajnika pojawia się końcówka liczby mnogiej, co czyni z nich gramatyczną formę o strukturze *pluralium tantum*, w języku polskim często spotykaną w nazewnictwie toponimicznym.

Innym sposobem naruszenia postaci nazwiska (Terlikowski) jest jego formalna dezintegracja w celu uzyskania efektu komicznego przez zrymowanie z hiszpańskim wyrazem pełniącym w nazwie funkcję gatunkową: *Pico Terlico*.

Efekt komiczny przynosi też, choć na innej zasadzie, wpasowanie nazwiska bądź imienia polityka w hiszpańskojęzyczny model toponimiczny, w tym wypadku formalnie uprządkowany dodatkowo przez nazwę kraju: San Escobar. Ten typ reprezentują derywowane od antroponimów *Antoni Macierewicz*, *Beata Szydło* i *Tadeusz Rydzyk* nazwy *San Antonio*, *Santa Beata* i *El Santo Tadeo*. Wtórna semantyzacja (hiszpańskie słowo *san*, *santo/santa* oznacza 'święty') przynosi efekt prześmiewczy w stosunku do wskazanych w ten sposób postaci. Podobnie na wzór nazw hiszpańskojęzycznych skonstruowana jest nazwa *Grande la Kempa* (B. Kempa), w której obecny jest hiszpański człon *grande* o znaczeniu 'wielki', dający się interpretować ironicznie w odniesieniu do oceny zasług postaci bądź prześmiewczo w odniesieniu do jej wyglądu fizycznego.

Kolejnym nastawionym na efekt komiczny działaniem dezintegrującym formę nazwiska jest destruktywizacja, której rezultatem jest wyodrębnienie w nim wyrazu pospolitego. Nazwisko Anny Zalewskiej zostało w ten sposób przekształcone w nazwie *Sanna Sal Evsca*. W tej postaci wyodrębniony został wyraz *sal* (hiszp. 'sól'), a dodatkowo, na skutek kontaminacji imienia *Anna* z wyrazem *san*, także polski wyraz *sanna*. Jeszcze bardziej wyrafinowanym sposobem wyrażenia intencji prześmiewczej jest taka dezintegracja nazwiska, w której wyodrębnia się wyraz pospolity dający się interpretować jako oceniający osobę polityka. Przykładem może być nazwa fikcyjnego regionu, w której zastosowano hiszpańską grafie nazwiska Waszczykowski – *Vasch Chico Ski*, z wyodrębnionym w ten sposób członem *chico* (hiszp. rzecz. 'chłopiec', przym. 'mały, młody'), wyrażającym pobłaźliwie deprecjonujący stosunek do tej osoby. Dodatkowy efekt komiczny daje w tej nazwie wyodrębnienie ang. *ski* 'narta', zabawnego w powiązaniu z kontekstem rysunkowym (w pobliżu tego regionu na mapie znajduje się wyciąg narciarski).

Jeszcze inny zabieg wydobywający nowe znaczenie został zastosowany przy przekształceniu nazwiska *Tusk*. Zostało ono skontaminowane z nazwą Toskanii – słonecznej włoskiej krainy kojarzącej się z rajskim życiem z jednej strony i produkcją wina – z drugiej. W rezultacie powstała nazwa *Tuscania*, uruchamiająca skojarzenia dwukierunkowo: w stronę prześmiewczej oceny kraju jako rzekomo idealnego pod wcześniejszymi rządami D. Tuska oraz w stronę wina, z którego słynie przywołany w nazwie włoski region, a które z kolei kojarzy się z inną umieszczoną na mapie nazwą (por. niżej *Vina Tusca*).

Efekt prześmiewczy osiąga się też przez przywołanie przezwiska osoby, która dziś pełni ważne funkcje w strukturach politycznych kraju, ponieważ ujmuje ją ono w funkcji nieoficjalnej, dużo niższej, niż wskazuje na to ranga piastowanego obecnie stanowiska. Takim przykładem jest *La Penélope*, zmodyfikowane przezwisko marszałka Sejmu M. Kuchcińskiego z czasów jego hipisowskiej młodości (*Penelopa*), grające różnymi skojarzeniami imię żeńskie, już przez to samo wywołujące efekt komiczny. Na współczesne, nieoficjalne przezwisko urobione od nazwiska polityka (J. Kaczyńskiego) wskazuje nazwa *El Pato* (hiszp. *pato* ‘kaczor’).

Następnym sposobem wyrażenia intencji prześmiewczej jest konstruowanie nazwy z elementem semantycznym wskazującym na atrybut polityka. Intencja ośmieszająca wyraża się w wyborze atrybutu. Deprecjonujący polityka żart budowany jest tutaj przez upamiętnienie w nazwach drobnych, lecz prześmiewanych publicznie atrybutów, wskazywanych w miejsce tego, co powinno raczej podlegać ocenie, czyli działalności politycznej. Do takich nazw należą *Ensalada Cristina* (przywołująca głośną sprawę niestosowności obyczajowej, jaką było spożywanie przez posłankę Krystynę Pawłowicz sałatki na sali w czasie obrad sejmowych) oraz szereg nazw związanych semantycznie z kotem, zwierzęciem domowym J. Kaczyńskiego, stereotypowo kojarzonym ze starokawalerstwem/staropanieństwem samotnie żyjącej osoby. Są to nazwy *Rio Gato* (hiszp. *gato* ‘kot’), *El Micho* (hiszp. pot. *micho* ‘kot, kocur’), *Desierto de Los Kuvetas* (tu dowcip potęguje zestawienie hiszp. *desierto* ‘pustynia’ i zhispanizowanego pol. *kuweta* – naczynia zwykle zawierającego piasek, a deprecjację wzmaga wykorzystanie nazwy pojemnika, do którego załatwiają się koty). Przedstawienie polityka przez ironicznie prześmiewany atrybut dotyczący sposobu ubioru widoczny jest z kolei w nazwie *La Broche de Premiera* (hiszp. *broche* ‘broszka’), nawiązującej do zamiłowania premier B. Szydło do ozdabiania się dużymi, przykuwającymi wzrok broszkami.

Podobny mechanizm – prześmiewczego upamiętnienia polityków przez odwrócenie spodziewanej hierarchii zasług: zignorowanie ich funkcji publicznej, a wydobycie elementu na tym tle mniej znaczącego – widoczny jest w nazwie *Los Niños Gemelos* (hiszp. *niño* ‘dziecko’, hiszp. *gemelo* ‘bliźniak’), czytelnej w odniesieniu do roli bliźniaków, którą bracia Kaczyńscy zagrali jako trzynastoletni chłopcy w filmie *O dwóch takich, co ukradli księżyc*.

Deprecjonując w odniesieniu do postaci polskiej polityki działa uczynienie podstawą słowotwórczą toponimu słów przez nie wypowiedzianych, przy czym najczęściej przywołuje się ich ośmieszające, kompromitujące wypowiedzi bądź takie, którymi niesławnie zapisali się w pamięci publicznej. Pierwszą podgrupę stanowią tu głośne gafy językowe polityków, upamiętnione w ten sposób negatywnie wraz z tymi, którym się przydarzyły. Do takich nazw

czytelnie odsyłających do konkretnej osoby należą *Irasiados* i *Pico de Borubar*. Chodzi tu o zwrot *Ira, siad!*, który L. Kaczyński potraktował w całości jako imię prezentowanego mu psa ratowniczego, oraz o zniekształcone w jego wypowiedzi nazwisko znanego bramkarza Artura Boruca (*Borubar*). Do drugiej podgrupy można zaliczyć słowa wypowiedziane pochopnie, niedyplomatycznie, jako wyraz oceniających negatywnie sądów na temat społeczeństwa polskiego, które przez to miały duży medialny oddźwięk. Ten typ reprezentują nazwy *Los Sortos*, *Primero Sortos* i *La Isla Segundo Sortos*. Są to odwołania do wyrażenia o „najgorszym sorcie Polaków”, które pojawiło się po raz pierwszy w wypowiedzi J. Kaczyńskiego³⁴ i miało w sposób negatywny wartościować pewną część przeciwników obozu rządzącego, zostało jednak podchwyczone przez opozycję i przewartościowane (popularne stało się choćby noszenie koszulek z przekornym napisem „Jestem gorszego sortu”).

Obiektem prześmiewania stają się w nazwach nie tylko konkretne osoby, ale i ugrupowania i opcje polityczne, przywołane nie bezpośrednio, ale przez swoje często powtarzane, wybijające się hasła polityczne, zwłaszcza krytykujące w sposób bardziej lub mniej zakamuflowany poprzednie ekipy rządzące. Tego typu nawiązania są reprezentowane na mapie przez następujące onimy: *País en Ruinas*, *La Rudera*, *Sierra Gruz*, *Vina Tusca* oraz *Su Vereno*. Trzy pierwsze upamiętniają propagandowe hasło kampanii wyborczej PiS z 2015 roku – „Polska w ruinie”, czwarty zaś (użyty na mapie do nazwania dwóch punktów: miasta *Vina Tusca* oraz parku narodowego *Parque Nacional de Vina Tusca*) przypomina wyśmianą swego czasu w Internecie (powstał nawet hasztag #winatuska) skłonność polityków PiS do obwiniania D. Tuska o różne rzeczy³⁵. Efekt komiczny tej nazwy jest spotęgowany przez homofonię członu *Vina* i D lp./M (B) lm. rzeczownika *wino* (por. też hiszp. *vino*), wyzyskaną zresztą w licznych memach prezentujących produkt eksportowy San Escobar – butelki różnych gatunków takiego alkoholu³⁶. Ostatnia z wyżej wymienionych nazw nawiązuje do często wykorzystywanego obecnie w dyskursie politycznym wyrazu *suveren*, używanego pochlebco w odniesieniu do polskiego społeczeństwa jako podmiotu sprawującego władzę zwierzchnią.

Wszystkie opcje polityczne (w tym obecnie rządząca) zwykle chętnie podkreślają w swoich programach przywiązanie do takich wartości jak niepodległość, wolność i dobro publiczne (łac. *pro publico bono*). Wydaje się, że wykorzystanie nazw tych wartości, do utworzenia onimów na mapie ma służyć wyśmianiu ich nadużywania i tym samym pozbawiania głębszej treści w dyskursie politycznym. Zostały one przywołane w nazwach dróg *Autodrama de la Independencia*, *Autodrama de la Libertad* i w nazwie miasta *Publico Bono*³⁷. W wypadku dwóch pierwszych nazw dodatkowe właściwości ośmieszająco-deprecjonujące ma zestawienie nazw wartości *independencia* (hiszp. ‘niepodległość’) i *libertad* (hiszp. ‘wolność’) z hybrydowym

34 <http://natemat.pl/165069,kim-jest-najgorszysortpolakow> (w 17 minutie i 40 sekundzie wywiadu) (dostęp: 20 kwietnia 2017).

35 Zostało to ośmieszone już wcześniej przez Wojciecha Młynarskiego w piosence pod takim właśnie tytułem.

36 Zob. np. <http://zalajkowane.pl/15-ciekawostek-o-san-escobar/> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

37 Inna ścieżka interpretacyjna dla tej nazwy to powiązanie jej z dowcipnym w ocenie internautów komentarzem D. Tuska do słów muzyka z zespołu U2 (Bono) na temat polskiego hipernacjonalizmu. Przewodniczący Rady Europejskiej napisał na Twitterze: „Pro publico Bono:”) (<https://twitter.com/donaldtusk/status/722167470602260481>, dostęp: 20 kwietnia 2017).

neologizmem *autodrama* powstałym w wyniku kontaminacji hiszp. *autódromo* ('autodrom') i pol. *dramat* (w znaczeniu potocznym 'niepowodzenie').

Szyderczy stosunek do działań polityków w ogóle, do ich zaciętości i determinacji w zdobywaniu i korzystaniu z władzy wyrażają nazwy *Terra My*³⁸ i *No pasarán*³⁹. Pierwsza z nazw zainspirowana jest wulgarnym hasłem „Teraz, k***, my” (rozpoznawanym też w skrócie TKM), którego wprowadzenie do obiegu publicznego przypisuje się J. Kaczyńskiemu lub M. Kuchcińskiemu⁴⁰, ale które raz na jakiś czas jest przywoływane w odniesieniu do mentalności reprezentantów kolejnych partii przejmujących władzę. Drugie z haseł (*No pasarán*) wprowadzie wywodzi się z czasów wojny domowej w Hiszpanii⁴¹, ale stało się uniwersalnym symbolem nieustępliwości w obronie własnych postaw światopoglądowych i oporu wobec rywali politycznych.

Ostatnią grupę nazw na mapie San Escobar odwołujących się do polskiej rzeczywistości politycznej stanowią toponimy nawiązujące do afer politycznych i upolitycznionych tematów. Podniesienie ich do rangi spraw zasługujących na upamiętnienie ośmieszające – ponownie – opcję polityczną, z którą są kojarzone. Należą do nich: utrwalona w nazwie *Caracale* sprawa francuskich śmigłowców *caracale*, wybranych dla polskiego wojska w przetargu przygotowanym przez rząd D. Tuska, a odrzuconych przez kolejny po negocjacjach offsetowych, i głośne bankructwa kilku oddziałów Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych (SKOK), których działanie łączy się z ludźmi związanymi z PiS-em (*Los Scocos*). O pełnej argumentów ideologicznych dyskusji wokół metody zapłodnienia pozaustrojowego i budzącym liczne sprzeciwy zaprzestaniu jej finansowania przez obecny rząd przypomina nazwa *Invitro*, a o dezawuowaniu działalności Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, fundacji Jurka Owsiaaka, nazwa *La Grande Orquesta*. Ideologiczno-polityczny wydźwięk ma też budząca nawarstwiające się skojarzenia prześmiewcza nazwa *Pueblo Piernico* (m.in. Toruń, siedziba Radia Maryja, miejsce działalności o. T. Rydzyskiego).

Zakończenie

Jak pokazuje analiza, wykreowane na potrzeby wspólnej zabawy nazwy własne obiektów topograficznych kraju San Escobar ujawniają swoją semantyczność na różnych poziomach. W całości można w nich widzieć zbiór skondensowanych mikroprzekazów komunikacyjnych, stanowiących wzajemnie dla siebie płaszczyznę odniesienia, a tworzonych i odczytywanych w obrębie pewnej wspólnoty interpretacyjnej, której członkowie dysponują odpowiednimi kompetencjami: językową, komunikacyjną, kulturową (wynikającą ze zbliżonych doświadczeń, poglądów i systemu wartości) oraz medialną (polegającą na oswojeniu się z technologiami medialnymi i umożliwiającą poruszanie się pomiędzy światem realnym i światem

38 Por. hiszp. *tierra*, wł. *terra* 'ziemia'.

39 Hiszp. 'nie przejdą'.

40 <https://pl.wikipedia.org/wiki/TKM> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

41 https://pl.wikipedia.org/wiki/No_pasar%C3%A1n (dostęp: 20 kwietnia 2017).

mediów) (Maćkiewicz 2016: 31–32). Posiadanie tych kompetencji umożliwia skuteczne włączenie się do gry, której reguły nie zostały eksplicitnie nigdzie sformułowane⁴², ale od których intuicyjnego zrozumienia zależy fortunny w niej udział.

Sukcesem w opisanej zabawie jest nie tylko zidentyfikowanie zaszyfrowanych w nazwach odwołań (zakamuflowanych przez modyfikację form wyrazów motywujących toponimy), ale też dostrzeżenie ironicznego nacechowania tych nazw i w rezultacie – odczytanie ich w funkcji satyrycznego komentarza do rzeczywistości politycznej świata realnego. Wspólna zabawa jest jednak możliwa dopiero wtedy, gdy jej uczestnicy aprobują intencje i cel żartu. Dlatego też podjęte działania odgrywają rolę integrującą wspólnotę skupioną wokół omawianego wydarzenia – budują i wzmacniają więzy między jej członkami, potwierdzają ją i spajają jako społeczność o wspólnym systemie wartości, wiedzy, przekonaniach politycznych i wzorcach interpretacji kultury. Zespala tę wspólnotę dodatkowo obecne u jej członków poczucie przewagi nad grupą, której słabości są obnażane i ośmieszane. Żart, który autentycznie potrafi rozbawić i zapewnić satysfakcję intelektualną (a takiej dostarcza jego rozszyfrowywanie), wpływa korzystnie na wizerunek jego twórcy, a zarazem reprezentowanej przez niego zbiorowości. Dlatego podjęte działania podnoszą też rangę tej grupy na zewnątrz.

Chociaż zabawa była z pozoru absurdalna, w tym wydarzeniu komunikacyjnym można też jednak dostrzec głębszy wymiar. Stała się ona bowiem oryginalną okazją do ekspresji sądów – nawet jeśli są one tylko zasygnalizowane – na tematy poważne, polem dyskusji o istotnych sprawach publicznych. Utrwalony w toponimach z mapy San Escobar przekaz przez swoją ludyczność osłabia oficjalny dyskurs władzy politycznej, wchodzi z nim w konfrontację. Wskazując jego słabe punkty oraz degradując rangę jego systemu aksjologicznego, demaskuje go, zakłóca i przewartościowuje.

Bibliografia

- Badyda E. 2011: *Słotwórcze sposoby deprecjonowania przeciwnika politycznego na forach internetowych – na przykładzie nazwiska Tuska*, [w:] E. Badyda, J. Maćkiewicz, E. Rogowska-Cybulska (red.), *Wokół słów i znaczeń IV. Słotwórstwo a media*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, s. 157–166.
- Badyda E., Warda-Radys L. 2017: Santo Subito, Bimberro Grande i Pico de Waszczykowski (2017 m) – wykreowany w przestrzeni Internetu fikcyjny kraj San Escobar (wpływ kontekstu na strukturę pojęcia), „Media, Biznes, Kultura”, nr 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, s. 93–106.
- Badyda E., Warda-Radys L. (w druku): La Tryna, El Doradom i Las Campinos. O słotwórczym aspekcie nazewnictwa fikcyjnego kraju San Escobar.
- Buttler D. 1961a: O dowcipie słotwórczym, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 112–132.
- Buttler D. 1961b: O dowcipie słotwórczym (Dokończenie), „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 289–309.
- Buttler D. 1968/2001: *Polski dowcip językowy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Domaciuk-Czarny I. 2015: Nazwy miejsc w wybranych utworach literatury niemimetycznej, [w:] A. Gałkowski, R. Gliwa (red.), *Mikrotoponimy i makrotoponimy w komunikacji i literaturze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 321–331.
- Gajda S. 2004: *Narodowokulturowy składnik znaczenia nazw własnych w aspekcie edukacyjnym*, [w:] R. Mrózek (red.), *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 21–28.

42 Reguły te ponadto – gdyby chciał je odtwarzać – są dość luźne, pozwalają na wiele swobody i dają się opisać tylko na poziomie najogólniejszej struktury, w której obrębie pojęciowo budowane jest fikcyjne państwo.

- Kamińska-Szmaj I. 2000: *Humor w wypowiedziach polityków (wesolość na sali sejmowej)*, [w:] S. Gajda, D. Brzozowska (red.), *Świat humoru*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 235–242.
- Kita M. 2000: *O „złotych myślach” osób publicznych*, [w:] S. Gajda, D. Brzozowska (red.), *Świat humoru*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 261–270.
- Kita M. 2008/2012: *Medialna kariera błędu językowego*, [w:] M. Kita, I. Loewe (red.), *Język w mediach. Antologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 81–97 (przedruk tekstu z 2008 r.).
- Kosyl Cz. 2004: *Nurty stylistycznojęzykowe nazewnictwa literackiego*, [w:] R. Mrózek (red.), *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 216–228.
- Maćkiewicz J. 2016: *Jak można badać komunikację medialną? – perspektywa odbiorcy*, „Studia Medioznawcze”, nr 2, s. 25–34.
- Middleton N. 2015: *An Atlas of Countries That Don't Exist: A Compendium of Fifty Unrecognized and Largely Unnoticed States*, Macmillan, London.
- Mrózek R. 2004: *Nazwy geograficzne w różnicowaniu motywacyjno-funkcjonalnym*, [w:] R. Mrózek (red.), *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 65–87.
- Naruszewicz-Duchlińska A. 2007: *Dzień Ziobry – czyli o humorystycznym wykorzystywaniu nazw własnych w Internecie*, „LingVaria”, nr 1(3), s. 129–134.
- Rutkowski M. 2001: *Wstępna charakterystyka funkcji nazw własnych*, „Onomastica” XLVI, s. 7–29.
- Rutkowski M. 2003: *Bułęsa z Balceronem. O deprecjacji denotatu za pomocą deformacji nazwy*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 50–57.
- Rutkowski M. 2006: *Humor w nazwach własnych*, [w:] K. Rymut et al. (red.), *Munuscula linguistica: in honorem Alexandrae Cieślakowej oblati*, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków, s. 397–409.
- Rutkowski M. 2012: *Słownik metafor i konotacji nazw własnych*, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn.
- Szpunar M. 2010: *Nowe media a paradygmat kultury uczestnictwa*, [w:] M. Graszewicz, J. Jastrzębski (red.), *Teorie komunikacji i mediów 2*, Atut, Wrocław, s. 251–262.

Źródła elektroniczne

- <http://antyweb.pl/san-escobar-znak-towarowy/> (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- <http://bi.gazeta.pl/im/6/21264/m21264606,MAPA-SAN-ESCOBAR.png> (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- http://hoaxes.org/archive/permalink/san_serriffe (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- http://muzeum4rp.iq.pl/wiki/index.php?title=San_Escobar (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- <http://natemat.pl/165069,kim-jest-najgorszy-sort-polakow> (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- http://nonsensopedia.wikia.com/wiki/Dyskusja:San_Escobar (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- http://nonsensopedia.wikia.com/wiki/San_Escobar (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- <http://www.motocyklicznie.pl/podroze/san-escobar-motocyklu/> (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- <http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2017-01-10/san-escobar-wpadka-ministra-waszczukowskiego-mowi-o-spotkaniu-z-ministrem-nieistniejacego-panstwa/> (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- <http://www.proto.pl/aktualnosci/fikcyjny-san-escobar-w-dobie-real-time-marketingu-jak-zareagowaly-marki> (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- <http://www.tedyiowedy.pl/kierunek-san-escobar/> (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- <http://wyborcza.pl/7,75398,21230101,san-escobar-jest-juz-wszedzie-o-nowym-sojuszniku-polski-od.html> (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- <http://zalajkowane.pl/15-ciekawostek-o-san-escobar/> (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- www.wykop.pl/tag/sanescobar/ (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- <https://dobresklepymotocyklowe.pl/aktualnosci/455-motocyklem-po-san-escobar-relacja-z-wyprawy> (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- https://en.wikipedia.org/wiki/San_Escobar (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- https://pl.wikipedia.org/wiki/No_pasar%C3%A1n (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- <https://pl.wikipedia.org/wiki/TKM> (dostęp: 20 kwietnia 2017).
- <https://twitter.com/donaldtusk/status/722167470602260481> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

<https://www.dropbox.com/s/271tuzqdheni9df/mapa%20san%20escobar.pdf?dl=0> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

<https://www.facebook.com/jezuicipl/photos/a.537311843008673.1073741828.533626276710563/1350074085065774/?type=3> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

<https://www.facebook.com/search/top/?q=San%20Escobar%20mapa> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

<https://www.slideshare.net/KonradRyncarz/san-escobar-droga-do-meksyku> (dostęp: 20 kwietnia 2017).

Summary

Jokingly, but seriously – references to the Polish political reality in the toponyms of the fictional country of San Escobar

Keywords: humour, toponymy, meaning of proper names.

A language mistake of the Polish Minister of Foreign Affairs Witold Waszczykowski, who in January 2017 listed San Escobar among the states of Central America, triggered a wave of jokes on the Internet which turned into a collective play aimed at the detailed creation of a non-existent state. Among other things, a map of the country was developed. There are almost 300 playful proper names on the map, most of them containing legible semantic references. In the article, the authors analyze the group names which include references to Polish politics: characters, quotes, slogans and political themes, showing how the creation of the names became a way of expressing a mocking and critical attitude towards the current governing authorities.

EWA FICEK*, JOANNA PRZYKLENK**

UNIwersytet Śląski w Katowicach

Komponent strukturalny porady językowej – wczoraj i dziś (jeszcze o „starym” gatunku w nowych mediach)¹

Słowa kluczowe: porada językowa, aspekt strukturalny gatunku, czasopismo „Język Polski”, internetowe poradnie językowe.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.3.5>

Celem niniejszego opracowania jest tekstologicznie zorientowany ogląd prawidłowości przekładających się na strukturalny² komponent porady językowej – jednego z ważniejszych gatunków lingwistycznego dyskursu popularyzatorskiego, narzędzia działań kulturalnojęzykowych (o długiej już tradycji) typu interwencyjnego i/lub prewencyjnego (Poprawa 2010: 106; Przyklenk 2013: 295), a ponadto typu tekstu odgrywającego niebagatelną rolę w czasopiśmie „Język Polski” (np. Pisarek 1995 i dla porównania Reizes-Dzieduszycka 2013). Mając na uwadze to, że medium/kanal przekazu wpływa niejednokrotnie na modyfikację parametrów różnych form mowy i ich ewentualnych odmian, w rozważaniach skupimy się ponownie na dwu wcieleniach porady dotyczącej poprawnej polszczyzny: (1) prasowym (odpowiedzi na pytania czytelników „Języka Polskiego” zaczerpnięte z następujących roczników tego pisma: I–X, XXXV–XLV, LXIX–LXXXIII³) oraz (2) internetowym (wypowiedzi eksperckie publikowane w latach 2001–2015 na stronach Poradni Językowej Wydawnictwa Naukowego PWN, a także Poradni Językowej Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego)⁴.

Zarówno w poradnictwie uobecniającym się w starych, jak i w nowych mediach (tu prasa vs. strona www poradni językowej) poradę językową cechuje przejrzysty dwuczęściowy układ kompozycyjny, tj. wyodrębniony graficznie segment zawierający pytanie do znawcy oraz segment będący odpowiedzią eksperta. Czytelna wizualnie tekstowa aktualizacja tego

* ewa.ficek@us.edu.pl

** joanna.przyklenk@us.edu.pl

1 Wkład pracy w przygotowanie artykułu wynosi: 50 procent Ewa Ficek (autorka metody badań i założeń artykułu), 50 procent Joanna Przyklenk (autorka koncepcji i założeń artykułu).

2 O pragmatycznym wymiarze porady językowej jako komunikatu impresywnego/subdyrektywnego czyt. w: Ficek, Przyklenk 2014; por. też zamieszczoną tam szerszą definicję tego gatunku.

3 Roczniki te były wydawane w latach: 1913–1925, 1955–1965 oraz 1989–2003.

4 W dalszej części tekstu posługujemy się następującymi skrótami źródeł: JP (dalej podajemy numer rocznika i stronę cytatu), PPWN, PUŚ.

wzorcowego, choć nieminimalnego⁵, modelu struktury gatunku współstanowi wciąż, w naszej opinii, o wysokiej rozpoznawalności analizowanych wypowiedzi. W tym miejscu warto może przypomnieć, że w rocznikach I–III „Języka Polskiego” (1913, 1914, 1916) porady (złożone z pytania i odpowiedzi) pojawiały się w dziale *Poradnik językowy* lub rzadziej – *Zapytania i odpowiedzi*, a od rocznika VI począwszy, w ramach cyklu zatytułowanego najpierw *Odpowiedzi na pytania* (do rocznika VIII włącznie), a potem *Odpowiedzi Redakcji* – od rocznika IX (1924) do LXXXIII (2003). W sumie na łamach interesującego nas pisma udzielono niemal ośmiuset opatrzonych ciągłą numeracją porad, tj. w roczniku I – 42 porady, II – 33, III – 13, a od VI do LXXXIII rocznika prawie siedemset odpowiedzi⁶.

Rozwinięcie prezentowanej w poradzie treści zależy od charakteru sygnalizowanego językoznawcy problemu i sposobu jego postawienia; może on bowiem wymagać przywołania kwestii poprawnościowych ogólnych lub szczegółowych, mniej lub bardziej skomplikowanych (np. Kaczor 2009). W wypadku prasowej porady językowej możliwa jest również, co istotne dla dalszych rozważań, ingerencja odpowiadającego – eksperta – w strukturę stawianego pytania czy formułowanego zagadnienia, czego przejawem staje się na przykład skracanie wypowiedzi pytającego, stosunkowo rzadkie w JP referowanie zgłaszanej wątpliwości językowej czy też wtórne zapisywanie prymarnie ustnych porad, które zostały udzielone w ramach Telefonicznej Poradni Językowej w Gdańsku, potem zaś opublikowane w JP (1994–2003). W poradnictwie internetowym natomiast dba się zasadniczo o zachowanie oryginalnej postaci nadsyłanych wątpliwości.

Z kolei oddawana w budowie porady zmienność ról komunikacyjnych w zakresie układu nadawczo-odbiorczego (nadawca pytania staje się adresatem odpowiedzi, a odbiorca pytania – nadawcą odpowiedzi) (Tymiakin 2007: 127–128) wpisuje w pewnym stopniu badane teksty w konwencje piśmiennictwa listowego, tj. listu do redakcji oraz listu elektronicznego (e-maila albo posta na forum internetowym)⁷. Trzeba przy tym zauważyć, że o ile pytający, inicjując kontakt, zazwyczaj obudowuje swoją wypowiedź ramą modalną typową dla reguł komunikacji korespondencyjnej (por. obecność formuły powitalnej, finalnej, identyfikacja pytającego – np. poprzez imię i/lub nazwisko, adres e-mail), o tyle odpowiadający, upubliczniając korespondencję, z takich działań językowych w zasadzie nie korzysta⁸ – podpisuje jedynie odpowiedź, wskazując tym samym jej autora. W prasie/Internecie publikowana jest zatem treść korespondencji prywatnej, acz zinstytucjonalizowanej – pytający pisze we własnym imieniu, rzadziej

5 Autorki są przekonane co do genologicznej kwalifikacji wspomnianej formy wypowiedzi, ale różnią się w opiniach na temat relacji gatunek prosty–złożony (zob. np. Przyklenk 2013: 296–300; Ficek 2015: 232). Owa rozbieżność stanowisk nie przeszkadza jednak w prowadzeniu badań w zakresie genologicznej charakterystyki porady językowej.

6 Teksty te zajmowały od niespełna 1 do 10 procent objętości rocznika (choć np. w roczniku XI opublikowanym w 1960 r. w ogóle nie ma rubryki *Odpowiedzi Redakcji*), ciążąc z czasem (zwłaszcza po 1989 r.) ku wartościom ułamkowym (mniej niż 1 procent objętości rocznika).

7 Wspomnijmy np. o charakterystycznej dla korespondencji elektronicznej – choć stale krytykowanej – formule inicjalnej *witam*, której zadający pytanie często używają w kontaktach z poradnią internetową.

8 Wyjątkowo na tym tle jawią się niektóre odpowiedzi Jerzego Bralczyka, np.: <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=8144> (dostęp: 16 grudnia 2016); <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=7569> (dostęp: 16 grudnia 2016); <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=7403> (dostęp: 16 grudnia 2016); <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=2765> (dostęp: 16 grudnia 2016).

W tym miejscu warto podkreślić, że istotną rolę w poradnictwie językowym odgrywają elementy idiosylowe, autorami porad językowych są bowiem różne osoby, co decyduje o stylizyce poszczególnych tekstów (w tym kontekście por. również predylekcję Bogusława Krei do ajtiologicznej konstrukcji odpowiedzi).

w imieniu reprezentowanej przez siebie grupy bądź instytucji, ale ze świadomością, że zwraca się do redakcji, poradni tudzież przedstawiciela gremium, które może kompetentnie orzekać w kwestii nurtujących go problemów językowych, co ilustrują poniższe egzemplifikacje:

- Tylko filolog „władny jest” wyjaśnić, czy to jest wzbogacenie języka, czy może rusycyzm? Raczy Szan. Redakcja uspokoić moje sumienie [...] (JP X: 94);
- Nie tylko mnie, ale niezależnie ode mnie parę innych osób coś w tej odmianie razi, ale nie zdajemy sobie sprawy, co nas tu razi. Prosimy o wyjaśnienie (JP XXXVII: 392);
- Dlatego też bardzo proszę Panów Profesorów, jedynych „uczonych w piśmie” o zajęcie się tym zagadnieniem i opracowanie nowego nazewnictwa, odpowiadającego prawdzie i wymogom nauki (JP LXIX: 80);
- Przewertowałam dostępne słowniki, mimo to problem pozostaje otwarty. Proszę uprzejmie o wskazanie poprawnej wersji (JP LXXVI: 233);
- Panie Profesorze,
jest Pan moją ostatnią deską ratunku, ponieważ w dostępnych mi źródłach nie znalazłam odpowiedzi na nurtujące mnie pytanie [...]. Z niecierpliwością będę oczekiwać odpowiedzi od Pana (PPWN 9.07.2003);
- Zadam Państwu pytanie, na które odpowiedzi nie mogę nigdzie znaleźć: dlaczego górnik nazywa się *górnik*? Gdzie tu jest *góra*, do której dołączono końcówkę tworzącą nazwy wykonawców czynności/zawodów? Karolina (PUŚ 13.04.2004);
- Witam serdecznie :) Czy poprawne są następujące formy: *żgań, szczytowań, skonań, puszeń, zawlekań*? [...] Znam adres <http://wszystko.tk> ;))) i nie śmiałabym zabierać czasu, jednak nigdzie nie mogę znaleźć rzeczowej odpowiedzi rozwiązującej mój problem. Pozdrawiam. M. (PUŚ 7.03.2005);
- Szanowna Poradnio
nie można nigdzie znaleźć komentarza, dlaczego w WSO zaleca się pisownię *Święty Mikołaj* wielką literą, zaś *święty Piotr* z kolei małą [...]. Z prośbą o poradę i z tużprzedświątecznymi życzeniami [...] (PPWN 23.12.2012).

Autor repliki, mimo iż wiąże swój głos z tekstem pytania, dąży nie tylko do rozstrzygnięcia określonej kwestii (do udzielenia odpowiedzi konkretnej osobie), ale także do upowszechnienia proponowanej formy językowej, argumentacji uzasadniającej (nie)poprawność danego zwyczaju itd., czyli do działań wykraczających poza prymarny cel poradnianej interakcji. W ten sposób w poradzie językowej, będącej elementem komunikacji masowej, osłabiona zostaje doraźność rozwiązań; siła i zakres jej oddziaływania wykracza wszakże poza jednostkowy wymiar – i korespondenta, i problemu. Ujawnienie w prasie/Internecie modułu pytania oraz odpowiedzi pozwala ponadto włączyć się w tę wymianę każdemu, kto się z nią zapozna (Ficek, Przyklenk 2014: 215–216). Dostrzeżona cecha, choć dziś zdaje się

oczywista, wyróżnia opisywany przez nas gatunek na tle wczesnego XX-wiecznego poradnictwa prasowego⁹.

Kolejnym wyróżnikiem poradnictwa językowego, widocznym w strukturze podległych mu werbalizacji, jest nieudzielanie odpowiedzi na postawione pytanie w początkowej partii wypowiedzi eksperta. Sytuowanie werdyktu lingwistycznego na końcu z jednej strony służy celom dydaktycznym (zmusza odbiorcę do lektury długiego nieraz tekstu), a z drugiej zamyka korpus porady, będąc czytelny znakiem delimitacji. Inny model kompozycji, obecnie częściej spotykany, zakłada rezygnację z owej retardacji – odpowiedź właściwa pada w części inicjalnej, a w wieńczącym całość segmencie (jeśli po odpowiedzi ciąg dalszy następuje) pojawia się albo powtórzenie zaprezentowanego na wstępie stanowiska, albo „ocieplający” relację nadawczo-odbiorczą komentarz. Podkreślmy, że motywacji dla wyłonionych przekształceń należy szukać przede wszystkim w skróceniu odpowiedzi znawcy (zwłaszcza w przestrzeni internetowej) oraz w wyraźnej zmianie profilu samych pytań (na ten temat: Przyklenk 2013: 303). Dla przykładu:

– Tak. [...] Dodajmy, że Mickiewicz we wczesnych swoich listach pisał o *fortepianistce* i *pianistce* (JP LXXI: 158–159);

– Rzeczywiście również i tutaj najogólniejsza odpowiedź mogłaby brzmieć: można powiedzieć i *światła przeciwmgielne*, i *światła przeciwmgłowe*. Rzecz jednak w tym, że za każdą z tych wersji stoją trochę inne argumenty.

[...] Ostatecznie więc – w pewnym sensie – „i tak, i tak”, choć wybór takiej czy innej wersji w dużym stopniu zależy od takiej czy innej odmiany językowej. W popularnej odmianie polszczyzny, a więc u zwykłych użytkowników języka polskiego, „na pewno” częstsze będą formy typu *światła przeciwmgielne* (JP LXXXI: 232–233);

– Oba leksemy stosowane są w podobnych kontekstach i znaczą to samo. [...] Jeśli idzie o frekwencję użyć interesujących Panią/Pana czasowników na polskich stronach internetowych, leksem *zapytać* okazuje się bardziej popularną formą (260 tysięcy użyć) od wyrazu *spytać* (148 tysięcy użyć).

I to już koniec, czyli skończyłam odpowiadać na pytanie, choć mogłabym także zakończyć udzielanie odpowiedzi (PUŚ 8.11.2004);

– Nie tylko u Doroszewskiego, ale także w nowszych słownikach *emu* jest dwurodzajowe [...]. Dodam jeszcze, że gdybym mówił o samcu, to użyłbym rodzaju męskiego. Tak samo bym zrobił, obsadzając *emu* w roli męża w przedstawieniu, w którym rolę żony miałyby grać np. kakađu. W pozostałych wypadkach sięgnąłbym po rodzaj nijaki (podobnie jak np. w polskiej Wikipedii) (PPWN 29.03.2014);

– Podany zapis jest poprawny, półpauzy na dywiz bez spacji zamienić nie można (PPWN 21.03.2015)¹⁰.

⁹ Zwróciła na to uwagę Agata Żuk (2009), porównując aspekt formalny i pragmatyczny porady prasowej obecnej w dodatku do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (1930 r.) – tj. w „Kurierze Lekarskim” – oraz w „Tinie” (2007 r.).

¹⁰ Ostatnia egzemplifikacja to przykład, współcześnie nierzadko występującej, choć wciąż niedominującej, odpowiedzi poradnianej pozbawionej elementu uzasadniającego.

Zamieszczona na stronie WWW porada, nie tylko zresztą językowa, może być obudowywana różnymi elementami – dopowiedzeniami, zapytaniami czy dopiskami polemicznymi – które dzięki cyfrowemu formatowi pozostają z nią w ścisłym związku (korzysta z tej praktyki PPWN). Zjawisko to nieobce było także poradnictwu JP (mowa tu jednak o nielicznych przypadkach) i ograniczało się zwykle do drugiego głosu redakcji lub publikowanych w którymś z kolejnych numerów uzupełnień. Dla porównania:

JP LXX: 79	PPWN 20.05.2009
Mamy pewien problem językowy. Chodzi o nazwę wioski: <i>Cichagóra</i> czy <i>Cicha Góra</i>? <i>Cichejgórze</i> czy <i>Cichej Górze</i>? W zapisach występują obydwie formy. Która powinna mieć pierwszeństwo? Boruja Kościelna <i>Danuta Went-Nowak</i> Pierwszeństwo powinna mieć pisownia rozdzielna, a więc <i>Cicha Góra</i>, <i>Cichej Góry</i> itd. Jeśli pisownia łączna: <i>Cichagóra</i>, <i>Cichejgóry</i> itd. nie jest ogólnie przyjęta, to najlepiej ją przestać w ogóle stosować. Taka pisownia może sięgać okresu zaborów, mogła ona powstać pod wpływem języka niemieckiego. Uzasadnienie w języku polskim mają przede wszystkim te zrosty, które wyróżnia nie tylko pisownia, ale i wymowa, mianowicie akcent. Tak np. zrost <i>Białystok</i> jest inaczej akcentowany niż wyrażenie <i>biały stok</i>. <i>Cicha Góra</i> i <i>Cichagóra</i> są wymawiane jednakowo, różnica jest tylko w pisowni. W języku polskim takie zrosty są rzadkie. M.K. Pisownię polskich nazw miejscowości ustaliła Główna Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Nazwy te były ogłaszane w kilku wydawnictwach, ostatnio w Wykazie nazw miejscowości w Polsce, t. 1–3 (Warszawa 1980, 1981, 1982). W 1. tomie Wykazu wymieniona jest <i>Cicha Góra</i>, wieś w gminie <i>Nowy Tomyśl</i>. Wymieniona jest też <i>Boruja Kościelna</i>; druga <i>Boruja</i> (bez dodatku) leży w woj. zielonogórskim. S.U.	Szanowni Państwo! Będę bardzo wdzięczna za wyjaśnienie dotyczące rzeczownika <i>fochy</i>. Rzecz jasna, teoretycznie występuje on tylko w liczbie mnogiej, czy jednak z formy dopełniacza („Nie rób fochów”) nie można by wyciągnąć wniosku, że jest to rzeczownik rodzaju męskiego, czyli <i>ten foch</i>? Bo przecież z pewnością nie <i>ta focha</i>? Z góry dziękuję za odpowiedź i pozdrawiam, <i>Anna Matuszewska</i> O pochodzeniu <i>fochów</i> pisze A. Bańkowski w <i>Etymologicznym słowniku języka polskiego</i>, ale rozumiem, że nie o pochodzenie Pani chodzi, tylko o odmianę. Otóż <i>fochy</i> nie mają liczby pojedynczej, więc wnioskowanie o ich rodzaju w lp na podstawie końcówki <i>-ów</i> jest czystą spekulacją. Zresztą są rzeczowniki dwuliczbowe, z dopełniaczem lm na <i>-ów</i>, nie mające bynajmniej rodzaju męskiego, np. <i>adagio</i> – <i>adagiów</i>, a poza normą <i>beza</i> – <i>bezów</i> (zgodnie z normą <i>pięć bez</i>). Warto wspomnieć też o parze <i>nuda</i> – <i>nudy</i>, która wprawdzie nie tworzy opozycji liczbowej, gdyż formy te są używane zamiennie w tym samym znaczeniu, niemniej jednak pokazuje, że <i>-ów</i> nie musi wskazywać na rodzaj męski, por. <i>nudów</i>. — <i>Mirosław Bańko</i>, PWN Pozwolę sobie na małe dopowiedzenie do tematu <i>fochów</i>. Otóż wśród młodych ludzi popularne jest powiedzenie: <i>strzelić focha</i> w znaczeniu ‘okazać, że się jest obrażonym’. Można wiele przykładów znaleźć w Internecie, zacytuję tylko jeden: „Faceci strzelający focha są już kompletną porażką, a co smutne znam takich wielu. Foch męski jest tajemniczy, długo utrzymuje się w [...]”. Z poważaniem — <i>Anna Garbacz</i> Dziękujemy za dopisek. Jest także czasownik <i>foszyć się</i>, o którym już pisaliśmy w naszej poradni. — MB

Z innym nieco typem odniesienia intertekstualnego mamy do czynienia wówczas, gdy drugi segment porady (odpowiedź językoznawcy, głównie zamieszczona w prasie, ściślej zaś – w starszych numerach JP) jest kształtowany w formie niby-rozprawki¹¹. W części objaśniającej tak skonstruowanej aktualizacji pojawić się może (nie chodzi, oczywiście, o jednocześnie występowanie wymienianych dalej jednostek) większa niż zwykle liczba cytatów/przykładów, odsyłaczy bibliograficznych/przypisów; obecne bywają również omówienia przeprowadzonych na użytek porady ankiet, poza tym ciekawostki, prognozy odnoszące się do rozwoju rozpatrywanych form językowych, zastrzeżenia itd. (zob. też Poprawa 2010: 109). Ważną rolę mogą tu odgrywać także porządkujące wywód pytania (por. np. stosowaną ajtiologię) bądź wyrażenia metatekstowe. Przywołajmy parę przykładów:

– Interesujące panią wyrazy są [...] typowym przykładem walki form historycznie uzasadnionych z faktycznymi formami żywymi. Jak *reparowanie* obok *reperowania* SW uznaje za równoważnościowe (na *reparowanie* daje przykłady z Krasickiego i Korzeniowskiego, z późniejszych czasów tylko ogólnie), tak ciągle się wahają dawno wzięte z łaciny, które już uzus codzienny przerobił na *e*, i nowsze z łaciny zapożyczenia, jak „uczony” *preparat*. Za czasów austriackich w Krakowie w swobodnym języku uczniowskim panowała *preperacja* (nie tylko w znanym Słownikowi warszawskiemu i Szoberowi znaczeniu ‘przygotowanie’, ale i jako nazwa określonej formy szkolnego zeszytiku), skąd też rządziła *preperatka*, przez ludzi lepiej obeznanych z łaciną nazywana „poprawnie” *preperatką*; w szpitalach jednak, przynajmniej w ustach inteligencji, jeszcze raczej *separatka*. [...] Natomiast urzędowa „Pisownia polska” (PAU 1936) daje wyłącznie *preparację*, ale *reparację* i *reperację*, wreszcie tylko *reperować* (JP XXXV: 159–160);

– Przylapała Pani nazwę angielskiego zespołu *The Beatles* w „gorącym” momencie, kiedy jej forma językowa w przyswajającej jej sobie polszczyźnie jeszcze się nie ustaliła. [...]

Wróćmy do *The Beatles*. [...]

Jak widać z przytoczonych na początku przykładów (*manekin* // *szwoleżer*), oba sposoby zapożyczania mają swoje tradycje w historii polszczyzny (JP XLIV: 255–256);

– Język polski, jak i każdy inny, stale się zmienia. Takie zmiany obserwujemy też w zakresie akcentowania. [...]

Ale skąd ta tendencja do przesuwania się akcentu z 3. sylaby na 2. sylabę [...] w ogóle się bierze? Czy nie bierze się ona z jakichś ogólniejszych zmian systemowych w języku polskim?

Normalnym, regularnym akcentem w języku polskim jest i był od bardzo dawna akcent tzw. paroksytoniczny, a więc taki, który pada na 2. sylabę od końca wyrazu. [...]

Jednak owo coraz pospolitsze w polszczyźnie przesuwanie się akcentu typu *rob*ili*śmy* > *robi*li*śmy* na pewno ma swoje przyczyny. I nie chodzi tu wcale o przyczyny typu socjologicznego; [...] za tym procesem kryją się przyczyny głębsze, systemowe.

¹¹ Po określenie to sięgamy za JP (XVIII: 161).

Jaki e? Zanim spróbuję na to pytanie odpowiedzieć, zacytuję parę fragmentów z tekstów historycznych: [...].

Jaki z przytoczonych przykładów wynika wniosek? Ano ten, że w XV, XVI i XVIII w., a zapewne i w XVII w., końcówki form czasu przeszłego (itd.) były bardziej ruchome niż dzisiaj, a zatem dzisiaj – końcówki form czasu przeszłego (itd.) są bardziej nieruchome niż dawniej. [...] (JP LXXXII: 76–77);

– Odsyłacz do przypisu jest częścią zdania, a zatem musimy postawić go przed kropką w myśl zasady, że jeśli symbol odsyłający czytelnika do przypisu znajduje się na końcu zdania, powinniśmy umieścić go przed kropką¹². ← Tak też uczyniłam (zob. J. Podracki, A. Gałązka: *Kieszonkowy słowniczek interpunkcyjny PWN*. Warszawa 2001, s. 76) (PUŚ 13.12.2005).

Wspólną właściwością porad językowych (bez względu na ich rozmiary i medium, w którym występują), jest konsekwentne przemykanie przez redagujących je lingwistów wiedzy na dany temat (fleksji, etymologii, ortografii itd.), czemu towarzyszy chociażby odwoływanie się do autorytetów, wzmacniające realną siłę oddziaływania zaleceń normatywnych. Porada z definicji nie może więc być pozbawiona zaplecza naukowego, a jej odbiorca ma prawo domniemywać, że zaproponowane rozwiązanie jest dobre, bo nawiązuje do tego, co notują opracowania specjalistyczne. Poświadczeń omawianych form językowych czy kontekstów wyjaśnień nie poszukuje się dziś zbyt często (wciąż przyjmujemy perspektywę autora odpowiedzi, próbującego ustosunkować się do jakiegoś pytania/zgłoszenia) w tekstach literackich, naturalne staje się tymczasem sięganie do zasobów prasy, Internetu, dzieł audiowizualnych itd. Nie idzie tu, rzecz jasna, wyłącznie o konstruowanie wspólnoty doświadczeń, która ma pomóc w przekonaniu odbiorcy, lecz także o wymogi, jakie nakłada na dokonującego kwerendy sam problem. Obrazują to takie przykłady, jak:

– Za wzór może posłużyć *seksbomba*, znana polszczyźnie mniej więcej od pół wieku (słownik Doroszewskiego w tomie suplementowym zilustrował ją cytatem z roku 1965). Dużo później nabytkiem polszczyzny jest *sex shop*, pisany rozdzielnie lub z dywizem. Z porównania tych wyrazów można wnosić, że im bardziej polszczy się zapożyczone słowo, tym chętniej pisane jest łącznie. W taki sam sposób *business plan* stał się *biznesplanem*, a *sex appeal* – *seksapilem*. Ostatni z tych przykładów jest starszy nawet od *seksbomby*: „Seksapil to nasza broń kobieca” – śpiewał w przedwojennym filmie *Piętro wyżej* (1937) Eugeniusz Bodo (PPWN 28.12.2006);

– *Talenta* to albo przestarzały, nacechowany książkowością, a czasem ironiczny wariant mianownika lm *talenty* (np. „Swoje talenta w pełni rozwinęła na uniwersytecie nowojorskim [...]”, CKM), albo dopełniacz (fakultatywnie chyba też biernik) lp rzeczownika *talent* o znaczeniu ‘starożytna jednostka wagowo-monetarna’. Gdy mowa o osobie utalentowanej, dopełniacz brzmi *talentu*, np. „On jest jak jedna wielka biegająca i dryblująca sensacja. Jak żyję, nie widziałem takiego talentu. Jest lepszy nawet od Maradony” (*Gazeta Wyborcza*) (PPWN 12.12.2012).

Skutkiem hipertekstowego, warunkowanego przez media elektroniczne, istnienia porady językowej (Przyklenk 2013: 304–309; zob. też Grzenia 2012: 80–87) jest znaczna reorganizacja sieci dialogowych odniesień, dających się wskazać w strukturalnym komponencie tego gatunku. Po pierwsze – poradnie internetowe pozwalają scalić rozproszone nieraz uzgodnienia poprawnościowe (por. Poprawa 2010: 119–120). Po drugie – instruują co do właściwego użycia języka (na odpowiedź trzeba zwykle jakiś czas poczekać; najciekawsze pytania i odpowiedzi są za to publikowane i włączane do archiwum), a jednocześnie zachęcają do samodzielnego poszukiwania rozwiązań. I tak na przykład odwiedzających witrynę PUŚ namawia się do tego, by zanim zdecydują się na wypełnienie formularza umożliwiającego zadanie pytania, najpierw:

1. skorzystali z [...] poradnianej wyszukiwarki i zapoznali się z poradami zgromadzonymi w archiwum;
2. zajrzeli do archiwów innych poradni językowych;
3. rozwiali swoje ortograficzne wątpliwości dzięki Wielkiemu słownikowi ortograficznemu PWN lub też przejrzyli zasady pisowni i zasady interpunkcji polskiej;
4. w przypadku problemów dotyczących znaczenia wyrazów zajrzeli do Słownika języka polskiego PWN, Słownika wyrazów obcych PWN lub Słownika wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych W. Kopalińskiego;
5. z problemami frazeologicznymi udali się po pomoc na stronę <http://www.frazeologia.pl>;
6. natomiast w kwestiach związanych z nazwami miejscowymi skorzystali z „Wykazu urzędowych nazw miejscowości i ich części”¹².

Większa niż niegdyś dostępność (także online) różnorodnych źródeł, do których poszukujący pomocy może przenieść się ze strony poradni językowej – słowników, poradników, sieciowych wersji korpusów językowych itd. – przekłada się, co zrozumiałe, na większy komfort doradzania, w tym wpisanych w tę czynność poczyną nadawcy i odbiorcy (zob. Poprawa 2010: 107, 119). Elementy dokumentu elektronicznego spajające jego fragmenty bądź odsyłające do innego tekstu kultury (linki) zwalniają również z obowiązku powtarzania odpowiedzi na pytania, które padły wcześniej. Natomiast ktoś, komu nie wystarcza odpowiedź eksperta, najczęściej nie musi dziś planować dalszych żmudnych poszukiwań (wszak czytelników JP kierowano nieraz do poprzednich numerów tego czasopisma), może również w sposób szybki i łatwy konfrontować opinie zamieszczone na stronach współlistniejących, ale też konkurencyjnych poradni. Por.:

- M-3 (i podobne) piszemy z łącznikiem (zob. Uniwersalny słownik języka polskiego PWN pod red. S. Dubisza, tak też w większości w korpus.pwn.pl/results.php?k_set=1&k_find=m-3&k_free=free&k_limit=300&k_ile=100&k_left=10&k_right=10&k_order=Center” target=blank>Korpusie języka polskiego PWN) (PUŚ 9.01.2005);

12 Za *Pierwszą pomocą poprawnościową*: http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/index.php?action=zadaj_pyt (dostęp: 16 grudnia 2016). Podkreślenia w tekście zastępują hiperłącza (dotyczy to także następnego wyliczenia). W wersji elektronicznej artykułu dostępnej w bazie CEEOL (<https://www.ceeol.com/>) w miejscach tych pojawiają się aktywne linki.

- Jak pisze publicysta Maciej Malinowski, wyraz **deubekizacja* „to pseudonaukowy twór, po który sięgnięto przez analogię do wielu wyrazów o zakończeniu *-acja* (np. *dekolonizacja, depolonizacja, destalinizacja, decentralizacja* itp.)” (zob. Obcy język polski) (PUŚ 26.06.2007);
- Zapis *myk, myk* nie kłóci się z regułami polszczyzny, bo te zanotowane tutaj się do niego nie odnoszą (PUŚ 29.10.2011);
- Problem ten budził już wątpliwości i był poruszany zarówno w poradni PWN, jak i na stronach Rady Języka Polskiego (PPWN 10.11.2011);
- W archiwum poradni znajdzie Pan odpowiedź na podobne pytanie (PPWN 1.02.2013).

Żywotność porady językowej nie budzi wątpliwości. Zrelacjonowane tu wyniki badań pozwalają zaryzykować jeszcze taki pogląd: pomimo zmian, transgresji oraz transferów (żywioł mowy → pismo i druk → rzeczywistość cyfrowa → ...), jakim na przestrzeni lat porada podlegała (i w dalszym ciągu podlega), swoistość tego gatunku nie jest zagrożona (Ficek, Przyklenk 2014: 217). Decyduje o tym – oprócz komponentów pragmatycznego czy poznawczego – także przybliżony przez nas (w kilku odsłonach poświęconych różnym elementom) strukturalny składnik jego modelu. Choć, jak już sygnalizowałyśmy, niektóre rozwiązania (np. dwumodułowy układ kompozycyjny porady, intertekstualny wymiar pytań bądź odpowiedzi lokowanych w przestrzeni prasowej czy internetowej) mogą być uznane z dzisiejszego punktu widzenia za oczywiste, warto jednak zwracać na nie uwagę, również i z tego względu, że w zestawieniu tekstów czasowo odległych obraz dawnej postaci gatunku staje się wyraźniejszy.

Ponieważ zajmował nas głównie drugi człon porady, tzn. eksperckie odpowiedzi i sprzężone z nimi strategie i/lub trudności dotyczące mówienia/pisania o polszczyźnie, przytoczymy na koniec trafną konstatację zespołu redakcyjnego JP, pochodzącą z 1933 roku:

[...] łatwo dają odpowiedzi ludzie niefachowi [...]. Naprawdę gorzej z zawodowymi gramatykami: od tych wymaga się więcej, mianowicie tak prawdziwej znajomości przedmiotu, jak i większego wyzbycia się subiektywnych przyzwyczajęń [...] (JP XVIII: 160).

Bibliografia

- Ficek E. 2015: *Formy (i dzisiejsze normy) poradnictwa prasowego – analiza genologiczna*, [w:] D. Ostaszewska, J. Przyklenk (red.), *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 5: *Gatunek a granice*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 230–237.
- Ficek E., Przyklenk J. 2014: „Stary” gatunek w nowych mediach, czyli porada językowa wczoraj i dziś. Z badań nad pragmatycznym wymiarem eksperckiej odpowiedzi, [w:] P. Żmigrodzki, S. Przęczek-Kisiela (red.), *Bogactwo współczesnej polszczyzny*, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków, s. 211–219.
- Grzenia J. 2012: *Komunikacja językowa w Internecie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- JP: „Język Polski”, r. I–X (1913–1925), r. XXXV–XLV (1955–1965), r. LXIX–LXXXIII (1989–2003).
- Kaczor M. 2009: *Problemy normatywne współczesnych Polaków (na podstawie internetowej poradni językowej Wydawnictwa Naukowego PWN)*, [w:] M. Steciąg, M. Bugajski (red.), *Norma a komunikacja*, Atut, Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław, s. 333–338.
- Pisarek W. 1995: *Kto, o czym, jak i po co?*, „Język Polski” LXXV, s. 169–182 (online: mbc.malopolska.pl).

- Poprawa M. 2010: *Pragmatyczny, społeczny i kulturowy wymiar pytań do internetowej poradni językowej*, [w:] W. Żarski, B. Staniów (red.), *Dobra rada nie zawada. Rady, porady, poradniki w języku, literaturze i kulturze*, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koszalinie, Koszalin, s. 105–122.
- Przyklenk J. 2013: *Genus w służbie medium, czyli o (nie)zmienności (?) gatunkowych wyznaczników porady językowej*, [w:] U. Sokółka (red.), *Tekst – akt mowy – gatunek wypowiedzi*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok, s. 295–314.
- Reizes-Dzieduszycka O. 2013: *Język Polski w XXI wieku. Analiza treściowa czasopisma w latach 2001–2011*, „Język Polski” XCIII, s. 10–18 (online: mbc.malopolska.pl).
- Tymiakin L. 2007: *Naklanianie subdyrektywne. Propozycja, prośba i rada w realizacjach młodzieży gimnazjalnej. Zagadnienia wybrane*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Żuk A. 2009: *Porada prasowa – poradzić, poinformować czy zmanipulować?*, [w:] M. Kita przy współ. M. Czempki-Wewióry, M. Ślawnickiej, M. Wacławek (red.), *Język – styl – gatunek. Katowickie spotkania doktorantów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 33–41.

Źródła elektroniczne

- <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=2765> (dostęp: 16 grudnia 2016).
- <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=7403> (dostęp: 16 grudnia 2016).
- <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=7569> (dostęp: 16 grudnia 2016).
- <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=8144> (dostęp: 16 grudnia 2016).
- http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/index.php?action=zadaj_pyt (dostęp: 16 grudnia 2016).
- PPWN: Poradnia Internetowa PWN (online: <http://poradnia.pwn.pl/>).
- PUŚ: Poradnia Językowa Uniwersytetu Śląskiego (online: <http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/>).

Summary

The structural component of language advice – yesterday and today (still about an “old” genre in new media)

Keywords: language advice, structural facet of the genre, the journal *Język Polski*, websites offering linguistic help.

The authors look into changes which occurred in textual and genre defined language advice and attempt to confront its press and electronic modes of existence (the sources of this comparison were pieces of language advice published in the journal *Język Polski* and on two websites offering linguistic help).

The structural component of the genre became the subject of a detailed investigation. First of all, such elements were discussed as: the bimodular layout of linguistic advice; the mutual references between a question addressed to an expert and varied structured professional answer; and the textual efforts to weaken the interim character of the given solutions. Some attention has also been paid to popularising the correct language forms and to the intertextual facet of answers and/or questions.

RENATA KUCHARZYK*

INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

Nowe użycia przymiotnika *humanistyczny* we współczesnej polszczyźnie

Słowa kluczowe: współczesna polszczyzna, słownictwo, rozwój semantyczny wyrazów.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/J.P.98.3.6>

Używanie wyrazów w nowych połączeniach, rozszerzanie ich łączliwości to zjawisko obserwowane bardzo często we współczesnej polszczyźnie. W takich nietypowych kontekstach występuje obecnie przymiotnik *humanistyczny*. Innowacyjne użycia tej jednostki są związane z pojawieniem się nowych zjawisk w przestrzeni społecznej. Najpopularniejszym z nich jest tak zwany *ślub humanistyczny*, ale zdarzają się też *pogrzeby humanistyczne* i inne ceremonie tego rodzaju. Nie są to jeszcze zwyczaje powszechnie znane, choć w ostatniej dekadzie poświęcono im sporo uwagi w prasie i telewizji. Nowe sposoby celebracji ślubów i pogrzebów znalazły się w ofercie wielu firm zajmujących się organizacją uroczystości rodzinnych, co świadczy o tym, że jest na nie zapotrzebowanie. Wspomnianymi zjawiskami zainteresowali się już socjologowie, warto się im też przyjrzeć z perspektywy lingwistycznej.

Najpierw kilka słów o istocie tych ceremonii. Jak pisze Radosław Tyrała (2009: 256), ceremonie humanistyczne odbywające się w Polsce od 2007 roku to świecka alternatywa dla religijnych obrzędów przejścia. Propagatorem nowych form obrzędowości jest Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów – „zdecydowanie najbardziej aktywna polska organizacja zrzeszająca niewierzących, czy też – jak o sobie najczęściej mówią – humanistów, racjonalistów” (Tyrała 2009: 256). W czasopiśmie „Polityka” czytamy:

Ceremonie humanistyczne organizuje Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów dla osób, które ze względów światopoglądowych nie chcą brać ślubu kościelnego, a cywilny odbierają jako zbyt szablonowy. Humanistyczną ceremonię prowadzi dwóch celebriansów: kobieta i mężczyzna, dla podkreślenia równości płci. Treść przysięgi układa młoda para. Ona też decyduje o oprawie ceremonii (NKJP: „Polityka”, 12.12.2009).

Tego typu ceremonie dotyczące ważnych momentów w życiu człowieka (narodziny, zawarcie małżeństwa, śmierć itp.) są organizowane w wielu krajach, między innymi w Stanach

* renata.kucharzyk@ijp.pan.pl

Zjednoczonych, Kanadzie, Australii, Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii (Tempczyk 2012: 243). Na stronie internetowej organizatora tych alternatywnych form obrzędowości w Polsce możemy się zapoznać z dokładnym opisem ceremonii, w którym szczególny nacisk jest położony na podbudowę ideologiczną:

O ich [tj. ceremonii humanistycznych – R.K.] wyjątkowości natomiast stanowi personalizacja do osobowości uczestników będących ich podmiotami. Nie ma więc jednego „rytu humanistycznego”, lecz wiele różnych, tyle, ilu jest humanistów. Pomimo bowiem podzielania pewnego zbioru wartości, nie ma dwóch takich samych osób. Każdy jest wyjątkowy, i tę właśnie wyjątkowość każdego człowieka chce wydobyć i wzmocnić humanizm poprzez praktykowane ceremonie. Ceremonia humanistyczna jest dostosowana do indywidualnego człowieka a nie – jak dotąd – człowiek do ceremonii i rytuału [...].

Ceremonie humanistyczne to formy naszej ekspresji, w odróżnieniu od rytuałów, które wtłaczają człowieka w jeden, na ogół za ciasny, schemat. Ceremonie humanistyczne pokazują naszą wyobraźnię, fantazję i światopogląd (<http://ceremonie.racjonalista.pl>, dostęp: październik 2017)¹.

Popularność takich uroczystości z roku na rok wzrasta, co znajduje wyraz także w języku. Zaobserwować można zmiany łączliwości przymiotnika *humanistyczny*, który pojawia się w połączeniach dość zaskakujących, odbiegających od tych utrwalonych w standardowej polszczyźnie. Przeszukując Internet, znajdziemy takie kolokacje, jak *ceremoniał, rytuał, ryt, obrządek, chrzest, pochówek, pogrzeb, ślub, rozwód, związek małżeński, mąż, małżonek, celebrant, mistrz humanistyczny; celebra, celebrazione, celebrantka, ceremonia, konfirmacja, uroczystość, przysięga humanistyczna; bierzmowanie, małżeństwo, wesele, zaślubiny humanistyczne*.

Przytoczmy kilka podstawowych informacji na temat omawianego przymiotnika. Jest to derywat od wyrazu *humanista*, utworzonego od łacińskiego *hūmanūs* ‘ludzki’ (Bańkowski 2000: 533). Andrzej Bańkowski (2000: 533) datuje pojawienie się omawianego przymiotnika na drugą połowę XIX wieku. Najstarsze poświadczenie leksykograficzne wyrazu znajdujemy w SW (*Humanistyczny* przym[iotnik] od *Humanizm* ‘kierunek w literaturze i nauczaniu oparty na literaturze starożytnych Greków i Rzymian’ – SW, t. 2: 63). SJPdOr odnotowuje hasło *humanistyczny* w trzech znaczeniach: (1) ‘dotyczący humanizmu, związany z humanizmem – prądem społeczno-kulturalnym okresu Odrodzenia lub humanistami, jego przedstawicielami’; (2) ‘dotyczący zagadnień historyczno-społecznych, zajmujący się człowiekiem jako istotą społeczną i jego dziełami’; (3) ‘zgodny z zasadami humanizmu, nacechowany troską o człowieka; humanitarny, ludzki’ (SJPdOr, t. 3: 121–122). W podobny sposób definiują omawiany wyraz inne słowniki współczesnej polszczyzny (SJPSzym, SWJP, PSWP, ISJP, USJP).

Oto kilka przykładów pochodzących z portali informacyjnych i forów internetowych ilustrujących niestandardowe użycia omawianego przymiotnika:

¹ W cytowaniach z Internetu zachowano pisownię zgodną z oryginałem. Lokalizując cytaty, dla oszczędności miejsca podano jedynie adresy witryn głównych.

Na prywatnej, niezabudowanej działce w rejonie Tyńca odbyło się humanistyczne wesele jego i wybranki serca. Na plenerowej imprezie bawiło się kilkadziesiąt osób, część związanych z alternatywnymi środowiskami (<http://forum.gazeta.pl>, dostęp: październik 2017).

Zdecydowaliśmy się z mężem na tak zwany pochówek humanistyczny. Bez księdza, ale za to z niesamowitym Mistrzem ceremonii, który swoimi pięknymi słowami i przygotowaną ceremonią, oddał hołd naszemu aniołkowi i powiedział to, czego my nie bylibyśmy w stanie z siebie wykszusić (<http://wiadomosci.onet.pl>, dostęp: październik 2017).

W Kaplicy Wielowyznaniowej na Stadionie Narodowym odbyć się może ślub wyłącznie symboliczny, gdzie narzeczeni złożą sobie, tak zwaną, przysięgę humanistyczną i wymienią się obrączkami (<http://sympatia.onet.pl>, dostęp: październik 2017).

Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów zaprasza na kurs na celebranta humanistycznego/celebrantkę humanistyczną – specjalizacja: tworzenie i prowadzenie ceremonii ślubu humanistycznego (<https://pl-pl.facebook.com>, dostęp: październik 2017).

Poza tym, skoro są tacy niezależni to po co im chociażby obrządek humanistyczny? Bez tego równie dobrze mogli by żyć bo jest nieważny w naszym kraju. To po prostu wygląda dość dziwnie. Nie lubią obrządków kościelnych ale humanistyczny jest normalny dla nich. Tak jakby chcieli żeby wszystko było określone i potwierdzone przez kogoś innego (<https://www.wykop.pl>, dostęp: październik 2017).

Niektóre z tych połączeń mają już wysoką frekwencję, inne są rzadkie lub sporadyczne, ale razem składają się na liczebnie duży zbiór. Dość powiedzieć, że dla kolokacji *ślub humanistyczny*, posługując się wyszukiwarką Google, uzyskujemy około 69 tysięcy odsłon, dla *pogrzebu humanistycznego* – 33 tysiące, a dla *ceremonii humanistycznej* – 22 tysiące². Innowacyjne użycia przymiotnika znajdziemy także w NKJP, żeby wymienić tylko *ślub*, *chrzest humanistyczny* czy *ceremonię humanistyczną*, choć nie są one jeszcze w tym korpusie bogato reprezentowane – ale to nie dziwi, bo zjawiska, do których się odnoszą, są bardzo młode, obecne w polskim społeczeństwie dopiero od około dziesięciu lat.

W większości wypadków interesujący nas przymiotnik w tych nowych użyciach występuje w postpozycji i pełni funkcję przydawki gatunkującej. Zdarzająca się od czasu do czasu prepozycja nie zmienia klasyfikującego charakteru przymiotnika i jest tylko jeszcze jednym ze świadectw obserwowanej w ostatnim czasie „destabilizacji” postpozycji przydawek klasyfikujących (Szumska 2015: 142).

Jakie są przyczyny pojawienia się w języku polskim takich wyrażen, jak *ślub humanistyczny*, *ceremonia humanistyczna* itp.? Pomimo że źródłosłów przymiotnika *humanistyczny* jest łaciński, użycie go we wskazanych wcześniej kontekstach wiąże się z wpływem angielszczyzny. Polskie nazwy wspomnianych obrzędów powstały pod wpływem angielskich określeń *humanist wedding*, *humanist ceremony* itp., jako że to właśnie w anglosaskim kręgu kulturowym

2 Stan na 10 grudnia 2017 r.

narodziły się te nowe formy obrzędowe. Nie rozstrzygając jeszcze, czy w tym konkretnym wypadku mamy do czynienia z neosemantyzacją, warto przypomnieć, że rozszerzanie znaczeń latynizmów od dawna obecnych w polszczyźnie wskutek oddziaływania języka angielskiego współcześnie zdarza się bardzo często. Jak pisze Alicja Witalisz:

Większość angielskich zapożyczeń semantycznych w języku polskim [...] to nowe sensy leksemów etymologicznie łacińskich, które obecnie pod wpływem języka angielskiego rozszerzają swoje znaczenia. Dzieje się tak dlatego, że angielskie odpowiedniki polskich latynizmów są znaczeniowo od nich szersze, bardziej ogólne, odzwierciedlające tradycyjne znaczenia łacińskie (Witalisz 2016: 79).

Na marginesie można dodać, że angielska proveniencja tych terminów może być jedną z przyczyn występowania przydawki klasyfikującej przed wyrazem określanym, bo to właściwość składni angielskiej.

Warto nadmienić, że nie tylko polszczyzna przejęła te nazwy, ale wraz z nowymi zjawiskami kulturowymi pojawiły się podobne określenia także w innych językach. Polskiemu wyrażeniu *ślub humanistyczny* odpowiadają niemieckie *humanistische Hochzeit* lub *humanistische Trauung*, francuskie *mariage humaniste*, włoskie *matrimonio umanista* lub częściej *matrimonio laico-umanista*, niderlandzkie *humanistische huwelijk*. Mamy tu więc do czynienia z charakterystycznym dla ostatnich lat zjawiskiem internacjonalizacji słownictwa. Krystyna Waszakowa, omawiając ten fenomen, stwierdza:

W sposób najbardziej widoczny internacjonalizacja przejawia się w słownictwie [...], w istnieniu wspólnej grupy zapożyczeń leksykalnych, głównie o anglo-amerykańskim rodowodzie. Jednostki te w poszczególnych językach narodowych czasem różnią się stopniem asymilacji, ale są stosunkowo łatwo identyfikowalne (Waszakowa 2011: 2).

W rozważaniach nad funkcjonowaniem omawianego leksemu w nowych połączeniach nie może zabraknąć odniesienia do jego znaczenia. Czy przytoczone wyżej użycia przymiotnika mieszczą się w określonej przez leksykografów semantyce wyrazu? Czy też wykraczają poza nią i należy się zastanowić nad zdefiniowaniem go na nowo? Przymiotnik *humanistyczny* według WSJP PAN, najnowszego słownika polszczyzny ogólnej, ma trzy znaczenia: (1) 'odnoszący się do nauk traktujących człowieka, jego życie i działalność jako główne pole zainteresowań'; (2) 'związany z humanizmem – postawą intelektualną i moralną zakładającą, że najwyższą wartością jest człowiek'; (3) 'dotyczący humanizmu – prądu myślowego i kulturalnego odrodzenia'. Natomiast rzeczownik *humanizm*, z którym ów przymiotnik pozostaje w związku, jest definiowany jako: (1) 'prąd myślowy i kulturalny odrodzenia, przeciwstawiający zainteresowanie człowiekiem i jego życiem typowemu dla średniowiecza stawianiu Boga w centrum zainteresowania'; (2) 'postawa intelektualna i moralna zakładająca, że najwyższą wartością jest człowiek' (WSJP PAN).

Można by uznać, że połączenia typu *ślub, pogrzeb humanistyczny* mieszczą się w znaczeniu numer 2 przymiotnika *humanistyczny*. Brytyjscy leksykografowie, którzy wcześniej niż Polacy musieli poradzić sobie z nowymi użyciami przymiotnika *humanist*, nie uznali za konieczne stworzenia nowego znaczenia i połączenia typu *humanist funeral, humanist ceremony* umieszczają pod znaczeniem ‘relating to or supporting the principles of humanism’³ obok połączeń typu *humanist philosophers, humanist belief*⁴.

Odwołując się do humanizmu, definiują istotę tych ceremonii także ich twórcy i propagatorzy, odpowiedzialni za wprowadzenie wspomnianych nazw do języka. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że mamy tu do czynienia z wyraźnym zawężeniem terminu *humanizm* do jednej tylko gałęzi tego ruchu – *humanizmu świeckiego*⁵. W konsekwencji derywowany od niego przymiotnik należałoby zdefiniować nieco inaczej: ‘właściwy humanizmowi świeckiemu, związany z tym poglądem’. W praktyce jednak użytkownicy języka, którzy nie są szczególnie przywiązani do podbudowy ideologicznej, używają przymiotnika *humanistyczny* w zasadzie w znaczeniu ‘mający charakter niewyznaniowy; niereligijny, ateistyczny’. Zatem *humanistyczny* może być w części przywołanych kolokacji synonimem przymiotnika *świecki*:

Pogrzeb świecki, czyli niereligijna ceremonia pogrzebowa, która często nazywana jest humanistyczną lub „szytą na miarę” (<http://polskie-cmentarze.pl>, dostęp: październik 2017).

Aktualnie do konfirmacji w Norwegii podejść może młodzież kończąca 8. klasę. Obrzęd nie jest jednak obowiązkowy i uczniowie mogą sami zdecydować, czy chcą się konfirmować. Ci, którzy wybiorą, że chcą, stają przed kolejnym wyborem – czy konfirmować się w duchu kościelnym czy tzw. „humanistycznym” (sekularnym, świeckim) (<http://evewnorwegii.blogspot.com>, dostęp: październik 2017).

Ślub humanistyczny [...]. Napisałam już do Racjonalistów, czekam na zwrotkę, ale może ktoś może się podzielić doświadczeniami [...]. Przełożenie ślubu w tym momencie już nie wchodzi w grę, to był jedyny wolny weekend w ‘naszym’ hotelu i wszystko inne już mamy pozałatwiane 😊 zresztą z tego, co czytałam, to ze ślubami wyjazdowymi w dostępne weekendy nadal nie jest tak różowo, mimo zmiany przepisów. Aktor jest jakimś wyjściem, ale wołałabym kogoś kto ma doświadczenie w takich eventach. Nie chcemy robić szopki i udawać przed gośćmi, że to ślub cywilny, chcemy po prostu świecką ceremonię (<http://wizaz.pl>, dostęp: październik 2017).

Znamienny w tym kontekście jest poniższy przykład. Z jednej strony pokazuje on przebudowę semantyki wyrazu, a z drugiej możliwość przypisania mu elementu wartościującego,

3 ‘związany z humanizmem, popierający jego zasady’.

4 <https://en.oxforddictionaries.com> (dostęp: październik 2017).

5 „Humanizm świecki jest gałęzią humanizmu, która odrzuca teistyczne wierzenia religijne, jak i wierzenia w istnienie jakiegokolwiek świata nadprzyrodzonego. Humanizm świecki twierdzi, że poglądy humanistyczne prowadzą do sekularyzmu, gdyż wierzenia w świat nadprzyrodzony nie mogą być poparte racjonalnymi argumentami i tym samym nie można sensownie uzasadnić tradycyjnych praktyk religijnych” (<http://encyklopedia.naukowy.pl>, dostęp: październik 2017).

różnego w zależności od poglądów użytkownika języka. W tym cytacie *humanistyczny* konotuje wartości negatywne.

Brak zakazu handlu niedzielnego [...], spowodował powstanie nowego zjawiska, które jest alternatywą uczestnictwa w niedzielnej Mszy Świętej. Nazwijmy je mszą humanistyczną. Aby możliwa była celebrowanie tejże, potrzebne są odpowiednie świątynie. Rolę tę doskonale pełnią super- i hipermarkety oraz wielkie galerie handlowe. Ich wystrój czasem przyćmiewa przepychem niejednego barokowego kościoła. Marmurowe posadzki, złote witryny, dobrze ubrani celebryści – sprzedawcy. Msza humanistyczna odprawia się nieprzerwanie w godzinach otwarcia handlowych molochów [...]. Do uczestnictwa we mszy humanistycznej zaproszeni są wszyscy. Mogą brać do woli i uczestniczyć w każdym konsumpcyjnym sakramencie, pod warunkiem, że mają odpowiednią ilość pieniędzy. Taca zbierana jest non stop a do datków zachęcają ministrantki i ministranci w kolorowych strojach [...]. Dodać należy jeszcze swego rodzaju trans w czasie uprawiania tej odmiany mszy, lekki obłąd w oczach z przebłyskami pożądlivości i pragnienia spotkania z wysłannikami bożka. Ile trudu i wyrzeczeń trzeba ponieść w ciągu tygodnia pracy aby odebrać drogocenne dary od humanistycznego bożka (<http://www.wielodzietni.org>, dostęp: październik 2017).

Za tym, że mamy do czynienia z nowym znaczeniem omawianego przymiotnika, przemawia również to, że w innych wyrazach z rodziny słowotwórczej obserwujemy rozwój semantyczny. Przykładem może być rzeczownik *humanista*, który w pewnych kontekstach zaczyna funkcjonować w znaczeniu ‘zwolennik humanizmu świeckiego’:

Przed ślubem młodzi wraz z celebrem ustalili treść przysięgi oraz przebieg ceremonii. Były świece i kwiaty. Zamiast wierności do końca życia obiecali sobie między innymi wzajemną troskę, parzenie porannej kawy, oglądanie filmów, zgodę na podjadanie batonów i dzielenie się materiałem genetycznym. Jako humaniści szanują swoją wzajemną wolność i dopuszczają możliwość zmiany partnerów (<http://www.podaj-dalej.info>, dostęp: październik 2017).

Humaniści ogłosili dwóch Polaków mężem i mężem [...]. Panowie młodzi ślubowali sobie „dbałość o nienaruszanie godności jako człowieka i mężczyzny”. Z przysięgi wynika, że w przeciwieństwie do katolików, humanistom wystarczą jedynie „starania” – np. o to, „by miłość nas łącząca rozkwitała na nowo każdego dnia” (<https://www.frona.pl>, dostęp: październik 2017).

W innych kontekstach obserwujemy jeszcze dalej idącą specjalizację znaczenia – *humanista* to ‘osoba prowadząca obrzędy utrzymane w duchu humanizmu świeckiego’:

Pary młode, chcące ślubu w niezwykłych okolicznościach, podpisują dokumenty w urzędzie, a do poprowadzenia ślubu w plenerze wybierają aktora bądź humanistę. Przysięga jest przecież tylko dla nich. Najistotniejsze jest to, co mówią do siebie. Urzędnik, ksiądz czy humanista, to jedynie świadek, który prowadzi ceremonię (<http://firmyweselne.pl>, dostęp: październik 2017).

Konsekwencją pojawiania się przymiotnika *humanistyczny* w nietypowych połączeniach są również niestandardowe użycia derywowanego od niego przysłówka:

Zamiast miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej przysięgali sobie przynoszenie kawy do łóżka i przytulanie. W niedzielę w siedzibie Centralnej Biblioteki Rolniczej odbył się pierwszy w Polsce ślub humanistyczny [...]. Historyczna, bo pierwsza w Polsce para zaślubiona humanistycznie to Monika Szmidt i Miłosz Kuligowski, 23-letni psychologowie z Trójmiasta (<http://wiadomosci.gazeta.pl>, dostęp: październik 2017).

Rytuały mają bowiem sens, gdy odsyłają do sacrum, do czegoś, co nas przewyższa, a humanistyczny rytuał nie odsyła do niczego. Jest jak wódka bezalkoholowa. Ale nie to jest największym idiotyzmem całego pomysłu, a pomysł, by humanistycznie chrzcić dzieci. Ślub czy pogrzeb może istnieć, jako uroczystość świecka (inna sprawa, czy ma to wówczas większy sens, ale tego nie będę rozważał), natomiast chrzest jest z konieczności uroczystością religijną (<http://www.frona.pl>, dostęp: październik 2017).

Na marginesie warto nadmienić, że – podobnie jak to jest w wypadku „klasycznych” użyć przymiotnika *humanistyczny* – także w tych nowych kontekstach dochodzi do błędnego zastępowania go przez przymiotnik *humanitarny*:

Dla mnie też ślub humanitarny jest bezużyteczny, tak jak by go wcale nie było. Może dla tego że to nowość, mnie przekonuje np. ślub cywilny, innych kościelny (<http://antyreligiant.ubf.pl>, dostęp: październik 2017).

Pogrzeb świecki nazywany również humanitarnym jest uroczystością składającą się z dwóch łączących się z sobą fragmentów. Na początku ceremonii następuje pożegnanie zmarłego w domu pogrzebowym a następnie ceremonialne odprowadzenie na cmentarz i złożenie w grobie. W przeciwieństwie do pogrzebu katolickiego, pogrzeb humanitarny odbywa się przy udziale mistrza ceremonii (<http://pogrzeb24h.pl>, dostęp: październik 2017).

Dokonująca się desakralizacja obrzędów ma językowe konsekwencje. Potrzeba nazwania nowych form celebracji momentów przełomowych w życiu człowieka w tym wypadku doprowadziła do rozbudowy łączliwości przymiotnika *humanistyczny*, a takie rozszerzanie kolokacyjności wyrazu wiedzie do przemodelowania hierarchii jego znaczeń. Czas pokaże, jak daleko zajdą te zmiany. Polskie społeczeństwo jest bowiem dosyć konserwatywne i nie wszystkie nowinki, które przychodzą z Zachodu, chętnie przyjmuje. Świadectwem tego jest pojawianie się przymiotnika *humanistyczny* – odnoszącego się do omawianych ceremonii – w jednoznacznie pejoratywnych kolokacjach, takich jak *szopka*, *farsa*, *zabawa humanistyczna*:

[...] sama nazwaś to „ślubem humanistycznym”, więc w końcu był Ślub czy nie? Bo może to była zabawa humanistyczna? Farsa humanistyczna? (<https://f.kafeteria.pl>, dostęp: październik 2017).

[...] cała ceremonia wraz z tekstem przysięgi i słowami podczas zakładania obrączek to nic innego jak tradycyjny ślub w USC czy w kościele, po co robić taką „humanistyczną” szopkę, która nie powoduje skutku prawnego – zmiany nazwiska, potencjalnych możliwości załatwienia razem niektórych rzeczy, itp. itd. (<http://supersluby.pl>, dostęp: październik 2017).

Bibliografia

- Bańkowski A. 2000: *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1: A–K, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- PSWP: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. 1–50, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 1994–2005.
- SJPdor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- SJPSzym: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, wyd. 8, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
- SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzi, t. 1–8, nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1900–1927.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996.
- Szumaska D. 2015: *Rozgraniczenie jako ograniczenie: na przykładzie badań nad szykiem przydawki przymiotnej we współczesnej polszczyźnie*, „LingVaria”, nr 10, s. 141–150.
- Tempczyk K. 2012: *Ceremonie humanistyczne jako alternatywa dla religijnych pierwowzorów*, [w:] R. Ptaszek, M. Piwowarzyk (red.), *Uniwersalizm chrześcijański wobec alternatywnych propozycji współczesności*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, s. 243–257.
- Tyrała R. 2009: *Ślub humanistyczny po polsku – konteksty i konsekwencje*, [w:] J. Baniak (red.), *Sacrum i profanum w codziennym życiu rodziny polskiej na tle aktualnej zmiany społecznej*, Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań, s. 253–271.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Waszakowa K. 2011: *Poliszczyna przełomu XX i XXI wieku: dynamika procesów sprzyjających internacjonalizacji* (online: www.polon.uw.edu.pl/documents/9763960/10288234/waszaki.pdf).
- Witalisz A. 2016: *Przewodnik po anglicyzmach w języku polskim*, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków.

Źródła elektroniczne

- <http://antyreligiant.ubf.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://ceremonie.racionalista.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://encyklopedia.naukowy.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://evewnorwegii.blogspot.com> (dostęp: październik 2017).
- <http://firmyweselne.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://forum.gazeta.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://pogrzeb24h.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://polskie-cmentarze.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://supersluby.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://sympatia.onet.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://wiadomosci.gazeta.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://wiadomosci.onet.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://wizaz.pl> (dostęp: październik 2017).
- <http://www.podaj-dalej.info> (dostęp: październik 2017).
- <http://www.wielodzietni.org> (dostęp: październik 2017).
- <https://en.oxforddictionaries.com> (dostęp: październik 2017).
- <https://f.kafeteria.pl> (dostęp: październik 2017).

<https://pl-pl.facebook.com> (dostęp: październik 2017).

<https://www.frona.pl> (dostęp: październik 2017).

<https://www.wykop.pl> (dostęp: październik 2017).

NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: www.nkjp.pl).

WSJP PAN: *Wielki słownik języka polskiego* PAN, red. P. Żmigrodzki (online: <http://www.wsjp.pl>).

Summary

New uses of the *humanistyczny* adjective in the contemporary Polish language

Keywords: contemporary Polish language, vocabulary, semantic development of words.

The subject of the article is the semantic development of the adjective *humanistyczny*. This word is more and more often found in collocation that differ from those traditionally recorded in Polish e.g. *humanist wedding*, *humanist funeral*. It is connected with the appearance of new phenomena in the social realm (alternative forms of marriage, funeral, etc.) and the impact of English.

EWA DEPTUCHOWA*, MARIUSZ FRODYMA**

INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

Głosowane rozariusze łacińskie jako źródło w badaniach nad średniowieczną polszczyzną¹

Słowa kluczowe: średniowieczne zabytki językowe, leksykografia średniowieczna, rozariusze, polskie glosy, paleografia.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.3.7>

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie źródeł stanowiących podstawę naszych badań. Zamierzamy zebrać i porównać XV-wieczne słowniki, nazwane w projekcie rozariuszami, zawierające glosy² polskie. Porównanie głosowanych rozariuszy z wydaniem krytycznymi średniowiecznych słowników łacińskich umożliwi skonfrontowanie zachowanych odpisów z tradycją tekstu oraz pokaże stopień zależności między poszczególnymi odpisami (filiacja). Wskaże na prawdopodobne drogi, jakimi słowniki dotarły na ziemię polskie. Rozariusze, które stanowiły rodzaj encyklopedycznego podręcznika używanego jako pomoc w poznawaniu gramatyki łacińskiej oraz średniowiecznego poglądu na świat w zakresie teologii, filozofii czy nauk przyrodniczych, były adaptowane na potrzeby polskich uczniów i studentów.

Słowniki średniowieczne wywodziły się ze zbiorów starożytnych łacińskich glos do greckich słowników objaśniających teksty literackie. Przez znaczną część średniowiecza języki narodowe, zbyt słabo rozwinięte, nie mogły służyć do wyrażania pojęć z zakresu słownictwa między innymi teologicznego, filozoficznego, prawniczego³. Słowniki w wiekach średnich były więc początkowo łacińsko-łacińskie, o częściowo encyklopedycznym charakterze. Objąsniiano w nich za pomocą łaciny głównie trudniejsze łacińskie wyrazy, podając również informacje gramatyczne oraz z dziedziny etymologii, na przykład w *Origines sive Etymologiarum libri*

* ewade@interia.pl

** mariusz.frodyma@iip.pan.pl

1 Artykuł powstał w ramach projektu realizowanego w latach 2017–2020 pod kierownictwem dr hab. Ewy Deptuchowej, prof. IJP PAN w Krakowie, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanego na podstawie decyzji nr 2016/21/B/HS2/01249. Wkład poszczególnych autorów w powstanie publikacji: Ewa Deptuchowa 50 procent, Mariusz Frodyma 50 procent.

2 Terminu *glosa* używamy w odniesieniu do wyrazów polskich dopisywanych w tekstach łacińskich na marginesach, nad wyrazami w tekście bądź w ciągu tekstu (por. *Encyklopedia...* 1991, artykuł hasłowy *Glosa*).

3 »[...] języki narodowe, niewyrobione jeszcze do oddawania pojęć z dziedziny życia umysłowego, nie mogły ani faktycznie, ani w przekonaniu ludzi owych czasów odgrywać obok łaciny roli równorzędnej i służyć do systematycznego objaśniania i analizowania zasobu słownictwa łacińskiego [...]» (Plezia 1959: V).

viginti Izydora z Sewilli (Isidorus Hispalensis, zm. w 636 roku)⁴. Do wspomnianych wcześniej łacińskich zbiorów glos (do greckich słowników) dopisywano z czasem w średniowieczu między innymi celtyckie czy anglosaskie słowa. Wyrazy na przykład niemieckie, czeskie dodawano do tekstów o charakterze encyklopedycznym i objaśniających etymologię wyrazów łacińskich, greckich czy hebrajskich, zob. na przykład *Liber glossarum* z VII–VIII wieku (*Liber (grandis) glossarum*, *Glossarium Ansileubi*) opracowany przez biskupa Ansileuba (VIII wiek); także *Glossarium Salomonis (Mater verborum)* z końca IX wieku (1. wyd. drukowane z ok. 1472 roku).

Pismo Święte opatrywano glosami wyjaśniającymi między innymi realia biblijne. Zebraniem i redakcją owych glos zajął się Anzelm z Laon (zm. w 1117 roku). Powstał, ułożony według kolejności wersetów, komentarz do całej Biblii, znany jako *Glossa ordinaria*, który szybko rozpowszechnił się w Europie. Istniały w średniowieczu słowniki do Biblii. W połowie XIII wieku powstał *Vocabularius biblicus* zwany *Lucianus* autorstwa franciszkanina Wilhelma Brito⁵. Znany był *Mammothrectus super Bibliam* franciszkanina Jana Marchesiniego (żył na przełomie XIII i XIV wieku).

Powstawały też słowniki (słowniczeki) terminów teologicznych, prawniczych, a także zawierające słownictwo przyrodnicze, medyczne. Należy wspomnieć również dzieło Jana z Garlandii *De compositione verborum* (XIII wiek) z zestawieniem łacińskich czasowników złożonych⁶. Oprócz słowników, gdzie wyrazy były ułożone alfabetycznie, istniały też takie, które miały układ tematyczny; w mammothrektach (mammothreptach) glosy w językach narodowych następowały po sobie przeważnie wedle kolejności ksiąg biblijnych.

W części słowników materiał podawano w formie metrycznej, wierszem – dla łatwiejszego zapamiętania. Tak było na przykład w zbiorze wyrazów łacińskich pochodzenia greckiego zwanym *Distigium* czyli *Cornutus* Jana z Garlandii oraz w dziele *Graecismus* Eberharda z Béthune we Francji (XII wiek)⁷ czy w dziele *Vocabulista* Bertolda z Eisenach (Bertoldus Isnacensis)⁸. W trzech łacińsko-czeskich słownikach pochodzących z XIV wieku (*Vokabulář*, *Bohemarius*, *Glosář*) autorstwa Klareta (Bartoloměja z Chlumce) wyrazy są ułożone w formie wierszowanej.

Do najbardziej znanych średniowiecznych słowników (oprócz już wspomnianych) należały: *Elementarium doctrine rudimentum* zwane *Vocabulista* (z XI wieku, 1. wyd. drukowane w 1476 roku) Papiasza z Pawii, *Panormia* (z XII wieku) benedyktyńskiego mnicha Osberna z Gloucester, *Liber derivacionum* (dzieło zwane też *Derivaciones maiores*, znane również jako *Summa Pisani* oraz jako *Rosarius*) znakomitego znawcy prawa, biskupa ferraryjskiego Huguciona (Uguciona, Hugwiciona) z Pizy (zm. w 1210 roku). Wielką popularnością cieszył się *Catholicon* (1286 rok) dominikanina Jana de Balbis Ianuensis (de Ianua, czyli z Genui). Dzieło to składało się z pięciu części, z których cztery pierwsze dotyczą prozodii, gramatyki,

4 „Dla całego quadrivium był w bibliotece krakowskiej [szkoły katedralnej – E.D., M.F.] w r. 1110 tylko Isidorus” (Karbowiak 1898: 56).

5 W Bibliotece Jagiellońskiej jest odpis tego dzieła w rękopisie nr 228 na s. 1–252 kodeksu papierowego z 1437 r.

6 Odpis znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. 2036, wydał Aleksander Brückner (1895: 19–27).

7 „Nierzadko używano do nauki gramatyki dzieła Eberharda z Betunium, zatytułowanego *Graecismus*, a to dlatego że uwzględniał język grecki” (Karbowiak 1903: 278; zob. też 1923: 306–307).

8 W Bibliotece Jagiellońskiej odpis w rękopisie nr 228 na s. 265–306 kodeksu papierowego z 1437 r.

etymologii, retoryki, a piąta zawiera słownik. Zachowały się liczne odpisy rękopiśmienne *Catholiconu*, w wersji drukowanej zaś ukazały się 24 wydania do końca XV wieku (pierwsze pochodzi już z 1460 roku).

Słowniki średniowieczne miały charakter kompilacyjny. Autorzy łączyli fragmenty starszych prac, usuwając fragmenty inne. Wymienione powyżej dzieła, obszerne, „w układzie roz-wlekłe, do zrozumienia trudne” (Karbowiak 1923: 147), ponadto drogie, były dostępne nielicznym użytkownikom. Powstawały więc przeróbki, wersje skrócone, tańsze, łatwiej dostępne, które służyły przede wszystkim uczniom i studentom. Skracano głównie *Catholicon*; jego przeróbki znane były jako: *Gemma* (albo *Gemmula*) *vocabulorum*, we Francji *Catholicon abbreviatum* (lub *parvum*), w Niemczech *Vocabularius Ex quo* oraz *Vocabularius breviloquus* (*brevilogus*), który w 1460 roku Johannes Reuchlin przygotował do druku dla bazylejskiego drukarza Amerbacha. A. Brückner (1895: 50) pisze, że *Vocabularius brevilogus* „ma być dziełem [...] Jana Gwaryna z Werony (?)”, a Reuchlin był tylko wydawcą. W skróconych wersjach *Catholiconu* znajdują się wyrazy dopisane w językach narodowych.

W średniowieczu do Polski trafiały rozmaite prace o charakterze leksykograficzno-encyklopedycznym z Włoch, Czech, Niemiec. Wśród nich był zarówno *Vocabularius breviloquus*, jak i *Vocabularius Ex quo*, który przyszedł do nas z Niemiec (przez Śląsk i Wielkopolskę, skąd pochodzą najstarsze na ziemiach polskich egzemplarze – z ok. 1440 roku). Wokabularz miał charakter encyklopedyczny; zawierał

informacje z zakresu historii i geografii, przyrody i medycyny, prawa i religii (z mitologią grecką i rzymską włącznie) [...]. Powoływał się w cytatach na Papiasa, Izydora, Hugucja, Britona (Żurowska-Górecka 1979: 63).

Wokabularze podawały podstawowe formy fleksyjne, informacje o rodzaju gramatycznym rzeczowników, przynależności do deklinacji czy koniugacji, uwagi o akcencie, etymologii oraz synonimy. Ze względu na budowę i zawartość wokabularzy określano je różnymi paralelnymi nazwami.

Vocabularius ex quo nazwany jest w przedmowie rozariuszem, bo róża wszystkie inne kwiaty przewyższa zapachem, granariuszem – dla cennych, tłustych ziarn, którymi karmi spragnionych wiedzy, wreszcie brewilogiem – dla krótkości podawanych informacji (Żurowska-Górecka 1979: 62).

Dla skróconych wersji słowników używano też nazwy puericjusz. Wokabularze miały układ alfabetyczny. *Vocabularius Ex quo* nie zawiera pierwszych czterech części *Catholiconu*, natomiast poddaje przeróbce (głównie skróceniu) piątą – leksykon; są jednak do niego włączone niektóre informacje z wcześniejszych części. W wokabularzach podawano objaśnienia łacińskie do haseł łacińskich, później zaczęto wpisywać glosy w językach narodowych (np. francuskim, niemieckim, czeskim, polskim). Nie miejsce tutaj na bardziej szczegółowe informacje, zwłaszcza że o średniowiecznych słownikach pisali już liczni autorzy (zob. m.in. Plezia 1959; Grubmüller i in. 1988; Voleková 2015).

W tradycji polskich badań historycznojęzykowych pojawiają się zatem następujące nazwy słowników łacińskich (zaczernięte ze znajdujących się w nich przedmów i *explicitów*) – rozariusze, granariusze, brewilogi i wokabularze. A. Brückner w swoim opracowaniu *Z rękopisów petersburskich. II. Średniowieczne słownictwo polskie* posłużył się tymi nazwami, zaczerniając je ze wstępu do słownika (sygn. Ms 224) ze zbiorów kapituły krakowskiej (obecnie Archiwum i Biblioteka Krakowskiej Kapituły Katedralnej). Notatkę *explicit granarius* znalazł również w innych badanych odpisach słowników (por. Brückner 1895: 5, 12). *Słownik staropolski i Opis źródeł* posługują się określeniem *rozariusz*. Wanda Żurowska-Górecka (1979) w artykule *Słowniki polskie przed Bartłojem z Bydgoszczy* powiązała określenie *rozariusz* z nazwą *wokabularz* *Ex quo* pochodzącą od incipitu słownika, przyjmując, że mamy do czynienia z tym samym słownikiem znanym pod różnymi nazwami. Dopóki nie zostaną przeprowadzone dogłębne badania nad ustaleniem źródeł, to jest przekazów (redakcji) słowników łacińskich, łacińsko-niemieckich, do których były wpisywane polskie wyrazy, będziemy się posługiwać tradycyjną nazwą *rozariusz*⁹.

Poza wydawcami *rozariuszy* (Aleksander Brückner, Józef Szujski, Ignacy Polkowski, Bolesław Erzepki) ważny wkład do badań wniosła Irena Kwilecka (1980), która zidentyfikowała tak zwany *Słowniczek poznański*, uznawany za źródło zaginione w czasie wojny.

Średniowieczne słowniki i słowniczek stanowią ważną i wcale pokaźną część polskiej spuścizny językowej. W wiekach średnich, gdy tylko różne dziedziny życia zaczęły czerpać z literatury zachodniej: naukowej, biblijnej, religijnej, prawniczej, powstało zapotrzebowanie na „słowniki”, które ułatwiałyby dostęp do kultury Zachodu i uprzystępniały wartości intelektualne z różnych dziedzin. Podejmowane były próby przybliżenia różnorodnych tekstów łacińskich (takich jak np. Biblia, poezja, traktaty, teksty prawnicze, z zakresu medycyny, przyrody, słowniki specjalistyczne, również o charakterze encyklopedycznym) polskim uczącym się i studiującym. W celu objaśnienia tekstów pisanych po łacinie poszukiwano w naszym zasobie leksykalnym sposobów oddania informacji zawartych w łacińskich wokabularzach.

Zanim ukazały się pierwsze najważniejsze słowniki przekładowe (Jana Mączyńskiego, Grzegorza Knapskiego), stanowiące uporządkowany zbiór wyrazów łacińskich (greckich) i polskich, powstały słowniczeki do poszczególnych tekstów łacińskich, na przykład do Biblii – *mammotrekt*y (łubiński i kaliski).

Na ziemiach polskich słowniki łacińskie przepisywano, dodając polskie wyrazy. Kolejni skrybowie, przepisując te rękopisy, niektóre dodane wcześniej wyrazy opuszczali, wstawiając jednak inne. Jak sądzi W. Żurowska-Górecka:

potem w tekście zajęły miejsca glosy narodowe, w Polsce tłumaczone chyba już wprost z glos pisanych w innych językach, np. w niemieckim [...]. Należy przypuszczać, że materiału polskiego do glos nie czerpano wyłącznie z tłumaczenia glos wzorca, który przyszedł do Polski. Być może wydobywano go również z glos do kazań łacińskich, z psalterzy itp. (Żurowska-Górecka 1979: 64–65).

9 Nazwa ta, używana przez W. Żurowską-Górecką, przyjęła się w Pracowni Języka Staropolskiego, co zostało uwidocznione w skrótach źródeł, np. *RozPaul*, *RozRacz*, i funkcjonuje na równi z innymi, tj. *granariusz*, *brewilogus*, *wokabularz*.

Zasób polskiego słownictwa w takich słownikach był różny. W badanych przez nas rozariuszach waha się on od niewielu (w *RozPet* VIII) do ponad trzech tysięcy wyrazów (w *RozLub*). Wyrazy polskie w tych słownikach były zapisywane w różny sposób. Głosy wpisywano do tekstu łacińskiego, zazwyczaj poprzedzając je skrótem, np. *vlg.*, *vulg.*, *wulg.* = *vulgariter*, *i.* = *id est* (głosy wewnętrzne). Często głosy pojawiają się bezpośrednio nad wyrazem łacińskim lub fragmentem tekstu, czyli między rządkami tekstu głównego (głosy interlinearne), ale także wykorzystywano dla nich wszystkie cztery marginesy (głosy marginalne), często zaznaczając to w tekście łacińskim specjalnym znacznikiem. Sposób umieszczenia glos stanowi informację pomagającą w pewnym stopniu w ustaleniu ich chronologii¹⁰.

Wybór podstawy materiałowej projektu oparty jest na opracowaniach A. Brücknera, B. Erzepkiego, W. Żurowskiej-Góreckiej, I. Kwileckiej oraz na *Opisie źródeł „Słownika staropolskiego”* (Twardzik i in. (red.) 2005). Polegając na tych opisach, wybraliśmy szesnaście rękopisów i jeden inkunabuł, które zawierają łacińskie wokabularze z wpisanymi polskimi wyrazami. Jak już powiedziano, wśród nazw służących określeniu tych słowników spotykamy rozariusz, granariusz, brewilog i wokabularz¹¹.

Pod nazwą *rozariusz* zgromadziliśmy dwa (lub trzy?) typy niewiele różniących się od siebie słowników. Trudno jest ustalić poszczególne ich typy, ponieważ dzisiaj mamy możliwość obejrzenia tylko siedmiu rękopisów tych słowników, tj. trzy ossolińskie (*RozOss* I–III), jeden pauliński (*RozPaul*), jeden kapitulny (*RozKap*), jeden jagielloński (*RozJag*), jeden z Biblioteki Raczyńskich (*RozRacz*) oraz jeden inkunabuł – lubiński (*RozLub*). Należą one przynajmniej do dwóch typów: jeden to *vocabularius Ex quo*, drugi – z incipitem *Aaa domine deus meus...* (Ier 1, 6)¹². Wobec skąpego materiału z rozariuszy petersburskich (które uległy spaleni) podanego przez A. Brücknera w PF V nie sposób określić, z jakim typem wokabularza mamy do czynienia. Niewykluczone, że zestawienie rozariuszy, których tekst znamy z autopsji, z rozariuszami, z jakich głosy przekazał Brückner, pozwoli na dokonanie w miarę pewnych ustaleń.

Dla językoznawców (leksykografów) ważne są zarówno tekst łaciński, jak i głosy polskie. Potrzebne są im zatem informacje dotyczące pisarza (zwłaszcza jego przynależności regionalnej), datowania tekstu, danych proveniencyjnych, zawartości, stanu zachowania, literatury przedmiotu. Potrzebna jest zweryfikowana dokładność zapisu polskiego materiału.

Głosy polskie umieszczone w tekstach łacińskich były wydawane przez J. Szujskiego (1874), I. Polkowskiego (1884), A. Brücknera (1895) i B. Erzepkiego (1908). W zakres naszych badań wchodzi między innymi rozariusze, z których materiał w różnej części wydał Brückner. Badał je, kiedy znajdowały się w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu, wywiezione tam z Biblioteki Załuskich w 1795 roku po trzecim rozbiórce Polski. By uprzystępnąć

10 „Niekiedy głosy były przepisywane z innego rękopisu [...] i wtedy zwykle wciągano je do tekstu (są to tzw. głosy wewnętrzne)” (Belcarzowa 1997: 67).

11 „*Ex quo vocabularii [...] Granarius vel granarium propter sui vtilitatem Rosarius propter sui decorem breuilogus propter sui breuilogam edicionem (Ex quo wokabularza [...] granariusz czy granarium ze względu na swoją użyteczność, rozariusz ze względu na swoje piękno, brewilog ze względu na swoją zwięzłość)*” *RozKap* k. 3r; nie mylić z dziełem powstałym pod koniec XIV w. *Vocabularius breuiloquus (breuilogus)*.

12 A, a, a, *Panie Boże mój...*

naucze informacje na ich temat, obok krótkiego opisu rękopisu zamieścił w publikacji odnalezione w nich polskie wyrazy, najczęściej, jak sam zaznacza, w wyborze, zazwyczaj dość skąpym.

W pierwszej kolejności przedstawiamy informacje o dziewięciu łacińskich słownikach z glosami polskimi, tak zwanych rozariuszach (zob. Brückner 1895: 6–13). Wszystkie znajdowały się w rękopisach w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu, gdzie otrzymały stosowne sygnatury, podane w opracowaniu przez A. Brücknera. Za nim dajemy informacje o badanych przez niego słownikach. Brückner nie przytacza całego materiału polskiego z tych źródeł i w zasadzie nie podaje informacji, jak duży jest ten materiał. Z niektórych przytacza tylko jeden polski wyraz czy kilka wyrazów, z innych kilkadziesiąt, a najwięcej z *RozPet* I, bo aż 211. Tych dziewięć rękopisów zawierających słowniki łacińskie z polskimi glosami znalazło się wśród tych zabytków, które powróciły do Polski, do Biblioteki Narodowej, na mocy traktatu ryskiego (1921), ale zostały spalone wraz z innymi najcenniejszymi zbiorami tej biblioteki po upadku powstania warszawskiego w 1944 roku. Nie mamy zatem możliwości skonfrontowania materiału przedstawionego przez Brücknera ze źródłami. Znając jednak, głównie z opisu wydawcy, charakter tych tekstów i doceniając ich znaczenie dla polskiej kultury i dziedzictwa narodowego, uwzględniamy je w naszym projekcie jako cenne dopełnienie materiałowe kolekcji, aby ukazać ich relacje do źródeł zachodniej Europy oraz ich wzajemne relacje, a także scharakteryzować zawarty w nich polski materiał językowy. Brückner daje w swoich opracowaniach interesujący materiał glos polskich, czym przyczynia się do wzbogacenia wiedzy językoznawców z zakresu między innymi fonetyki czy fleksji. Dzięki niemu poszerzony został zasób słownictwa znanego ze średniowiecza. Jest to tym cenniejsze, że w tym polskim materiale odnajdujemy wyrazy, które jedyny raz są poświadczane w nim właśnie (np. *chochoł*, *cholewa*, *cisowaty*, *ilny*, *nienalóżny*, *obsiedzenie*, *onuca*, *pleśniec*, *puszczacz*, *wiewiór*, *wyk*). Wśród cytowanych przez Brücknera glos są takie, które nastroczają leksykografowi trudności w ustaleniu ich transkrypcji, znaczeń wyrazów z powodu nieunormowanej ortografii, braku odpowiedniego kontekstu i nieraz niedokładnych odczytań, wieloznaczności łacińskiej podstawy glosowania.

Rozariusze przedstawiane przez Brücknera, zwane petersburskimi, ze względów porządkowych otrzymały w naszym projekcie nowe skróty, mianowicie *RozPet* I–IX. Po przyjętym przez nas oznaczeniu dla każdego rozariusza podajemy za Brücknerem w nawiasie sygnaturę, jaką posiadał dany rękopis zawierający określony rozariusz, kiedy znajdował się w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu; po sygnaturze podajemy informację o datowaniu.

RozPet I (Lat. XVI Q 33; XV p. post.) pochodził z klasztoru Bożogrobców w Miechowie. Brückner podał polskie glosy w wyborze (211 wyrazów); według niego są to wyrazy ważniejsze. Cytował też wyrazy łacińskie będące podstawą glos. Brückner uważa, że słownik był pisany przez Niemca nieumiejącego po polsku, o czym mają świadczyć „dziwaczne” nieraz formy słów polskich, na przykład *lunbines czaką*¹³, a także pomyłki pisarza polegające na „przekręcaniu” i opuszczaniu liter oraz pisaniu z niemiecka, na przykład *cz* zamiast *c = k*. W opisie

13 Podczas gdy w *RozRacz* do tej podstawy łacińskiej wpisano glosę *czayka*, czyli w transkrypcji *czajka*.

zabytku Brückner podaje (1895: 8), że na k. 279b–328b „następują verba, przy których literami (p, a itd.) oznaczona koniugacja i genus (prima, activum itd.) [...] na koniec indeclinabilia (do 336a)”, i zaznacza, że nie ma na tych kartach polskich wyrazów. Informuje też, że w części pierwszej zdarza się, iż pisarz napisał wyraz *vulg(ariter)*, po którym zostawił tylko puste miejsce, nie wpisał polskiej glosy.

RozPet II (Lat. XVI F 12; XV *p. post.*) pochodził z klasztoru oo. Benedyktynów w Sieciechowie, bez karty końcowej. Brückner zaznacza, że wyrazy polskie znajdują się w tekście lub są wpisane na marginesach bocznych lub górnym „starą ręką”. Dodaje, że „u boku” również „młodsza ręką” dopisywała wyrazy polskie, ale te w wydaniu pomija lub przytacza w nawiasach wraz z podstawą łacińską. Glosy polskie (w liczbie 154) podaje w wyborze, ograniczając się tylko do zacytowania wyrazu polskiego i podstawy łacińskiej. W jednym wypadku dla wyrazu *kyerstrang* cytuje szerszą definicję za rozariuszem.

RozPet III (Lat. XVI Q 32; XV *p. post.*) pochodził (podobnie jak *RozPet II*) z klasztoru oo. Benedyktynów w Sieciechowie. Brückner podaje, że zawiera granariusz, a wyrazy polskie znajdują się w tekście lub są wpisane na marginesie. Słownik kończy się na 386 karcie. Wydawca daje wybór wyrazów polskich (78 glos) wraz z odpowiednikami łacińskimi. Kilka wyrazów przytacza bez podstawy łacińskiej: *vyadlo*, *zuzelica* (w transkrypcji: *wijadlo* i *žuželica*).

Jeśli chodzi o *RozPet IV* (Lat. I F 401; XV *p. post.*), Brückner pisze, że rękopis o tej sygnaturze zawierał granariusz z kilkudziesięcioma wyrazami polskimi, z których wydawca podaje wybór (33), zawsze z podstawowym wyrazem łacińskim. Informuje, że na karcie okładowej odnalazł ponadto kilka glos.

RozPet V (Lat. I F 294; 1462 rok) pochodził z klasztoru Bożogrobców w Miechowie. Brückner informuje, że zawierał granariusz pisany przez Alberta z Miechowa (oraz Nowy Testament). Wydawca podając pięć wyrazów polskich z łacińskimi odpowiednikami, zaznacza, że „wyrazy polskie giną ku końcowi” (Brückner 1895: 11). W sstp jeden wyraz (*łasktać*) zacytowano z datą XV *p. post.*

RozPet VI (o sygn. Lat. I F 338; 1473 rok) pochodził z klasztoru Bożogrobców w Miechowie, a pisany był przez brata Andrzeja. Brückner zaznacza (1895: 12), że „tu i ówdzie na boku... i w tekście” dodane jest polskie tłumaczenie. W opracowaniu podaje pięć wyrazów polskich zapisanych na kartach 91 i 94.

Odnosnie do *RozPet VII* (Lat. I Q 100; 1463 rok/XV *ex.*) Brückner zaznacza (1895: 12), że „ilość polskich wyrazów znaczniejsza”. Cytuje łącznie, w nawiasach i bez, 98 wyrazów polskich wraz z ich podstawą łacińską. Przytacza *explicit* z k. 280: *Explicit Rosarius seu Granarius qui tercio vocabulo nuncupatur Brevilogus... 1463*¹⁴. Informuje, że wyrazy polskie

zapisane w tekście powtarza miniator minią na boku, ale w późniejszych partiach nie ma ich już w tekście, a są tylko minią na boku dopisane; inne wyrazy polskie dopisane ręką młodszą na boku, te umieszczamy dla odróżnienia ich od tamtych w nawiasach (Brückner 1895: 12).

14 „Tu kończy się rozariusz czy granariusz, który po trzecie nazywa się brewilog”.

Omawiając *RozPet* VIII (Lat. XVI Q 2; 1457 rok), Brückner podaje, że rękopis zawiera granariusz pisany ręką Pawła z Malonowa oraz że znajdowało się w nim niewiele wyrazów polskich. Wydawca cytuje jeden z nich (*cauthus pyastha*, w transkrypcji *piasta*).

RozPet IX (Lat. XVI Q 5; 1460 rok) pochodził z Biblioteki Załuskich w Warszawie. Brückner informuje, że znajdowało się w nim kilka wyrazów polskich oraz cytuje jeden z nich wraz z podstawą łacińską (*uopelta puklerz*).

Materiały z wydania Brücknera były wykorzystywane (z małymi wyjątkami) w sstp i cytowano je ze skrótem *PF* V oraz z datą i odpowiednim numerem strony.

W ramach projektu będziemy badać trzy kolejne rozariusze. Wspomina o nich Brückner – to te, które oglądał w Ossolineum we Lwowie (por. Brückner 1895: 5). Jeden z nich obecnie znajduje się we Wrocławiu w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a dwa we Lwowie – we Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. W. Stefanyka. Dzięki temu, że dostępne są fotografie cyfrowe tych rękopisów, możemy je na nowo odczytać i wykorzystać w badaniach nad słownictwem średniowiecznym. Zapoznanie się z nimi pokazuje, jak znikomą liczbę polskich wyrazów przytacza Brückner (1895: 13–15). Obejrzenie tych rękopisów pozwala na ich wstępny opis. W nawiasach podajemy sygnaturę oraz datowanie.

RozOss I (nr 381; 1457? rok) – rozariusz znajduje się na k. 10r–196v rękopisu Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, obecnie we Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. Stefanyka. Rozariusz pisany w dwie kolumny (do początku litery *T*, hasło <*T*>*extoriat*). Na początku wstępu do rozariusza: *Ex quo vocabularii varii avtentici videlicet katholicon breuilogus puericius brito papias et alii codices [...]*¹⁵. Przed pierwszym hasłem (*Alma*) czytamy: *aaa Domine nescio loqui quia ego puer sum* (Ier 1,6)¹⁶. W rękopisie, w tekście poprzedzającym słownik, na k. 7r znajduje się notka *Hoc opus est finitum A.D. 1457*¹⁷. Zawiera kilkaset polskich glos, głównie tekstowych, nieliczne na bocznych marginesach. Brückner podaje około 80 glos (nie wszystkie z odpowiednikami łacińskimi).

RozOss II (nr 3297; 1476 rok) – granariusz znajduje się na k. 1r–251v rękopisu Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, obecnie we Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. Stefanyka. Rękopis był w XVI wieku własnością lwowskich bernardynów. Granariusz zawiera hasła od *Alma* do litery *Z* z kilkudziesięcioma polskimi głosami tekstowymi. Pisany dwiema rękami; pierwsza do k. 202r (do połowy litery *R*), od k. 205r druga ręką. Na k. 251v znajduje się notka *Explicit granarius seu granarium [...] sub anno Domini 1476*¹⁸. Brückner podaje 16 glos (nie wszystkie z odpowiednikami łacińskimi).

RozOss III (nr 1630; XV *p. post.*) – rozariusz kończy się na k. 254v rękopisu Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, obecnie we Wrocławiu. Brakuje początkowych oraz końcowych kart rozariusza. Słownik zawiera polskie glosy tekstowe i marginalne. Hasła pisane *in continuo*. Przed każdym hasłem znajduje się czerwony lub zielony odwrócony trójkąt. Brückner podaje trzy polskie glosy (*graboluszc, jątry, karp*), twierdząc, że jest

15 „*Ex quo słowniki, różne oryginalne, mianowicie: Katolikon, Brewilog, Puericjusz, Brito, Papiasz i inne księgi [...]*”.

16 „*A, a, a, Panie Boże, nie umiem mówić, bom ja jest dziecina*” (za: Wujek 1960: 686).

17 „*To dzieło zostało zakończone Roku Pańskiego 1457*”.

18 „*Tu kończy się granariusz czy granarium w Roku Pańskim 1476*”.

to rękopis „z kilkoma wyrazami polskimi”. Po wstępnym sprawdzeniu można stwierdzić, że w istocie rozariusz ten zawiera około siedemdziesięciu polskich glos.

Glosy z tych trzech rękopisów ossolińskich na użytek Pracowni Języka Staropolskiego odczytała W. Żurowska-Górecka.

Kolejny wokabularz znany jest z wydania J. Szujskiego (1874), a potem I. Polkowskiego (1884).

RozKap (Ms 224; 1450 rok) – rozariusz znajduje się na k. 3r–248r rękopisu Archiwum i Biblioteki Krakowskiej Kapituły Katedralnej. Jest to kodeks papierowy *in quarto* liczący 259 kart współcześnie ponumerowanych. Rozariusz był pisany we Lwowie przez Piotra z Uścia. Słownik zaczyna się: *Ex quo vocabularii...* Pierwszym hasłem w słowniku jest *Alma*, a ostatnim *Zozinia*. W 1874 roku część polskich wyrazów z ich łacińskimi odpowiednikami wydał J. Szujski, który zauważa (1874: 44): „Liczbą słów tłumaczonych jest stosunkowo bardzo nieznaczna”. Później część polskich glos (w liczbie 175) z ich łacińskimi odpowiednikami (ale bez definicji) wydał I. Polkowski. Po przytoczeniu polskich wyrazów Polkowski pisze, że

układ całego kodeksu podobny jest do sławnego dzieła Jana Balbi Jana de Janua *Summa quae vocatur Catholicon...* w wielu miejscach i w wykładach znaczeń wyrazów, odmienny jest całym. Tak więc znaczne tu i ówdzie różnice od dzieła Jana de Janua, oryginalne objaśnienia wielu wyrazów, na koniec w tekście samym pomieszczone wyrazy polskie, wskazują najwyraźniej, że nasz Piotr z Uścia [...] nie był tylko prostym przepisywaczem dzieła *Catholicon*, ale był samodzielnym pisarzem a pierwszym znanym Słownikarzem Polskim z r. 1450 (Polkowski 1884: 164).

W sstp nie korzystano ani z wydania Szujskiego, ani Polkowskiego; za podstawę opracowania służyły rękopiśmienne ekscerpty Jana Łosia, które okazały się dokładniejsze i obszerniejsze od wydanych drukiem. Jednak i one zostały później sprawdzone i uzupełnione przez W. Żurowską-Górecką. W sstp materiał z tego rozariusza cytowano ze skrótem *RpKapKr*.

Badaniem zamierzamy objąć kolejne trzy rozariusze znajdujące się w zbiorach różnych bibliotek, dostępne w postaci fotografii cyfrowych, do tej pory niewydane.

RozPaul (nr II 25; 1440 rok) – rozariusz mieści się na k. 3r–275r rękopisu Archiwum Ojców Paulinów na Jasnej Górze. Znajdują się w nim polskie glosy tekstowe oraz nieliczne na marginesach (łącznie ponad 200). Rękopis jest częściowo uszkodzony – urwany prawy górny róg do 18 wiersza od k. 3 do k. 11 włącznie. Na k. 3r w. 2 zapisano: *Ex quo vocabularii...* W łacińskich wyrazach hasłowych od A do Z inicjalne litery są pisane rubryką. Na k. 274v–275r znajduje się notka *Explicit granarius per manus cuiusdam pauperis clerici de Schrzypna [...] sub anno Domini 1440*¹⁹ [...]. Glosy odczytała W. Żurowska-Górecka.

RozRacz (nr 1360; 1442 rok) – rozariusz znajduje się na k. 19r–200v rękopisu Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu (do 1998 roku Miejskiej Biblioteki Publicznej im. E. Raczyńskiego

19 „Tu kończy się granariusz pisany ręką jakiegoś ubogiego kleryka ze Skrzypnej w Roku Pańskim 1440”.

w Poznaniu). Pisany ręką Jana z Raczkowa. O autorze i czasie powstania informuje nas notka na k. 200v: *Explicit vocabulare per manus Iohannis de Raczkovo Nicolai filii et est finitum in die sancti Donati episcopi et martiris sub anno Domini 1442*²⁰. Rozariusz ten zawiera przeszło 400 polskich glos tekstowych. Na początku rozariusza: *Aaa Domine Deus meus...* Pierwsze hasło *Aaron*, ostatnie *Zodiacus*. Glosy odczytała W. Żurowska-Górecka.

RozJag (nr 2454; 1448 rok) – rozariusz znajduje się na k. 1r–351r rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Pisany ręką Mikołaja ze Strzelec, o czym informuje notka zamieszczona na końcu k. 351r: *Explicit liber per manus Nicolai de Strelicz Anno domini 1449 [...]*²¹. Jest to kodeks papierowy, opisany w *Katalogu* Władysława Wisłockiego. Na początku: *Aaa Domine...* Każde hasło, zapisane w nowej linii, poprzedzone jest umieszczoną na marginesie informacją gramatyczną. W. Wisłocki nie podaje polskich glos. Słownik kończy się hasłami na literę Z. Już wstępna analiza tego rękopisu pozwala stwierdzić, że do podstawy, którą są hasła łacińskie, nieraz z bardzo rozbudowanymi definicjami, dopisane zostały liczne glosy niemieckie. Do tej pory udało się odnaleźć w tekście jedną polską glosę dopisaną do niemieckiej (*heblowacz*, w transkrypcji: *heblować*).

W naszych badaniach uwzględniamy tak zwany Słowniczek poznański, który oznaczamy skrótem *RozLub*.

RozLub (nr 78d) przechowywany jest w zbiorach Archiwum i Biblioteki Kapitulnej w Gnieźnie. Wcześniej znajdował się w Bibliotece Seminarium Duchownego w Gnieźnie, gdzie został umieszczony po kasacie klasztorów wielkopolskich. Inkunabuł z 1490 roku (por. Wojtkowski 1977: 84–85, poz. 78) „jest czwartą z kolei pozycją w klocku obejmującym pięć dzieł o treści gramatycznej i słownikarskiej [...]. Każdą z tych pozycji opisywano w drukowanych katalogach oddzielnie” (Kwilecka 1980: 10–11). Inkunabuł zawiera *vocabularius Ex quo* łacińsko-niemiecki z wpisanymi ręcznie mniej więcej trzema tysiącami polskich wyrazów. Materiał tego zabytku wydał B. Erzepki, bez podania jakichkolwiek informacji o źródle, w postaci tak zwanego Słowniczka poznańskiego (Erzepki 1908; zob. też Brückner 1909). Polskie słownictwo zostało wyjęte z tego inkunabułu i podane w układzie alfabetycznym. Do każdego polskiego hasła B. Erzepki podaje materiał łaciński i niejednokrotnie niemiecki oraz komentarze. Oryginał, według informacji I. Kwileckiej (1980), pochodzi z klasztoru Benedyktynów w Lubiniu. Wysuwa ona również hipotezę, że autorem glos mógł być pierwszy właściciel kodeksu, mnich tegoż klasztoru, Jakub z Międzychodu. Czas wpisania glos nie został ustalony, ale przyjmuje się, że pochodzą z początku XVI wieku. I. Kwilecka proponuje dla tego rozariusza nazwę *Słownik lubiński*, wobec czego przyjęliśmy skrót źródła uwzględniający miejsce jego powstania.

Systematyczne opracowanie pozyskanego materiału językowego pod względem semantycznym i gramatycznym pozwoli na wzbogacenie wiedzy o zasobie leksykalnym polszczyzny średniowiecznej i praktykach translacyjnych stosowanych przez glosatorów. Mimo że

20 „Tu kończy się wokabularz pisany ręką Jana z Raczkowa, syna Mikołaja, i został skończony w dniu św. Donata, biskupa i męczennika, w Roku Pańskim 1442”.

21 „Tu kończy się księga pisana ręką Mikołaja ze Strzelec w Roku Pańskim 1449”.

badania nad rozariuszami są dopiero w fazie początkowej, już można pokazać materiał, który wzbogaci Sstp. Chociażby na przykładzie *RozRacz* z 1442 roku. Dzięki analizie tego rękopisu, jeszcze w tej chwili niepełnej, już możemy ujawnić, co nowego wnosi do materiałów Sstp. W Sstp często nie mamy poświadczeń dla wyrazu podstawowego czasowników, rzeczowników czy przymiotników. Wyraz hasłowy jest tworzony na podstawie naszej znajomości danego paradygmatu we współczesnej polszczyźnie, znajomości gramatyki historycznej, gwar, etymologii, znaczenia wyrazu. W rozariuszu znajdujemy poświadczenia dla tych brakujących form podstawowych (w Sstp postaci hasła podawane w nawiasie), na przykład *szczrygiełek*, *jesion*. Rozariusz przynosi niepoświadczone dotąd w Sstp nowe hasła: *marmorowy*, *ochlica*, *oczny*, *okrwawny*, *półwozie*, *śpiżadlna*, *zwodziec*. W rozariuszu tym odnajdujemy niepoświadczone w dotychczasowym materiale Sstp formy mianownika lp. rzeczowników: *klasztor*, *kijań*, *mniszka*, *odciągnięcie*, *pęto*, *popona*, *przecież*; mianownika lp. r.m. przymiotników: *nocny*, *wasężny*, r.ż. *służebna*, imiesłowu biernego przeszłego *wyciśniony*. Dzięki materiałowi z *RozRacz* zostanie wzbogacona frazeologia. W Sstp wyróżniono specjalistę *ranny lekarz* ‘chirurg’, dołączy do niego *lekarz oczny* ‘okulista’, ponadto z zakresu terminologii przyrodniczej pojawia się między innymi *ogrodny kmin*, *wino gorzkie*, *tarnośliwa*. Na uwagę zasługuje odnotowanie w materiale rozariusza poświadczeń starszych od cytowanych w Sstp, na przykład *ścianwa* (w Sstp cytata z *MamKal*, a więc z 1471 roku). W Sstp są notowane hasła, pod którymi brak poświadczeń z rozariuszy, na przykład (*bruzda*) *brózdą*, *klasztor*, *mniszka*, *nocny*, *odciągnięte*, *popona*, *przecież*, *przykadek*, (*ślotwina*) *słóćwina*, *uczenie*, *wasężny*, *zawód*. Wśród polskich odpowiedników łacińskich czy niemieckich wyrazów znajdujemy także definicje kilkuwyrazowe, na przykład *munuscalariusz* *kto służy na miłość*, *lebefusor* *który zwony leje*. Trafiają się również synonimiczne względem siebie dwa polskie odpowiedniki wyrazu łacińskiego, na przykład *occigallus* *podpuszczadło* *vel* *syrzysko*; *cimex* *pluskwa* *vel* *ścianwa*.

Jak już wspomniano, hasła będące wyrazami łacińskimi w rozariuszach ułożone są alfabetycznie. Ich dobór wynika z decyzji kopisty. Większość haseł powtarza się w rozariuszach. Ten fakt rzutuje na zasób polskiego słownictwa i nie powinno dziwić, że część wyrazów polskich w badanych rozariuszach będzie się powtarzać, przy czym mogą wystąpić różnice graficzne. W rozariuszach są takie hasła, do których wpisana jest wyłącznie definicja łacińska, a częstokroć glosa niemiecka (np. w *RozJag*). Nagromadzenie polskich glos w poszczególnych rozariuszach jest zróżnicowane. Wprawdzie A. Brückner, odczytując rękopisy petersburskie, wyraźnie napisał: „nie myślimy wszystkich powtarzających się w nich (tj. w granariuszach) wyrazów polskich przytaczać” (Brückner 1895: 6), to jednak w naszym projekcie zamierzamy odczytać i objąć analizą wszystkie polskie glosy występujące w przedstawionych rozariuszach. Powtarzalność części polskich glos w danych rozariuszach będzie wykorzystana przy próbie ustalenia filiacji poszczególnych rozariuszy. Ukazanie zależności między konkretnymi rozariuszami oraz między polskimi glosami a łacińskimi hasłami i definicjami będzie możliwe dzięki stworzeniu elektronicznej konkordancji. Posłuży ona badaniu synonimii, polisemii itd.

Dzięki dostępowi do fotografii cyfrowych ośmiu wokabularzy będzie możliwe sprawdzenie znanych dotychczas odczytań kontekstów łacińskich i polskich glos, skorygowanie

materiałów i ich uzupełnienie. Ustalenie postaci wyrazów polskich i ich jak najpełniejszych kontekstów łacińskich pozwoli na opracowanie znaczeń wyrazów i ich opisu gramatycznego według przygotowanej instrukcji (por. Jasińska i in., w druku). Powstanie pełny indeks polskich wyrazów występujących w omawianych rozariuszach. Opracowane będzie zestawienie porównawcze badanych tekstów i podjęte zostaną próby ustalenia filiacji poszczególnych rozariuszy. Zarówno część opisowa, jak i dokumentacyjna (transliteracja i transkrypcja) zostanie zamieszczona na stronie internetowej.

Nasuwa się pytanie, czy rozariusze zawierają materiał interesujący z leksykologicznego czy leksykograficznego punktu widzenia. Odpowiedź twierdzącą przynosi już sam fakt, że są to zabytki z doby średniowiecza, których zachowało się do dzisiaj stosunkowo niewiele. Każdy zabytek, nawet pojedyncza glosa, jest cenny jako świadectwo polszczyzny najstarszej doby, potwierdzając już znane fakty językowe lub przynosząc nowe. W SSTp wydrukowano tylko część materiału z rozariuszy; uzupełnienie będzie możliwe po zbadaniu wszystkich tych źródeł.

Badanie XV-wiecznych rozariuszy będzie pierwszą od ponad stu lat próbą syntetycznego spojrzenia na te zabytki językowe i istotnym przyczynkiem do opisu historii języka oraz historii leksykografii w Polsce.

Bibliografia

- Belcarzowa E. 1997: *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*, cz. 3, Prace Instytutu Języka Polskiego 103, Kraków.
- Brückner A. 1895: *Z rękopisów petersburskich. II. Średniowieczne słownictwo polskie*, „Prace Filologiczne” V, s. 1–52.
- Brückner A. 1909: [rec.] *Przyczynki do średniowiecznego słownictwa polskiego* zebrał i wydał Dr. Bolesław Erzepki. I. *Glosy polskie wpisane do Łacińsko-Niemieckiego Słownika (Vocabularius Ex quo) drukowanego w roku 1490* („Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” XXXIV, Poznań 1908, s. 1–139), „Prace Filologiczne” VII, s. 238–241.
- Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, wyd. 2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991.
- Erzepki B. 1908: *Przyczynki do średniowiecznego słownictwa polskiego. I. Glosy polskie wpisane do Łacińsko-Niemieckiego Słownika (Vocabularius Ex quo) drukowanego w roku 1490*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” XXXIV, Poznań, s. 1–139.
- Grubmüller K., Schnell B., Stahl H.-J., Auer E., Pawis R. 1988: *Vocabularius Ex quo*, Band I. *Einleitung*, Max Niemeyer Verlag, Tübingen.
- Jasińska K., Klapper M., Kołodziej D. (w druku): *Problemy badań porównawczych łacińskich zabytków głosowanych – na przykładzie XV-wiecznych rozariuszy z głosami polskimi*.
- Karbowiak A. 1898: *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*, cz. 1: *od 966 do 1363 r.*, nakładem Księgarni Kazimierza Grendyszyńskiego, Petersburg.
- Karbowiak A. 1903: *Dzieje wychowania i szkół w Polsce*, t. 2: *Wiekі średnie*, cz. 2: *okres trzeci od 1364 do 1432 r.*, nakładem Księgarni Kazimierza Grendyszyńskiego, Petersburg.
- Karbowiak A. 1923: *Dzieje wychowania i szkół w Polsce*, t. 3: *Okres przejściowy od 1433 do 1510 roku*, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów–Warszawa–Kraków.
- Kwilecka I. 1980: *Oryginał tak zwanego Słowniczka poznańskiego odnaleziony*, „Język Polski” LX, s. 8–15.
- Plezia M. 1959: *Dzieje leksykografii łacińskiej w Polsce*, [w:] M. Plezia (red.), *Słownik łacińsko-polski*, t. 1: A–C, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. V–VII.
- Polkowski I. 1884: *Katalog rękopisów kapitułnych Katedry Krakowskiej*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” III, Kraków, s. 161–164.
- SSTp: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–9, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1987, t. 10–11, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1988–2002.

- Szujski J. 1874: *Trzy zabytki języka polskiego XIV i XV wieku*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności” I, s. 40–48.
- Twardzik W. we współpracy z E. Deptuchową i L. Szelachowską-Winiarzową (red.) 2005: *Opis źródeł Słownika staropolskiego*, Wydawnictwo Lexis, Kraków.
- Voleková K. 2015: *Česká lexikografie 15. století*, Academia, Praha.
- Wisłocki W. 1877–1881: *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, cz. 1 i 2, nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie, Kraków.
- Wojtkowski J. 1977: *Glosy i drobne teksty polskie do 1550 roku z inkunabułów Biblioteki Kapitulnej i Seminaryjnej w Gnieźnie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań.
- Wujek J. 1960: *Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa.
- Żurowska-Górecka W. 1979: *Słowniki polskie przed Bartłomiejem z Bydgoszczy*, [w:] H. Popowska-Taborska (red.), *Bartłomiej z Bydgoszczy i jego dzieło*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań, s. 59–69.

Summary

Glossed Latin rosarii as a source in the research on the medieval Polish language

Keywords: medieval linguistic sources, medieval lexicography, rosarii, Polish glosses, paleography.

The aim of this paper is a presentation of the sources on which our research is based. They are medieval Latin vocabularies with Polish glosses, the so-called *rosarii*. We collect data on the authorship, origin, chronology, place of storage etc. of these sources. This is to show the relationships between *rosarii* and connections with the medieval Western lexicography.

KATARZYNA KONCZEWSKA* | GRODNO

Świadomość językowa Polaków na Grodzieńszczyźnie na początku odrodzenia narodowego

Słowa kluczowe: Grodzieńszczyzna, Polacy na Białorusi, język polski na Grodzieńszczyźnie, świadomość językowa grodzieńskich Polaków.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/J.P.98.3.8>

Świadomość językowa¹ jest ważnym elementem tożsamości narodowej². Ma ona charakter zmienny, dynamiczny, wieloaspektowy³, wymagający analizy na różnych płaszczyznach.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie postawy grodzieńskich Polaków⁴ wobec języka polskiego na początku odrodzenia⁵ polskości na Białorusi, czyli w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Pozwoli to na lepsze zrozumienie dynamiki zmian w zakresie funkcjonowania języka polskiego na Białorusi, a także pomoże odpowiedzieć na często pojawiające się w polskim dyskursie prasowym i politycznym pytanie: „Co to za Polacy, którzy nie znają własnego języka?”. W związku z tym, że dynamika przemian w funkcjonowaniu i systemie języka polskiego na Białorusi nie może być rozpatrywana bez rozumienia zmian kulturowo-społecznych zachodzących w środowisku polskim i jego otoczeniu, zbadanie procesu kształtowania się świadomości językowej stanowi istotny element badań nad językiem miejscowych Polaków.

Po drugiej wojnie światowej, stanowiącej ważną cezurę w sytuacji zarówno politycznej, jak i kulturowej, na Białorusi – w odróżnieniu od Ukrainy czy Litwy – szkolnictwo polskie całkiem zlikwidowano, a liczba godzin języka rosyjskiego w szkołach państwowych była największa na całym obszarze Związku Radzieckiego. Spowodowało to masową, totalną rusyfikację zarówno

* kat.konczevska@gmail.com

1 Pojęcie świadomości językowej rozumiem w jej klasycznym ujęciu polskiego językoznawstwa (Markowski 1992: 198–215; 2012: 123–124; Zgółka 1996: 13–19).

2 Szczególnie ciekawe rozważania na temat korelacji między świadomością językową i tożsamością narodową przedstawili m.in. Janusz Tazbir (2011: 7–16) i Jerzy Bartmiński (2007).

3 Różne aspekty ujęcia zagadnienia świadomości językowej w literaturze językoznawczej przedstawił Stanisław Cygan (2002: 47–54).

4 Bardziej precyzyjne byłoby określenie „osób identyfikujących się z narodowością polską”, ponieważ kwestie samoidentyfikacji narodowościowej są na tych terenach niezwykle złożone.

5 Pomimo wznowiającej się od czasu od czasu w literaturze przedmiotu dyskusji o tym, jak należy nazywać ruch mniejszości polskiej na Białorusi w czasach pierestrojki – „odrodzenie” czy „ujawnienie” – przyjmujemy jednak tę pierwszą opcję jako pojęcie o szerszym zakresie.

białoruskiej, jak i polskiej ludności, czego następstwem – obok uwarunkowań historycznych – jest dość specyficzna sytuacja socjolingwistyczna regionu⁶. Należy także zwrócić uwagę na zmiany demograficzne. W okresie pomiędzy inwazją radziecką a początkiem wojny niemiecko-sowieckiej (lata 1939–1941) straty ludności polskiej na tych terenach szacuje się na 200–250 tysięcy osób (zob. Eberhardt 1994). Kolejnymi etapami redukcji polskiej społeczności były: (a) okupacja hitlerowska w latach 1941–1944 i dwukrotne przetaczanie się frontu; (b) wywózki do pracy do Niemiec w tymże okresie; (c) dwukrotny pobór do Armii Czerwonej, w latach 1939–1941 oraz 1944–1945; (d) powojenne deportacje na wschód żołnierzy Armii Krajowej. Zasadnicza fala tak zwanej repatriacji ludności polskiej datuje się na lata 1945–1948. Według oficjalnych danych z zachodniej Białorusi do Polski wyjechało 274 200 osób, a faktycznie repatriantów było znacznie więcej (Eberhardt 1993). Szeroko pojęta repatriacja, uwzględniająca osoby wywiezione przez Niemców w trakcie II wojny światowej i tych, którzy opuścili ZSSR z Armią Andersa, objęła około 400 tysięcy osób narodowości polskiej. Druga fala „repatriacji”, a *de facto* wymuszonego opuszczenia rodzinnych stron w latach 1956–1959, objęła około 250 tysięcy Polaków. Dane oficjalne nie uwzględniają informacji co do miejsca zamieszkania repatriantów na terenie ZSSR, ale badacze sądzą, że około kilkudziesięciu tysięcy z nich pochodziło z zachodniej Białorusi, przeważnie z Grodzieńszczyzny⁷.

Wymienione czynniki spowodowały, że na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, w chwili upadku Związku Radzieckiego, pytanie o język ojczysty było najbardziej aktualne. W środowisku polskim w Grodnie, w odróżnieniu od Wilna⁸, przedmiotem dyskusji w tym zakresie była nie norma językowa⁹, ale w ogóle język jako racja bytu. Świadomość językowa ma wiele składników; w sytuacji Polaków na Białorusi najważniejsze z nich to: uczucia i emocje, wspomnienia i pamięć o przeszłości, ocena teraźniejszości, dążenie do językowej samorealizacji. Badania nad świadomością językową są dość trudnym zadaniem, ponieważ wywiady bądź ankietowanie, nawet anonimowe, mają pewien element samokontroli ze strony respondentów. Najbardziej wiarygodna z naszego punktu widzenia jest niekontrolowana forma wypowiedzi będąca w całości aktem woli osoby wypowiadającej się (np. listy). W związku z tym założeniem materiałem źródłowym do badań nad problematyką poruszaną w artykule, po raz pierwszy zarówno w polskiej, jak i białoruskiej literaturze przedmiotu, były archiwalne numery pierwszej polskojęzycznej gazety grodzieńskich Polaków „Głos znad Niemna”¹⁰.

Jest to tygodnik wydawany od 3 grudnia 1989 roku. Pierwszy jego numer ukazał się jako dodatek specjalny do wileńskiego „Czerwonego Sztandaru” z okazji konferencji założycielskiej

6 Więcej o złożonej sytuacji socjolingwistycznej na tych terenach: Bednarczuk 2010: 15–26, 84–95; Engelking 2011: 147–164; Grek-Pabisowa 2005: 77–86; Konczewska 2015: 149–169; Smułkowa 2000: 90–100; 2016.

7 Więcej na ten temat: Eberhardt 1994; Polian 2015.

8 Należy zwrócić uwagę, że kwestie świadomości językowej Polaków na Litwie były już przedmiotem zainteresowań badaczy (Kuczyński 1988: 75–96; Masojć 1996: 25–45).

9 Na łamach wileńskiej prasy polskojęzycznej od czasu do czasu podnoszono kwestię „czystości” języka i zachęcano do posługiwania się nie gwara, której zawzięcie bronili polscy językoznawcy, lecz językiem literackim.

10 Wszystkie przytoczone cytaty pochodzą z tej gazety; w nawiasach są podane rok wydania, numer bieżący i ciągły oraz strona.

Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza w Grodnie. Wydanie miało „służyć sprawie odrodzenia świadomości polskiego i białoruskiego narodu” (1993, nr 50(84): 1). Pierwszym redaktorem pisma był Eugeniusz Skrobocki. W latach 1990–1991 gazeta ukazywała się nieregularnie, w 1992 roku dwa razy na tydzień i była drukowana w Polsce, a od 15 września 1993 roku – w Grodnie i ukazywała się co tydzień. Od 2005 roku, kiedy to nastąpił rozłam w Związku Polaków na Białorusi, równolegle zaczęły się ukazywać dwie gazety o takim samym tytule. Jedna z nich (52 numery rocznie, nakład 2260 egzemplarzy) jest wydawana przez oficjalny Związek Polaków na Białorusi (ZPB), uznawany przez władze białoruskie i nieuznawany przez Polskę, obecnie pod kierownictwem Mieczysława Łysego; druga, kontynuująca tradycję (nakład nie jest podany) – przez Związek Polaków na Białorusi nieuznawany przez władze białoruskie, natomiast uważany za prawowity przez władze polskie, obecnie, po wyborach 10 grudnia 2016 roku, pod kierownictwem Andżeliki Borys. Pierwsza z nich jest w oficjalnej sprzedaży i prenumeracie, druga, wydawana ze środków polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i przy wsparciu Fundacji „Wolność i Demokracja”, na tytule ma skośny napis „Na uchodźstwie” i jest rozprowadzana w drugim obiegu, a także jest dostępna na portalu internetowym www.kresy24.pl.

Przyjrzymy się numerom z pierwszego roku wydawania gazety na Białorusi, ponieważ w tym okresie czytelnicy niezwykle aktywnie korespondowali z pismem, przedstawiali własne zdanie, a ich listy były drukowane bez ingerencji zarówno redaktorskiej, jak i korektorskiej, czyli mamy do czynienia z oryginalnymi, w tym pod względem językowym, wypowiedziami, które przytaczamy w oryginalnym brzmieniu¹¹.

Podsumowując pierwszy rok regularnego wydawania gazety na Białorusi, redakcja w odezwie do czytelników przyznawała:

Nie brakuje nam błędów ortograficznych, gramatycznych i stylistycznych. [...] Zespół redakcji posiada jeszcze niewielkie doświadczenie w przygotowywaniu tekstów, a i nasi korespondenci operują niezbyt poprawną polszczyzną (1993, nr 51(85): 1).

W 1993 roku w celu podniesienia kompetencji językowych czytelników w każdym numerze gazety zamieszczano stałą rubrykę *Lekcja języka polskiego* prowadzoną przez mgr Matyldę Śwogoń, która jednocześnie pełniła w gazecie obowiązki korektora. Przyczyny, dla których poświęcono tak wiele uwagi przede wszystkim językowi, dobitnie wyjaśnia zamieszczony na łamach gazety pierwszy program Związku Polaków na Białorusi z okresu jego jedności:

Los języka – to los narodu. A ojczysty język ludności polskiej na terenie Białorusi praktycznie był zniszczony. Po wojnie zamknięto wszystkie polskie szkoły, przekształcono je w białoruskie,

11 W związku z tematyką artykułu nie poruszamy kwestii poprawności językowej tych wypowiedzi. Na podstawie oryginalnych listów czytelników gazety – zarówno opublikowanych, jak i tych, które nigdy się nie ukazały na jej łamach – powstało kilka prac językoznawczych (Rudnicka-Fira, Skudrzykowa 1994: 181–185; Rudnicka-Fira 1996: 111–124; Grek-Pabisowa 2001: 125–136).

a potem i te zamieniono na szkoły z językiem wykładowym rosyjskim. Polskiego języka nie używano ani w radiu, ani w telewizji. [...] Jesteśmy obywatelami Republiki Białoruś, więc uważamy język białoruski za język państwowy, a wszystkie inne (w tym język rosyjski) za języki mniejszości narodowych. [...] Wychowanie (rodzinne i religijne) Polaków i ich dzieci musi odbywać się w języku ojczystym – polskim, oparte na wzorach historycznych i tradycyjnie polskich (1993, nr 21(55): 3).

W celu realizacji tego programu skupiono się na szkolnictwie, jako że język jest podstawowym wyznacznikiem narodowości: „Nie odrodzimy naszego języka i nigdy nie wejdzie on do rodzin polskich póki nie powstaną polskie szkoły” (1993, nr 20(54): 2). W opublikowanym 13 grudnia 1993 roku na łamach gazety *Liście do Wiaczesława Kiebicza* ówczesny prezes ZPB Tadeusz Gawin podkreślał, że Polakom

zabrano polskie szkoły i język, ale polska społeczność ma pełne prawo do ubiegania się o określony odsetek środków finansowych na rozwój swojego języka, kultury i środków informacji (1993, nr 51(85): 2).

W kilku numerach gazety zamieszczono odezwy o następującej treści: „Matko Polko! Chcesz nauczyć swoje dziecko języka ojczystego? Oddaj go do polskiej szkoły!” (1993, 27(61): 2). Kwestie języka i szkoły polskiej były na początku odrodzenia narodowego najważniejsze:

Już trzecie pokolenie Polaków przemocą oderwane od swojego języka ojczystego, swoich kultury i tradycji, mieszka na Wschodzie. [...] Jeżeli ktoś chce zniszczyć naród – gasi kaganek oświaty! Jeżeli pozwolimy by zgasał, czwartego pokolenia Polaków na Białorusi nie będzie (1993, 24(58): 1).

To nie my opuściliśmy Polskę, to Polska opuściła nas. Opuściła nie z własnej chęci, była zmuszona do tego [...]. Ostatnie polskie szkoły zamknięto w latach 1947–1948. [...] Przez 50 lat ostoją polskości był Kościół. Tam ludzi modlili się po polsku, śpiewali polskie pieśni religijne. W polskich rodzinach do dzieci zwracano się tylko po polsku, aby nauczyć je chociażby rozmawiać w języku ojczystym. Nauczyć języka ojczystego! Jakież to szlachetny cel, ale jakież ciężki do spełnienia! (1993, 24(58): 3).

Koncepcję polskiej szkoły w stosunku do języka białoruskiego przedstawiano w następujący sposób:

Język białoruski w polskiej szkole zajmie honorowe miejsce jako język państwowy. W języku białoruskim będzie wykładana literatura białoruska, historia, geografia i kultura białoruska. Jako dwóch języków obcych należałoby nauczyć dzieci języka rosyjskiego i angielskiego. Języka białoruskiego w szkołach polskich powinni uczyć nauczyciele, znający język polski (1993, 24(58): 1).

O prężnym rozwoju nauczania języka polskiego świadczą przedstawione w gazecie dane: w roku szkolnym 1991/1992 w Grodnie powstały dwie pierwsze klasy z polskim językiem wykładowym. W roku 1992/1993 takich klas było już dziesięć: jedna w Brześciu, cztery w Grodnie i pięć w obwodzie grodzieńskim (Sopoćkinie, Paszkowicze, Nowogródek, Wołkowysk, Bolciszk); w 1993 roku język polski był wykładany w 300 szkołach, a jako przedmiot obowiązkowy – w 81. W 1990 roku nauczaniem objęto 8252 uczniów, a w roku 1993 – 14 252 (1993, nr 32(66): 4). Oddział w Wołkowysku w swym sprawozdaniu stwierdzał, że:

jeśli chodzi o wykładanie w placówkach oświatowych języka polskiego, Wołkowysk może służyć jako przykład dla innych rejonów Białorusi. [...] We wszystkich ośmiu szkołach podstawowych odbywa się nauczanie języka polskiego, a w szkole nr 2 istnieje nawet specjalna klasa, w której po polsku wykładane są wszystkie przedmioty. [...] Również w średniej szkole pedagogicznej odbywają się zajęcia z języka polskiego (1993, nr 50(84): 4).

W 1993 roku w Grodnie w Szkole Średniej nr 6 zorganizowano liceum niedzielne dla uczniów klas VIII–XI, w którego ramach odbywały się zajęcia z języka polskiego, literatury, historii i polskiej kultury. W trakcie organizacji były kolegium nauczycielskie języka polskiego dla nauczycieli z Białorusi oraz polskie niedzielne przedszkole dla dzieci, które prowadziły nauczycielki z Polski (1993, nr 46(80): 3). W Lidzie w roku szkolnym 1993/1994 do kuratorium wpłynęło ponad dwa tysiące podań od rodziców w sprawie nauki języka polskiego.

Mimo wszechobecnego entuzjazmu nie brakowało jednak problemów. Pracownicy oddziału w Pieliszczach ubolewali:

Młodzi nauczyciele języka polskiego, którzy byli na dwu lub jednorocznych studiach w Polsce niezbyt energicznie angażują się do pracy z polskimi dziećmi, po powrocie na stałe miejsce zamieszkania. Coś w tej branży jest nie tak, jak powinno być. Na razie język polski fakultatywnie wykłada się w szkole i przedszkolu, a nadszedł czas by starano się o otwarcie polskojęzycznej klasy w miejscowej średniej szkole (1993, nr 50(84): 4).

Wielkie nadzieje wiązano z powstaniem 11 listopada 1993 roku wydziału polskiego na Białoruskim Uniwersytecie Komercyjnym. Określano to wydarzenie jako historyczne:

Po raz pierwszy na terenie Białorusi zaistniał załączek polskiego szkolnictwa wyższego i po raz pierwszy przyszła inteligencja tego kraju ma możliwość otrzymania wykształcenia w języku polskim na miejscu (1993, nr 51(85): 1).

Dziekanem wydziału polskiego, kształcącego młodzież w dwóch kierunkach, menadżerskim i prawa międzynarodowego, był dr Czesław Bieńkowski, pełniący także funkcje prezesa Polskiego Towarzystwa Naukowego na Białorusi. Wydział powstał na mocy umowy podpisanej 12 lipca 1993 roku pomiędzy ZPB i firmą „Egni” posiadającą licencję na prowadzenie studiów wyższych a rektorem Białoruskiego Uniwersytetu Komercyjnego; umowa dawała prawo do

prowadzenia działalności edukacyjnej w języku polskim. Prężny rozwój szkolnictwa i umożliwiony od 1989 roku wyjazd młodzieży na studia do Polski miały stać się zalążkiem odrodzenia języka polskiego i powstania nowej inteligencji polskiej.

Od numeru 12(46) z 1993 roku gazeta zainicjowała akcję „Czym dla mnie jest Polska”. Wybór odpowiedzi ukazywał się na łamach gazety, a także w pismach polonijnych: nowojorskim „Nowym Dzienniku” i londyńskim „Tygodniku Polskim”. Czytelnicy po raz pierwszy mieli możliwość swobodnego wypowiedzenia się w kwestii swojej narodowości, języka i przeżytych tragedii.

Jestem Polką, kobietą prostą, wiele przeżyłam. [...] To jest prawda, że my musimy zastanawiać się nad swoim pochodzeniem! Urodziłam się w Polsce, mój ojciec i dziadek byli Polakami. Ale nam Ojczyznę i ojczysty język odebrali. W 1945 r. ojca „zaprosili” do wojenkomatu. Gdy wrócił do domu zapytaliśmy o co chodziło. – Dajcie dzieci spokój! Zrobili mnie Białorusinem. Naczelnik powiedział, że jeśli jestem Polakiem, to muszę „wyjeżdżać do Polski”. Od tego dnia staliśmy Białorusinami. Gdy mój mąż szedł do wojska, zrobiono go także Białorusinem. My, Polacy, byliśmy w niewoli; ani polskiej szkoły, ani mowy ojczystej. Żyliśmy pod strachem. Ze związanymi węzłkami każdej nocy oczekiwaliśmy wywózki na Sybir. Dlatego nic dziwnego, że my i nasze dzieci rozmawiamy „po prostu”. Języka ojczystego mogliśmy słuchać tylko w kościele. Prześladowano nas na każdym kroku. [...] Teraz mój syn zapytuje: – Mamo, jak to rozumieć: rodzice są Polakami, a ja Białorusinem? [...] My, Polacy, mamy prawo swoje dzieci i wnuki uczyć po polsku (1993, nr 19(53): 2).

Byliśmy Polakami; mieliśmy to zresztą wpisane w dokumentach. W 1945 r., nie pytając nas o zgodę, zapisano nas jako Białorusinów. Wtedy straszono nas, że gdy kto będzie nalegał na zachowanie narodowości polskiej – zostanie wywieziony na „białe niedźwiedzie”. Natomiast w 1946 r. wyjechać do Polski nie było sprawą łatwą. Mama mówiła: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”. Tak przetrwaliliśmy do dnia dzisiejszego. Niedawno, gdy sporządzano spis znajomości języków podałam polski, rosyjski i białoruski. Niestety języka polskiego mi nie wpisano, pomimo że nim władam (1993, nr 20(54): 2).

Polska dla mnie – to moja Ojczyzna, skąd pochodzą moi dziadowie i pradziadowie. Wiąże mnie z nią świadomość, że jestem małą kropelką Polski. Moim obowiązkiem jest być prawdziwym Polakiem niezależnie od miejsca zamieszkania (1993, nr 22(56): 1).

Kim jestem? Białorusinem? Polakiem? A czy to takie ważne? Ja – tutejszy. Urodziłem się w wiosce, gdzie jest większość prawosławnych i kilka rodzin katolickich. Od babci i matki nauczyłem się polskiego pacierza. W czasie repatriacji wielu mieszkańców zdecydowało się wyjechać do Polski, by nie zostać pod rękami bolszewików. Drudzy powiedzieli: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród” i pozostali (1993, nr 18(52): 1).

Jestem Polką. Przez 19 lat mieszkalam w rejonie grodzieńskim i od lat dzieciennych słyszałam polską mowę z ust rodziców i znajomych. Bardzo ją lubię i możliwe że kiedykolwiek nauczę się również pisać po polsku (1993, nr 33(67): 1).

Urodziłam się, wychowałam i wyrosłam w środowisku Polaków. Otaczały mnie polskie nazwiska, imiona, obyczaje i Kościół. Władza radziecka odebrała Polakom co się dało: ziemię, mowę, gospodarkę [...]. Nie była natomiast w stanie zabrać tego co ofiarował człowiekowi Bóg – duchowość (1993, nr 21(55): 2).

Wielu język ojczysty rozumie, lecz rozmawiać na co dzień nie potrafi. Na ogół rozmawia się po białorusku, litewsku, rosyjsku z dużą domieszką naszych słów i z polskim akcentem. Także sporo jest takich rodzin, w których rozmawia się tylko po polsku (1993, nr 9(43): 5).

Polak, w którego żyłach płynie polska krew, a w sercu ma język ojczysty, może rozmawiać po rosyjsku, białorusku lub litewsku, ale pozostanie zawsze Polakiem (1993, nr 20(54): 2).

Język „Oswobodzicieli” uczynił z nas narzędzia, pozbawił honoru narodowego, uczynił zwykłymi „zjadaczami chleba”, ludźmi, którym jest obojętnie jakiej są narodowości i w jakim języku rozmawiają. [...] Musimy się zastanowić, jak mamy żyć dalej. Czy chcemy sobie i naszym dzieciom zgotować podobny los jaki przypadł po 17 września 1939 r. naszym ojcom i dziadom, czy będziemy odradzaali swój język ojczysty (1993, nr 46 (80): 1).

Najbardziej dobitnie o stosunku do języka w miejscowych polskich rodzinach świadczy następująca wypowiedź¹²:

Mogę opowiedzieć tylko na przykładzie swojej rodziny. U rodziców byłam ja i jeszcze dwa brata. My wszyscy rozmawiali po polsku i dla mnie język polski był zawsze na pierwszym miejscu. Pamiętam jak to było u moich rodziców. Jak tylko do domu wchodził ktoś, kto rozmawiał po polsku – to ojciec nie wiedział, gdzie tego człowieka posadzić. Gotów był oddać temu człowiekowi wszystko, wszystko. Ojciec mówił: – To nasz człowiek. Rodzice jednakowo nas wychowywali oraz jednako dla nas wszystkich tłumaczyli różne sprawy, w domu zanim poszli do szkoły zawsze rozmawiali po polsku. W szkole również nie bałam się mówić po polsku i gdy się ze mnie śmieli, to mnie nie zrażało. Rozumiałam, że to jest mój ojczysty język. A już bracia – nie. Jestem wdzięczna mamie, która mimo tego, że została wdowa, przekazała mi ta miłość do ojczystej mowy. Najbardziej to było połączone z kościołem, dlatego że pacierza uczyłam po polsku, chodziliśmy do kościoła. Patrzyłam na swoich braci i chciałam spytać swego ojca, czyba to nie są jego dzieci. Dlaczego u was nie ma miłości do języka polskiego? Oni mnie – Gdzie mieszkasz tak i rozmawiaj. Jeżeli od urodzenia nie ma tego daru we krwi i w sercu, jest ciężko. Jak Pan Bóg widział, że ja to kocham, to przynajmniej jedna moja córka poszła w moje ślady. Starsza poszła na kursy w Mińsku, uczyła się języka polskiego, teraz czyta i pisze. Jeszcze jedna ukończyła studia w Polsce, założyła tam rodzinę. A młodszą – tak samo wychowywałam i teraz razem ze mną mieszka – mówi: – Mamo, to twoje jakieś bzdury. Ja tu mieszkam. Nieważne jaka narodowość, oby ja byłam normalnym człowiekiem. Pytam ją jak ty pójdziesz do spowiedzi? Ja, jeśli ksiądz rozmawia ze mną nie po polsku, nic nie mogę powiedzieć. W swojej rodzinie i to trudno zrobić taki porządek jak chcesz.

¹² Jest to wypowiedź jednej z moich informaterek z miasta Lida.

Język polski dla miejscowych Polaków to nie tylko język w rodzinie, ale także – a nawet przede wszystkim – w kościele. Wraz z początkiem białoruskiego odrodzenia sytuacja języka polskiego w Kościele katolickim stała się wszak niejednoznaczna. W jednym z wywiadów udzielonych prasie białoruskiej przewodniczący ZPB T. Gawin zaznaczał:

Kościół na Białorusi przetrwał głównie dzięki katolikom-Polakom. [...] Gdy wiara była prześladowana, Kościół zawsze kojarzył się z Polakami. A teraz, gdy zmienił się ustrój polityczny, białoruskie siły demokratyczne nagle stwierdziły zadziwiający fakt, że Białorusini nie posiadają własnego narodowego Kościoła (1993, nr 14(48): 3).

Z listów czytelników przebiega rosnący niepokój wywołany wprowadzeniem do nabożeństw języka białoruskiego. Czytelnik z Lidy relacjonuje:

Bardzo natarczywie wprowadzany jest do kościołów język białurski i, o dziwo, pomagają w tym gorliwie księża misjonarze. W miejscowościach, gdzie zamieszkują Polacy, powinni oni słyszeć w kościele swój język ojczysty, język naszych przodków (1993, nr 50(84): 4).

Kwestia języka polskiego w Kościele nurtowała wielu czytelników:

W najgorszych stalinowskich czasach, myśmy Polacy modlili się zawsze po polsku. Po polsku była odprawiana msza i ani władza, ani opinia polityczna na ten temat nie dyskutowały. Ostatnio, w naszej parafii Słobódka w Lidzie zaczęto wprowadzać język białurski. Czyżby Kościół katolicki, który zawsze był ostoją polskości, nawet w czasie okupacji niemieckiej, dzisiaj „przebudował się”? Zamiast pomóc nam, Polakom, zachować naszą kulturę narodową, język, tożsamość, popiera dążenie do naszej „białorusizacji”. Moim zdaniem w tej kwestii powinni zdecydować wierni (1993, nr 39(73): 3).

Właśnie dzięki nam Kościół przetrwał na tej ziemi. My, ludzie w starszym wieku nie chcemy modlić się po białursku; swoje dzieci również nauczyliśmy modlić się po polsku. A jaką przyszłość mają nasze wnuki? (1993, nr 20(54): 2).

W numerze 8(42) pisma z 1993 roku na pierwszej stronie ukazał się artykuł *Epilog naszego dramatu?* autorstwa T. Gawina. Nawiązywał w nim do przyjęcia przez władze białoruskie, wtedy pod kierownictwem Stanisława Szuszkiewicza, Ustawy o mniejszościach narodowych w Republice Białoruś, która przewidywała między innymi prawo do otrzymania dotacji rządowych na cele kulturalne i edukacyjne oraz prawo do nauki i użytkowania języka ojczystego. Polacy wiązali z nią spore nadzieje na odrodzenie ojczystego języka i kultury. Czas jednak pokazał, że kolejna zmiana władzy na Białorusi była raczej prologiem kolejnego dramatu białoruskich Polaków. Obecnie na Grodzieńszczyźnie, w największym skupisku osób przyznających się do narodowości polskiej, nie ma polskiej telewizji¹³, w roku szkolnym 2016/2017

¹³ Po przejściu telewizji polskiej na platformę cyfrową nie można jej odbierać, jak dotąd, bez posiadania anteny satelitarnej.

w rejonie grodzieńskim nie przyznano ani jednej godziny na fakultatywne nauczanie języka polskiego¹⁴, a Kościół – niegdyśiejsza ostoja polskości – prowadzi aktywną politykę białorusyfikacji, w tym w parafiach, gdzie większość, często prawie stuprocentową, stanowią Polacy. Całości obrazu dopełnia rozłam w polskich organizacjach i konkurencja między nimi, a nieraz wręcz wrogość. Z jedyne go niegdyś Związku Polaków na Białorusi, który za cel priorytetowy uznawał rozwój języka polskiego i szkolnictwa, wyłoniły się Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej, wreszcie w samym związku nastąpił rozłam¹⁵. Dzisiaj każda z tych organizacji dostaje oddzielne finansowanie z Polski, prowadzi faktycznie tę samą działalność, ale każda we własnym zakresie. Miejscowi Polacy – nie bez udziału Macierzy – zostali podzieleni na „lepszych” i „gorszych”; nieraz więcej czasu zajmuje im udowodnienie swoich racji niż krzewienie języka i kultury. Konsekwencje tego stanu rzeczy są niezbyt optymistyczne. W obwodzie grodzieńskim – nie tylko z powodu niżu demograficznego¹⁶ – liczba dzieci uczących się języka polskiego jako przedmiotu spadła z 3253 w roku szkolnym 1997/1998 do 499 w roku 2012/2013 i nadal spada; liczba uczących się języka polskiego w różnych formach pozalekcyjnych zmalała z 10 650 w roku szkolnym 2001/2002 do 4168 w roku szkolnym 2012/2013¹⁷. W bieżącym roku szkolnym (2016/2017) w niektórych miejscowościach, gdzie większość stanowią Polacy, nie ma ani jednego podania od rodziców dotyczącego nauczania języka polskiego¹⁸.

Wnikliwa analiza zarówno przytoczonych materiałów źródłowych, jak i obecnej sytuacji na podstawie prowadzonych przeze mnie na Grodzieńszczyźnie badań terenowych pozwala na wysunięcie wniosku, że świadomość językowa następnych pokoleń grodzieńskich Polaków oraz ich postawa wobec języka polskiego będą zależały nie tylko od zwykłych użytkowników języka, od przekazywania mowy ojczystej następnym pokoleniom w rodzinie, ale w dużej mierze także od konsolidacji wszystkich miejscowych organizacji polskich, polityki Kościoła katolickiego i władz w Polsce¹⁹.

Bibliografia

Bartmiński J. 2007: *Język symbolem tożsamości narodowej i świadectwem otwartości*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 11–31.

14 Dane aktualne w momencie powstania artykułu – początek roku szkolnego 2016/2017.

15 Obecnie rozłam nastąpił także w Związku Polaków na Białorusi uznawanym przez Polskę. W dniu 15 marca 2017 r. Mieczysław Jaśkiewicz, poprzedni prezes związku, oraz Helena Dubowska, dyrektor polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB, zostali pozbawieni członkostwa w ZPB za „działalność na szkodę organizacji”. 19 lutego tegoż roku wystąpili oni jako jedni z założycieli (łącznie 69 osób) nowej organizacji „Wspólnota Polaków na Białorusi”. Ze stanowisk zostali usunięci także inni członkowie ZPB popierający byłego prezesa, w tym m.in. Józef Porzecki, przewodniczący Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej, którego koncepcję uznano za „wadliwą”.

16 O sytuacji w szkolnictwie polskim na Białorusi zob.: Kryszyn 2012: 217–224; Konczewska 2013: 215–228; 2014: 128–138.

17 Według danych udostępnionych przez wicedyrektor ds. szkolnictwa ZS Polska Macierz Szkolna na Białorusi Teresę Kryszyn.

18 Dane aktualne w momencie powstania artykułu – początek roku szkolnego 2016/2017.

19 Pomijamy złożone kwestie stosunku władz białoruskich do „pytania polskiego”, ponieważ nie są one przedmiotem tego artykułu. Zakładamy jednak, że dbać o język i kulturę polską, a także rozwijać je należy w każdych warunkach bez względu na przychylność lub nieprzychylność władz, jak na przykład robiło to polskie społeczeństwo pod zaborami.

- Bednarczuk L. 2010: *Językowy obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Lexis, Kraków.
- Cygan S. 2002: *Zagadnienie świadomości językowej w literaturze językoznawczej*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 6, „Studia Linguistica” I, s. 47–54.
- Eberhardt P. 1993: *Ludność polska na Ziemi Białoruskiej między 1931 r. a 1959 r.*, „Głos znad Niemna”, nr 38–74.
- Eberhardt P. 1994: *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, Editions Spotkania, Warszawa.
- Engelking A. 2011: *Białoruska wieża Babel, czyli mityczne uzasadnienie tożsamości religijnej na pograniczu wyznaniowym. Wersja kolchoźników z Grodzieńszczyzny*, [w:] E. Gołachowska, A. Zielińska (red.), *Konstrukcje i destrukcje tożsamości*, t. 1: *Wokół religii i jej języka*, Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, s. 147–164.
- Grek-Pabisowa I. 2001: *Przyczynek do badań współczesnej potocznej polszczyzny pisanej Polaków na Białorusi*, „Studia nad Polszczyzną Kresową”, t. 10, s. 125–136.
- Grek-Pabisowa I. 2005: *Polski regiolekt północnokresowy na Litwie i Białorusi dziś*, „Bulletin de la société polonaise de linguistique” LXI, s. 77–86.
- Konczewska K. 2013: *Nauczanie języka polskiego na Wschodzie: zagadnienia „gorsze” i „lepsze”*, [w:] B. Skowronek, E. Rudnicka-Fira (red.), *Gorszenie w literaturze, języku, mediach i edukacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Kraków, s. 215–228.
- Konczewska K. 2014: *Nauczanie języka polskiego na Grodzieńszczyźnie. Diagnozy i perspektywy*, [w:] K. Biedrzycki, W. Bobiński, A. Janus-Sitarz, R. Przybylska (red.), *Polonistyka dziś – kształcenie dla jutra*, t. 3, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków, s. 128–138.
- Konczewska K. 2015: *Współczesna sytuacja socjolingwistyczna na Grodzieńszczyźnie*, „Socjolingwistyka”, nr 29, s. 149–169.
- Kryszyn T. 2012: *Język polski na Białorusi*, „Acta Baltico-Slavica”, nr 36, s. 217–224.
- Kuczyński A. 1988: *Świadomość językowa i poglądy współczesnych Polaków litewskich na ich język*, „Przegląd Polonijny”, nr 14, z. 1, s. 75–96.
- Markowski A. 1992: *O świadomości językowej współczesnych Polaków*, [w:] A. Markowski (red.), *Polszczyzna końca XX wieku*, Wiedza Powszechna, Warszawa, s. 198–215.
- Markowski A. 2012: *Kultura języka. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 123–124.
- Masojć I. 1996: *Czynniki kształtujące świadomość językową Polaków na Litwie po drugiej wojnie światowej*, „Język polski dawnych Kresów Wschodnich”, nr 1, s. 25–45.
- Polian P. 2015: *Wbrew ich woli. Historia i geografia migracji przymusowych w Związku Radzieckim*, Muzeum II Wojny Światowej, Oscar, Gdańsk.
- Rudnicka-Fira E. 1996: *Polszczyzna pisana inteligencji polskiej na Białorusi*, „Język polski dawnych Kresów Wschodnich”, nr 1, s. 111–124.
- Rudnicka-Fira E., Skudrzykowa A. 1994: *Polszczyzna pisana na Białorusi*, [w:] S. Gajda, Z. Adamiszyń (red.), *Przemiany współczesnej polszczyzny*, Materiały konferencji naukowej Opole 20–22.09.1993 r., Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Instytut Filologii Polskiej, Opole, s. 181–185.
- Smułkowa E. 2000: *Dwujęzyczność po białorusku: bilingwizm, dyglosja, czy coś innego?*, [w:] E. Smułkowa, A. Engelking (red.), *Język a tożsamość na pograniczu kultur*, Prace Katedry Kultury Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku, t. 1, Białystok, s. 90–100.
- Smułkowa E. 2016: *Moje pogranicza w historii, języku i wspomnieniach*, Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.
- Tazbir J. 2011: *Język polski a tożsamość narodowa*, „Nauka”, nr 2, s. 7–16.
- Zgółka T. 1996: *Warstwy świadomości językowej*, [w:] E. Sękowska (red.), *Świadomość językowa – kompetencja – dydaktyka*, Materiały ogólnopolskiej konferencji „Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży”, Warszawa 25–26 listopada 1994 r., Elipsa, Warszawa, s. 13–19.

Wykaz źródeł

Summary

Language consciousness of Poles in the Grodno region at the beginning of the national revival

Keywords: Grodno region, Poles in Belarus, Polish language in Grodno region, language consciousness of Poles in the Grodno region.

The article represents the attitudes of Poles in the Grodno region towards Polish language at the beginning of the national revival in Belarus, in the 1990s of the 20th century. Archival issues of the first Polish newspaper of Poles in the Grodno region *Głos znad Niemna* were the source material for the exploration. The data presented for the first time in the literature of the subject will allow for a better understanding of the dynamics of changes in the functioning of the Polish language in the area depicted.

MAGDALENA OSOWICKA-KONDRATOWICZ*

UNIwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Pieśń ludowa w kształtowaniu świadomości fonologicznej dziecka

Słowa kluczowe: pieśń ludowa, świadomość fonologiczna, rozwój mowy dziecka.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/Jp.98.3.9>

1. Wprowadzenie

Niniejszy tekst poświęcony jest spotkaniu z pieśnią ludową dzieci z zespołu wokalnego „Niezapominajki” oraz konsekwencjom wynikającym z takiego kontaktu w zakresie kształtowania świadomości fonologicznej w ontogenezie mowy¹. Podstawę materiałową artykułu stanowi płyta *Śpiewajcie i duzi i mali cz. III*, która zawiera między innymi pieśni dziecięce i popularne regionu Warmii i Mazur, śpiewane przez „Niezapominajki” gwarą. Prezentowane będą spostrzeżenia własne – obserwacje rodzica dzieci występujących w tym zespole poczynione z perspektywy językoznawstwa i logopedii. Celem niniejszego opracowania jest wskazanie na zasadność wykorzystania pieśni ludowej w programach kształtowania świadomości fonologicznej u dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym. Rola pieśni ludowej oraz kontaktu dziecka z gwarą w rozwoju świadomości fonologicznej nie została jeszcze dostrzeżona i opisana w literaturze przedmiotu². Artykuł ukazuje, jakie kompetencje i sprawności są aktywizowane podczas nauki przez dzieci tekstu gwarowego oraz śpiewania pieśni ludowych. Szkic ten przedstawia także jedną z możliwości wykorzystania spuścizny regionalnej i wiedzy dialektologicznej w procesie kształtowania świadomości fonologicznej w ontogenezie języka³.

* magdalena.osowicka@uwm.edu.pl

1 Dziecięcy Zespół Wokalny „Niezapominajki” działa w Olsztynie od września 2003 r. przy Centrum Piosenki i Umuzykalnienia Alicji Gotowiec. Płyta *Śpiewajcie i duzi i mali cz. III*, której nagranie było inspiracją do napisania tego tekstu, powstała na przełomie 2012 i 2013 r. W nagraniu wzięło udział 15 dzieci, w tym 2 chłopców i 13 dziewczynek. Średnia wieku dzieci w chwili nagrania wynosiła 6 lat i 3 miesiące. Gwara warmińska nie stanowiła języka ojczystego żadnego ze śpiewających dzieci. Dzieci w większości nie umiały czytać. Tekstów wszystkich piosenek nauczyły się na pamięć. Płyta zawiera m.in. 16 pieśni dziecięcych i popularnych regionu Warmii i Mazur, śpiewanych przez dzieci gwarą. Wyboru dokonano, opierając się na materiałach źródłowych w opracowaniu Władysława Gębika (1953) oraz Marii Drabeckiej (Drabecka i in. 1978).

2 Dostrzeżono natomiast terapeutyczną funkcję pieśni ludowej, którą wykorzystuje się w terapii śpiewem m.in. w logopedii. Pieśń ludowa jest tu polecana jako ta, która w szczególnie sposób umożliwia chorym wyśpiewanie się, pobudza lub rekonstruuje sferę emocjonalną, daje możliwość współodczuwania z piosenką smutku, radości, tęsknoty (Walencik-Topiłko 2014: 130).

3 Wiedza z zakresu dialektologii dotychczas znalazła już swoje praktyczne zastosowania w diagnozie idiolektu ucznia/pacjenta, m.in. w odróżnieniu wady wymowy od błędu wymowy (dialektyzmu fonetycznego) u konkretnego mówcy, w analizie błędów ortograficznych (por. np. Marciniak-Firadza 2014). Ostatnio wskazuje się również na przydatność

2. Pieśń ludowa w budowaniu świadomości fonologicznej dziecka

Świadomość fonologiczna, jako podtyp świadomości językowej, jest umiejętnością częściowo pojawiającą się w procesie naturalnego rozwoju językowego, a częściowo wyuczoną w toku oddziaływań za pomocą gier i zabaw stymulujących sferę słuchową. Sprawność ta umożliwia kategoryzowanie dźwięków mowy oraz pozwala na wyodrębnianie różnych reprezentacji na poziomie fonologicznym i manipulację nimi – czyli sylabami, częściami sylab (rymy, aliteracje) oraz fonemami (Łobacz 1996b)⁴. Uważa się, że poziom świadomości fonologicznej, zwłaszcza w zakresie tak zwanej syntezy i analizy fonemowej wyrazów, ma istotny wpływ na postępy w początkowej fazie nauki pisania i czytania pism alfabetycznych. Świadomość fonologiczna traktowana jest jako lepszy prognostyk postępów w nauce czytania i pisania niż na przykład poziom inteligencji, zasób słownictwa, rozumienie tekstów słuchanych (Maurer (red.) 1997, 2006; Bryant i in. 1996). Z wielu badań wynika, że systematyczny trening świadomości fonologicznej prowadzony przed podjęciem oraz w trakcie nauki czytania i pisania ułatwia postępy w nabywaniu tych umiejętności oraz wspiera ich rozwój u dzieci doświadczających niepowodzeń na wczesnym etapie edukacji szkolnej (Maurer (red.) 1997). Z poziomem świadomości fonologicznej oraz słuchu fonematycznego wiązane jest również powodzenie postępowania logopedycznego, jeśli chodzi o usuwanie wad wymowy. Z tego względu budowane są specjalne strategie wspierające naturalny rozwój oraz kształtujące u dzieci przedszkolnych i/lub wczesnoszkolnych zdolności składające się na świadomość fonologiczną (zob. np. programy kształtowania świadomości fonologicznej dla dzieci przedszkolnych i szkolnych przygotowane przez Maurer (red.) 1997, 2006; zob. też Bogdanowicz 2014; Ročławski 2008; Ročławska-Daniluk 2008). W ich skład wchodzi takie ćwiczenia, jak na przykład zabawy z rymami (rozpoznawanie rymów, tworzenie rymów, wyszukiwanie wyrazów nierymujących się), zabawy z głoskami (głoski zaczynające i kończące słowa, wyodrębnianie głosek, rozpoznawanie oraz szukanie słów zaczynających się i kończących na tę samą głoskę) oraz ćwiczenia analizy i syntezy sylabowej i fonemowej (łączenie sylab w słowa, dzielenie wyrazów na sylaby, odnajdywanie znaczących sylab i części słów, wyszukiwanie słowa w słowie, łączenie głosek w wyrazy, dzielenie wyrazu na głoski). W związku z tym należy zauważyć, że część z wymienionych ćwiczeń, intencjonalnie stosowanych w ramach programów kształtowania świadomości fonologicznej, jest samodzielnie podejmowana przez dzieci w trakcie ich kontaktu z tekstem ludowym. Gwara automatycznie wyzwala aktywność metajęzykową dziecka i jest to aktywność tym wartościowsza, że spontaniczna, podejmowana przez same dzieci – wystarczy tylko zainicjować kontakt z gwarą.

wykorzystania elementarzy gwarowych w kształceniu przyszłych logopedów przy wyrabianiu praktycznych umiejętności słuchowej identyfikacji dźwięków (Biolik 2017).

4 Pojawiające się w literaturze przedmiotu terminy: *kompetencja*, *świadomość*, *sprawność fonologiczna* nie są jednoznacznie zdefiniowane – ich zakresy znaczeniowe często zachodzą na siebie albo też bywają one po prostu używane zamiennie (por. przegląd różnych stanowisk w tej sprawie np. w Krasowicz-Kupis 1999; Kwarciać 1995; Lipowska 2001; Łobacz 1996a, 1996b, 1997; Domagała, Mirecka 2012). Za Piotrą Łobacz (2005) powołuję się w niniejszym tekście na te definicje, które szeroko ujmują świadomość fonologiczną. Nie wdając się w szczegółowe rozważania terminologiczne, odsyłam do wyżej cytowanych prac dokonujących mniej lub bardziej szczegółowego przeglądu stanowisk w tej kwestii.

Pieśń ludowa, śpiewana gwarą, wydaje się zatem szczególnie cenna w aspekcie oddziaływania na rozwój językowy dziecka. Do kształcenia świadomości fonologicznej najbardziej przydatne będą pieśni ludowe w tych gwarach, które zachowały w swoim systemie wokalicznym oraz konsonantycznym głoski i ich połączenia nieobecne we współczesnym języku ogólnym. Z taką sytuacją mamy do czynienia na przykład w wypadku gwar warmińskich, w których występują między innymi samogłoski ścieśnione, ukształtowały się inne niż w polszczyźnie standardowej kontynuanty samogłosek nosowych oraz miękkich spółgłosek wargowych, a także gwar mazurskich, gdzie oprócz cech wspólnych z gwarami warmińskimi pojawia się również mazurzenie. Wystarczy już tylko pobieżne spojrzenie na teksty pieśni ludowych (por. np. słowa *Pofajdoka* lub tekst utworu *Dwa gołembzie*), aby odnotować ich swoiste cechy leksykalne i fonetyczne. Cechy te zauważane są również przez dzieci. Z doświadczeń autorki niniejszej pracy wynika, że dzieci podczas nauki tekstów gwarowych spontanicznie podejmują analizę języka tych pieśni, wskazują na elementy różniące język ogólny od gwary, wyodrębniają te elementy i nimi manipulują.

Przykładowo, w zakresie systemu wokalicznego jedną z głównych północnopolskich cech fonetycznych występujących także w gwarach warmińskich, różniących je od literackiego języka polskiego, jest przejście *ia* > *ie*, np. *jabłko* – *iępko*. Właściwość ta obecna jest między innymi w tekście *Pofajdoka* – por. „chłopcy za nio, jek za panio [...]”⁵. Ucząc się tej pieśni, dzieci mają możliwość dostrzeżenia, że w gwarze warmińskiej występuje *jek* [iek], a w języku ogólnym *jak* [iak] i że ogólnopolskiemu [a] odpowiada warmińskie [e] w tym samym wyrazie⁶. Dzieci, poznając tekst gwarowy, zauważają więc, wyodrębniają i identyfikują elementy różniące wymowę gwarową od ogólnej. Na podobnej zasadzie oddziałują na dzieci takie cechy gwar warmińskich, które odróżniają je od ogólnej polszczyzny i pojawiają się w pieśniach ludowych, jak np. wymowa *ę* ([en]) jako *ą* ([an]), np. *będa* – „bandó” (w tekście *Pod borem, pod lasem*), wymowa *e* przed spółgłoską nosową jako *a* (zachodnia i południowa Warmia), np. *jeden* – „jedan” (w *Buł ci jedan krakoziaček*), przejście *iɤ, yɤ* > *uɤ*, gdy *ɤ* należy do tej samej zgłoski, np. *był* – „buł” (w *Buł ci jedan krakoziaček*), przejście *ra* > *re*, np. *rano* – „reno” (*Modre uoczka*)⁷. We wszystkich tych przykładach zauważane i wyodrębniane przez dzieci są różnice jakościowe dotyczące wokalizmu ogólnego języka polskiego w porównaniu z gwarą. Jednocześnie przykłady te pomagają skupić uwagę dziecka na segmentalnej strukturze słowa.

Różnice ilościowe pomiędzy takimi samymi wyrazami w języku ogólnym i w gwarze obrazuje inna cecha wokalizmu warmińskiego, jaką jest labializacja. Została ona utrwalona w wielu pieśniach z regionu, por. np. w tekście *Pofajdoka* – „uogon zakrancony [...]”, w *Buł ci jedan krakoziaček* – „Uon za kaczko leci, góni”, czy w *Pod borem, pod lasem* – „Szewczyku, pachole uuszij mi buty”. Na podstawie takich przykładów dzieci mają możliwość zauważenia, że niektóre wyrazy warmińskie są dłuższe od tych występujących w języku ogólnym,

5 Teksty piosenek są cytowane w wersji ortograficznej przyjętej w dodanej do płyty książeczce zawierającej słowa wszystkich śpiewanych przez dzieci utworów.

6 Przejście nagłosowego *ia*- w *ie* nie jest cechą wyłącznie warmińską, ale północnopolską i mazowiecką, a więc również warmińską.

7 Więcej na temat gwary warmińskiej i mazurskiej por. np. Biolik 2015; Szulowska 2009; Urbańczyk 1972.

gdyż na ich początku występuje [ɯ]. Pozwala to z kolei na dostrzeżenie, że te same wyrazy w gwarze i w standardzie zaczynają się od innych głosek i że te gwarowe mają więcej głosek niż ich ogólnopolskie odpowiedniki. W omawianym kontekście warto zwrócić uwagę na to, że [ɯ] to głoska, która podczas analizy słuchowej przysparza dzieciom wielu problemów. Jest ona jednym z najtrudniejszych do wyodrębnienia dźwięków mowy, zwłaszcza gdy sąsiaduje z [o] lub [u] w grupach [ɯu], [ɯo]. Dzieci podczas analizy fonemowej (tj. w trakcie podziału wyrazu na głoski) redukują takie sekwencje do samej samogłoski lub też nie potrafią ich rozbić na pojedyncze elementy, co skutkuje opuszczaniem litery <ł> w pisaniu (zob. Milewski 1988, 1999). Zestawienie gwarowego *uojcu* [ɯoɨcu], *uuszyj* [ɯuʂɨj] z ogólnym *ojcu* [oɨcu], *uszyj* [uʂɨj] ułatwia dzieciom analizę słuchową grup typu [ɯo], [ɯu], gdyż pomaga dostrzec części składowe takich sekwencji, a to dzięki porównaniu umożliwiającemu stwierdzenie obecności [ɯ] w wyrazach gwarowych wobec braku tego elementu w tych samych wyrazach w języku ogólnym. Pozwala to na łatwiejsze oderwanie [ɯ] od [o] czy [u] w grupach [ɯo], [ɯu], w konsekwencji umożliwiając rozbięcie bardzo spoistego połączenia głoskowego, a tym samym poprawne zapisywanie wyrazów z omawianymi grupami.

Kolejną cechą różniącą wokalizm warmiński od standardu ogólnopolskiego, utrwaloną w wielu pieśniach ludowych, jest brak nosowości etymologicznych samogłosek nosowych w wygłosie, por. np. w utworze *Pofajdok* – „Chłopcy za nio, jek za panio, za skurke jo pocion-gajo”. W tym wypadku teksty gwarowe skłaniają dzieci do porównań materiału językowego przez zestawienia typu *jo* vs. *ja*, co w konsekwencji może prowadzić do podejmowania bardziej skomplikowanych operacji – analiz głoskowych, z których wynika, że wyrazy omawianego typu interpretowane są dwojako. Część dzieci pomiędzy realizacjami gwarowymi a ogólnymi dostrzega różnicę ilościową, zestawiając podziały głoskowe typu *jo* [ɨ-o] z analizami takimi jak *ja* [ɨ-o-ɨ]; część zaś widzi tu różnicę jakościową, porównując *jo* [ɨ-o] do *ja* [ɨ-ō] (wymawianego dyftongicznie, ale traktowanego jako jeden element). U niektórych dzieci podstawą dokonywanych podziałów jest więc wymowa wyrazów z etymologicznymi nosówkami w wygłosie, u innych górę bierze zapewne świadomość morfonologiczna, która sprawia, że dostrzegają one w takich wypadkach tylko jeden segment. Niezależnie od tego wskazane porównania polszczyzny ogólnej z gwarą inicjują u dzieci analizę struktury wyrazowej, kształtując umiejętność podziału słowa na głoski, co jest jedną z trudniejszych, a jednocześnie najbardziej pożądanых umiejętności przed podjęciem systematycznej nauki czytania i pisania.

W zakresie konsonantyzmu do charakterystycznych cech gwar warmińskich, różniących je od języka ogólnego, należy asynchroniczna wymowa miękkich spółgłosek wargowych, z wydzieleniem miękkiego sybilantu po obstruentach oraz [ń] po sonorancie wargowym, np. *piwo* – *pśivo*, *piasek* – *pśasek*, *bieda* – *bźeda*, *robić* – *robźić*, *miasto* – *mñasto*. Jest to cecha bardzo wyrazista i łatwo dostrzegana przez dzieci. Znajduje ona odbicie w tekstach wielu pieśni ludowych, między innymi w utworze *Dwa gołembzie* – por. „Dwa gołembzie, dwa gołembzie [...] / Baron mniele, baron mniele [...] / Psies drwa rombie, psies drwa rombie / Suka na mnie trombie [...]”. Możliwość porównania polszczyzny ogólnej i realizacji gwarowych skutkować może i tym razem próbami analizowania przez dzieci struktury wyrazów, prowadzącymi zazwyczaj do konstatacji, że po warmińsku mamy *psies* [p-ś-e-s], *gołembzie* [g-o-ɥ-e-m-b-ż-e],

podczas gdy w języku ogólnym *pies* [p-ɨ-e-s], *gołębie* [g-o-ɥ-e-m-b-ɨ-e], a więc że gwarowemu [ś], [ż] w standardowej polszczyźnie odpowiada jota. Uważny obserwator wyciągnie z takich dziecięcych podziałów wnioski natury bardziej ogólnej, dotyczące struktury języka ogólnopolskiego – że dla dzieci w wyrazach typu *pies*, *gołębie* jota stanowi ważny element segmentalnej struktury wyrazów zawierających miękkie spółgłoski wargowe⁸. Tak czy inaczej, zestawienie gwary z językiem ogólnym i w tym wypadku inicjuje u dzieci podejmowanie analizy fonemowej, kształtując umiejętność podziału wyrazu na głoski. Bodźcem jest tutaj chęć porównania realizacji gwarowej z ogólnopolską. Wymówienia gwarowe przykuwają uwagę dziecka, a ich zestawienie z artykulacjami ogólnopolskimi może ułatwić analizę słuchową i jednych, i drugich.

Wargowo-zębowa spółgłoska [v'] najczęściej w gwarach warmińskich jest realizowana jako palatalna głoska [ż], co skutkuje występowaniem różnic jakościowych dotyczących nagłosu wyrazu pomiędzy językiem ogólnym a gwarą, por. np. *wilk* [v'ilk] vs. [żilk] ([żilk] jako uproszczona artykulacja formy [v'żilk]). Cecha ta utrwalona jest na przykład w dziecięcym utworze *Nana* – por. „Porwoł zilczek barana”. Zestawienie standardowego *wilczek* [v'ilček] z warmińskim *zilczek* [żilček] umożliwia konstatację, że początek tego samego wyrazu może być w języku ogólnym i w gwarze wymawiany różnie. Takie porównania, samoistnie narzucające się dzieciom, są dobrą formą ćwiczeń w rozpoznawaniu głosek rozpoczynających słowa. W ćwiczeniach nakierowanych na wyodrębnianie nagłosowych głosek wyrazu zadaniem dzieci jest ocenianie, czy słowa zaczynają się taką samą głoską, czy też nie. Umiejętność rozpoznawania głosek początkowych przygotowuje dzieci do koncentrowania uwagi na najmniejszych częściach języka mówionego (Maurer (red.) 2006). Materiał językowy, który – jak w wypadku porównań typu *wilczek* [v'ilček] – *zilczek* [żilček] – nakierowuje uwagę dzieci na głoski zaczynające słowa, pomaga im jednocześnie uświadomić sobie, że wyrazy języka mówionego zbudowane są z mniejszych segmentów. Na podobnej zasadzie można też ćwiczyć wyodrębnianie głosek kończących słowo, zestawiając taki sam wyraz gwarowy i języka ogólnego, różniący się wygłosowym elementem, por. np. frazę „chleb do szafy chowo [...]” w utworze *Dwa gołembzie*. W obydwu wypadkach wykonanie zadania może ułatwić dzieciom to, że początkowy/końcowy element różnicujący wymowę gwarową od ogólnej (*wilczek* [v'ilček] – *zilczek* [żilček], *chowa* [xova] – *chowo* [xovo]) jest jedynym segmentem wyraźnie odróżniającym oba typy realizacji, oraz to, że te dwie różne formy wymawianiowe reprezentują tę samą jednostkę języka, tj. są brzmieniowo różne, ale semantycznie takie same. Pozwala to lepiej skupić się na strukturze analizowanych wyrazów niż podczas porównań nagłosów/wygłosów różnych jednostek, na przykład jak w wypadku zestawień typu *soki* – *wody*.

Elementem różnicującym gwarę mazurską od warmińskiej jest między innymi mazurzenie, tj. szereg szumiący realizowany jest jako syczący, np. *szyja* – *syja*, podczas gdy na Warmii odróżniane są wszystkie trzy szeregi sybilantów, podobnie jak w języku ogólnym⁹. W pieśniach

8 Uważny słuchacz, obserwując proces nagrywania płyty, dostrzec mógł poza tym również szereg innych interesujących faktów związanych z nabywaniem przez dzieci języka ogólnego, takich jak przykładowo specyficzne trudności w poprawnej artykulacji spółgłosek ciszących i nagminne zastępowanie ich przez dzieci wersją spalatalizowaną w miejsce palatalnej, np. *dziewczynko* – [ʒe]wczynko zamiast [ʒe]wczynko (w tekście *Pod borem, pod lasem*). Na temat wskazanego zjawiska zob. też np. Osowicka-Kondratowicz 2013.

9 Z wyjątkiem krańców wschodnich i zachodnich.

warmińskich mamy więc np. „Hej chłopaczku niezbyt gracki/Ty pogubisz wszystkie kaczki/ Już ci jedna wyskoczyła/Do rowu się potoczyła” (*Buł ci jedana krakoziaćzek*) czy „Myszka chlebek wsodzo, myszka chlebek wsodzo” (*Dwa gołembzie*); w tekstach mazurskich zaś „A byłac tu moja myska w kole [...] Folguj mysko do dury/Bo cie guni kot bury/Łoj zeby był ten kotek łowniwy [...]” (*Myska w kole*). Śpiewanie zarówno tekstów warmińskich, jak i mazurskich umożliwia więc dzieciom stwierdzenie, że w niektórych pieśniach wyrazy typu *myszka* śpiewa się tak jak w języku ogólnopolskim, a w innych odmiennie. Dzieci, poznając teksty gwarowe tych dwóch regionów, zauważają więc, wyodrębniają i identyfikują elementy jakościowe różnicujące jedną wymowę regionalną od drugiej oraz od wymowy ogólnej. Konstatają ponadto, że w niektórych pieśniach ludowych (tj. tych pochodzących z Mazur) słowa typu *myszka* śpiewane są jako [myska], czyli w podobny sposób, w jaki wymawiają lub kiedyś wymawiały same dzieci albo jak obecnie wymawiają niektórzy ich koledzy.

Wszystko, co wyżej powiedziano, w naturalny sposób nakierowuje uwagę dziecka na segmentalną strukturę wyrazu oraz uzmysławia fonologiczną złożoność słowa i nie jest niczym innym jak spontanicznie podejmowaną analizą metajęzykową. W konsekwencji pozytywnie wpływa na kształtowanie świadomości fonologicznej u dzieci.

Warta podkreślenia jest spontaniczność reakcji dzieci pojawiająca się w kontakcie z tekstem gwarowym. W wypadku opisywanych tu dzieci ujawniała się ona nie tylko w trakcie zajęć, podczas słuchania i uczenia się tekstów gwarowych na pamięć, ale również na przerwach w toku ożywionych niekiedy dyskusji pomiędzy samymi dziećmi, podczas których z zaangażowaniem dzieliły się one swymi odkryciami na temat struktury tekstów gwarowych w porównaniu z językiem ogólnym¹⁰. Taka spontaniczność jest niezwykle cenna. Z jednej strony bowiem kształtuje w sposób naturalny (tj. bez podejmowania intencjonalnych, zorganizowanych ćwiczeń) świadomość fonologiczną, z drugiej strony odpowiednia reakcja dziecka na specyfikę fonetyczną tekstu gwarowego stanowi pewien walor diagnostyczny (diagnoza poziomu świadomości fonologicznej danego dziecka) oraz prognostyczny (prognoza w zakresie sprawności nabywania umiejętności czytania i pisania). Inicjowana przez kontakt z gwarą i prezentowana przez dzieci umiejętność wyodrębnienia głoski różnicującej wymowę ogólną od gwarowej, jak na przykład wydzielanie głosek rozpoczynających słowo w opisanym powyżej przykładzie z *wilczek* [v'ılček] – *zilczek* [žilček], odgrywa następnie istotną rolę w kształtowaniu się skojarzeń głoska–litera, co z kolei leży u podstaw alfabetycznej strategii czytania i pisania. Dokonywane przez dzieci podziały typu *gołembzie* [g-o-ł-e-m-b-ż-e], a więc analiza fonemowa, są fundamentem nabycia umiejętności pisania. Ujawnianie przez dzieci określonych

10 Jako egzemplifikację warto zacytować kilka „podśluchanych” i zanotowanych przez autorkę artykułu komentarzy samych dzieci, wymieniających się między sobą podczas przerw w zajęciach spostrzeżeniami typu: „Słuchajcie, po warmińsku śpiewamy [pśes]. Oni mają [p-ś-e-s], a my [p-ł-e-s]. My mówimy [i], a śpiewamy [ś]!” (dziewczynka w rozmowie z grupą dzieci); „Po warmińsku jest [jiek], nie [jak]! Znowu się pomyliłaś. Masz śpiewać [e], a nie [a]!” (dziewczynka w rozmowie z koleżanką); „Śmiesznie [myska] śpiewamy. Jak dzieci z młodszaków. Starszaki mówią [myska]. Jak dzidzie śpiewamy, co nie umiejmy mówić [ś] i mówią [s]!” (dziewczynka do grupy dzieci). Dzieci spontanicznie, tj. bez ingerencji osoby dorosłej, dzieliły się tego typu spostrzeżeniami również podczas zajęć, w trakcie uczenia się tekstów pieśni na pamięć. Oprócz tego także sama prowadząca zajęcia inspirowała je wówczas pytaniami typu: „W piosence śpiewamy po warmińsku [žilček]. Czym różni się *wilczek* od [žilček]? Tak. W [žilczek] jest [ż] na początku. Widzicie, podobnie, a jednak inaczej!” itp. Wszystko to ułatwiała dzieciom zapamiętanie tekstów, a jednocześnie pobudzało ich aktywność metajęzykową.

przejawów świadomości fonologicznej, zwłaszcza jeśli pojawia się to spontanicznie w okresie poprzedzającym systematyczną naukę, jest uważane za dobry prognostyk postępów w początkowej fazie nauki czytania i pisanie (Maurer (red.) 2006). Pieśń ludowa może więc odgrywać nie tylko rolę narzędzia stymulującego rozwój świadomości fonologicznej u dzieci; może również stanowić materiał uzupełniający proces diagnostyczny. Warto zatem poddać obserwacji reakcje dziecka pojawiające się w kontakcie z gwarą.

Poza tym słuchanie pieśni ludowych podczas uczenia się ich przez dzieci na pamięć to doskonały trening percepcyjny. Uważa się, że piosenki do ćwiczeń słuchowych powinny być dobierane tak, by samym tekstem prowokować do słuchania określonych dźwięków (Walencik-Topiłko 2014: 137). Warunek ten spełnia pieśń ludowa, skupiająca uwagę słuchacza w zakresie elementów różnicujących gwarę od języka ogólnego. Dlatego nauka tekstów gwarowych, jako swoisty trening audytywny, kształci sprawność słuchową dzieci i tym samym wpływa pozytywnie na rozwój słuchu fonematycznego rozumianego jako umiejętność dostrzegania różnic fonetycznych pomiędzy głoskami stanowiącymi warianty tego samego fonemu i zdolność różnicowania zjawisk prozodycznych (słuch fonetyczny) oraz zdolność dyskryminacji i identyfikacji dźwięków mowy jako przynależnych do określonego fonemu (słuch fonemowy)¹¹. Słuch fonematyczny to jeden z zasadniczych elementów uczestniczących w procesie percepcji mowy, jest on też istotnym czynnikiem kształtowania się świadomości fonologicznej w ontogenezie.

Kontakt z tekstem gwarowym to nie tylko trening słuchowy, ale również artykulacyjny. Jest to niewątpliwie świetne ćwiczenie dykcyjne, z naturalnymi lingwołamkami, na przykład dzieci muszą zarówno solo, jak i w grupie nauczyć się zaśpiewać w sposób zrozumiały dla odbiorcy frazy typu: „Chłopcy za nio, jek za panio/za skórke jo pociongajo [...]” (*Pofajdok*); „Buł ci jedan krakoziazek/Tan nafytoł torba kaczek/A tam jedna buro buła/Ta mu z torpki wyskoczyła” (*Buł ci jedan krakoziazek*) itp. Słuchanie oraz artykulacja dźwięków i ich połączeń, które nie pojawiają się w polszczyźnie ogólnej lub występują rzadziej w potocznym języku, oraz wielokrotne powtarzanie fragmentów pieśni podczas nauki tekstu na pamięć kształci i wrażliwość percepcyjną, i kinestezję artykulacyjną, tym samym wpływając na poprawę wyrazistości mówienia przez usprawnianie słuchu i narządów mowy.

Nie bez znaczenia w omawianym kontekście jest rola muzyki oraz śpiewu w rozwoju mowy dziecka. Różne rodzaje aktywności muzycznej, ze szczególnym naciskiem położonym na śpiew, gdzie związek muzyki ze słowem jest najsilniejszy, są wykorzystywane tak do stymulowania prawidłowej, jak i do terapii zaburzonej akwizycji mowy. Podaje się przykłady zastosowania konkretnych piosenek do ćwiczeń artykulacyjnych, słuchowych, gramatycznych, semantycznych. Śpiew znajduje więc praktyczne zastosowanie i w edukacji, i w logopedii (por. np. tzw. piosenka ortofoniczna, piosenka logorytmiczna, wykorzystanie muzyki i śpiewu w terapii

11 W polskiej literaturze przedmiotu brak jest jednej spójnej definicji percepcyjnej zdolności, o której tu mowa. Jednocześnie funkcjonują takie terminy, jak: *słuch fonematyczny*, *fonologiczny*, *fonemowy*, *fonetyczny*, *mowny* i są one rozmaicie rozumiane. Na temat różnic terminologicznych i definicyjnych szczegółowo por. np. Lipińska 1987; Galińska-Grzelewska 2009; Domagała, Mirecka 2012; Gruba 2012; zob. też Milewski 1999; Rocławski 2010. Prawidłowe funkcjonowanie słuchu fonematycznego jest uważane za warunek wstępny ukształtowania się poprawnej artykulacji. Słuch fonematyczny umiścawiany jest przez różnych autorów w obrębie świadomości fonologicznej bądź też traktuje się go jako odrębną zdolność leżącą u podstaw świadomości fonologicznej.

afazji, jąkania, opóźnionego rozwoju mowy itp. – zob. np. Nowak 1993; Baczała, Bleszyński (red.) 2014; tu w szczególności Walencik-Topiłko 2014). Z wielu badań wynika, że śpiewanie pozytywnie oddziałuje na dzieci, które regularnie podejmują tę czynność. Takie dzieci zarówno lepiej mówią, jak i śpiewają, w porównaniu z dziećmi niepoddanymi treningowi w śpiewie (por. badania omówione przez Suświłło 2014). Połączenie melodii ze słowem ułatwia zapamiętywanie. Dzieci chętniej i łatwiej przyswajają sobie piosenki niż wierszyki czy, zwłaszcza, prozę (Nowak 1993). Chętniej i łatwiej przyswoją też sobie pieśń ludową niż inny tekst o podobnym charakterze. Tłumaczy się to większym zaangażowaniem emocjonalnym ze strony dziecka przy nauce piosenki, która oddziałuje na psychikę w dwojaki sposób: i treścią muzyczną, i słowną. Poza tym śpiewanie to czynność miła, sprawiająca dzieciom radość. Wszystko to powoduje, że wśród dzieci obserwuje się większe zainteresowanie zajęciami z wykorzystaniem piosenek, a także lepsze i trwalsze skoncentrowanie uwagi dzieci podczas takich zajęć (Nowak 1993; Walencik-Topiłko 2014). Piosenka jako ogniwo łączące muzykę i mowę uwypukla oddechowe, fonacyjne i artykulacyjne mechanizmy, na których opierają się muzyka i język. Śpiew jako czynność jest więc również doskonałą gimnastyką narządów wykonawczych mowy (Walencik-Topiłko 2014). Pozytywne emocje wynikające ze wspólnego muzykowania pozwalają też łatwiej przezwyciężać trudności artykulacyjne i dykcyjne pojawiające się w trakcie śpiewania pieśni ludowych. Piosenka daje bowiem szansę uczenia się autonomicznego, na zasadzie samonagradzania. Nagrodą jest tu sama możliwość zaśpiewania pieśni. Dlatego też, aby ułatwić dzieciom opanowanie tekstu gwarowego, najlepiej posłużyć się właśnie piosenką. Choć więc każdy kontakt dziecka z gwarą może być wykorzystany jako dobry materiał do ćwiczeń sprawności składających się na świadomość fonologiczną, to jednak spotkanie z pieśnią ludową, śpiewaną gwarą, wydaje się pod tym względem szczególnie wartościowe.

Jedną z form kształtowania świadomości fonologicznej, którą można uprawiać przez całe życie, jest nauka języków obcych¹². Gwara to regionalna odmiana danego języka. Jednak dla dzieci, dla których nie jest ona systemem rodzimym, w pewnym sensie będzie stanowić swoisty język obcy. Z jednej strony bowiem gwara jest na tyle podobna do języka otoczenia dziecka, że okazuje się dostępna już dla młodszych dzieci przedszkolnych. Z drugiej strony jest ona wystarczająco daleka, by mogła inicjować wyżej opisane procesy. Warto więc wykorzystać tę swoistą cechę gwary do stymulowania rozwoju językowego dziecka, w szczególności w zakresie doskonalenia świadomości fonologicznej. Z naturalnym przyswajaniem gwary w rodzinie nie będziemy mieć tu do czynienia. Swoją funkcję spełni zaś formalne przyswajanie wybranych jej elementów, jak i samo osłuchiwanie się z tekstem gwarowym. Takiego efektu nie uzyska się przez naukę pieśni ludowych w języku ogólnopolskim – kiedy to w szkołach i przedszkolach na przykład zamiast tekstu *Dwa gołembzie żyto wymłócili* dzieci uczą się *Dwa gołębie żyto wymłóciły*.

12 Na temat wpływu nauki języka angielskiego na rozwój kompetencji fonologicznej dzieci przedszkolnych por. Petrus, Bogdanowicz 2005. Z cytowanej analizy wynika, że istnieje związek między intensywnością nauki języka angielskiego a poziomem sprawności fonologicznych. Kierunek tego związku nie jest jednak stały dla wszystkich sprawności.

Oczywiście przy doborze pieśni ludowych należy uwzględnić wiek dziecka w związku z zasadą stopniowania trudności. Nie wszystkie rodzaje analiz będą też dostępne dzieciom przedszkolnym w każdym wieku. U najmłodszych dzieci kontakt z dziecięcą i popularną pieśnią ludową będzie przede wszystkim polegać na stymulowaniu słuchu oraz osłuchiwaniu się z rymami i aliteracjami. Nieco starszym dzieciom dostępne będą już także porównania materiału gwarowego z językiem ogólnym, polegające na przykład na wyodrębnianiu głosek początkowych czy wskazywaniu prostych różnic głoskowych pomiędzy normą ogólnopolską a gwarą. Najpierw możliwa może być jedynie dyskryminacja, czyli postrzeganie różnic między porównywanymi elementami na zasadzie: taki sam – różny (np. *jek* – *jak* różnią się od siebie); następnie można spodziewać się identyfikacji, a więc zakwalifikowania usłyszanego sygnału jako przynależnego do określonej kategorii (np. w *jek* jest [e], a w *jak* jest [a]). Dopiero od najstarszych dzieci przedszkolnych, co najmniej sześcioletnich, można oczekiwać analiz polegających na przegłosowywaniu wyrazów. Wachlarz możliwych zastosowań pieśni ludowych rozszerza się zatem wraz z wiekiem dziecka.

Pieśń ludowa budzi emocje, angażuje pamięć, uwagę, spostrzegawczość. Skłania do porównywania, uczy analizowania. Przyswajanie pieśni ludowych nie tylko sprawdza bystrość umysłu, ale też pomaga ją wyrabiać. Dzięki pieśniom ludowym dzieci mają szansę na zauważenie oprócz cech fonetycznych również swoistych cech leksykalnych oraz fleksyjnych zawartych w utworach, ucząc się, co po warmińsku znaczy *nana*, *kletka*, *siuchna*, *trombie*, *pofajdok* itp. Jednocześnie nauka przez dzieci tekstów gwarowych umożliwia obserwowanie rozwoju strategii metapoznawczych, gdy dzieci zadają pytania pomagające im zrozumieć utwór lub jego fragmenty. Poza tym słuchanie tekstów gwarowych w trakcie uczenia się ich na pamięć stanowi doskonałą okazję do ćwiczenia procesów przetwarzania informacji, niezbędnych w przyszłości, gdy sztuka pisania i czytania zostanie już opanowana. Kolejne, poza kształtowaniem świadomości fonologicznej, wartości dodane wczesnego kontaktu z pieśnią ludową to wyzwalanie tolerancji językowej, otwartości na regionalne i środowiskowe zróżnicowanie polszczyzny, rozwijanie kompetencji komunikacyjnej – świadomości, że różne osoby w różnym miejscu i różnym czasie porozumiewają się odmiennie, rozwijanie kompetencji kulturowej dzięki zwiększaniu wiedzy o świecie. Wszystkie te funkcje i czynności są jednocześnie istotne w procesie rozwoju językowego. Inne wartości dodane wynikające z opanowania repertuaru oraz ze wspólnego muzykowania to kształtowanie umiejętności współpracy w grupie, wyrabianie systematyczności, pracowitości i odpowiedzialności za powierzone zadanie.

3. Wnioski

Wspólne śpiewanie i muzykowanie integruje rodzinę, społeczność, łączy pokolenia. Wpływa na rozwój dziecka w wielu aspektach, w tym także w aspekcie językowym. Szczególnie cenna w tym kontekście, ze względu na swą specyfikę językową, wydaje się pieśń ludowa. Wczesny kontakt z gwarą – przez uczenie rymowanek, wierszyków i pieśni charakterystycznych dla danego regionu i w języku regionu – stanowi naturalny sposób nakierowania uwagi dziecka na segmentalną strukturę wyrazu oraz takie aspekty mowy, jak intonacja, rytm i akcent. Doświadczenia te, zdobywane w sposób spontaniczny, wynikający z aktywności samych dzieci

po zainicjowaniu kontaktu z gwarą, ułatwiają uzmysłowienie im fonologicznej sekwencyjności i podzielności wyrazów, rozwijają refleksyjny stosunek do języka oraz wiążą się z rozwojem poznawczo-językowym dzieci. Dotychczas w ramach programów kształtowania świadomości fonologicznej u dzieci wskazywano na konieczność wczesnego kontaktu dziecka z literaturą dziecięcą jako tą, która wprowadza w świat dźwięków mowy, podając za przykład klasyczne pozycje Jana Brzechwy, Julina Tuwima, Aleksandra Fredry czy utwory Agnieszki Osieckiej, Danuty Wawiłow itp. (Maurer (red.) 2006: 25–26). Przytoczone w niniejszym artykule dane wskazują, że warto również o pieśni ludowe, śpiewane gwarą, poszerzyć programy kształtowania świadomości fonologicznej u dzieci przedszkolnych i wczesnoszkolnych. Odpowiednio dobrana pieśń ludowa może być bowiem skuteczną formą ćwiczenia tej kompetencji w ontogenezie języka.

Bibliografia

- Baczała D., Błęszyński J. (red.) 2014: *Muzyka w logopedii. Terapia, wspomaganie, wsparcie – trzy drogi, jeden cel*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń.
- Biolik M. 2015: *Dialekt warmiński. Fonetyka i fonologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn.
- Biolik M. 2017: *Elementarz gwary warmińskiej jako pomoc dydaktyczna w kształceniu logopedów*, „Prace Językoznawcze” XIX, nr 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn, s. 5–16.
- Bogdanowicz M. 2014: *Metoda dobrego startu we wspomaganiu rozwoju, edukacji i terapii pedagogicznej*, Harmonia, Gdańsk.
- Bryant P.E., MacLean M., Bradley L.L., Crossland J. 1996: *Rymy i aliteracje. Odkrywanie istnienia fonemu i nauka czytania*, „Przegląd Psychologiczny”, nr 39, s. 31–51.
- Domagała A., Mirecka U. 2012: *Śluch mowny. Klasyfikacja zjawiska*, [w:] S. Grabias, M. Kurowski (red.), *Logopedia. Teoria zaburzeń mowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 129–164.
- Drabecka M., Krzyżaniak B., Lisakowski J. 1978: *Folklor Warmii i Mazur*, Centralny Ośrodek Metodyki i Upowszechniania Kultury, Warszawa.
- Galińska-Grzelewska D. 2009: *Percepcja fonemowa słów dzieci w wieku sześciu i siedmiu lat – osiągnięcia rozwojowe*, Siedleckie Towarzystwo Naukowe, Siedlce.
- Gębik W. (oprac.) 1953: *Pieśni ludowe Mazur i Warmii*, Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Olsztyn.
- Gruba J. 2012: *Ocena słuchu fonemowego u dzieci w wieku przedszkolnym*, Komlogo, Katowice.
- Krasowicz-Kupis G. 1999: *Rozwój metajęzykowy a osiągnięcia w czytaniu dzieci 6-, 9-letnich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Kwarciak B. 1995: *Początki i podstawowe mechanizmy świadomości metajęzykowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Lipińska A. 1987: *O definicjach słuchu fonematycznego. Notatki z lektury*, [w:] J. Wójtowicz (red.), *Materiały dydaktyczne dla logopedów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 91–117.
- Lipowska M. 2001: *Profil rozwoju kompetencji fonologicznej dzieci w wieku przedszkolnym*, Impuls, Kraków.
- Łobacz P. 1996a: *Polska fonologia dziecięca. Studia fonetyczno-akustyczne*, Energeia, Warszawa.
- Łobacz P. 1996b: *Świadomość fonologiczna dzieci*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LII, s. 165–180.
- Łobacz P. 1997: *Nabywanie systemu fonologicznego a świadomość fonologiczna dzieci*, [w:] H. Mierzejewska, M. Przybysz-Piwko (red.), *Rozwój poznawczy i rozwój językowy dzieci z trudnościami w komunikacji werbalnej – diagnozowanie i postępowanie usprawniające*, Materiały z konferencji zorganizowanej przez Pomagisterskie Studium Logopedyczne Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i sekcję Logopedyczną Towarzystwa Kultury Języka w Warszawie w dniach 1–3 czerwca 1996 r., Warszawa, s. 26–40.
- Łobacz P. 2005: *Prawidłowy rozwój mowy dziecka*, [w:] T. Gałkowski, E. Szelań, G. Jastrzębowska (red.), *Podstawy neurologopedii. Podręcznik akademicki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 231–268.

- Marciniak-Firadza R. 2014: *Diagnoza idiolektu pacjenta, czyli dlaczego logopedzie jest potrzebna wiedza o regionalnym zróżnicowaniu polszczyzny*, [w:] A. Hamerlińska-Latecka, M. Karwowska (red.), *Interdyscyplinarność w logopedii*, Kom-
logo, Gliwice, s. 139–154.
- Maurer A. (red.) 1997: *Głoska a litera. Kształtowanie świadomości fonologicznej u dzieci przedszkolnych. Ćwiczenia ułatwia-
jące opanowanie sztuki czytania i pisanie*, Impuls, Kraków.
- Maurer A. (red.) 2006: *Dźwięki mowy. Program kształtowania świadomości fonologicznej dla dzieci przedszkolnych i szkol-
nych*, Impuls, Kraków.
- Milewski S. 1988: *Trudności z analizą fonemową wyrazów zawierających grupy fonemowe (uu), (uū) i (uo)*, „Życie Szkoły”,
nr 1, s. 16–22.
- Milewski S. 1999: *Lingwistyczne i dydaktyczne aspekty analizy fonemowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skło-
dowskiej, Lublin.
- Nowak J.E. 1993: *Wybrane problemy logopedyczne*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgosz-
czy, Bydgoszcz.
- Osowicka-Kondratowicz M. 2013: *Specyficzne problemy związane z realizacją spółgłosek w rozwoju mowy dziecka*, „Prace
Językoznawcze” XV, nr 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn, s. 55–68.
- Petrus P., Bogdanowicz M. 2005: *Nauka języka angielskiego a rozwój kompetencji fonologicznej polskich dzieci w wieku przed-
szkolnym*, „Psychologia Rozwojowa”, t. 10, nr 3, s. 111–121.
- Rocławski B. 2008: *Czytanie i pisanie. Metodyka zajęć korekcyjno-wyrównawczych*, Wydawnictwo Uniwersytetu
Gdańskiego, Gdańsk.
- Rocławski B. 2008: *Nauka czytania i pisanie*, wyd. 5 zmienione, Glottispol, Gdańsk.
- Rocławski B. 2010: *Słuch fonemowy i fonetyczny. Teoria i praktyka*, wyd. 4, Glottispol, Gdańsk.
- Suświłło M. 2014: *Rola śpiewu w rozwoju mowy dziecka i w terapii zaburzeń*, [w:] D. Baczała, J. Błęszyński (red.), *Muzyka
w logopedii. Terapia, wspomaganie, wsparcie – trzy drogi, jeden cel*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja
Kopernika w Toruniu, Toruń, s. 75–98.
- Szulowska W. 2009: *Gwary Warmii i Mazur w ujęciu profesora Kazimierza Nitscha*, „Prace Językoznawcze” XI, nr 11, Wydaw-
nictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn, s. 237–246.
- Urbańczyk S. 1972: *Zarys dialektologii polskiej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Walencik-Topiłko A. 2014: *Śpiew w logopedii i logorytmice – możliwości zastosowania, wskazówki metodyczne*, [w:]
D. Baczała, J. Błęszyński (red.), *Muzyka w logopedii. Terapia, wspomaganie, wsparcie – trzy drogi, jeden cel*, Wydaw-
nictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń, s. 129–139.

Materiał źródłowy

Śpiewajcie i duzi i mali cz. III, wykonawca: Dziecięcy Zespół Wokalny „Niezapominajki”, producent: Centrum Piosenki
i Umuzykalnienia Alicji Gotowiec, nagranie: Bat Studio Michał Bagiński, opracowanie graficzne i zdjęcia: Agencja
WIT Witold Mierzejewski, Olsztyn 2013, ISBN 978-83-62067-66-4.

Summary

The importance of folk songs in the formation of children's phonological awareness

Keywords: folk song, phonological awareness, speech development.

In this article the legitimacy of using folk songs to form phonological awareness among children at pre-
school and early-school age was shown. It was depicted what competence and skills are activated when child-
ren learn local dialect texts and sing folk songs. It was concluded that a properly selected folk song can be an
effective form of phonological awareness practice in the process of language acquisition by children.

IRENA JAROS* | UNIwersYTET ŁÓDZKI

Polskie gwarowe *nicpoty(m)*

Słowa kluczowe: dialektologia, leksyka, geografia językowa.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/J.P.98.3.10>

Celem artykułu jest próba określenia zasięgów geograficznych wyrazu *nicpoty(m)*, funkcjonującego w polskich gwarach w roli przymiotnika/przysłówka, rzadziej rzeczownika. Głównym przedmiotem zainteresowania jest leksem (oraz jego różne warianty morfologiczne i semantyczne – por. *nicpotym, nicpotem, nicpoty*), który uznawany jest obecnie za regionalizm wielkopolski (zob. GP), choć – jak pokazują źródła – nie jest to forma, której funkcjonowanie ograniczało się w przeszłości tylko do tego obszaru dialektalnego.

Formy *nicpotem, nicpotym* oraz *nicpoty* to genetycznie przymiotniki powstałe z frazy zaimkowej *nic po tym/tem* określające rzecz ‘bezwartościową, marną, do niczego’, które mogą również pełnić funkcję przysłówka używanego w podobnym znaczeniu – ‘byłe jak, bez sensu’. W drodze derywacji semantycznej od przymiotnika powstał dwurodzajowy (męski i żeński) ekspresywny rzeczownik *nicpotem*, odnoszący się do człowieka niewiele wartego, podłego – nicponia, łobuza, hultaja. Leksemy te były w przeszłości znane nie tylko regionalnym odmianom polszczyzny, ale również jej wariantowi ogólnemu. W przedstawionych znaczeniach omawiane formy pojawiają się w filologicznych źródłach historycznych, będących świadectwem stanu dawnej polszczyzny literackiej i potocznej.

Najstarsze znalezione poświadczenie występowania w polszczyźnie wyrazu *nicpotym* pochodzi z *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska, powstałych w końcu wieku XVII, w których występuje on w funkcji przysłówka określającego mówienie ‘bez sensu’: *Prawił iedno kurzeci, drugie nicpotym; iedni tak mowią drudzy tak trzeba inni zle mowi nicpotym* (ŚlPasek). Nieco późniejszym, bo XVIII-wiecznym śladem jego funkcjonowania w języku polskim jest zapis w *Inwentarzu dóbr biskupstwa chełmińskiego z lat 1724–47* (KartXVII): *zawiaski stare i to nicpotem* w znaczeniu adiektywnym ‘bezwartościowe’. Większą liczebnie egzemplifikację odnajdujemy w zbiorach leksykograficznych gromadzących polskie słownictwo XIX-wieczne, w którym omawiane formy występują obok innych określeń o podobnym znaczeniu, takich jak: uznawane już wtedy za przestarzałe lub rzadkie *nicwart*, gwarowe *nicpoco*, i powszechnie używanych wówczas rzeczowników: *nicpoń* i *nicpota* (por. SW; SWil). W słowniku warszawskim i wileńskim przytoczone konteksty poświadczają wielofunkcyjność omawianych form, mogły one bowiem występować w funkcji przymiotnika – *To są ludzie nicpote ‘zli’*; *Wszystko*

* irena.jaros@uni.lodz.pl

jej było *nicpote* ‘nie w smak’ (SW); *Człowiek nicpotem* (SWil) – i przysłowka – *Zrobić co nicpotem*, *nicpotemu* (SW; SWil), przy czym SW uznaje te formy za gwarowe.

SJPDor kwalifikuje formę *nicpotem* jako przestarzałą zarówno w znaczeniu substantivejnym: *Wielkie ze mnie nicpotem!* (Sienk. *Dram*: 73)¹; *Nicpotem jesteś!* – pogroziła mu na nosie (Krasz. *Czarna*: 84), jak i w funkcji przymiotnika: *Kończyć jak pannę trzeba ciąć i brać czerwoną, bo jak żółknie to nicpotem!* (Grusz-Ar. *Tys*: 251); *Fuzyjka Pana Michała nicpotem!* (Konopn. *Now II*: 92); *Lekarstwo powinno koniecznie skutkować, bo jak nie skutkuje to jest nicpotem* (Kaczk. *Gniazdo*: 189). Przykłady występowania formy *nicpotem* w obu funkcjach odnajdujemy również w *Panu Wołodyjowskim* i *Potopie* Henryka Sienkiewicza: *jeśli mój siostrzyński afekt nicpotem to ja go ukryję*; *Nowowiejski zastąpi mnie w stróżowaniu, przy którym tak mało roboty, żeśmy z Makowieckim liszki po całych dniach szczwali dla samej uciechy, boć futro ku wiośnie nicpotem*; *Ale kompanię ma nicpotem!* (zob. NKJP) oraz w powieściach historycznych Wacława Gąsiorowskiego z początku XX wieku², których akcja dzieje się w wieku XIX: *Ucapilem cię przecie! Szałaputa, nicpotem!* (1902); *Można było tego uniknąć, zresztą, taka tam nicpotem* (1908); *A może Wańki w domu nie ma, bo nicpotem, umie się zawieruszyć* (1910) (zob. NKJP).

Wszystkie cytaty pochodzą z dzieł powstałych najpóźniej na początku XX wieku, co oznacza, że przynajmniej od tego czasu rozpoczął się proces kurczenia się zasięgu funkcjonowania omawianych form, polegający głównie na ograniczeniach o charakterze socjalnym (polszczyzna potoczna) i terytorialnym. Obecnie jedynym leksykograficznym źródłem poświadczającym występowanie współcześnie w polszczyźnie ogólnej omawianych form jest PSWP, w którym znajdujemy dwa artykuły hasłowe odnoszące się do wyrazu *nicpotem*: (1) nieodmiennego przymiotnika o znaczeniu ‘taki, który jest do niczego, nic nie jest wart’ oraz (2) dwurodzajowego nieodmiennego rzeczownika nazywającego ‘osobę, która jest niewiele warta, postępuje niezgodnie z obowiązującymi zasadami etycznymi’. Zamieszczone przykłady użycia: *Wypracowanie Adama było nicpotem* [...] i *Nicpotem jesteś, znów nie odrobiłeś lekcji*, pozbawione informacji na temat ich źródeł, oraz zwłaszcza miejsce powstania słownika (Poznań) pozwalają domniemywać o ich potocznej i regionalnej – wielkopolskiej – proveniencji. Wniosek ten zyskuje poparcie w jeszcze innych źródłach współczesnej polszczyzny, na przykład w Narodowym Korpusie Języka Polskiego (NKJP), w którym sześć cytatów zawierających formę *nicpoty* wskazuje przede wszystkim na jej wielkopolskie pochodzenie. Obecność omawianego przymiotnika w potocznej polszczyźnie mieszkańców Poznania potwierdza również SGPoznań, w którym odnajdujemy hasło *nicpoty* ‘niegrzeczny, nieposłuszny’ wraz z kontekstami: *Nicpote ladaco jakieś; I zaś nie ma być kary na ludzi, gdy wiaruchna taka nicpota*; *Nie pamintom już, o co sie rozchodziło, ale roz był wyjątkowo nicpoty i ojciec wydoł mu surowy zakaz opuszczania dumu*; *A ogary umolne, oryczane, nieusłuchane, no nicpote ino tak skakają po wyżkach jak pitry po klatce*; *Buł takie ladaco, taki nicpoty, że nie wiym co*; *Iza była dzisiaj nicpota*.

Na tle stosunkowo niewielkiej liczby poświadczeń w tekstach literackich oraz zbiorach leksykograficznych dość imponująco wygląda frekwencja omawianych form w polskich gwarach, w których występowały całkiem licznie. Ich repartycja na polskim obszarze etnicznojęzykowym

1 Zachowano skróty źródeł występujące w SJPDor.

2 Są to powieści: *Huragan* 1902; *Księżna Łowicka* 1908; *Szwależerowie gwardii* 1910.

przedstawia dość ciekawy obraz, obejmujący poza wspomnianą Wielkopolską również tereny położone na północy i południu Polski. Nasycenie nimi poszczególnych gwar czy ich większych kompleksów jest różne i w obecnej sytuacji, w jakiej znajdują się regionalne odmiany polszczyzny, ginące pod naporem języka ogólnopolskiego, trudne do ocenienia. Prezentowane przykłady gwarowych form *nicpotem*, *nicpotym*, *nicpoty* zostały wyeksцерpowane przede wszystkim ze źródeł publikowanych – słowników gwarowych (MSGP; SGPKař; SL; Steffen 1984; SychtaKasz; SychtaKoc; Szym), opracowań monograficznych (Bąk 1968; Gruchmanowa 1969) oraz rękopiśmiennych, to znaczy kartoteki SGP PANKart. Są to materiały pochodzące z w miarę rozległej cezury czasowej, datowane od końca XIX wieku (np. SGPKař) do II połowy XX wieku, uzyskane od informatorów, którzy na co dzień posługiwali się gwarą, w niewielkim stopniu skażoną polszczyzną ogólną.

Najliczniej przykłady omawianych leksemów zanotowano w gwarach wielkopolskich, w tym w zaliczanych do dialektu wielkopolskiego gwarach kujawskich i kocięwskich, na przykład:

– *nicpoty* (przymiotnik): Chrzypsko Wielkie, pow. międzychodzki³ – *nicpote robajstwo*⁴ ‘szkodliwe’; Granowo, pow. grodzicki – *nicpoty tyn dzieciok*; Koźle, pow. szamotulski – *a to takie nicpote*; Krobielewko, pow. międzyrzecki – *t^uo nie śwagier, t^uo c^uoś nicp^uoteg^uo*; Lubocześnica, pow. szamotulski – *taki buł nicpoty*; Łopienno, pow. gnieźniński – *nicpuety*; Parkowo, pow. obornicki – *nicpoty robok*; Skalmierzyce, pow. nowotomyski – *nicp^uoto (krowa)*; Wieleń, pow. czarnkowsko-trzcianiecki – *nicp^uoteg^uo*; Wytomyśl, pow. nowotomyski – *nicpotau studniau*; Żłotniki, pow. poznański – *chłopy takie jak dymby, a nicpote; nicpoto ta dziocha, nie chce ji sie nic robić* (SGP PANKart); Kramsk, pow. koniński – *jakie to tyż nicpote chłopoczysko* (MSGP; Bąk 1968: 115); Dąbrówka, pow. świebodziński – *dzieck^e jes dziwne jak jes nicp^uóte* ‘nieznośne’ (Gruchmanowa 1969: 141); gwary kocięwskie – *co za nicpoti człowiek* ‘niegodziwy, podły, zły’; *co te mają za nicpote dzieci* ‘nieposłuszne, krnąbrne’ (SychtaKoc).

– *nicpotem* (przymiotnik albo rzeczownik): Dębino, pow. wrzesiński – *wszystkie cory były nicpotem* (SGPKař; Pozn VII: 110⁵); Więclawice, pow. inowrocławski – *żonę miał nicpotem* (SGPKař; Kuj I: 184).

W takich samych jak w gwarach kocięwskich znaczeniach forma *nicpoti* występowała na południu kaszubskiego obszaru dialektalnego. Bernard Sychta (SychtaKasz) opatruje ją kwalifikatorem *przestarzały*, wskazując jednocześnie ekwiwalentne formy *nicwarti* i *nipoci*.

Formy przymiotnikowe odnajdujemy także w sąsiadujących od wschodu z dialektem wielkopolskim i pozostających pod jego wpływem gwarach sieradzkich, na przykład Woźniki, pow. zduńskowolski: *nicpoty chłop, bo uodesed uod kobity; jakaś ty nicpoto!* ‘nieposłuszna – o dziecku’ (SGP PANKart); Chojny, pow. wieruszowski: *skrzyszowate – twarde, nicpote* ‘o drzewie’

3 Podane w źródłach nazwy powiatów, odnoszące się do konkretnych wsi, zostały zaktualizowane według podziału administracyjnego Polski z 1999 r.

4 Ponieważ przytoczone w pracy przykłady i cytaty pochodzą z różnych źródeł, w których używano niejednolitego sposobu zapisu (ortograficznego i/lub fonetycznego), zrezygnowano ze stosowania znaków fonetycznych i ograniczono do minimum oddawanie w piśmie zjawisk fonetycznych występujących w przykładach. Labializacja lub dyftongizacja samogłosek z udziałem niezgłoskotwórczego *u* oddawana jest za pomocą litery *u*.

5 Przytaczane cytaty pochodzące z SGPKař zostały zlokalizowane geograficznie na podstawie informacji podanych w ich bezpośrednich źródłach. Wobec tego obok skrótu SGPKař znajduje się po przecinku skrót bibliograficzny źródła zamieszczonego w słowniku.

(SL, sv. *skrzyszowate*); Dąbrowa Wielka, pow. sieradzki: *nietkóry to nicpoty taki; takie krowsko nicpote* (SL), oraz łączyckich, na przykład Domaniewek, pow. poddębicki: *takie nicpote te dziecioki, aby tylko do sadu wlecić* (Szym); Pieczew, pow. łączycki: *ta siwa (wełna) to wcale nicpotem* (SGPKarł; Łęcz: 144, nr 249).

Obszar występowania omawianych form obejmuje także gwary śląskie położone na południe od Wielkopolski. Są to tereny: Śląska Opolskiego, np. Schodnia, pow. opolski – *jou je taki nicpoty* ‘do niczego, chory’ (SGP PANKart), Górnego Śląska, np. Góra Świętej Anny – *nicpotem* (SGP PANKart), *hubka nicpotym, samica też nicpotym* ‘do niczego’ (SGP PANKart), oraz Śląska Cieszyńskiego, np. Sucha (Czechy) – *że ón jest człowiek nicpotém i faleszny* (SGP PANKart).

Kilka przykładów w znaczeniu rzeczownikowym i przymiotnikowym pochodzi z terenu Małopolski południowej – z Żywiecczyny: *wielgi huncwot z Wojtka wyrós i nicpotym* (SGP PANKart), z powiatów: krakowskiego (wieś Rząska) – *wszystko jej było nicpotem* (SGPKarł; Krak III: 47), myślenickiego (Sułkowice) – *żyd krzcony a wilk w lesie ch"owany t"o zawse nicpotém* (SGP PANKart), bocheńskiego – *nicpotem* ‘nicpoń, ladaco’ (SGPKarł; Święt: 705) oraz z Podhala – *nicpote* ‘do niczego’ (SGPKarł; Sab: 133). O występowaniu ekspresywnej nazwy *nicpotym* ‘nicpoń, hultaj’ w okolicach Kielc wspominała Krystyna Długosz-Kurczabowa (2010) w wypowiedzi na forum internetowej Poradni Językowej PWN na temat etymologii wyrazu *nicpoń*: *z tego Kazika to się takie nicpotem zrobiło*.

Należy zwrócić uwagę, że potwierdzenia użycia formy *nicpoty(m)* w gwarach dotyczą przede wszystkim jej funkcji adiektywnej, rzeczowniki spotyka się zdecydowanie rzadziej. Zjawisko to należy wiązać z funkcjonowaniem między innymi na terenie południowych Kaszub, na Kociewiu, Warmii, w Wielkopolsce, na Śląsku Cieszyńskim i w Kieleckim (SGP PANKart; SGPoznań; NKJP) dawnej formy *nicpota* ‘łobuz, hultaj’ (zob. SW; SJPDor), na przykład *To je nicpota; Ten nicpota nóm wiele nie pomoże; Jo ce pokażą, nicpoto* (SychtaKasz); *Takého nicpoti, żam eszcze nie widział; Obańdzim sia bez tego nicpoti; Poczekaj nicpoto!* (SychtaKoc); *Jych szurek to nicpota, wszańdzie tilo broji* (Steffen 1984); *Wy wszyscy jesteście tacy sami, nicpoty [...]. Pasibrzuchy, nicpoty, wiadomo. Jeszczyk do tego wszystkiego dał mi Pan Bóg męża nicpotę. A tyn drugi reparator to był też nicpota i huncwot* (SGPoznań); *co tyż to za uosoryjo nicp"oto* (Chłudowa, pow. poznański; SGP PANKart), oraz z występowaniem na Śląsku i w Krakowskim gwarowych derywatów *nicpotak* i *nicpotniak*, utworzonych za pomocą formantów *-ak*, *-niak* od omawianego przymiotnika. W kartotece SGP PANKart znajdują się zlokalizowane przykłady:

– *nicpotak* ‘nicpoń, łobuz’, notowany na całym obszarze Śląska, np. Otoki, pow. prudnicki – *a to mieli jedynego synka, a tyn synek to buł tajki nicpotouk*; Narok, Piechocice, pow. nyski – *nicpotok*; Dębska Kuźnia, Schodnia, pow. opolski – *nicpotouk*; Stare Siolkowice, pow. opolski – *kosykorz nicpotok bez tydzień i świóntki; choć nie są nicpotoki, wdycki same biydoki*; Chróścice, pow. opolski – *że jes nicpoto"kiym; poznała [...]* *pewnego nicpoto"ka*; Rogów, pow. wodzisławski – *ty nicpotoku, nie zażyrej mie*; Jędrysek, obecna dzielnica Kalet, pow. tarnogórski – *takiyo nicpotoka se wżyna*; Góra Świętej Anny, pow. strzelecki – *nicpotak*; Poborszów, pow. kędzierzyńsko-kozielski i Zawadzkie, pow. strzelecki – [...] *yny się dziuwujóm, co to za nicpotoków ten pón Zouwadzki se namóuwíu; Kromołów, pow. krapkowicki – ze dzieśńnych popijantusów, nicpotoków ani tyż miglanców niy poradzi zrobić to, co poradzi jedyn budkourz* ‘handlarz’; Baborów, Sułków, pow. głubczycki – *tyn nicpotauk mie zażere do groba/do smyrzi*;

Śląsk Cieszyński – *z niego je taki nicpotok* oraz w Krakowskim – *obcemu to się na pewno jakiś nicpotak trafi, którego nikt ze wsi nie chce*;

– *nicpotniak*, funkcjonujący w pow. wielickim we wsiach położonych nad rzeką Rabą (Targowisko – *nazywa ich lompami, marnicielami, nicpotniákami, tyranami, gałganami; to będzie nicpotniák, łajdák, piják i nic dobrego kiej se już tak pocyná*) (SGP PANKart).

Niewątpliwie struktura powstałych w ten sposób rzeczowników ekspresywnych jest bardziej czytelna i zrozumiała dla użytkowników gwary niż *nicpotem*, które formą przypomina przysłówek. Dla geografii omawianych wyrazów ważne jest to, że obszary występowania derywowanych rzeczowników są zbieżne z terenami, na których notowano przymiotnik *nicpoty(m)*, co pośrednio może wskazywać jego pierwotny zasięg występowania.

Przyglądając się terenowej repartycji gwarowych przymiotników i rzeczowników *nicpoty(m)* ‘nic niewarty, do niczego, bezwartościowy, bez sensu’, ‘łobuz, hultaj’ oraz powstałych od nich ekspresywnych rzeczowników *nicpotak* i *nicpotniak* ‘człowiek nic niewarty, łobuz’, należy zauważyć, że ich występowanie ograniczało się przede wszystkim do terenów Polski zachodniej i południowej. Na podstawie przedstawionych danych, w większości dzisiaj już historycznych, najdalsza wschodnia izoglosa tych form biegnie z północy – od południowej części Kaszub w kierunku Inowrocławia, Włocławka, następnie na zachód od Łodzi, obejmując swym zasięgiem część ziemi łęczyckiej i sieradzkiej w kierunku Wielunia, dalej Lublińca i Tarnowskich Gór, kierując się na południe w stronę Cieszyna. Z terenem tym łączą się sąsiednie obszary należące do południowej Małopolski – Żywiecczyzna, Podhale, Krakowskie oraz Kielecczyzna, skąd pochodzą jednostkowe poświadczenia występowania form *nicpotem* i *nicpotniak*.

Niewątpliwie największym nasyceniem omawianych wyrazów w funkcji przymiotnika lub rzeczownika charakteryzują się obecnie gwary wielkopolskie oraz sąsiadujące z nimi sieradzkie, o czym przekonują współczesne źródła (PSWP; NKJP; SGPOznań) i poświadczenia mieszkańców tych obszarów⁶. Ograniczenie występowania wyrazu *nicpoty(m)* praktycznie do terenu jednego regionu Polski wiąże się z jego wycofywaniem się z polszczyzny etnicznej pod naporem ogólnopolskich synonimów, przede wszystkim rzeczownika o podobnej genezie – *nicpoń*. Zastępowanie gwarowych formacji ekspresywnych określających lub nazywających ludzi o negatywnych cechach charakteru lub usposobienia przez ich odpowiednik literacki wynika głównie z postępujących procesów integracyjnych polszczyzny ogólnej, która wypiera gwary przechowujące dawne realizacje.

Bibliografia

- Bąk P. 1968: *Gwara okolic Kramska w powiecie konińskim (Zarys fonetyki i słowotwórstwa)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Długosz-Kurczabowa K. 2010: *Jaka jest etymologia wyrazów nicpoń i nicpotem?* (online: <http://sjp.pwn.pl/slowniki/nicpo%C5%84.html>, dostęp: 12 kwietnia 2017).
- Gruchmanowa M. 1969: *Gwary Kramsk, Podmokli i Dąbrówki w województwie zielonogórskim*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- Steffen W. 1984: *Słownik warmiński*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław.

6 W Wielkopolsce i w Sieradzkim przymiotnik *nicpoty(m)* jest znany i używany do dzisiaj.

Rozwiązanie skrótów

- GP: *Gwary polskie. Przewodnik multimedialny*, red. H. Karaś, rozdz. 1.5: *Typy i przykłady regionalizmów* (online: <http://www.gwarypolskie.uw.edu.pl>, dostęp: 12 kwietnia 2017).
- KartXVII: kartoteka *Słownika języka polskiego XVII wieku i 1. połowy XVIII wieku* (online: <http://rcin.org.pl/dlibra/>, dostęp: 10 kwietnia 2017).
- MSGP: *Mały słownik gwar polskich*, red. J. Wronicz, Lexis, Kraków 2009.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: www.nkjp.uni.lodz.pl, dostęp: 21 kwietnia 2017).
- PSWP: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. 1–50, Kurpisz, Poznań 1994–2005.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Wiedza Powszechna, Warszawa 1958–1969.
- SL: K. Dejna, *Słownictwo ludowe z terenu województw kieleckiego i łódzkiego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, (A–B) 1974, 20, s. 189–277; (C–D) 1975, 21, s. 135–290; (E–J) 1976, 22, s. 135–268; (K) 1977, 23, s. 147–290; (L–M) 1978, 24, s. 149–274; (N–Ō) 1979, 25, s. 123–276; (Pa–Por) 1980, 26, s. 117–257; (Pos–R) 1981, 27, s. 129–281; (Sa–Sy) 1982, 28, s. 119–261; (Sz–U) 1983, 29, s. 83–233; (W) 1984, 30, s. 91–213; (Z–Ž) 1985, 31, s. 143–265.
- SGPKarł: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, nakł. Akademii Umiejętności, Kraków 1900–1911 (online: <http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/>, dostęp: 16 kwietnia 2017).
- SGP PANKart: kartoteka *Słownika gwar polskich* (online: <http://rcin.org.pl/dlibra/>, dostęp: 13 kwietnia 2017).
- SIŁPasek: *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, red. D. Lankiewicz, t. 1–2, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1965–1973.
- SIŁPoznań: M. Gruchmanowa, B. Walczak, *Słownik gwary miejskiej Poznania* (online: <http://www.poznan.pl/mim/sownik/>, dostęp: 16 kwietnia 2017).
- SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1900–1927.
- SWił: *Słownik języka polskiego*, red. A. Zdanowicz i in., t. 1–2, wyd. staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861 (online: <http://eswil.ijp-pan.krakow.pl/>, dostęp: 21 kwietnia 2017).
- SychtaKasz: B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. 1–7, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1967–1976.
- SychtaKoc: B. Sychta, *Słownictwo kociewskie na tle kultury ludowej*, t. 1–3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980–1985.
- Szym: M. Szymczak, *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łączyckim*, cz. 1–8, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1962–1973.

Summary

Polish dialectal *nicpoty(m)*

Keywords: dialectology, lexis, linguistic geography.

The author tries to determine a range of occurrence of the word *nicpoty(m)* on the Polish ethnic and linguistic territory. This word originated from a pronominal phrase *nic po tym/tem* that in various morphological variants (*nicpotym*, *nicpotem*, *nicpoty*) is used in dialects in the function of an adjective/adverb describing a worthless, meaningless thing/activity, or in the function of a noun naming a man who is a good-for-nothing, rascal or hooligan. Today these forms are considered as regionalisms from Wielkopolska but in the past they were known in the bigger area of Poland covering its western and southern parts and were used in common Polish. To determine their originally furthest range of functioning the author had to analyse nationwide and dialectal philological sources both historical and contemporary.

RECENZJE

TOMASZ JELONEK*

INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

Tadeusz Lewaszkiewicz, *Język powojennych przesiedleńców z Nowogródka i okolicy*

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU,
POZNAŃ 2017, S. 512

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/Jp.98.3.11>

Na temat polszczyzny kresowej powstało do tej pory wiele opracowań. Jedną z najnowszych publikacji w tym zakresie stanowi obszerna monografia Tadeusza Lewaszkiewicza o języku powojennych przesiedleńców z Nowogródka i okolicy. Temat podjęty przez autora nie jest przypadkowy, a wręcz przeciwnie – szczególnie mu bliski. Jak podkreśla sam badacz, cała jego rodzina wywodzi się właśnie z Nowogródka i okolicy. Choć zainteresowanie T. Lewaszkiewicza polszczyzną kresową zrodziło się już w latach siedemdziesiątych XX wieku, w trakcie jego studiów polonistycznych, autor przez długie lata koncentrował się głównie na gromadzeniu materiału badawczego i studiowaniu literatury. Dopiero po roku 2005 przystąpił do systematycznej (z przerwami) analizy nowogródzkiej polszczyzny. Zwieńczeniem wieloletnich studiów T. Lewaszkiewicza nad językiem kresowym było wydanie w 2017 roku liczącej ponad pięćset stron wnikliwej, ambitnej i oryginalnej monografii *Język powojennych przesiedleńców z Nowogródka i okolicy*.

Praca zawiera szczegółową analizę wybranych zagadnień z fonetyki, fleksji i składni języka powojennych przesiedleńców z okolicy Nowogródka, a także ich potomków, którzy urodzili się już na ziemiach zachodnich. Informatorami autora byli również znajomi jego rodziców oraz dwie osoby, które po II wojnie światowej pozostały w Nowogródku. Ponadto badacz do przesiedleńców zaliczył także niewielką grupę emigrantów (osoby z jego nowogródzkiej rodziny przebywające w Stanach Zjednoczonych oraz w Wielkiej Brytanii). Jak czytamy we *Wstępie*, większość respondentów pochodziła z Grabnik – wsi znajdującej się przed 1939 rokiem dwa kilometry od Nowogródka (w latach sześćdziesiątych XX wieku wieś włączono do zespołu miejskiego). Pozostali informatorzy urodzili się natomiast w Nowogródku lub w okolicznych wsiach – w Milkiewiczach i w Bajkach (s. 11).

Warto podkreślić, że T. Lewaszkiewicz już na pierwszych kartach monografii zaznacza, że opisuje między innymi własną kompetencję językową, a wszyscy jego respondenci to bliższa

* tomasz.jelonek@ijp.pan.pl

lub dalsza rodzina, powinowaci i znajomi. Autoanaliza idiolektu oraz dobór informatorów mogą spotkać się z zarzutami, że rozważania na temat polszczyzny kresowej nie będą w pełni obiektywne. Badacz ma tego świadomość (s. 12). Trzeba jednak podkreślić, że w tym wypadku bliski związek autora z informatorami wpłynął niezwykle korzystnie na jakość i rzetelność rozważań. Tadeuszowi Lewaszkiewiczowi udało się nie tylko zgromadzić imponujący materiał badawczy. Przeprowadził on również szczegółową analizę języka przesiedleńców na podstawie wnikliwej znajomości specyfiki Kresów, ich historii oraz uwarunkowań społeczno-kulturowych. Nie sposób nie zgodzić się z autorem, że w tym wypadku „osobista narracja” (s. 12) uwiarygodniła wyniki badań. Uwypukliła też, że wykorzystanie w analizie własnej kompetencji językowej oraz kompetencji językowej bliskich może stanowić podstawę rozważań nad funkcjonowaniem języka rodzinnych wspólnot komunikatywnych (s. 12). Książka staje się zatem cennym źródłem wiedzy nie tylko na temat nowogrodzkiej polszczyzny kresowej, ale i kresowego języka familijnego.

Już we *Wstępie* T. Lewaszkiewicz zaznaczył, że „cel pracy jest kompleksowy” (s. 11). Zamiarem autora stało się zatem: (1) wydobycie z poszczególnych idiolektów wybranych elementów z zakresu fonetyki, morfologii i składni polszczyzny kresowej (archaizmów peryferyjnych, interferencyjnych elementów pochodzenia białoruskiego, rosyjskiego i czasami litewskiego, różnorodnych innowacji północnokresowych); (2) częściowe zrekonstruowanie dawnego języka potocznego informatorów; (3) ukazanie podobieństw i różnic między poszczególnymi idiolektami; (4) przeanalizowanie procesu integracji polszczyzny kresowej z językiem ogólnopolskim; (5) zbadanie przejawów oddziaływania polszczyzny nowogrodzkiej na język dzieci, które urodziły się na ziemiach zachodnich.

Tak ambitnie wyznaczone cele mogą być osiągnięte wyłącznie przy założeniu, że zgromadzony materiał badawczy będzie bogaty i różnorodny. Podstawę materiałową opracowania T. Lewaszkiewicza tworzą różnorodne źródła (s. 46–49). Są to między innymi osobiste notatki autora, prezentujące osobliwości językowe (fonetyczne, morfologiczne, składniowe i leksykalne) jego bliższej i dalszej rodziny. W tym miejscu warto podkreślić, że badacz gromadził te zapiski przez ponad czterdzieści lat! Kolejne źródło nowogrodzkiej polszczyzny kresowej w rozważaniach T. Lewaszkiewicza stanowi kilkanaście godzin nagrań magnetofonowych, na których utrwalił on wypowiedzi swoich krewnych i powinowatych. Ponadto w materiale egzemplifikacyjnym znalazły się odpowiedzi siedmiorga respondentów na pytania kwestionariusza leksykalnego (kilkaset pytań), przygotowanego przez autora. Cenne źródło wiedzy na temat polszczyzny kresowej tworzą także różnorodne źródła pisane, na przykład listy, kartki pocztowe, zeszyty szkolne, wspomnienia rodzinne, brudnopisy podań urzędowych, notatki służbowe, luźne notatki prywatne. Jak podsumowuje sam autor:

wykorzystałem materiał językowy pochodzący od 56 osób i z kilku dokumentów. Oprócz tego zapisałem właściwości językowe innych osób (dzieci i wnuków przesiedleńców), których nie cytuję w monografii, lecz się ogólnikowo powołuję na nie. Lista obejmuje zatem ponad 70 osób (s. 455).

Nie ulega więc wątpliwości, że monografia T. Lewaszkiewicza oparta jest na niezwykle solidnej podstawie materiałowej, której gromadzenie przez ponad cztery dekady budzi podziw i uznanie.

Recenzowana monografia ma wyraźnie rozczłonkowaną budowę, która tworzy spójną i wyczerpującą całość. Rozległą problematykę autor prezentuje w następujących po rozbudowanym *Wstępie* (s. 11–41) pięciu rozdziałach o charakterze teoretyczno-analitycznym: *Powojenni przesiedleńcy z Nowogródka i okolicy* (s. 43–71), *Wybrane zagadnienia fonetyki* (s. 72–222), *Fleksja* (s. 223–353), *Składnia* (s. 354–390) i *Słownictwo* (s. 391–454). Po rozdziałach zasadniczych znalazły się *Podsumowanie i wnioski* (s. 455–463), a dopełnienie całości stanowią bardzo szczegółowa *Bibliografia* (s. 464–474) oraz *Wykaz informatorów z inicjałami w układzie alfabetycznym* (s. 475–476). Opracowanie zamykają *Aneks* (s. 477–509) z bogatą dokumentacją faktograficzną (wybór dokumentów, które autor wykorzystał w trakcie analizy), *Wybór fotografii* (s. 501–509) oraz streszczenie w języku angielskim (s. 511–512).

We *Wstępie* autor szczegółowo omawia przedmiot, cel i zakres opracowania oraz podstawowe rozwiązania metodologiczne – między innymi narzędzia badawcze służące do analizy kontaktów językowych (np. bilingwizm i wielojęzyczność, dyglosja, interferencja, konwergencja i dywergencja, przełączenie kodów) i metody badania idiolektów, socjolektów, wariantowości języka, prestiżu językowego oraz relacji między kompetencją językową i wykształceniem oraz doświadczeniem społecznym, a także związków między identyfikacją narodową a używaniem języka. Następnie T. Lewaszkiewicz w sposób nad wyraz wnikliwy przedstawia stan badań w zakresie: (1) genezy południowo-wschodniej i północno-wschodniej polszczyzny kresowej; (2) polszczyzny kresów północno-wschodnich; (3) przeniesionej polszczyzny północno-kresowej i integracji z językiem ogólnopolskim. Jest to niezwykle wartościowa część pracy, bo w natłoku różnych opracowań szczegółowych często brak syntetycznych, a zarazem przystępnych opracowań. Cenne wydają się również końcowe uwagi o istocie polszczyzny kresowej dawniej i dziś, uwypuklają one bowiem wielowarstwowy charakter języka Kresów oraz jego przemiany.

W rozdziale pierwszym T. Lewaszkiewicz omawia złożoną problematykę sytuacji językowej i świadomości narodowej mieszkańców Nowogródka i okolicy w XIX i XX wieku. Następnie badacz szczegółowo przybliży źródła materiału językowego i metody jego gromadzenia, po czym przedstawia krótkie biografie informatorów oraz ich życiorysy językowe. Jak słusznie zauważa, ta część pracy stanowi tło dla drobiazgowej analizy cech językowych poszczególnych idiolektów, a ponadto jest przydatna przy ocenie stopnia zintegrowania się polszczyzny kresowej z językiem ogólnopolskim (s. 59).

Analityczną część monografii otwiera rozdział drugi, w którym badacz omawia wybrane zagadnienia z zakresu fonetyki nowogródzkiego języka kresowego. Rozdział ten zawiera szczegółowe uwagi na temat wokalizmu (np. akania, wymowy samogłosek nosowych), konsonantyzmu (np. palatalizacji spółgłosek *s*, *z* w grupach spółgłoskowych, depalatalizacji spółgłosek miękkich w grupach spółgłoskowych), fonetyki międzywyrazowej oraz akcentu (m.in. tzw. śpiewności).

Podobny charakter ma również rozbudowany rozdział trzeci, w którym przybliżono fleksję polszczyzny kresowej. Badacz skupia się na omówieniu różnorodnych zagadnień związanych z: rzeczownikiem (np. wahania rodzaju gramatycznego, specyfika deklinacji męskiej, żeńskiej i nijakiej), przymiotnikiem i imiesłowem przymiotnikowym (np. mieszanie twardych tematów przymiotnikowych z tematami miękkimi, występowanie niemęskoosobowych form przymiotników, imiesłowów przymiotnikowych, zaimków przymiotnych i liczebników porządkowych zamiast form męskoosobowych), zaimkiem (np. specyfika zaimków osobowych, nieokreślonych, wskazujących), liczebnikiem (np. specyfika liczebników z końcówką mianownika *-e*: *dwadzieście*, *trzydzieście*, *czterdzieście*) i czasownikiem (np. zagadnienia związane z czasem teraźniejszym, przyszłym prostym, przeszłym i zaprzyszłym).

Z kolei w rozdziale czwartym przedstawiono składnię nowogródzkiego języka kresowego. Badacz szczegółowo omawia w nim między innymi strukturę orzeczenia (np. zdania bezłącznikowe, formy gramatyczne orzeczników), składnię rzędu czasownika (np. zmiany rekcji czasownika przy dopełnieniach syntetycznych), *dativus possesivus* (celownik posiadania), szyk się w czasownikach zwrotnych.

Zawartość treściowa oraz strona metodologiczna i koncepcyjna rozdziałów II, III i IV budzą podziw i uznanie dla ogromu pracy, którą włożył autor w przygotowanie tak wnikliwej analizy. W tej części rozprawy na szczególną uwagę zasługuje też wielość przykładów, oprócz których badacz czasami zamieszcza fotokopie fragmentów tekstów, na przykład listów, zapisów na odwrocie fotografii.

W rozdziale piątym T. Lewaszkiewicz zawarł uproszczoną wersję słownika gromadzącego ponad 4200 leksemów. Jak podaje sam autor,

są to typowe kresowizmy polskiego pochodzenia oraz kresowizmy frekwencyjne, białorutenizmy i rusycyzmy, archaizmy, formacje potencjalne, neologizmy przesiedleńców oraz ich dzieci, ekspresywizmy [...] (s. 391).

Znajdziemy tam także:

leksykę ogólnopolską (w tym potoczną), ale szczególnie chętnie używaną w kręgu [...] informatorów, osobliwości fonetyczne [...], jak również osobliwości morfologiczne [...] (s. 391).

Słownik, jak podkreśla sam autor, ma prostą budowę (s. 391). Jest on jednak cennym źródłem wiedzy na temat leksyki nowogródzkiej polszczyzny kresowej i stanowi ważne dziedzictwo przeszłości.

Na podstawie wieloletnich obserwacji i szczegółowej analizy zgromadzonego materiału w podsumowaniu T. Lewaszkiewicz stwierdza, że:

informatorzy integrowali się w mniejszym lub większym stopniu językowo, tj. dostosowywali się do norm języka ogólnopolskiego przez kilkadziesiąt lat. Dochodziło do usuwania kresowych elementów językowych (morfologicznych, składniowych i leksykalnych) lub przynajmniej

elementy ogólnopolskie pojawiły się jako warianty obok form kresowych. W znacznie mniejszym stopniu zachodziły zmiany w podsystemie fonologiczno-fonetycznym. Poziom integracji językowej był zróżnicowany – zależał od wykształcenia, środowiska językowego i indywidualnej dbałości o kulturę języka. Nikt jednak nie wyzbył się całkowicie naleciałości języka kresowego (s. 457).

Po tej konkluzji badacz podaje najważniejsze cechy kresowe z zakresu fonetyki, fleksji i składni, które udało mu się zaobserwować w języku mówionym i pisanym, na przykład używanie przez wielu przesiedleńców form z *o* w wyrazach z dawnym *o* pochylonym (np. *ktoż*, *probować*, *spodnica*), stosowanie form nieenklitycznych zaimków zamiast form enklitycznych (np. *Powiedz mnie* zamiast *mi*), występowanie czasownika *jest* ‘są’ w funkcji łącznika w orzeczeniu złożonym (np. *Sprawy jest przedstawione*).

Książka T. Lewaszkiewicza jest ważnym opracowaniem z zakresu języka Kresów. Monografia wzbogaca dotychczasowy stan badań nad historią polszczyzny nowogródzkiej oraz ukazuje złożoność relacji między językiem, tożsamością i kulturą. Autor poświęcił wiele lat na gromadzenie materiału oraz studiowanie literatury przedmiotu, co zaowocowało dziełem nie tylko obszernym, ale i wybitnym, obrazującym kilkudziesięcioletni proces integracji językowej przesiedleńców i ich potomków. Bliski kontakt T. Lewaszkiewicza z respondentami wpłynął pozytywnie nie tylko na jakość i rzetelność analizy. Umożliwił on również zarejestrowanie takich zjawisk językowych, których nie są w stanie zgromadzić badacze z zewnątrz. To z kolei przyczyniło się do wniesienia interesujących, nowych ustaleń do dotychczasowego stanu badań.

Recenzowana praca stanowi wnikliwe studium badawcze, które powinno zainteresować nie tylko znawców polszczyzny kresowej, ale również socjolingwistów, glottodydaktyków i historyków. Miejmy nadzieję, że zgodnie z zapowiedziami ze *Wstępu* T. Lewaszkiewicz wkrótce opublikuje kolejne opracowania na temat języka powojennych przesiedleńców z Nowogródka i okolic.

VARIA

TADEUSZ PIOTROWSKI* | UNIwersYTET WROCLAWSKI

Nowe słowniki języków zachodniosłowiańskich

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.98.3.12>

W Polsce od końca 2006 roku prowadzi się prace nad *Wielkim słownikiem języka polskiego* (WSJP). Zapewne wielu miłośników leksykografii zastanawia się, jak przebiegają prace leksykograficzne w innych krajach, zwłaszcza słowiańskich. Porównywanie słowników języka polskiego z dziełami, które opisują inne języki słowiańskie, jest o tyle sensowne, że po 1945 roku przypadł krajom obszaru słowiańskiego podobny los, wobec tego uwarunkowania rozwoju słownictwa są w nich bardzo zbliżone¹. Szczególnie interesujące będzie przypuszczalnie spojrzenie na słowniki w państwach zachodniosłowiańskich, Czechach i Słowacji, i w tym tekście naszkicuję parę uwag na temat najnowszych słowników właśnie w obu tych krajach, ze szczególnym uwzględnieniem Słowacji. Muszę przyznać, że z żalem pomijam słowniki innych języków słowiańskich, na przykład ukraińskiego, a ogromne tomy nowego słownika języka ukraińskiego budzą respekt: ma on zawierać około 370 tysięcy haseł zebranych w 20 tomach, każde hasło zaś obejmuje setki cytatów, często internetowych. Zainteresowani czytelnicy mogą zapoznać się z pełną zawartością słownika na stronach <http://lcorp.ulif.org.ua/ExplS/>. Widać, że tak kosztowne przedsięwzięcie jest priorytetem dla kultury Ukrainy.

W niniejszym szkicu nie będzie mnie interesowało, czy słowniki języka czeskiego i słowackiego właściwie opisują dane językowe, to będzie zajmowało specjalistów w obu językach. Opiszę natomiast warunki rozwoju słowników, ich stosunek do tradycji, a także najważniejsze metody leksykograficzne. Zakładam, że czytelnik zna warunki rozwoju leksykografii w Polsce.

W obu wspomnianych krajach duże współczesne słowniki obu języków narodowych nie zostały oddane prywatnym przedsiębiorcom, ale pozostają własnością odpowiednich akademii nauk, pod których egidą zostały opracowane. W wypadku języka czeskiego myślę o dziele *Slovník spisovného jazyka českého* w czterech tomach, opracowanym pod redakcją Bohuslava Havránka (1893–1979²), a wydrukowanym w latach 1960–1971; przedrukowano go w 1989 roku. Jeśli chodzi o język słowacki, będzie to *Slovník slovenského jazyka* w pięciu tomach (szósty był

* tadeusz.piotrowski@uwr.edu.pl

¹ Książka z 2013 r. *Slavjanskaja leksikografija* pod redakcją M.I. Černyševiej (Moskwa) zawiera syntetyczne opisy najnowszych dzieł leksykografii słowiańskich w poszczególnych językach, także oczywiście słowackiej i czeskiej, wybrane rozdziały dostępne są także w tłumaczeniu na język rosyjski. Powtarza ona w gruncie rzeczy teksty z wcześniejszej publikacji z 2008 r., pod tą samą redakcją: *Teorija i istorija slavjanskoj leksikografii. Naučnye materialy k XIV s'ezdu slavistov*.

² Tak będą podawane daty życia i śmierci.

suplementem), opracowany pod redakcją Štefana Peciara (1912–1989), wydany w latach 1959–1969 (drugie wydanie, przedruk, z 1989 roku). Choć różnią się pod względem liczby tomów, oba słowniki mają podobną liczbę haseł (ok. 120 tysięcy), tyle zawiera i słownik języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego (1899–1976; SJPDor).

Oba słowniki powojenne posłużyły także do opracowania kompendiów jednotomowych, które jednak są znacznie większe niż analogiczny słownik języka polskiego, ponieważ każdy liczy około 50 tysięcy haseł. Z głównymi słownikami języków czeskiego i słowackiego można się łatwo zapoznać, ponieważ ich tekst został udostępniony bezpłatnie na odpowiednich stronach internetowych. Dla czeskiego jest to strona „Databáze heslářů” (<http://lexiko.ujc.cas.cz/heslare/>), na której można się zapoznać z 910 391 hasłami z dziewięciu słowników³, dla słowackiego – <http://slovník.juls.savba.sk>, gdzie można korzystać z tekstów najważniejszych słowników współczesnych (zasadniczo wydanych po 1945 roku, choć obejmuje ona też, istotny historycznie, słownik wielojęzyczny Bernoláka z 1825 roku). Znajduje się na niej także opracowywany słownik najnowszy, który omawiam dokładniej niżej. Muszę przyznać, że odczuwam ukłucie zazdrości, gdy zaglądam na te strony, także z tego względu, że wszystkie słowniki są przedstawiane w podobny sposób, zapewne zapisywane są z użyciem tych samych formalizmów.

Choć w krajach słowiańskojęzycznych duży korpus językowy, podstawowe narzędzie leksykograficzne, powstał po raz pierwszy w Republice Czeskiej (Český národní korpus)⁴, to jednak aż do 2012 roku czescy koledzy nie podjęli prac nad nowym słownikiem języka czeskiego. Obecnie przystąpili wszakże do opracowania takiego dzieła pod tytułem *Akademický slovník současné češtiny* i według informacji ze strony internetowej⁵ ma to być słownik średniej wielkości, obejmujący 120–150 tysięcy haseł⁶. Gotowe hasła (na literę *a*) są już dostępne na stronie <http://www.slovníkcestiny.cz/web/uvod.php>. Z informacji podanych na stronie nie wynika, w jakiej formie słownik ma być docelowo udostępniany, czy tylko w wersji cyfrowej, czy też odrębnie drukiem. Trudno zrozumieć, czemu w bazie danych słowników czeskich, opisanej wyżej, brak jakiegokolwiek wzmianki o tym słowniku.

Na Słowacji już od 2006 roku publikowany jest nowy słownik języka słowackiego, *Slovník súčasného slovenského jazyka*, opracowywany w Instytucie Językoznawstwa Słowackiej Akademii Nauk. Do tej pory wydano trzy tomy, w odstępach pięcioletnich: pierwszy w 2006 roku, litery A–G, pod redakcją K. Buzássyovej i A. Jarošovej⁷, drugi w 2011 roku, litery H–L, redakcja A. Jarošová i K. Buzássyová, trzeci w 2015 roku, litery M–N, redaktor główny A. Jarošová. Twórcy

3 Warto zauważyć, że Czesi udostępnili w postaci cyfrowej nawet fiszki słownikowe wcześniejszych słowników.

4 Wzorowany był on na strukturze brytyjskiego korpusu narodowego, liczy ok. 100 milionów wyrazów tekstowych (<https://www.korpus.cz/>).

5 <http://www.ujc.cas.cz/o-ustavu/oddeleni/oddeleni-soucasne-lexikologie-a-lexikografie/akademicky-slovník-soucasne-cestiny.html>.

6 W odpowiednich publikacjach brak jawnie nazwanego redaktora naczelnego, wymienionych jest 20 autorów. Wśród nich jest 17 magistrów i 3 doktorów, brak profesora – to dość ciekawe, gdy się porówna zwyczaj polskie. Nie ma podpisów pod wstępem ani zasadami opracowania materiału. Kierownikiem projektu jest Pavla Kochová, która jest autorką (często wraz ze Zdeňką Opavską) większości anglojęzycznych artykułów na temat słownika. Dane bibliograficzne takich publikacji można znaleźć na stronie dr Kochovej (<http://www.ujc.cas.cz/zakladni-informace/pracovnici/kochova-pavla.html>).

7 Tom 1 opracowało 12 autorów, tom 2 – 17, przy tomie 3 zaś pracowało 14 redaktorów. Większość informacji można znaleźć w opisach w samym słowniku, udostępnionych na stronach internetowych.

słownika twierdzą, że to pewnie ostatni drukowany słownik języka słowackiego. Ma on obejmować 200 tysięcy haseł, a ponieważ trzy wydane tomy zawierają ich łącznie około 72 tysięcy, całość będzie liczyła zapewne osiem tomów. Autorzy podają bardzo dokładne dane, rozróżniając precyzyjnie między rozmaitymi zawartymi w słowniku rodzajami jednostek leksykalnych. I tak tom drugi⁸ ma 1088 stron, zawiera 25 418 haseł, którymi są wyrazy pojedyncze nazywające hasło. W obrębie hasła jednak są wyróżniane jednostki leksykalne wielowyrazowe, frazeologizmy (ogólnie 4397) oraz kolokacje (10 638). Wynika z tego, że na stronę drukowanego słownika przypadają 23 hasła, a hasło zawiera średnio 2,4 kolokacji. Co ciekawe, w odrębnej części ujęte są także nazwy własne – miejscowości Słowacji i ich dzielnic. Przy pracy leksykografowie mieli do dyspozycji nie tylko teksty poprzednich słowników, ale także, oczywiście, korpusy. Pracując nad tomem pierwszym, posługiwali się korpusem o wielkości 300 milionów wyrazów tekstowych, przy tomie drugim było to 500 milionów wyrazów, a przy trzecim już 3,5 miliarda.

Zapoznając się z nowym słownikiem, osoba, która zna słowacką leksykografię, zauważa, że wyraźnie przypomina on dzieła wcześniejsze. Druk jest co prawda czytelniejszy, wprowadzono też czcionkę w dwóch kolorach, ale układ haseł jest bardzo znajomy, podobnie jak i ich zwięzłość. Polskiemu czytelnikowi słowniki słowackie (i czeskie) najbardziej przypominają takie słowniki jak nieukończony słownik pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego z 1938 roku czy dzieło z lat 1978–1981 (w różnych mutacjach) pod redakcją Mieczysława Szymczaka. Rzuca się mianowicie w oczy brak rozbudowanej dokumentacji tekstowej, która w Polsce tradycyjnie ma świadczyć o „naukowości” słownika. Spójrzmy na przykład – nieduże hasło na literę *a* (odpowiedniki – słowacki i czeski – polskiego wyrazu *awangarda*, dla uproszczenia dość rzadkiego rzeczownika) – aby można było porównać omawiane słowniki.

W SJPDor w hasle *awangarda* mamy wyodrębnione dwa znaczenia oraz jeden frazeologizm, a w nich sześć cytatów (od XIX wieku); w WSJP odpowiednie hasło ma cztery znaczenia, znajdziemy też zwroty (w części *Połączenia*), cytatów z materiału językowego zaś jest dziesięć. Dla porównania przedstawię analogiczne hasła z omawianego słownika słowackiego, następnie z dzieła go poprzedzającego, a także odpowiednie hasła z opracowywanego słownika czeskiego i jego poprzednika. Staram się oddać rozróżnienia typograficzne oryginałów.

Słowniki słowackie:

Slovník súčasného slovenského jazyka (2006–)

avantgarda -dy -gárd ž. {fr.} 1. ► (najmä v umení) novátorský smer, často vedome odmietajúci umelecké tradície; umelci tohto smeru: *básnická, literárna, filmová a.; európske hudobné avantgardy; predstavitelia avantgardy; bola to doba* avantgárd; *patriť k slovenskej medzivojnovnej výtvarnej avantgarde*

2. ► skupina ľudí presadzujúca nové myšlienky; syn. predvoj, priekopníci: *a. spoločnosti*; *pren. Nové modely sú akousi avantgardou automobilov 90. rokov.* [Pd 1997]

8 Podaję dane dla tomu drugiego, ponieważ są dokładniejsze niż dla pierwszego.

Slovník slovenského jazyka (1959–1968)

avantgarda, -y, -gárd ž. predný voj, predvoj (obyč. v ideológii);
skupina priekopníkov: *literárna, umelecká a., a. robotníckej triedy*

Słowniki czeskie:

Akademický slovník současné češtiny (2012–)

avantgarda -dy ž. <fr.>

1. skupina osob, hnutí prosazující nové myšlenky, průkopníci, předvoj

avantgarda společnosti

být avantgardou v boji proti globálnímu oteplování

2. novátorský umělecký směr, směry 1. pol. 20. století, často odmítající umělecké tradice (např. futurismus, expresionismus, konstruktivismus, surrealismus) • představitelé, stoupenci těchto směrů

literární, výtvarná, fotografická, divadelní, filmová avantgarda

představitelé české meziválečné avantgardy

festival hudební avantgardy

nástup uměleckých avantgard ve 20. století

v jeho ateliéru se scházela předválečná avantgarda

Slovník spisovného jazyka českého (1960–1971)

avantgarda, -y ž. (z fr.) *vedoucí skupina; předvoj; průkopníci (v boji za nové myšlenky ap.)*; ruská dělnická třída se stala a-ou světového proletariátu; a. světového pokroku; básnická a.; -gardní příd. *průkopnický*; a. úloha členů strany při budování komunismu; a. směr umělecký; a. tvorba, film; → přísl. -gardně, → podst. -gardnost, -i ž.: a. dělnické třídy; a. názorů, umění

Krótko więc mówiąc, słowniki słowackie i czeskie zawierają wyniki interpretacji leksyko-
grafów, zasadniczo nie znajdziemy w nich dokumentacji. O ile w połowie lat pięćdziesiątych
XX wieku brak materiału językowego w słowniku budził poważne wątpliwości, o tyle obec-
nie dyskusyjne jest, czy taki materiał powinno się umieszczać w dziełach leksykograficznych,
ze względu na łatwość znalezienia danych językowych w przestrzeni cyfrowej. Oczywiście
takie dane są surowe, niepoddane klasyfikacji czy interpretacji przez leksykografów, jednak
w wielu wypadkach właśnie to przesądza o ich wartości, zwłaszcza w krajach, w których spo-
tyka się wysoki poziom preskrytywizmu – a takie są kraje słowiańskie.

Definicje z kolei są w zasadzie tradycyjne, nie widać, by ich autorzy przejęli się nowator-
skimi propozycjami. Po pierwsze, można sądzić, że słownik ma być zrozumiały dla szerokiego
ogółu odbiorców, nie tylko dla wąskiego grona specjalistów. Po drugie, definicje pisane pod

dyktat ściśle określonej teorii mogą po upływie czasu być trudne do interpretacji, ponieważ mało kto będzie pamiętał o zasadach owej teorii.

Jeżeli miałbym wyliczyć zasadnicze cechy nowych słowników języka słowackiego i czeskiego, które odróżniają je od słowników polskich, wymieniałbym takie: wierne kontynuowanie tradycji leksykograficznej, ulepszanie opisu przez jego stopniowe zmiany w poszczególnych dziełach, nie przez negowanie wcześniejszych zasad. Słownik jest przede wszystkim repozytorium jednostek językowych (kwestia wyodrębniania leksemów jest bardzo ciekawie opisywana w opracowaniach teoretycznych), a dzieło leksykograficzne zawiera wyniki analizy materiału.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

- Łukasz Bieszke, *„Jesteśmy elitą – nie tłumem, w sercach nosimy dumę...” czyli o środkach perswazyjnych na flagach kibiców klubów piłkarskiej ekstraklasy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, s. 422.
- Magdalena Czachorowska, *Leksyka pism Bolesława Prusa. Studia zebrane*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2018, s. 238.
- Dialog pokoleń 3*, red. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017, s. 368.
- Adam Dobaczewski, *Powtórzenie jako zjawisko tekstowe i systemowe. Repetycje, reduplikacje i quasi-tautologie w języku polskim*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2018, s. 284.
- Dociekania kognitywne*, red. Agnieszka Libura, Daria Bębeniec, Hubert Kowalewski, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2018, s. 258.
- Historia języka w XXI wieku. Stan i perspektywy*, red. Magdalena Pastuch, Mirosława Siuciak, przy współpracy Kingi Wąsińskiej, Wioletty Wilczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 724.
- Magdalena Jaszczewska, *Polskie i rosyjskie paremie kalendarzowe w aspekcie kulturowym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk–Sopot 2018, s. 367.
- Język a media. Wzory języka we współczesnych mediach*, red. Bogusław Skowronek, Ewa Horyń, Agnieszka Walecka-Rynduch, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Kraków 2018, s. 244.
- Język a media. Wzory komunikacji we współczesnych mediach*, red. Bogusław Skowronek, Ewa Horyń, Agnieszka Walecka-Rynduch, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Kraków 2018, s. 252.
- Język nasz ojczysty w kontaktach międzyludzkich*, red. Bożena Taras, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2018, s. 234.
- Język w liturgii*, red. Beata Drabik, Wiesław Przyczyna, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Biblos”, Tarnów 2018, s. 454.
- Język w radiu. Antologia*, red. Małgorzata Kita, Iwona Loewe, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 284.
- Józef Kaś, *Ilustrowany leksykon gwary i kultury podhalańskiej*, t. 6: *Mał-Nie*, t. 7: *Nif-Pap*, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”, Nowy Sącz 2018, s. 656 (t. 6), s. 660 (t. 7).
- Karolina Kowalcze-Franiuk, *Bilingwizm polsko-włoski i tożsamość kulturowa emigracji okołosolidarnościowej we Włoszech*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018, s. 318.
- Katarzyna Kuligowska, *Narzędzie w polskiej i rosyjskiej przestrzeni kulturowo-lingwistycznej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2018, s. 368.
- Kultura komunikacji potocznej w językach słowiańskich*, red. Anna Piotrowicz, Małgorzata Witaszek-Samborska, Krzysztof Skibski, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2018, s. 442.

- Sławomir Kułacz, *Germanizmy w gwarze polskich żołnierzy armii austro-węgierskiej*, Wydawnictwo Oświatowe „Fosze”, Rzeszów 2018, s. 148.
- Ku rzeczom niebiałym, red. Jolanta Chojak, Zofia Zaron, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Pracownia Pragmatyki i Semantyki Lingwistycznej, Bel Studio, Warszawa 2018, s. 248.
- Agata Kwaśnicka-Janowicz, *Staropolska terminologia bartnicza (na tle porównawczym)*, Lexis, Kraków 2018, s. 337.
- Leksykon aksjologiczny Słowian i ich sąsiadów*, t. 2: *Europa*, red. Wojciech Chlebda, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Lublin 2018, s. 526.
- Andrzej Markowski, *Polszczyzna spolegliwa. O języku Dzienników Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 381.
- Negacja w języku, teksie, dyskursie*, red. Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz, Bartłomiej Cieśla, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018, s. 244.
- Nieokreśloność i granice*, red. Magdalena Danielewiczowa, Katarzyna Doboszyńska-Markiewicz, Alicja Wójcicka, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Warszawa 2017, s. 255.
- Marta Nowosad-Bakalarczyk, *Kategoria ilości i jej wykładniki we współczesnej polszczyźnie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Lublin 2018, s. 360.
- Błażej Osowski, *Kategoria przymiotnika w języku mieszkańców wsi północno-wschodniej i południowo-zachodniej Wielkopolski. Studium leksykalno-słotwórcze*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2018, s. 208.
- Laura Polkowska, *Wartości i antywartości w tygodnikach opinii. Komparatywna analiza dyskursu z elementami lingwistyki kwantytatywnej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Warszawa 2018, s. 358.
- Joanna Popowicz, *RADOŚĆ we współczesnym języku hiszpańskim i polskim. Kognitywna analiza semantyczna wybranych leksemów*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2018, s. 380.
- Marek Ruszkowski, *Wariantywność współczesnej polszczyzny. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Kielce 2018, s. 183.
- Słowo z perspektywy językoznawcy i tłumacza*, t. 7: *Frazeologia z perspektywy językoznawcy i tłumacza*, red. Alicja Pstyga, Tatiana Kananowicz, Magdalena Buchowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, s. 318.
- Magdalena Smoleń-Wawrzusiszyn, *Polskie dyskursy marketingu. Perspektywa lingwistyczna*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2018, s. 257.
- Barbara Sobczak, *Retoryka telewizji*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2018, s. 294.
- Socjolekt, idiolekt, idiosyl. Historia i współczesność*, red. Urszula Sokółska, Uniwersytet w Białymstoku, Wydział Filologiczny, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2017, s. 461.
- Socjolingwistyczne badania w teorii i praktyce. Ujęcie interdyscyplinarne*, t. 5, red. Joanna Mampe, Karolina Wielądek, Lada Ovchinnikova, Fadhil Marzouk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2018, s. 215.
- Wędrowka, podróż, migracja w języku i kulturze*, red. Ewa Biłas-Pleszak, Joanna Przyklenk, Artur Rejter, Katarzyna Sujkowska-Sobisz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2018, s. 459.
- Piotr Zbróg, Zuzanna Zbróg, *Konstruowanie reprezentacji społecznej zapożyczeń do końca wieku XVIII*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2018, s. 384.
- Anna Zurek, *Strategie komunikacyjne osób dwujęzycznych. Na przykładzie polszczyzny odziedziczonej w Niemczech*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2018, s. 284.

KAZIMIERZ NITSCH I INNI. SMUTNE ROCZNICE 2018 R.

Obchodzimy już sześćdziesiątą rocznicę śmierci prof. Kazimierza Nitscha (zm. 26 IX 1958), wielkiego lingwisty, ojca Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i czasopisma „Język Polski”. Dziesięć lat temu, z okazji półwiecza odejścia Uczzonego, odbyła się w Krakowie wielka sesja naukowa, połączona z wystawą pamiątek z archiwum PAN i PAU. Zebrali się wtedy na niej i wspominali swego Mistrza Jego uczniowie, młodszy badacze przedstawiali wyniki swoich dociekań i refleksji nad Jego twórczością naukową. Wielu z uczestników tamtego spotkania też odeszło już do wieczności: Irena Bajerowa, Maria Karpluk, Marian Kucała, Krystyna i Walery Pisarkowie, Jerzy Starnawski, Tadeusz Ulewicz – by wymienić tylko najznakomitszych.

Mijają również w tym roku okrągłe rocznice pożegnań innych wielkich językoznawców związanych z naszym Towarzystwem. 90 lat temu, 10 XI 1928, zmarł Jan Łoś, współredaktor „Języka Polskiego” i współzałożyciel naszego Towarzystwa, 80 lat temu, 29 VIII 1938 – Stanisław Szober, zasłużony organizator i animator koła warszawskiego TMJP, 40 lat temu, 28 VI 1978 – Mikołaj Rudnicki, członek pierwszego zespołu redakcyjnego „Języka Polskiego. Przed 30 laty odeszli Józef Reczek (13 II 1988), zasłużony przez pracę w administracji Towarzystwa, a potem jako autor i członek zespołu redakcyjnego „Języka Polskiego”, i Alfred Zaręba (20 II 1988), współpracownik naszej redakcji, autor dwóch pozycji w *Bibliotece TMJP*. Dwie dekady temu pożegnaliśmy Edwarda Szymańkę (10 V 1998), założyciela, wieloletniego przewodniczącego i twórcę świetności koła, potem oddziału TMJP w Bydgoszczy, a przed dziesięciu laty – Wojciecha Ryszarda Rzepkę (10 V 2008), który nieraz pisywał do „Języka Polskiego” artykuły z dziedziny staropolszczyzny.

Pamiętamy też o przypadających w tym roku czterdziestolecie śmierci Jerzego Kuryłowicza (28 I 1978), półwiecze śmierci Henryka Misza (5 V 1968), toruńskiego syntaktologa, prekursora polskiego dystrybucjonizmu, ćwierćwiecze zgonu Stefana Reczka (31 III 1993), historyka języka i popularyzatora związanego z ośrodkiem rzeszowskim, piętnastolecie odejścia Zofii Kurzowej (4 V 2003), która publikowała u nas artykuły między innymi o polszczyźnie kresowej i języku Mickiewicza. Trudno uwierzyć, że już pięć lat minęło od rozstania z Marcinem Preyznerem (13 VII 2013), *enfant terrible* polskiego językoznawstwa, który na łamach „Języka Polskiego” toczył boje z jego redaktorami przeciwko „kulturyście językowej” (jak ją nazywał), a dzięki konferencjom określanym od jego nazwiska „preyznerówkami” wywarł olbrzymi wpływ na rzeszę językoznawców polonistów zaczynających swoją drogę naukową w latach 70. i 80. i na początku lat 90. XX wieku.

Ich wszystkich, i wielu innych, pamiętamy, wspominamy, z ich dorobku czerpiemy jako kolejna zmiana w lingwistycznej sztafecie pokoleń.

P.Ż.

OD REDAKCJI

„Język Polski” ukazuje się od 1913 roku. W roku 1921 stał się organem nowo powołanego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Twórcą formuły czasopisma jest Kazimierz Nitsch, który pełnił funkcję jego współredaktora (wraz z Romanem Zawilińskim, Janem Łosiem i Janem Rozwadowskim), a później redaktora. Po jego śmierci kierownictwo redakcji obejmowali kolejno: Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk, Marian Kucała, Krystyna Pisarkowa. Obecnie redaktorem naczelnym jest Piotr Żmigrodzki. Choć przez miejsce wydawania i osoby redaktorów związane z Krakowem, jest to pismo całego środowiska językoznawców i miłośników polszczyzny, które od przeszło wieku towarzyszy rozwojowi badań naukowych i edukacji językowej, służy publikowaniu artykułów naukowych, dyskusji, polemik i recenzji oraz dokumentowaniu lingwistycznego życia naukowego w Polsce.

ISSN 0021-6941

